518.

Bitechi

2p J/146
4283

PRZESTROGI

DLA

POLSKI

Z TERAZNIEYSZYCH POLITYCZNYCH
EUROPY ZWIĄZKOW
Y

Z PRAW NATURY

WYPADAIĄCE.

przez Pisarza Uwag nad życiem
JANA ZAMOYSKIEGO.

Bieleckiego

Dnia 4. Stycznia 1790.

2 p. I. | 146.

. . . . *Tale quiddam facies; Si a prima te Reipublicæ parte fortuna submoverit; Stes tamen, clamore juves. Si quis fauces opresserit; stes tamen & silentio juves. Nunquam inutilis est opera civis boni.*

SENECA de tranquillitate animi.

PRZEMOWA
IMIENIEM NARODU POLSKIEO
DO
PIERWSZEGO W TYM NARODZIE STANU.

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego skończyłem na tym: „ Jeżeli stan Szlachecki w na„ nadrzoney okoliczności nie potrafi się łatwo „ i prędko zgodzić na zniesienie rządu feudal„ nego, a na ustanowienie prawdziwey Rze„ czypospolitey, cały Narod obeymuiącey, i „ na powszechnym prawie zasadzoney; na „ ten czas sposób nayprędszy, nayłatwieyszy, „ a w teraźnieyszych okolicznościach dla za„ chowania Narodu naypewnieyszy: Usta„ nowić Jednowładztwo." Bo myślałem

a sobie,

ſobie, że Narod pod Deſpotyzmem nie ieſt na zawſze zgubiony. On iſtnie. Tylko ieſt przyciśnionym do czaſu. Przeciwnie: Narod z rządem feudalnym czyli z Szlacheckim dziſiay żadnym ſpoſobem utrzymać ſię nie może. Muſi być dzielonym i zginąć. Bo od rządu feudalnego do Rzeczypoſpolitey porządney Deſpotyzm ieſt średnią drogą. Bo ieſzcze nadto wiele mamy uprzedzenia, ieſzcze Szlachta nie doſyć oświecona, aby bez zaguby Narodu ten krok ominąć umiała. Lecz ponieważ Stan Szlachecki obrał ſpoſob pierwſzy. To ieſt: ponieważ chce ratować Kray uſtawą Rzeczypoſpolitey rządney, przeto zdaie mi ſię nieod rzeczy, abym obiaśnił pewne ogólniey wyrzeczone prawdy, a które tak ſą w uſtawie przyſzłey Rzeczypoſpolitey iſtotne, że bez ich uſkutecznienia Polſka zaginie. Owſzem bez zaſadzenia na nich ſwoiego rządu; mówię ieſzcze raz, użytecznieyſzą Narodowi naſzemu byłaby w tym razie abſolutna Monarchia, iak zła Rzeczpoſpolita. Bo pierwſza Narod Polakow zacho-

wa.

wa. Zła Rzeczpoſpolita Narod Polakow, iuż do połowy zagubiła, i widzę iaſno, że, ieżeli przyſzła iey uſtawa na tych wielkich prawdach, które te przeſtrogi obeymuią, gruntować ſię nie będzie, Polſka Rzeczpoſpolita nie przeſtanie być złą, i Narod do reſzty zaniſzczy. Dziſiay utrzymywać ſię Rzeczompoſpolitym nayrozumniey uſtanowionym trudno; a Rzeczompoſpolitym źle urządzonym niepodobno.

Narod Polakow był w Europie ieden z naywiękſzych, naypotężnieyſzych, i z naypoważnieyſzych. Teraz Narod Polakow, iuż co do ziemi uſzczuplony; co do ludności ieden z naymnieyſzych i nayſłabſzych; a, w całey Europie, on ze wſzyſtkich cierpi naywiękſze krzywdy i wzgardę. On wewnątrz nayſtraſznieyſze widział zbrodnie, zewnątrz nayſrożſzych doświadczył gwałtow. Pierwſzy legł ofiarą ſpiſku trzech Deſpotow.

Przyczyna: że we wſzyſtkich innych Kraiach Panuiący nie zatrudniaią ſię czym innym tylko Narodem. Nie powracaią Narodom wol-

 ności;

ności; trzymaią w niewoli. Ale o tym naywięcey myślą; o to ustawicznie staraią się, aby każdy swoy Narod tak urządził, aby się powiększała iego praca, ludność, i bogactwa. Gdyż na takim tylko urządzeniu wszędzie Panuiący zasadzaią swoią potęgę i świetność. Przeto wszystkie rady, wszystkich Magistratur ustawy, sprawiedliwości urządzenie, zgoła tam wszystkie prawa nie zaymuią kogo innego, tylko Narod. —

Przeciwnie w Polszcze Panuiący od wiekow nie zatrudniali się Narodem, tylko sobą samemi. Nie starali się tak urządzić Narodu Polskiego, aby się powiększała iego praca, ludność i bogactwa: gdyż nie na urządzeniu Narodu; ale tylko na urządzeniach wspolnych między panuiącemi zasadzali swoią potęgę i Szlachetność. — Przeto od dawnego czasu, ani ich rady, ani Magistratur ustawa, ani sprawiedliwości urządzenie, zgoła wszystkie ich Prawa nie były o Narodzie, tylko o Panuiących. Narod zaś opuszczony, zaniedbany, zostawał się bez prawa, bez

sprawiedliwości, partykularney woli i dziwactwu każdego z Panuiących porzucony.

Przezacny Stanie Szlachecki, nie możesz inaczey powiedzieć, iak przyznać: że nie mieścisz w sobie Polakow, tylko iedną cząstkę. Że nie iesteś całym Narodem Polskim, tylko iednym stanem iego; stanem obrończym, stanem Rycerstwa.

Lecz gdy zmnożone potrzeby życia ludzkiego; gdy nawykły zbytek już i w tobie osłabił ciało, i skaził męstwo, straciła Polska naybogatszą połowę ziemi; zginęła połowa naycelnieyszych Polakow, a stan obrony Narodu, stan iego Rycerstwa, nie tylko przy obronie Polakow krwi nie przelał, ale nawet szabli nie dobył. —

Nadto: gdy zewnętrzne Mocarstwa, gdy Europy Despoci obronę Kraiow, i sposob woiowania, zasadzili na samey sztuce, dla ktorey pouczenia stało się wszędzie potrzebne gotowe woysko; natychmiast Polski Narod stracił swoią obronę: bo stracił użyteczność nayświetnieysze-go

Stanu Rycerſtwa. Zoſtaie przymuſzonym na mieyſcu ſtanu Rycerſtwa podnoſić dziſiay, i utrzymywać ſtan nowy, ſtan gotowego żołnierſtwa. Tego podnieść, ani utrzymać nie zdoła ieden ſtan Szlachecki. Lecz na wyſtawienie i na opatrywanie gotowych woyſk tylko mnoſtwo ludu (1), tylko cały Narod może, i przynaglonym będzie koſztowne ofiary podatkow, i ludzi.

Z tak wielką odmianą, z uſtawą nowego a koſztownego ſtanu żołnierſtwa, odmienia ſię koniecznie ow ſtoſunek, który dotychczas miał ſtan Rycerſki z całym Narodem Polſkim.

W wido-

(1) Miaſta Koronne i Litewſkie dawały Rzeczypoſpolitey podatek PROTUNKOWY. Znoſzą tę ofiarę z łatwością, i bez wielkiego uciemiężenia. Stan Szlachecki, w tak wielkiey potrzebie Rzeczypoſpolitey, chociaż dopiero pierwſzy raz podatek płaci, chociaż tyſiąc razy więcey od Miaſt ma powodow obowiązku i wdzięczności dla Oyczyzny, przecięż nieuczynił tey ofiary. — Owſzem iuż wyrzeka, „ że podatki wielkie, że „ wkrotce nie będzie czego bronić. Już dwie „ trzech części Inſtrukcyi w materyi podatkow

W widoku, naypozorniey uſprawiedliwiaiącym moc praw dawania, czyli udzielność Szlachty w Polſzcze, ukazuie ſię: że to ieſt ſtan *reprezentuiący* Narod Polſki.

Stan, *reprezentant* Narodu, w wſzyſtkich publicznych radach, powinien mieć na pierwſzym celu, nie ſiebie, ale Narod. Powinien ſtanowić prawa nie o ſobie iednym, ale o Narodzie całym. Przeyrziymy prawa naſze. Oto w kupie potężnych Xiąg, wyiąwſzy prawa poborow, ledwo znaleść iedno albo dwa prawa ſprzyiaiące Narodowi. Wſzyſtkie napełnione prawami o ſamym *reprezentuiącym* ſtanie.

Jeżeli Szlachta rozumie użyteczniey, i beſpieczniey dla ſiebie, mieć ſię za Stan, nie *Reprezen-*

„ waruie &c. &c. &c. " Ta oboiętność w ofiarach dla Kraiu po tylu nieſzczęściach, iakich Szlachcic Polſki doświadczył, ieſt niepoiętą. — Trzebaby go tylko na rok tu w kordon pod Deſpotyzm, gdzie i podatek wielki płacić trzeba, i ſpoſob do wybrania *Intraty* z dobr odięty. — Choć ſię pſzenica lub żyto urodzi, tego ſprzedawać nie wolno.

prezentuiący, ale za ſtan *abſolutnie* panuiący; a Narod Polſki, za Narod ſobie poddany. Na ten czas tym ieſt w Polſzcze Szlachta do Narodu Polſkiego, czym ſą w kraiach ſąſiedzkich Jedynowładcy do Narodow tamecznych. Natenczas z tego wſzyſtkiego, co w Polſzcze Szlachta poſiada, lud, czyli Narod ieſt naycelnieyſzą Szlachty właſnością; ieſt gruntem wſzelkich innych właſności, ktòrych ani ſobie zapewnić, ani z nich wielkich pożytkow ſpodziewać ſię nie można, bez poprzedniego urządzenia Narodu.

W każdym urządzeniu właſności naypierwey ſtarać ſię potrzeba o iey ſobie zapewnienie. Nieroztropnie ten, Panuiący nad iakim ludem, czyni, który, w ſwoich radach, w ſwoich uſtawach, iedynie ſzuka partykularnych z owego ludu pożytkow, nie urządziwſzy go wprzod tak, aby go ſobie zabeśpieczył. Owſzem: wſzyſtkie z poddanego ludu partykularne pożytki niepowinny być większe, nad te, które zgadzaią ſię z ubezpieczeniem ſobie Narodu.

Niewzdry-

Nie wzdrygnież ſię poczciwy Szlachcic na tę iednę myśl! Od poł wieku, o wydarciu Narodu Polſkiego Szlachcie, i o podzieleniu między ſiebie kraiu i ſzlachty, w wſzyſtkich Europy układach, w wſzyſtkich zgromadzeniach Monarchow, bywaią rozmowy. Te iuż raz uſkutecznione. W wſzyſtkich piſmach publicznych, powſzednim przyſłowiem zoſtało: *Turka z Europy wypędzić*, *Polſkę podzielić*. Nie ma w całey Europie drugiego takiego kraiu, któryby tak źlè był położony iak Polſka. Krol Pruſki, Ceſarz Niemiecki, Sołtan Turecki, Car Moſkieſki, à w kole takich ludzi Polacy, bez naymnieyſzey przegrody, ani gor, ani rzek, ani fortec. . . . .

Muſi Szlachta, chociaż uważaiąc ſię iako *abſolutnie* Panuiącym w Polſzcze, o to naypierwey w ſwoich zgromadzeniach, w ſwoich radach, w ſwoim prawodawſtwie pod utratą wſzyſtkiego ſtarać ſię, aby tak urządziła poddany ſobie Narod Polſki, żeby go być pewnym mogła. Naypierwey takie dla niego prawa napiſać

pisać należy, aby się ustawicznie powiększała iego pracowitość, ludność i bogactwa: gdyż na tym tylko Szlachta, choć nie stosownie do sprawiedliwości, ale zgodnie z rozumem, może zasadzić panowania swego potęgę i powagę.

Dopiero po takowym urządzeniu Narodu, zatrudni się osobistemi z niego użytki. Nigdy zaś partykularnych dla Szlachty przywileiow, własności, korzyści z owego ludu rozciągać daley nie może, tylko dopokąd zgadzaią się z tym powszechnym Narodu urządzeniem, iakiego potrzebuie zabezpieczenie iego. Przeciwnie czyniąc do tych czas zbliżył stan szlachecki zaniedbanego Narodu utratę, à z tą utratą swoy upadek.

W każdym, czyli prawym, czyli gwałtownym, towarzystwie: Dobro powszechne, iest dobrem naywyższym. Wszelkie partykularnych dobra i własności, nie mogą zwiększać się, tylko dopokąd dobru powszechnemu nieszkodzą.

W Rzeczypospolitey szlachty Polskiey nie wolno partykularnemu szlachcicowi w swoich własnych dobrach z rzeki takiego szukać pożytku, ktoryby tamował publiczną spławność. Nie wolno mu drożey sprzędać, albo darować swoie własne dobra przyiacielowi, powinowatemu nie Szlachcicowi: gdyż takowe używanie dobr partykularnego Szlachcica, zdaie się szkodzić powszechnemu dobru wszystkiey Szlachty.

Z tych samych powszechnego dobra Szlachty powodow wypada, iż nie powinno być wolno Szlachcicowi więcey używać prawa własności nad ludzmi, tylko dopoty, dopokąd takowe używanie nie krzywdzi powszechnego dobra Szlachty.

Wszystkie prawie podatki, i rekruty, te to nagłownieysze dzisiay części dobra powszechnego, znayduią się w poddanych. Przeto ostatni będzie nierząd, naywiększe popełniemy głupstwo, przeciwko wszelkiemu publicznemu dobru Szlachty stanie się, gdy prawa partykularney własności Szlachcica nad ludem rozciągać się będą, tak dalece, iż potrafią przeszkodzić zwiększaniu się podatkow i rekrutow; to iest: iż zatamuią da-

ley pracowitość, urodzaie, i rozludnienie Narodu Polſkiego.

Stan Szlachecki iakimkolwiek imieniem nazwie ſię, czyli ſtanem *Reprezentuiącym* Narod Polſki, czyli *Abſolutnym* Panem iego, zawſze dla ſwoiego zachowania przymuſzony ieſt, wcale inną przed ſię wziąść drogę, nad tę, ktorą ſzedł do tych czas. Nie może o ſobie radzić oſobno; ale muſi radzić o Narodzie, a przez urządzenie Narodu, dopiero radzić o ſobie.

To odtąd być haſłem publicznych obrad powinno: SZLACHTA SĄ IEDNEM STANEM, NIE CAŁYM NARODEM. Stan Szlachecki ieſt częścią Polakow. Część utrzymywać ſię nie może, gdy całe ciało zniſzczeie. Gdzie Narod ocaleie, tam utrzyma ſię Stan. Gdzie Narod upadnie, tam Stan zniſzczeć muſi.

Swietny Narodu Polſkiego Stanie! w początkach teraźnieyſzego Seymu upominałem cię (f). Ze to

(f) W poprawach i przydatkach do Uwag nad życiem Jana Zamoyſkiego.

Ze to ieſt moment, w którym naſtępſtwo Tronu urządzić należy. Jak prętko naſi nieprzyiaciele zgodzą ſię, natychmiaſt powſtaną nieſkonczone trudności do uſkutecznienia tego. Upominam ieſzcze raz. Pamiętaymy: Jeſt to rzecz naywiękſzey wagi. Naſz los ieſzcze dotychczas wątpliwy.

Gdy za radą cnotliwego Kraſińſkiego, Biſkupa Kamienieckiego, męża tak zawſze Kraiowi przychylnie myślącego. Wziął ſię teraźnieyſzy Seym do układu nowego Rządu; czytaiąc Zaſady, w tym zamiarze przez Seym podane, ſtanęło mi w oczach to wſzyſtko, co odtąd duchem być powinno Uſtawy Rzeczypoſpolitey Polſkiey, i do czego godzić ma Rząd Kraiu tego. A niemogąc doſtrzeć wſzyſtkiego w ogolności tych Zaſad, ulękłem ſię, aby zapomnianym nie było w układaniu ſzczegołow. Przeſtrzegam: że uſtawy Rzeczypoſpolity i iey Rządu obeymować powinny, nie Stan ieden, ale całą ziemię, i cały Narod. Niechay będzie zawſze na oku położenie naſzey ziemi z granicznemi

mi Kraiami; stosunek naszego Narodu z okólnemi Narody; zewnętrzne polityczne związki; nasze wewnętrzne między sobą stosunki; obce o nas zdanie, powszechnie w Europie panuiąca opinia; nasze domowe uprzedzenia i obyczaie; przystosowanie Szlachty do Narodu; przystosowanie Tronu razem do Narodu i do Szlachty; związek Szlachty z tym koniecznie potrzebnym gotowym woyskiem, w którym ledwo piąta część Szlachty znaydować się może; związek Stanu Mieyskiego z tymże gotowym woyskiem, w którym przynaymniey cztery części ich braci będzie; a z takiemi uwagi wystawianie sobie Tronu w posrzodku tegoż woyska, ludu, i Szlachty. &c. &c. &c.

Jeżeli w obięciu tych wszystkich związkow, w umiarkowaniu takowych stosunkow; ieżeli w wymierzeniu między niemi wagi uchybiemy, okropna przyszłość.

To obeymuią moie przestrogi, które, ile mi czas krótki w tak ważney materyi pozwolił, zebra-

zebrałem iak nayzwięzley, szukaiąc tylko dobra kochaney Oyczyzny.

Ty, który ieszcze masz duszę Polaka, w prostocie serca kochaiący twoią Oyczyznę enotliwy Szlachcicu, czytay z uwagą. Ani zawierzay slepo, ani odrzucay na pierwszy obraz. Dochodź, czyli to nie iest prawda, co mowię. Idzie tu o losy twoie, i o losy Narodu, które są nierozdzielne....... Te przestrogi nie tchną czym innym, nic nie zawieraią, tylko prawdziwą Szlachty Polskiey trwałość i świetność, zasadzoną na wielkości i na powadze Narodu.

Nie iestem z tych Panow ieden, ktorzy, gdyby nie rozumne dziecie isniącemi pieścidły, tak ciebie zawsze, i dzisiay ieszcze zwodzą wyszukiwaniem na oko *materyi popularnych*, a w istocie tobie szkodliwych; bo gubiących Kray, czyniących z ciebie narzędzie ich namiętności, i dumy. Nie iestem z tych Panow, ktorzy zamiast mowienia ci oczewistey prawdy, zamiast wyłuszczenia przed tobą wiernie tego stanu rzeczy, w ktorym stoi Europa, niewstydzą się przy dzisiey-

dzisieyszym oświeceniu, podchlebiaiąc twoim przesądom, dogadzaiąc miłości własney, niewstydzą się mówić i pisać: *że dopiero będziesz cierpiał niewolę, kiedy rolnik, blizny, będzie miał sprawiedliwość.*

Nie iestem z tych pisarzow, ktòrzy zamiast przekonywania, i oświecenia, czernią się wspólnie; zamiast chydzenia występkow w ogolności, wygaduią na siebie porozumienia naystraszniey-szych zbrodni; zamiast wiązania, łączenia wszystkich Polakow w dzisieyszey okoliczności, rzucaią między Familie nienawiść i niezaufanie; zamiast powstawania na zbrodnie iawne, à zachęcania do śladu cnot, uwielbionych tak wprzodkach iako wspòł-żyiących, niszczą rzadkie à naypiękyieysze przykłady, podaią w wątpliwość wszystkie cnoty, owszem, iakby się lękali, że ieszcze mało w Polszcze nieprawości, na mieyscu i tych kilku wzorow cnoty, wymyślaią w dzieiach naszych nie znane i nigdy niesłychane złoczyństwa. Proszę, wzywam na miłość Oyczyzny, zacni Pisarze, nieburzmy Narodu; ale łączmy

łączmy się wszyscy z sobą w tym zamiarze, abyśmy naszemi pismy sposobili, bliżyli między wspòł-Obywatele iedność, powstaiąc na te dzikie uprzedzenia, które naywięcey odpychaią Polakow od siebie, i przeszkadzaią im do zgody, a tak gubią Polskę.

Nie iestem ani Dworskim, ani Hetmańskim, ani Potemkinowskim, Pruskim, Cesarskim, ani Moskiewskim. Ale ile razy spoyrzę na te Ruble, na te gęste Talary Pruskie, boleię nad tym nieszczęśliwym moim Kraiem, że znayduią się w nim tak bezecne straszydła, w tym czasie nawet, gdzie wiązać się, radzić, iednoczyć, z swoich maiątkow, z swoich *prerogatyw* ofiary czynić należy, aby tym pewniey wyratować Oyczyznę z niebespieczeństw tak wielkich. Ale iestem nayprzywiązańszym stronnikiem Narodu Polskiego. Niczego nie pragnę tylko, aby ten Narod był potężnym i poważanym; aby mogł mieć przyiacioł, nie opiekunow; aby mogł zawierać bez sczuplenia granic przymierze użyteczne, albo zachować zbroyną *neutralność*, aby

Szlachta Polſka, niechcąc, niemogąc, czyli nieumieiąc bronić Kraiu, nie była w tey ochydney potrzebie okupowania ſobie pokoiu uſtępowaniem *Prowincyi*, Miaſt (2), iak od wieku czyni:

Gdyż

(2) Staraymy ſię o ſprzymierzeńcow, ale nie kupuymy ſprzymierzeńca. Bo ſię co rok droższym robić będzie, do pokąd nas nieznisźczy. — „ *A ieżeli za odmowieniem mu tych miaſt, on przymierza zawrzeć nie zechce?*“ — Zoſtańmy w zbroyney neutralności. Daymy drugie tyle podatku. Spełniaymy ſto tyſięcy woyſka. Mamy doświadczenie: Ten ſprzymierzeniec dopiero przed kilku laty brał, i iuż na nowo brać chce. Za rok, może znowu, ktory z iego Miniſtrow okaże mu wielkie pożytki, gdy mu Polſka iakie inſze miaſta uſtąpi. Rzecze nieomylnie do nas, aby mu ie dać. Inaczey on nas opuści, naſzego przymierza odſtąpi &c. &c. Płaćmy cło podług taryffy naywyżſzey przez naſzych zdraycow z trzech taryf mnieyſzych wybraney, a trzymaymy ſię morza.

Lecz Thoruń i Gdańſk, ponieważ ſą miaſtami, zapewne w Polſzcze nie będą miały obrońcy. Każdy Szlachcic pomyśli ſobie: „ *Co mi z tego. To nie* „ *moia wieś. Nic ia nie mam z Torunia, ani* „ *z Gdańſka. A gdy za ich uſtąpienie, zyſkamy*

Gdyż tak przybliża ſwoią zgubę. Ale żeby ta Szlachta, zamiaſt tego marnotrawnego rozdawania Narodu Polſkiego, w nim ſzukała iego obrony, à znalazła ſwoią całość, powagę, i świetność.

Ratuy ſię Szlachto: nie potrzeba, abyś traciła twoie ſwobody i wolność; ale potrzeba, abyś twoie prawa upowſzechniła; abyś powiękſzyła liczbę Obywateli ſwobodnych i wolnych. Nie uratuieſz ſię *Konſtytucyą* cząſtkową; czyli, że tak rzekę, połataną. Ale uratuieſz ſię *Konſtytucyą* zupełnie nową, i cały Narod Polſki

obey-

„ *przymierze, iuż mniey woyſka potrzebować* „ *będziemy, à tak mniey podatku płacić będę.....* Z tym to ſamoiſtwem, iuż odpadały od Kraiu naybogatſze miaſta. Pogarniono za niemi i wſie z Szlachcicem. Z tym myślenia ſpoſobem, zaydzie powoli Szlachta za miaſtami w cudzą niewolę.

Bądźmy zbroyni. Mieymy podatki i woyſko, a znaydą ſię ſprzymierzeńcy. Brabancya dopiero pół z niewoli wyſzła, a ponieważ łączy ſię lud wſzyſtek, ma pieniądze i woyſko, i iuż nadarza iey ſię ſprzymierzeniec, nie żądaiący od niey żadnego miaſta, tylko wſpolney pomocy i przyiaźni.

obeyinuiącą. Jeſt to epoka: gdzie Polſka zupełney podpaść odmianie powinna.

Jeżeli w dzieiach ludzkich były takie Narody, w których długie krzywdy, ucisk, i gwałt zbudzał nagle odwagę, i nadzwyczayną ducha dzielność w łamaniu trudności i niebeſpieczeńſtw dla powſtania i ocalenia ſwoiego. Toć Polacy iuż tyle wycierpieli, iż nie ma ani takiego uprzedzenia, ani tak wielkiey oſobiſtości, ani tey ſtanu *prerogatywy*, któraby dziſiay, gdzie idzie o ratunek NARODU nie powinna pękać ſię, i niſzczeć w oczach Polſkiego Szlachcica, ieżeli ma ieſzcze duſzę.

— Już bliſko dwoch lat radziemy..... Rozpoczeliśmy... Ale ieſzcześmy nie dokończyli ani iedney z tych głownych uſtaw, które tylko mogą naſz Kray poſtawić na drodze pewney, i ugruntować NARODU trwałość i w zroſt.

PRAWO

PRAWO NATURY

CZYLI

O ZWIĄZKACH NATURALNYCH.

Wſzyſtko ſię ruſza. Wſzyſtko ſię odmienia. Swiat trwa. Z dzielności wſzyſtkich części wynika całego ogołu trwałość, porządek, i dobro. Więc wſzyſtko ſię ruſza, wſzyſtko ſię odmienia, wſzyſtko działa podług uſtaw niewzruſzonych. Prawem natury, ieſt Prawo Boga.

Stworca świata założył drogi, ktoremi wſzyſtko biegnąc muſi do zamierzenia iego.

Jakiż widok mocy i mądrości! Puść myśl w nieſkończoność światow. Albo ſpoyrzyi po tey ziemi na drugą nieſkończoność ieſteſtw.

Naywyżſzy prawodawca wymierzył każdemu ſtworzeniu własność, podług którey ſwoie ieſteſtwo utrzymuie, i ſwoie plemie rozmnaża; Wymierzył mieyſce, które na tym świecie zaſtąpić muſi; wydzielił czynność, z iaką od powszechności dla ſiebie odbiera, i wzaiemnie tey powszechności udziela pożytku. Owſzem ani prędzey zacząć, ani dłużey trwać, ani wyznaczonego mieyſca rychley obiąć, lub z niego poźniey uſtąpić, czyli inney odmianie podpaść nic nie może, tylko według zamierzonego czaſu.

Zadne ieſteſtwo nie ieſt oddzielone od drugich. Wſzyſtko ſię łączy. Wſzyſtko ukazuie iedności znamie. Między ſtworzeniem, a ſtworzeniem niema przedziału. Mniey w iednych, więcey własności w drugich, to ieſt całą rożnicą.

Ta przyrodzonych własności rożność ſtanowi ow związek, który ma ieſteſtwo każde, z innemi ieſteſtwy, z całym światem, i z Bogiem.

Stworzenia, które maią ſtałe wſzyſtkie iednakie własności, maią z ſobą iednakie związki. Jedno maią prawo. Są rowne.

Stworzenia, które maią ſtałe wſzyſtkie rożne własności, maią z ſobą rożne związki. Ich prawo ieſt rożne. Nie ſą rowne.

Stworzenia, z iednakiemi własnościami, maią iednakie potrzeby. Wſpolność potrzeb ciągnie takie ſtworzenia w iedno mieyſce; łączą ſię coraz ściśley; rozſzerzaią ſwoy plac; mnożą ſię iſtocząc w ſiebie ieſteſtwa z mnieyſzemi przymioty. Wſzyſtko do doſkonałości dąży.

Z wſzyſtkich ſtworzeń naydoſkonalſzym człowiek. On z tym światem ma związkow nayliczniey. On poſiada własności nawięcey.

PRAWO CZŁOWIEKA

czyli

O ZWIĄZKACH CZŁOWIEKA Z ŚWIATEM, Z SOBĄ SAMYM, I Z INNEMI LUDŹMI.

Z tych praw, które naywyżſza ISTNOŚĆ, świat tworząc, wyrzekła, te prawa wypadły dla człowieka.

Każdy człowiek z życiem odbierze czucie.

Nikt nie odbierze życia doſkonałego. Wſzyſtkich ludzi życie będzie ſię powiękſzać i zmieyſzać ſtopniami.

Rownie wſzyſtkich ludzi czucie będzie mieć pewną miarę. Może ſię powiękſzać do pewnego ſtopnia, na którym albo razem ginąć, albo zmnieyſzać ſię przynaglone zoſtanie.

Tylko z powiękſzeniem ſię czucia, powiękſzy ſię człowieka czynność.

Człowiek muſi rodzić ſię, rość, ſtarzeć, i umierać.

Każdy człowiek muſi podlegać boleści i rozkoſzy.

Każdy człowiek ſtanie ſię przez ſwoie czucie, koniecznym celem dzielności wſzyſtkich obtaczaiących go Jeſteſtw.

Ta dzielność zewnętrznych ieſteſtw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przyiazna, ſprawi w człowieku uczucia miłe, czyli rozkosz.

Ta dzielność zewnętrznych ieſteſtw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przeciwna, ſprawi w człowieku boleść.

Każdy pod boleścią i pod śmiercią muſi ſtarać ſię o wſtrzymanie życia ſwoiego.

Urodzaie ziemi, i ſen do utzymania życia koniecznie potrzebne.

Dla

Dla poznawania dzielności zewnętrznych ieſteſtw, życiu ludzkiemu ſprzyiaiących, i dla unikania dzielności tychże ieſteſtw, życiu ludzkiemu ſzkodliwych, odbierze każdy człowiek zmyſły.

Nikomu z ludzi pozwolono nie będzie poznać iſtotę zewnętrznych rzeczy.

Każdemu człowiekowi zmyſły tylko doniosą uczucia, czyli ſkutki, które na nich te zewnętrzne ieſteſtwa ſprawuią.

Tych odebranych uczuciow mieć będzie każdy pamięć, i władzę wywodzenia ſobie z nich wyobrażeń.

Wyobrażenia wewnętrzne równie mocno wpływać będą w wolę człowieka, iak uczucia zewnętrzne.

Każdy do naśladowania mieć będzie wielką łatwość; do myślenia trudność.

Nietylko utrzymywać życie właſne, ale muſi każdy człowiek pomnażać plemie właſne

Uczucia iednego człowieka, będą mogły poruſzać zmyſły człowieka drugiego, i budzić w nim ſtoſowne do ſiebie czucie.

Boleść cierpiącego człowieka powinna wzruſzać w drugim człowieku boleść.

Każdy

Każdy człowiek odbierze władzę wyrażenia przez mowę drugiemu człowiekowi swoich uczuciow, i udzielenia mu swoich wyobrażeń.

Dla obrony, i dla używania tych własności czyli praw, nadane będą każdemu człowiekowi MOC i ROZUM.

Nikt nie ma mocy, ani rozumu dla wydarcia praw drugim. Przeto moc większa, rozum doskonalszy, w nikim nie będą stałemi, ani się udzielać będą rodem, ale zostaną tylko czasowym przymiotem osoby.

Przeto każdy człowiek będzie się rodził słabym, długo w wieku dziecinnym będzie na siłach i na rozumie niedołężnym. Z wiekiem doyrzeie w nim moc, i rozum. Ale ten odbierze mu co kilka godzin sen, i w krótce znowu iak poprzednie dziecińskwo, tak daley starość osłabi.

WNIOSEK.

Więc ludzie, co do praw, wszyscy są rowni. Co do sposobu używania tych praw, nie są wszyscy rowni.

Ta nierowność daie im wspolne potrzeby, i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza.

Ta nierowność nie może rozciągać się nigdy tak dalece, aby ieden wszystkim, aby mnieysza część większey prawa wydrzeć i na siebie używać mogła. Bo osobista moc i rozum w każdym człowieku są odmienne z wiekiem, z czasem, z namiętnością. Podlegaią chorobom, co kilkanaście godzin potrzebuią spoczynku, niedołężcią starością, kończą się śmiercią.

Powszechna zaś MOC i ROZUM towarzystwa lub większey części ludzi są stałe, niczym nieodmienne, ani wiekowi, ani chorobom nie podległe; zawsze naydzielnieysze; iak prawa ludzi, tak one są nieśmiertelne.

Moc i ROZUM większey części ludzi, są więc tą nienaruszoną praw człowieczeństwa warownią, którą naywyższy tych praw STWORCA sam ustanowił.

WNIOSEK DALSZY.

Rowność, wolność, i własność, są naypotrzebnieyszym, i nayprostszym wnioskiem z praw człowieka.

Nikt nie rodzi się ani z przywileiem nieoddzielnym próżnowania i bogactwa; ani z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubostwa.

Wszelkie dla ludzi bogactwo znayduie się w ziemi.

Nie można bez naywiększego gwałtu zabronić którémukolwiek człowiekowi nabywania własności ziemi.

Praca, czyli podług praw używanie własności osobistych, sposobi każdemu człowiekowi własność gruntową.

Nikt nie rodzi się znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzgardy, i wstydu odebranego życia. Jako nikt nie rodzi się z przywileiem szlachetności, panowania, szacunku i honoru.

Tylko użyteczność stanowi między ludźmi rożność.

WNIO-

WNIOSEK WZGLĘDEM TOWARZYSTWA.

Człowiek do towarzystwa stworzony.

Końcem towarzyszenia się ludzi iest ubezpieczenie praw natury.

Każdy człowiek w towarzystwie zarzeka się, iż nie użyie osobistey mocy i rozumu na obronę swoiego prawa, ale poświęci tę całą moc i rozum na obronę towarzystwa. A towarzystwo na wzaiem zabezpiecza każdemu człowiekowi obronę iego praw, i wolność używania wszelkiey własności podług tychże praw.

Ustawa towarzystwa dla ludzi iakiegokolwiek *Klimatu* iest iedna. Bo żadne położenie kraiu nieodmienia naturalnych praw człowieka. *Klima* zmnieysza tylko, lub powiększa w człowieku czucie. Taka odmiana wyciąga iedynie odmiany w ustawie rządu, w prawach cywilnych, w nadgrodach, i karach.

WNIOSEK WZGLĘDEM *prawodawstwa.*

Naywyższa moc, i wola, czyli naywyższa udzielność istnie w Narodzie.

Taka

Taka moc i wola iest uſtawą ſamego Stworcy. Przeto tylko ta władza pochodzi od Boga, którą wyraźnie ſam narod udziela.

Wolność człowieka zaſadza ſię na wolnym używaniu ſwoich własności według prawa.

Prawo w towarzystwie iest wyrokiem woli powſzechney. Wola powſzechna iest zbiorem woli wſzystkich. Do ustanowienia prawa każdy obywatel, albo przez ſiebie, albo przez ſwoiego poſła, należy.

Prawo, czyli woli powſzechney wyrok, nie powinno zakazywać, tylko czynności takie, które prawu wſzystkich, czyli towarzystwu ſą ſzkodliwe.

Naypierwſzym znakiem woli powſzechney iest iednomyślność. Drugim znakiem woli powſzechney iest zgoda dwoch trzech części narodu.

Prosta większość może być czaſem zawodnym znakiem woli powſzechney.

Gwałt woli powſzechney dzieie ſię, kiedy tylko trzecia część narodu przeciwko dwom częściom czyni; albo kiedy trzecia część dwom czynić nię pozwala.

Im

Im mnieyſzą iest ta część trzecia, tym większy dzieie ſię gwałt. Naywiękſzy gwałt w tenczas, kiedy iedna ziemia, iedno woiewodztwo, ieden człowiek tamuie wolę kilkudzieſiąt ziem, woiewodztw lub kilku milionow ludzi. To stanie nayczęściey, kiedy niewiadomość za znak woli powſzechney wyznaczy tylko ſamą iednomyślność.

Powſzechna moc i wola tak ſą każdemu Narodowi wiſtoczone, iż wyzuć ſię z nich żaden Narod nie ma władzy.

W towarzyſtwie każdy wyrok oſobiſtey woli iednego człowieka, iedney, albo kilkudzieſiąt familii, nie ieſt prawem, ale prawa gwałtem.

W towarzyſtwie gwałcicielami praw ſą te wſzyſtkie ſtany, familie, albo ta iedna familia, ktòraby utrzymywała, że urodzenie nadaie iey więcey praw, niżeli innym ludziom; że one lub ona iedna tylko ma moc panowania nad innemi ludźmi, dawania im praw; wyznaczania im własności, ſzczęścia, pokoiu; ſprzedawania ich, uſtępowania innemu panu, zamieniania, lub dawania w poſagu.

Oſzuſtami

Oszustami politycznemi są te wszystkie familie, albo ta iedna familia, któraby wmawiała, że Bóg nadał iey iedney naywyższą moc i rozum nad milionami ludzi; że iey iedney rozum i wola są nieomylne, nigdy od prawdziwego dobra tych milionow ludzi nieoddzielne, żadney osobistości, żadnym namiętnościom, ani ciała słabości podległe.

Tylko *opinia*, to iest: tylko fałszywa, a iuż ogólnie wszystkim ludziom wpoione wyobrażenia, mogą grabież woli powszechney w ręku gwałciciela poważnić.

Przeto mowić, pisać, drukować, udzielać innym ludziom swoich wyobrażeń, tak powinno być wolno każdemu człowiekowi, iak mu iest wolno używać, swoich myśli, osobistych własności, dopokąd nie szkodzi prawu innych ludzi.

WNIOSEK WZGLĘDEM WŁADZY RZĄDOWEY.

Naywyższa moc, i wola Narodu są nierozdzielne.

Narod z naywyższą wolą, bez naywyższey mocy byłby podobny do człowieka paraklityka.

Narod

Narod z naywyższą mocą, bez naywyższey woli byłby podobny do człowieka głupiego.

Wszelka Magistratura, każdy w Kraiu Urzędnik, iest narzędziem, nie maiącym inney władzy, tylko tę, którą mu naywyższa moc udziela.

Naywyższa moc nie może się udzielić cała. A tym bardziey nie może nadać komukolwiek mocy większey od siebie.

Straszydłem iest polityki, nie dobrym rządem, gdzie Urzędnik wykonania praw strzegący, ma więcey mocy, niżeli sam prawodawca. Gdzie Król miewa czasami większą władzę od mocy i woli powszechney.

Moc naywyższa, magistraturom prawa wykonywaiącym, tylko taką władzę udzielać powinna, któraby się nigdy ukazać nie mogła groźną towarzystwu wolności; a która zawsze ukazywałaby się groźną partykularnych przemocy.

WNIO-

WNIOSEK WZGLĘDEM WŁADZY SĄDOWNICZEY.

Tylko wola powszechna, może stanowić magistratury sądownicze; nadać im władzę, i opisać sposoby dochodzenia i rozpoznania, czyli strony żałącey się dowody są prawdziwe. Karę zaś wyznaczy samo prawo.

Tam nie ma rowności, wolności, ani własności; tam prawa człowieka już wzruszone, gdzie ieden obywatel ma władzę wyznaczania sędziow dla wspoł-obywateli swoich.

Tam prawa człowieka są w ustawicznym niebezpieczeństwie, gdzie iedna magistratura dla całego kraiu sędziow obiera.

Z rowności i wolności człowieka wypada, aby sędziego obierali tylko ci sami obywatele, których on sądzić będzie.

Wyrokiem sądu nic innego być nie może, tylko słowa samego prawa.

WNIOSEK WZGLĘDEM BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO, i ZEWNĘTRZNEGO.

Obrona wewnętrzna praw obywatela przeciwko obywatelowi, tak być urządzoną powinna, aby nigdy ukazać się nie mogła grożną towarzystwu wolności; a ukazywała się zawsze tak grożną obywatelowi każdemu, aby skrzywdzony, za samym ukazaniem wyroku sądu, odbierał nadgrodę, swoią własność i pokoy.

Obroną zewnętrzną powinna być powszechna moc Narodu. Ta nikomu być udzielną nie może. Więc z bezpieczeństwem praw człowieka tylko sami Obywatele być swoiego Kraiu obrońcami powinni.

Obrona Kraiu iest to ubezpieczenie praw ludzi, wolności, i własności Obywatelskich. Więc obrona Kraiu nie powinna mieć nawet podobieństwa możności szkodzenia tym prawom.

Taka obrona, która, od mocy całego Narodu silnieyszą staiąc się, może być użytą na niewolę tegoż Narodu; którey utrzymywanie nie cierpi wolności człowieka; odbiera mu koniecznie własność osobistą; i niszczy własność gruntową; pod których naruszeniu, niema iuż czego bronić, taka mòwię obrona, nie może być czym innym, tylko narzędziem gwałtu, à obroną tyraństwa.

Ta obrona towarzyſtwa, gwałci właſność oſobiſtą, która rzuca wieczną nieſpokoyność w duſzę rodzicow, i dzieci Kraiu całego. Która utrzymywać ſię nie może bez przymuſzenia z naywiękſzym gwałtem, nie wſzyſtkich, ale tylko niektòrych Obywateli, do opuſzczenia na zawſze domu, rodzicow, krewnych, i maiątku; do wyrzeczenia ſię ſkłonności wrodzonych, obranego ſpoſobu życia, i wolności używania praw człowieka.

Ta obrona Kraiu, niſzczy właſność gruntową, która nieſtoſownie do powſzechney woli Narodu, ale ſtoſownie do wzraſtaiącey obrony Sąſiedzkiego Kraiu, albo do partykularney Ambicyi iedney Familii, powiękſzać ſię przymuſzoną być mogąc, zabiera Obywatelom wſzelki z właſności pożytek, a zoſtawia im tylko pracę i niedoſtatek.

Woyſka regularne i gotowe nie mogą być, tylko obroną niewoli i deſpotyzmu. Albowiem nie mogą ſwoiego wzroſtu, i ſwoich niezmiernych potrzeb, ſtoſować do praw ludzi, do właſności, i do wolności obywatela; ale prawo ludzi, wolność i właſność obywatela ſtoſuią do ſiebie.

Według

Według praw Stworcy, tylko powſzechna moc Narodu, od powſzechney woli tegoż Narodu umiarkowana, to ieſt: tylko ſami Obywatele ſą naturalnemi obrońcami ſwoich praw, wolności, i właſności. Spoſob woyny nie powinien ſię zaſadzać na ſztuce, ale na ſile i męſtwie człowieka.

WNIOSEK WZGLĘDEM PRAW NARODOW.

Prawami Narodow, ſą prawa człowieka powſzechniey wzięte. Jak z natury każdy człowiek ma ROZUM, i MOC, na obronę ſwoich praw, nie na wydarcie praw drugim; tak każdy Narod mieć powinien wolność używania ſwoiey mocy i rozumu na obronę ſwoich praw, nie na wydzieranie praw Narodom drugim.

Jak w towarzyſtwie ten obywatel gwałci prawa drugich, który ſobie więcey od nich prawa przyczynia; tak w Narodach ta Familia, ten Narod, gwałci prawa innych Narodow, ktòry więcey od innych ſobie praw przywłaſzcza.

Woyna ieſt uſtawą Stworcy; zgadza ſię z rozrządzeniem Stworcy, kiedy iey końcem ieſt ocalenie rodzaiu ludzkiego.

 Woyna

Woyna ieſt to iedyny ſpoſob, który naywyżſzy Prawodawca podał ludziom dla obronienia ſwoich praw, dla oſwobodzenia ſię od gwałcicielow.

Tylko ta woyna ieſt godziwą i ſprawiedliwą, która prawa ludzi broni.

Gwałcicielem praw Narodow, ieſt każdy deſpota. Albowiem gdziekolwiek choć ieden tylko deſpotyzm iſtnie, tam w pogranicznych Narodach iuż z trudnością utrzymuią ſię Rzeczypoſpolite.

Gwałcicielem praw Narodow, ſą wſzyſtkie te familie, każdy ten człowiek, który w iakimkolwiek Narodzie ſobie iednemu władzę prawodawczą przywłaſzcza.

Gwałcicielem praw Narodow, ieſt ta Familia, to wſpołeczeńſtwo, które utrzymuie woyſko regularne. Bo nadaie ſtu tyſięcy ludziom przez ſztukę większą moc, niżeli Bóg nadał millionom.

Gwałcicielem praw Narodow, ieſt ta Familia, albo te Familie, które, iak ziemię, bydło, i inne ſtworzenia, tak ludzi ſwoią własnością nazywać ozuchwalą ſię.

Gwałcicielem praw Narodow, ieſt każdy ten Xiąże, Król, Ceſarz, zgoła iakikolwiek człowiek, iakikolwiek urzędnik, który waży ſię przymuſzać bronią tego człowieka, tę wieś, to miaſto, prowincyą, narod, aby pod iego rządem zoſtawali; kiedy ten człowiek, ta wieś, to miaſto, prowincya, narod, nie podoba ſobie pod takim rządem, chce ſię przyłączyć do innego towarzyſtwa, albo obrać ſobie inny rząd.

Gwałcicielem praw Narodow, ieſt taki Xiąże, Król, Ceſarz, który wydaie woynę iakiemu kraiowi, dla odzierżenia go, lub dla zagrabienia mu prowincyi; niewſtydząc ſię zaſadzać na tym nayſromotnieyſzym dla ludzi, a nayzuchwalſzym dla niego dowodzie, że te milliony ludzi, ſą poſagiem iego Zony, ſą puścizną po Babie, Stryiu, albo Wuiu.

Sprzyſiężcami na prawa Narodow, ſą wſzyſtkie te familie, pod iakimkolwiek imieniem, które czynią taiemne ſpiſki na podzielenie między ſiebie Narodow, które ſprzedaią, frymarczą, woynami ſobie wydzieraią, a po woynach przez ugody dzielą między ſiebie milliony takichże, iak oni ludzi. Uſtępuią ſobie; zamieniaią Narod za Narod.

Podpiſywać niewolę iedney części wſpół-obywateli, żaden człowiek, i żadne zgroma-

zgromadzenie nie ma władzy. Tylko trzeba zezwolenia dobrowolnego tych ſamych ludzi, o których wolność rzecz idzie. Seym naylegalnieyſzy tylko część Narodu może z ſwoiego towarzyſtwa wymazać, ale oddawać w niewolę nie ma żadney władzy. Ktokolwiek na to ſię poważa, czyni wyſtępek przeciwko ludzkości.

Człowiek być właſnością człowieka nie może.

Dziſiay iuż cała ziemia podzielona, obſiadła; ieſt nayſprawiedliwſzą właſnością tego, co ią uprawia. Przeto dziſiay inny ſprawiedliwy zamiar woien być nie może, tylko praw Narodow całość.

Ta każda woyna ieſt nie ſprawiedliwą, którą zaczyna ktokolwiek dla innego pożytku; nie dla ocalenia praw Narodow, ani dla powrócenia iakiemu ludowi wrodzoney wolności, zawierania towarzyſtwa z tym, z kim dobrowolnie zechce; albo obierania ſobie rządu takiego, iaki mu ſię podoba.

Dziſiay nie można prowadzić woyny dla odzierżenia pod iakimkolwiek pozorem ziemi. Bo każda ziemia ieſt właſnością tych ludzi, którzy ią obſiedli.

Nie

Nie można też prowadzić woyny dla odzierżenia tych ludzi. Bo ludzie nie ſą bydlęty, ażeby właſnością drugiego człowieka być mogli.

Ale tylko woyna na tym kończyć ſię powinna; aby tych ludzi przez woynę poſtawić w tym ſtanie wolności, żeby ſtowarzyſzyć ſię mogli z tym, z kim ſami zechcą, i obrali ſobie rząd, iaki im ſię podobać będzie.

DOKONCZENIE.

W ten ſam czas kiedy rozważałem te nayświętſze prawa, które TWORCZE BOSTWO dla trwałości i ſzczęścia rodzaiu ludzkiego uſtanowiło, widziałem ſię w licznym zgromadzeniu wielu Narodow.

Wſzyſcy nieſpokoyni. Jeden przed drugim więcey boiaźni, niżeli miał zaufania. Wſzyſcy kręcą ſię, biegaią; iedno po drugim gwarzą. Rzadko kto myśli. Więcey niemi poruſzenia żmyſłow, niżeli rozum włada.

Wychowanie, zwyczaie gwałtem gięte, a przeſądem utrzymywane, kierowały wſzyſtkich ich kroki, i urządzały wſzyſtkie ich

czyny.

czyny. Za młodym ſtary, za ſtarym młody, powtarzał ſłowa, przywięzuiąc ſię więcey do ich wyrazu, niżeli do ich znaczenia; znayduiąc w nich tylko ową boiaźń lub poważenie, zgrozę lub upodobanie, które poruszały iego zmyſły w ten czas, kiedy ie uſłyszał od ſwoich Oycow, przełożonych, albo nauczycielow, których gwałt z przeſądem ſposobił, stanowił, i nadyma.

Nic między temi ludźmi nie było stałego. Bo nic nie gruntowało ſię na stałych prawdach. Wszystko było arbitralnością, mniemaniem, domyſłem.

W ich mowach nie było związku; w ich wyobrażeniach pełno fałszu; gdyż były ſamych tylko przysposobionych czuciow wnioſkiem, albo też były podaniem, które gwałt, ſpiknąwszy ſię z przesądem, ſkoiarzył i wmowił. Ztąd poſzło, że ich mowy, ich czyny, ich całe życie, ukazywało mi ſię przeciwieńſtwem. Ich wychowanie nie zgadzało ſię z ich moralnością. Ich moralność inſzą była dla Królow, inſzą dla bogatych, inſzą dla ubogich. Prawa, Polityka, czym innym od moralności.

Wſzyſcy

Wſzyſcy z iakimſiś przeniknieniem uſzanowania wymawiali, WOLNOŚĆ, WŁASNOŚĆ, CNOTA, HONOR. Ale poznałem, że u wſzyſtkich ſą to czcze ſłowa. To poważenie, które wymawiaiąc ukazuią, nie pochodzi od uwagi, czyli od rozumu; ale ieſt tylko odnową tego czucia, które widywali zawſze w tych, co przed niemi naypierwey te ſłowa wyrzekli. Albowiem widziałem, że ci, którzy nie mieli woli używania, ani urządzenia ſwoiego maiątku; którzy muſieli oddać część, połowę, zgoła cały pracy ſwoiey pożytek, ieżeli pewny człowiek zechciał; którzy żadney nocy nie byli pewni ſwoich dzieci; nie mieli na godzinę pewności ſwoiey własney oſoby: bo ta bez ſądu, za fałſzywym udaniem, za rozgniewaniem ſię iednego człowieka, mogła być każdego czaſu wziętą, do więzienia wtrąconą, i zamordowaną. Przecież oni wſzyſcy znadymaniem mówili o ſwoiey wolności, i właſności. Ow ſwoią moc, nazywał ſwoią cnotą. Nie daleko odemnie ieden na drugiego krzywo ſpoyrzał, i nagle ten uſłyſzałem krzyk: *trzeba zginąć, albo go zabić, to ieſt honor.*

Wielu,

Wielu, dla utrzymania swoiego bezprawia, kłócili, zabiiali się; ludzi sobie równych na swóy dobytek rachowali. Albo też wydzierali prawnictwem, i pieniactwem cudzy maiątek, sławę, i spokoyność, a w ręku nosili paciorki, i w ustach zawsze słowo: Religia.

Naypowszechniey nasłuchałem się, z iak wysokim tonem powtarzał tam każdy: PRAWO, SPRAWIEDLIWOŚĆ, a on słuchał rozkazu, i woli iednego człowieka.

Ci ludzie, którzy z rzemiosła zabiiaią drugich ludzi podług rozkazu zwierzchności, są tam w ostatnim obrzydzeniu, kiedy nazywaią się katami. Lecz poważa ich każdy, gdy wezmą nazwisko żołnierza.

Uważałem często w rozmawianiu, iż zgroza przechodziła każdego na samo wspomnienie owych Zbirow, których Tyrani używali w Rzymie, na zniszczenie cnotliwych obywateli, przy swoich prawach obstaiących. Ale widziałem z naywiększym zadziwieniem, że ciż sami Zbirowie, wziąwszy imie obrońcow kraiu, zostawali wielbionemi od wszystkich.

Rzecz

Rzeź wspoł-Obywatelow, Rodzicow, i Braci, w ich moralności była przeklętą; a w ich polityce, i głupiey żołnierskiey *Subordynacyi*, cnotą.

Wszyscy nie nawidzą, życzą mu zguby, barbarzyńskim nazywaią ten kray, gdzie rolnik iest poddanym Szlachty. Ale ieżeli z tey Szlachty ieden, pod Imieniem Kurfürsta, Duka, Króla, Cara, lub Cesarza uczyni swoiemi poddanemi z wszystkich mieszkańcow; taxuie i obarcza iak mu się podoba ich maiątki; gdyby bydląt tak rachuie wszystkich ludzi lata; nie maiąc żadnego wstydu, wystawia ich sobie nago, przewraca, mierzy wzrost, maca kości, wybieraiąc co zdatnego do swoiey usługi, a często milliony mieszkańcow dumie, albo łakomstwu swoiey familii poświęca; częściami sprzedaie, wymienia, między syny dzieli, lub w posagu z corką daie. Tak ochydna niewola nikogo nawet nie zastanawia.

Między głownemi rodzaiu ludzkiego nieszczęściami, kładą woynę. Wszyscy w codziennych modłach proszą BOGA, aby ich wybawił od woyny; a wszyscy, owszem na co naywięcey bolałem, i ci nawet, ktorzy

myślą,

myślą, tylko tego Monarchę, tego człowieka czczą, i wielbią, który ieſt naywiękſzym i nayſzczęśliwſzym wojarzem.

Więkſzą niezdrożność powiem: wſzyſcy ganią, natrząſaią ſię z Rzeczypoſpolitych dla tego, że Rzeczypoſpolite nie mogą być bitne, do woien trudne; że w ſwoich czynach muſzą być rozważne i otwarte; nie mogą ſię żadną miarą tak zmowić na drugiego, aby ten wcześnie o tym nie wiedział. Przeciwnie chwalą Jednowładztwa dla wielkiey ich dzielności, dla tey prętkości, i ſekretu, z którym wſzyſtko w iednym dniu przewrócić, na ſzkodę drugiego zmowić ſię, i napaść go można.

Oni złorzeczą, owſzem z oſtatnią wzgardą, iako o nieprzyiacielu ludzi, mówią o tych na wſchodzie tyranach, którzy, gdy ſię na obywatela rozgniewaią, bez ſądu, nazwawſzy go buntownikiem, naſyłaią kilku drabow z ſtryczkiem, aby go uduſił. Ale między niemi widziałem, że gdy podobniż tym pod Imieniem Królow, rozgniewaią ſię, nie na iednego obywatela, ale na cały ſwoy Narod, bez ſądu, nazywaiąc milliony wſpół-obywatelow przeciw ſobie iedney

iedney oſobie buntownikami, nie kilku, lecz tyſiące drabow, pod imieniem żołnierzy, wyſyłaią, aby rzneli, i palili. Widziałem mówię, że w takich przypadkach, głupi ten lud z naywiękſzą oziębłością, gdyby bez czucia, tylko to iedno ſtronne ſłowo: *Buntownicy*, powtarzał; i ſpokoił ſię.

Wſzyſtkie u nich złoczyńſtwa, mogą pod nazwiſkiem DOBRO KRAIU zamienić ſię w cnotę.

Powſzechnie wołaią: interes oſobiſty ieſt żrodłem wſzyſtkich złości; ieſt naywiękſzym nieprzyiacielem dobra publicznego, a niechay tylko ten interes oſobiſty, przezwie ſię intereſſem publicznym, iuż go wielbią, i nie maią tyle rozgarnienia, aby rozróżnili raz na zawſze, aby założyli tamę między oſobiſtością i Narodem; aby intereſſu całego kraiu nie zdawali w ręce iedney familii.

Kradzieże i zaboyſtwa, potępia ich moralność. Lecz gdy te niecnoty, zamieniwſzy ſię w powſzechnieyſze łupieże, ſzczegolne wezmą nazwiſko *dobra kraiu*, ſtaią ſię drogą do odbierania nayżywſzych okrzykow i chwały.

Oszu-

Oszuſtem, nayſurowszey kary i publiczney wzgardy wartym, ogłasza u nich Religia, moralnośċ, i sama polityka tego człowieka; urzędnika, sędziego, który gwałcicielom odbieraiąc cudzy maiątek, nie oddaie go inaczey zſkrzywdzonym właścicielom, tylko końcem wydarcia im go łatwiey; albo pod obowiązkiem, aby mu ſię z niego opłacali. Takie oszuſtowſtwo poznałem w ich Monarchach. A co mnie naybardziey dziwiło, iż za to obiecuią im nieśmiertelnośċ.

Zgoła nie zliczyłbym wszyſtkich głupſtw, przeciwieńſtw, i gwałtow, które między temi ludźmi poznałem. Skończą na tym: we wszyſtkim podobni owemu ludowi Rzymſkiemu, co dzikiemi i barbarzyńcami nazywał owe Narody, które cierpiały nad sobą Królow, a u ſiebie boſtwił Auguſta, gdy ſię nazwał Imperatorem.

Albo też takiemi są te Europeyſkie Narody, które z naywiększym obrzydzeniem, wspominaią o wschodnich despotach, o Tureckich Sułtanach, a u ſiebie czczą podobnychże despotow, pod Imieniem Cesarzow i Królow.

Gdy

Gdy dla lepszego uważania, w co gwałt i przesąd ludzi przerobił, zamyślony przechodziłem ſię po zgromadzeniu owym: razem ſłychaċ było głos potężny. Ten im bardziey szerzył ſię po tym mnoſtwie, tym więcey zdawał ſię nabywaċ mocy. Te prawie wyrazy iego:

„ Królowie, przeſtańcie woien. Zmę-
„ czony lud, już was poznawaċ zaczyna.
„ Jedna z waszych familiy, która naliczniey-
„ szemi woynami rodzay ludzki trapiła, ty-
„ ſiąc millionami, z ubogiego ludu wymę-
„ czonemi, nie mogąc nasyciċ, ani okróciċ
„ swoiey dumy, nie mogąc umiarkowaċ bez-
„ wſtydnego marnotrawſtwa, zaciągnęła na
„ cudzy, na maiątek współ-obywateli długi
„ niezmierne, a chcąc ułatwiaċ sobie do
„ dalszego zaciągu wiarę, wyrzekła to ſłowo,
„ pod czas niewiadomości tylokrotnie ſku-
„ teczne, a waszym Familiom tak zawsze
„ dogodne ſłowo: SZCZĘŚLIWOŚĆ NARODU,
„ DOBRO KRAIU, zwiększenia podatkow potrzeba.

„ Wſzelka nieprawośċ ma ſwoią miarę.
„ Narody w niewiadomości cierpią długo.

Lecz

„ Lecz straszne w swoich krzywd zemście,
„ kiedy się poznaią.

„ I ten lud, więcey od innych oświe-
„ cony, rażony tą nieznośną, a ieszcze
„ niedostatnią opłatą szczęśliwości, o któ-
„ rey tylko słyszał, której zaś uczuć nie
„ mogł.

„ A gdy, coby tak drogo opłacał,
„ chciał poznać, znalazł siedmdziesiąt Xiąg
„ zapisanych Imiony tysiącow niewinnych
„ obywateli, w skrytych lochach straco-
„ nych; znalazł często gwałconą własność
„ osoby; zawsze obarczony maiątek; wszel-
„ kiey pracy korzyść zabieraną na poda-
„ tki; ustawicznemi odmiany ustawiczną
„ duszy niespokoyność, wreszcie głod, i
„ w kilku wiekach więcey woien, niżeli
„ pokoiu.

„ Gdy to panuiąca Familia nazywała
„ szczęśliwością, a lud nieszczęściem; iey
„ błędem i doświadczeniem przekonał się
„ Narod, że szczęśliwość iedney Famili
„ może być nieszczęściem całego Narodu;
„ że szczęśliwość, nie będąc tylko słoso-
„ wną, nikt iey znać, ani obierać, ani sza-
cować

„ cować nie może, tylko ci sami, którzy ią
„ czuią.

Oświadczył przeto: „ Ponieważ nikt w
„ stanie nie iest zakupienia, i opłacenia
„ powszechney szczęśliwości, tylko sam
„ Narod; więc odtąd tylko ten sam Narod
„ obierać i szacować tę swoią szczęśliwość
„ będzie.

Samodziercza Familia, tylko do posłu-
szeństwa niewolnikow przywykła, pierwszy
raz tę mowę prostego rozumu od rownych
sobie ludzi słysząc, krzyknęła to drugie, a
od pierwszych rownie Jedynowładzcom do-
godne słowo: *Oto buntownicy. Zołnierze! wierni moi kamraci, wy obrońcy dobra mo-
iego Państwa! ognia na nich!* Lecz gdy w
tym Narodzie iuż żołnierz czytać umiał;
a tak więcey, niżeli na draby potrzeba, oświe-
cenia maiąc. *Są to obywatele*, rzekł, *na*
„ *obywatelow nie ma żołnierzy, tylko są-*
„ *dy. Są to ci, którzy składaią kray. Ich*
„ *życie, ich dobro iest dobrem kraiu. My,*
„ *obrońcy kraiu nie iesteśmy obrońcami nie-*
„ *woli Król iest Reprezentantem Narodu.*
„ *Przysięgaliśmy Reprezentantowi, więc*
„ *przysięgaliśmy Narodowi. Wdzięczność*

„ *każe łożyć życie przy obronie obywateli.*
„ *Oni nas żywią. Oni płacą. W każdym*
„ *ich wewnętrznym, około swoich praw, spo-*
„ *rze, nayświętszy żołnierza obowiązek,*
„ *strzec granice, aby obcy, z obywatelskiey*
„ *kłotni pożytkować nie mogł.*

„ *Ukaż nam nieprzyiacioły kraiu. Znay-*
„ *dziesz posłuszeństwo ślepe. Hastem żołnie-*
„ *rza iest honor. Rzeź wspoł-obywatela iest*
„ *sromem. Bo nie rożni żołnierza od krwa-*
„ *wego zboycy.*

„ To wymawiaiąc, przed obywatelami
„ broń ku ziemi schylili.

Tu głos umilkł: pochmurzyła się twarz wszystkich zwyczaiowcow. Kilka tylko osob, po których uważałem, że myślą, z iakąś wesołością, z iakąś chlubną dla dobra ludzi nadzieią, zawołało: „ Ten przykład
„ nadwątla to smutne podobieństwo, które
„ widzieliśmy, iż w reszcie zmowią się pa-
„ nuiące domy.

„ Podobieństwo, które codziennie ui-
„ szcza się bardziey, że pięć lub sześć pa-
„ nuiących Familii, zagarnąwszy wszystkie
„ przywileie, i oddzieliwszy się od innych
„ ludzi, przez to iuż postanowione mię-
„ dzy niemi oddzielnemi małżeństwy po-
„ winowacenia się, na koniec złączą się w
„ ieden Dom.

„ Z tą polityką ustawa gotowego żołnier-
„ stwa, z naygłupszą tych panuiących woli
„ subordynacyą, czułych i kochaiących
„ przyiacioł ludzi smuciły, grożąc powsze-
„ chną, i długą rodzaiu ludzkiego niewolą.
„ A nie ukazuiąc nawet sposobu, którym-
„ by człowiek kiedyś swoie prawa odzy-
„ skać potrafił. Bogu, temu to naywyższemu
„ praw ludzkich ustanowicielowi, i obroń-
„ cy, niechay będą dzięki! Ten ieden
„ przykład uczyni skromnieyszemi nieco
„ zuchwałe despoty. On rzuca na wszystkie
„ w niewoli Narody promień iakieyś na-
„ dziei i pociechy, że ieszcze być mogą, i
„ że będą kiedyś wolnemi.

„ Oświecenie zamieni i Zbirow despo-
„ tyzmu w obywateli.

„ Nieoświecony żołnierz iest nayszko-
„ dliwszym, nayniebespiecznieyszym czło-
„ wiekiem w towarzystwie. Przeto wy
„ Mędrcy, i wy szacowni praw Boskich
„ Nauczyciele, Kapłani, pamiętaycie, że
„ od iednych żołnierzy zawiśnie praw

„ ludzkich całość i wolność człowieka.
„ Mowcie, piſzcie, opowiadaycie, w wa-
„ ſzych naukach moralnych, powinności
„ żołnierza względem obywatela. Tłómacz-
„ cie na czym zaſadza ſię przyſięga i rózu-
„ mna ſubordynacya. Obiaśniycie zwo-
„ dzony lud, że nikt przyſięgać nie może
„ na ślepe poſłuſzeńſtwo, gdyż tak to nay-
„ świętsze Boga świadectwo, z człowieka, ro-
„ biłoby narzędzie tyrańſtwa, i wszyſtkich
„ zbrodni. Uſtanowcie prawdziwą opinią
„ poczciwości, honoru, i cnoty. A gdy
„ z Narodem będzie żołnierz, i Despota
„ zamieni ſię w człowieka. Wy zaś ſzla-
„ chetne Narody, które ieszcze cieszycie
„ ſię wolnością, bądźcie czułemi na ten
„ przykład. Jeſt to pogroż deſpotom. Jeſt
„ to ſprawa waſza. Jeſt to ſprawa ludzkie-
„ go rodu. Uświęćcie ią w pośrzodku wa-
„ ſzego Narodu, wiekopomnym znamie-
„ niem. (f)

Na

(f) Nie dziwi mnie, co myślą Niemcy o rewolucyi Francuzkiey: bo tego po nich ſpodziewałem ſię. Ale zadziwia mię, co myślą o tey rewolucyi Polacy; bo o nich wcale inaczey ſą-

„ Na te ſłowa wielkie ſzemranie po ca-
„ łym mnoſtwie powſtało, nagle ſtraſzna
„ wybuchneła nienawiść. Wſzyſcy obu-
„ rzyli ſię na te kilka myślących oſob:

---

dziłem. Powſzechnieyſzą opinią w Polſzcze znalazłem tey rewolucyi przeciwną. Przecież rewolucya Francuzka ieſt napomnieniem i upokorzeniem trochę, iuż aż nadto pozwalaiącego ſobie deſpotyzmu. Ktoż naſz Narod tak oczernił, tak zeſzarzał, zhańbił, rozſzarpał, i prawie nogami zdeptał? — Trzech Deſpotow. Wiem, czemu miłość właſna, Polakom wyſtawia tę rewolucyą z czarney ſtrony. Dla tego, że Szlachta przez połączenie ſię z Mieſzczany, zdaie ſię być upodloną. Mylemy ſię. Bo czymże była Szlachta w Deſpotyzmie? Dziś, ieżeli ſtraciła polowanie, albo gołębiarnie, zyſkała przez złączenie ſię z Miaſtami władzę prawodawczą, nad który przywiley nie ma więkſzego. — Gwałtowna zguba niektórych oſob, gdy ſobie wyſtawiemy, że ta wielka rewolucya, ma przeciw ſobie Dwór, Miniſterium, Officyerow Woyſkowych, Aryſtokratow, Duchowieńſtwo, prawdziwie ſzczęśliwą będzie Francya, ieżeli ſię na tey krwi ſkończy. Będzie to na zawſze dowodem, że w woynach domowych, oprocz woien religii, dopokąd tylko ſam lud kłoci ſię, dopotąd zgubę ludzi rachować można oſobami, i

„*Są to Filozofowie*, zahuknął któryś. = Natychmiaſt, głupie, ſamego zwyczaiu, nic rozumu potwory, zamiaſt na ſwoie tyrany, iuż porywali ſię do kamieni na ſwoie dobrodzieie.

Tu zadrży każdy, kto muſisz żyć w takim kraiu, gdzie żołnierz Deſpocie przyſięga.

W tym powſzechnym oburzeniu ſię nie myślącego mnoſtwa przeciw tak chwalebnemu, i tak rozumnemu poſtąpieniu, prawdziwie obywatelſkich żołnierzy, ia przypadkiem ſtałem obok człowieka w iakieyſiś barwie. Suknia na nim biała, guziki żołte, wyłogi czerwone, a na około podwoynym galonem ſzamerowany. Zweyrzenia był miły. W obcowaniu grzeczny. W mowie nawet zabawny. Nagle po tych ſłowach: żołnierze przeciwko panuiącego rozkazowi obywateli zabiiać nie chcieli, nagle, w gmieniu oka, gdyby go ogniem poſypano: twarz

ruiny domami. Ale ſkoro ſię regularny żołnierz w domową kłotnię wmieſza, na ten czas zguba ludzi zaraz rachuie ſię na tyſiące, a ruiny na całe Miaſta, i całe prowincye.

twarz wzdęła, z nozdrza ſię kurzy, iſkrzą ſię we łbwie ślepie, pucha, drży, zgryta zębami, z popędliwości pryſka śliną; nie do zrozumienia gadaiąc, wrzeſzczy: *Obwieſić tych wſzyſtkich. Są to zdraycy, nie żołnierze. Wieczna to hańba, wieczna ſromota ſtanu żołnierſkiego. Każdy żołnierz przyſięgaiąc na poſłuſzeńſtwo, i na wierność, powinien na ſamo ſkinienie ſwoiego Pana, ſwoiego Monarchy, rznąć nietylko obywatela, ale brata, żonę, dzieci, Matkę, i Oyca* (g).

Odſkoczyłem od niego daleko. Zdawało mi ſię widzieć ſtworę ſamego piekła, które radoby wytępić plemie człowieka.

Jakież to wyobrażenie honoru, przyſięgi Boga! Jeſt to moralność tey bezecney poczwary, która wyrzekła niegdyś, czemu rodzay ludzki nie ma iedney głowy, aby ią od razu ściąć można

Lecz, ile ia na tę przeklętą naukę, pierwſzy raz ſłyszaną, ſtruchlałem; tyle ona ucieszyła głupi motłoch, w takim bezeceńſtwie wychowany.

Odzywa

(g) Są to ſłowa iednego Generała Leytnanta Niemca w ſłużbie Ceſarſkiey. — Ja ſam ſłyſzałem ie z uſt Jego.

Odzywa się głos powtornie: „ Jedy-
„ nowładzcza ta familia, od innych tym
„ przykładem zatrwożonych samodzierzow
„ podżegi uszczypliwe, nad iey powolno-
„ ścią urągania i wzgardy odbieraiąc, osą-
„ dziła swoim upodleniem, wstydem, swoią
„ krzywdą, gdyby ludzie odzyskali, co ich
„ własnego: przyrodzone swoie prawa;
„ Gdyby odtąd nie była ona Panem maią-
„ tku, i życia drugich ludzi. W tym przez
„ wychowanie nabranym mniemaniu, ukła-
„ da ieszcze gwałtu zażyć. Noc ciemna
„ obrana do wyrznięcia, sporniey szych mie-
„ szkańcow głownego miasta, i do zatrace-
„ nia naycnotliwszych obywateli w narodo-
„ wym zgromadzeniu. Ciągnely przyspo-
„ sobione działa, bomby, kule, roszty,
„ spiszy, miecze, noże, na własny Narod.
„ Już w pewnym Zamku, w starey despoty-
„ zmu katuszy, zdradą wpuszczonych kil-
„ kaset niewinnych ludzi, kartacze w mia-
„ zgę zsiekły.

Zatrzymał się głos. Spoyrzałem po ca-
łym zgromadzeniu. Widziałem na wszy-
stkich twarzach zupełną oboiętność. Nie
zmarszczył się nawet żaden. Rzecz dla mnie
nay-

nayokrutnieysza, była dla tych swoyską.
Człowiek więcey od zmysłow, więcey od
zwyczaiu, niżeli od rozumu zawisły, przyi-
muie oboiętnie naywiększe zbrodnie, ieżeli
już z niemi oswoiony; ieżeli do nich iego
zmysły przywykłe. Lecz obruszy się zawsze
na zbrodnie pomnieysze, ieżeli one są no-
we; ieżeli pierwszy raz iego oczy lub uszy
ruszą.

Mowi głos daley: „Jedynowładzcza fa-
„ milia, dla stałego woysk przedsięwzięcia,
„ nie mieszania się do obywatelskich zakło-
„ ceń, gwałtem nie mogąc, przedsiębierze
„ użyć podstępu, pospolstwa zburzeń, i in-
„ nych złości taiemnych. Zamyśla gło-
„ dem lud roziątrzyć, aby go do niepoko-
„ iu skłonnym uczynić. A tak zapaliwszy
„ lud rozhukany, wytracić przez niego sa-
„ mego naypierwsze na przeszkodzie gło-
„ wy, a potym dla powrocenia spokoyno-
„ ści stać się potrzebnym. Tym końcem
„ robi sobie stronniki, opłaca podszczuw-
„ ce i buntowniki; utrzymuie w rożnych
„ mieyscach przekupniki zboż, ktorzy w
„ dzień przepłacaią, a w nocy też zboża
„ rzucaią w rzekę, lub w morze.

Na

Na tym wstrzymał się nieco głos. Lecz wszyscy słuchali go z oboiętnością. Rozpoczyna więc daley:

„ Lud przeciwnościami i głodem rozjuszony, rzucił się na cztery osoby, które
„ rozumiał być swoich nieszczęść przyczyną. Bez sądu, wlecze iednę osobę po
„ drugiey na plac publiczny, i głowy im
„ ucina. W drugim mieyscu podburzony
„ na pewnego Piekarza, iakby chował nie-
„ zmierny magazyn zboża na większą dro-
„ gość, nie wyrabiaiąc go na chleb w tym
„ powszechnym głodzie, zapamiętały lud
„ wpada do domu owego Piekarza, nieczu-
„ ły na krzyk żony, dzieci; wywłoczy go
„ z domu, ścina na placu, i głowę na pi-
„ kę wbiwszy, obwodzi po mieście, uka-
„ zuiąc ią z pogrożeniem każdemu Pieka-
„ rzowi. Ow Piekarz był człowiek niewin-
„ ny. Nie znaleziono w domu iego tylko
„ dwa chleby, dla własney żywności. Na-
„ tychmiast zgromadzenie Narodowe; ka-
„ zało buntowniki połapać, oddać do sądu,
„ który ie śmiercią pokarał. Dzieci zaś
„ owego nieszczęśliwego, stały się dziećmi
Na-

„ Narodu, który im wychowanie daie;
„ żonie do śmierci wyznaczono pensyą.
Nie dozwolono głosowi skończyć. Razem straszne wzniosło się obruszenie. Ogólnie zaczęto krzyczeć. Wszyscy, gdyby na co złego, gdyby na widmo tyraństwa, spoyrzeli na wolność. Zamiast wyrzekania nad upornym przeciwieństwem samodzierczey Familii, która lud zburzyła, wszyscy chydzili wolność. Okrutne, a w Narodach niewidziane (albowiem despotyzm od ludu przezornieyszy, kiedy bez sądu zabiiał, czynił to w kłotniach) zatracenie kilku osob stało się dowodem dla wszystkich nie myślących, że ludzie nie mogą być wolnemi. Wołano: „ Wolność iest Filozofow wymy-
„ słem. Człowiek rodzi się do niewoli.
„ Trzeba nad ludźmi Jedynowładztwa. —
„ Trzeba, żeby ich zawsze gotowe straszy-
„ ły tarasy. O to dowody, że bez tego
„ gorzey. — Nagle przytłumił wszystko, bo nad wszystko silnieyszy dalszy głos.

„ Inna samodziercza Familia, miała z
„ swoim Narodem nayuroczystszy kontrakt,
„ w którym lud warował sobie pewne pra-
„ wa. Rzeczona Familia, że niektóre z
tych

" tych praw więcey owemu Narodowi szkodliwe, niżeli są użyteczne, sama osądziła, i sama ie bez zezwolenia drugiey strony zniszczyła. Potym przykazała owemu Narodowi złożyć podatki na woynę, którą, zmowiwszy się z drugą także iednowładczą Familią, rozpoczęła dla wzięcia niejakiey pustey, i nieludney ziemi, od owego Narodu kilkaset mil odległey, i żadnego dobra dla niego przynieść nie mogącey. Owszem przez woynę do reszty spustoszałey zaludnienie i dalsza obrona zostanie przyczyną nowych wydatkow, i odnawiających się przez kilka wiekow woien, a z niemi powiększaiących się coraz podatkow. Przecięż ow lud oświadczył, że złoży podług żądania na tę woynę podatek, ieżeli odbierze naruszonych praw całość.

" Jednowładcza Familia, iak one wszystkie, iuż nadto do ostatniey pogardy ludzi przywykłe, nazywaiąc prawa ludu swoią dla nich łaską, rzekła z gniewem: *Jestem Panem waszych maiątkow i życia. A gdy tego poznawać nie chcecie, niszczę wszystkie prawa: żołnierz, wybieray podatek.*

Na

" Na gwałt, nieszczęśliwy ten lud użył naturalney każdemu człowiekowi obrony. A samodziercza Familia zamiast upamiętania się tą uwagą, że to są ludzie, zamiast rzeczenia do siebie: *Chciałem ten Narod uszczęśliwić. Chciałem odmianą szkodliwych mu przywileiow poprawić iego losy. Lecz ponieważ on tak iest głupim, iż nie poznaie moiey dobroci, iż nie rozeznaie swoiey szczęśliwości, przyzwoitość, rozum, miłość, ludzkość, każe zostawić go w tym błędzie, i oświecać powoli. Okrucieństwem byłoby, zabiiać kogo dla tego, że nie chce być szczęśliwym.* " Zamiast tey uwagi Jednowładcza Familia wpada w srogość. Krzyczy owe słowo, tak gwałtownikom dogodne: *Są to buntownicy. Zołnierze; wy ukochani moi kamraci: wiecz i ogień na tych wszystkich, ktorzy moiey woli słuchać nie chcą. Palcie miasta i wsie. A kogo złapicie z bronią w ręku, bez sądu, wieszaycie na mieyscu.*

" Natychmiast aż nadto skorzy Zbirowie, nie umieiąc czytać, nie maiąc ieszcze nawet tyle rozeznania, aby rozroźnili, kto ich żywi, kto im płaci, rzucili się z ostatnią zaiadłością na Narod. Bombami

„ mi, rozpalonemi kulami, rzuynuią mia-
„ sta, palą wsie, wyrzynaią ich mieszkań-
„ cow, przy piersiach matek niewinne dzie-
„ ci morduią, uchodzących ludzi łapią na
„ granicach, wiążą do ogonow końskich,
„ i tak nazad do kraiu wleką. Wszystkie
„ lochy, tarasy zapchane mieszkańcami.
„ Nie trzech ani czterech, ale po kilka-
„ dziesiąt, po kilkuset razem obywateli,
„ bez sądu wieszaią.

„ Trzech tygodni nie wyszło, a rządny
„ Despotyzm z subordynacyą regularnego
„ woyska, naypięknieyszy kray spustoszył;
„ kilkadziesiąt tysięcy ludzi wymęczył.

„ Na tym głos wstrzymał się. Rzecz dziwna: nieczuły ten lud słuchał to wszystko z oboiętnością. Tak przebrzydłe okrucieństwa, iuż nie przez zgłodniały, i zburzony lud, ale przez Monarchę wyrządzone, że nie były nowe, że iuż był do nich przywykł, żadney w nim nie sprawiły z owych tkliwości i zgroży, którą ukazywał, słysząc wyżey nierownie mnieysze okrucieństwa. Jak gdyby obwieszać, nie było rownie katowską sprawą, iak ścinać głowy. Owszem naywiększa część tych, że tak rzę-

kę bez serca i czucia głupcow, zaczęła wywoływać z ukontentowaniem: *To to rząd. To to żołnierz. Będzie to ku wieczney sławie tego woyska, ktore do tak rozsądney i surowey karności przyzwyczaione. Tak przynależy na prawdziwe woiowiki. Dochowywać wierności swoiey chorągwi, swoiey przysiędze, i Monarsze swoiemu.*

„ W tym samym czasie, kończy ow
„ głos, taż samodziercza familia, kazała na
„ drugim końcu świata rzucić do kilku
„ miast po 18. i po 30. tysięcy bomb, kil-
„ ka godzin nie wyszło, a nayniewinniey-
„ szych ludzi maiątek zamienił się w ruiny,
„ gruzy, i popioł. Tysiącem trupa zale-
„ gły Ulice. “

Ledwo co te słowa głos skończył, razem naywiększa część osob w tym zgromadzeniu, gdyby machinki iakie, zaczyna skakać, trzepotać się; krzyczy, wrzeszczy: WIELKI MĄŻ, SZCZĘŚLIWY LUDZI ZABOYCA. Na reszcie, w zapamiętałości, bez zastanowienia się, niewiedząc, co robią; wpadaią do Kościoła, do tego mieysca nayświętszego, mieysca pokoiu, mieysca samey pociechy; do domu Bostwa, Stworcy ludzi. Tam-

tychże ludzi niſzczyciel, ſkłada na ołtarzu część łupu. A oni wſzyſcy, nie boiąc ſię gromu, wrzeſzczą: „ Wieczna Tobie chwa-„ ła Boże dobroci, za pomoc do tego za-„ boyſtwa. Wielbiemy Twoią mądrość, „ Twoie miłoſierdzie, Twoią nieſkończo-„ ną dobroć. Gdyż to nie my, ale Twoia „ to ręka niſzczyła te prace ludzkie, i wy-„ rzynała tych ludzi (c).

Struchlałem na tyle w iednym poſtępku bezeceńſtw, świętokradzkich zbrodni, i bluźnierſtw.

Jakiż miał zamiar, iakiż mieć będzie koniec, kto takie wyobrażenie Boga daie ludziom! Zbrodnia despotyzmu chce bydź cnotą, udaiąc ſię za zbrodnie ſamego Boga. Woyna, okrucieńſtwo, ieſt ich łakomſtwa

i dumy

(c) Przed woyną, Jozef II Ceſarz kazał z Kościołow brać Aparaty, z Obrazow Sukienki, i ſprzedawać; widziałem ſam Zydow chodzących z Kapami i z Ornaty po Ulicach dla ſprzedania. Nieraz wlekła ſię za Zydem Stuła po błocie. Kiedy Belgradu oblężenie rozpoczęto, ſam Ceſarz, proſząc Boga o pomoc, poſzedł z wielką uroczyſtością do Kościoła Nayświętſzey Panny, i oddał Jey Sukienkę.

i dumy żywiołem. Niedosyć, że dla ich nasycenia, ſierocą niedołężne rodzice, wydzieraią im oſtatnią z gębę chleba, płużą krwią ludzką; bez boiaźni! wmawiaią ieszcze w ludzi, że Bóg lubi woynę, że Bóg ieſt okrutnym, ieſt tyranem!

Miałem serce nabrzmiałe z bolu i czucia. Uciekłem w odludne uſtronie, od widoku tey publiczney niecnoty. A ſzukaiąc ulgi żalu, oczy ku Niebu wznioſſzy:

Boże, *rzekłem*, Boże, *który Narod ludzki ſtworzyłeś, czyliż to bydź może, abyś ty był niſzczycielem iego! Uſtanowiłeś prawa od wiekow nieodmienne, których zamiarem wſzyſtkich rodzaiow trwałość. Nadałeś każdemu rodzaiowi końcem używania i obrony praw ſwoich, moc, która tylko w ogólności każdego rodzaiu iſtnie, nieſkażytelnym go czyni, a ſama ieſt nienaruſzoną przeciwko wſzelkiey ſzczególnych ieſteſtw mocy. Nad tę moc udzieliłeś rodzaiowi ludzkiemu rozum, przez który, nie może człowiek zniſzczyć innych rodzaiow, ale rozciąga ſwoią władzę nad ſzczególnemi wſzyſtkich rodzaiow ieſteſtwy.*

Słuſznie więc wzywa cię rodzay ludzki, BOŻE MOCY, kiedy przez tę moc, chce oſwobodzić ſię od tyranow. Kiedy przez tę moc uſiłuie odebrać wydarte ſobie prawa. Słuſznie, BOŻE SPRAWIEDLIWOŚCI, woła człowiek do ciebie BOGA WOYNY, kiedy ta woyna ieſt narzędziem ſprawiedliwości. Kiedy ta woyna nie ma innego zamiaru, tylko ukaranie gwałcicielow, i powrócenie uciemiężonemu Narodowi przyrodzone prawa.

Lecz wſzelka ta moc, która ſzczegòlne ieſteſtwa mocnieyſzemi czyni od rodzaiow; która zapewnia iedney oſobie prawa, a ſtanowi całych Narodow niewolę, nie ieſt mocą przez ciebie utworzoną. Jeſt gwałtem twoich urządzeń, twoich praw, i twoiego na tym świecie Boſtwa. Nie do zachowania, ale do zniſzczenia ſtworzeń dąży. Ta każda woyna, ktòra nie wraca człowiekowi praw przyrodzenia, ale tylko przenoſi Narody z iedney niewoli w drugą, ieſt ſkutkiem gwałtu; ieſt rozboiem człowieczeńſtwa; ieſt kłótnią tyranow, ktòrych łupem rodzay ludzki.

Przeſądy, i zwyczaie, ktòre do tych czas dzielnieyſze w człowieku były, niżeli rozum uboſtwiły niewolę iego.

TY NAYWYŻSZA ŚWIATŁOŚCI, zniſzcz ciemność. Pomściy ſię twoiey krzywdy. Albo też w nieſkończonym miłoſierdziu, powroć Monarchom ten nayſzlachetnieyſzy twoich ſtworzeń dar, litość. Oświeć czym prędzey woyſka ziemſkie. Niech czuie żołnierz, że tylko w ten czas, kiedy łoży życie przy obronie praw rodzaiu ludzkiego, dopełnia ſwoiego powołania, i ſtaie ſię narzędziem nayświętſzey Opatrzności. Ale kiedy podnoſi broń na właſny ſwoy Narod, w ten czas podnoſi ią na ciebie ſamego; przeſtaie bydź człowiekiem; ſtaie ſię nieprzyiacielem ludzi; zamienia ſię w ſtworę deſpotyzmu; wiecznie odrzuconym będzie od oblicza twoiego. Rzuć promień światła na deſpoty, ktòrych duma z taką pogardą depcze Narody. Niechay zadrżą nad ſwoim loſem na fałſzywey opinii, i przeſądach zaſadzonym. Niechay zaczną więcey poważać ludzi. Oświeć lud. Bogdayby czym prędzey ta nayświętſza prawda zoſtała zdaniem powſzechnym: NAYWYŻSZA MOC I WŁADZA POCHODZI OD BOGA. BÓG ZŁOŻYŁ IĄ W RĘKU SAMYCH NARODOW. TEN KAŻDY, KTÓRY PRZYWŁASZCZA SOBIE IAKĄ MOC I WŁADZĘ, KTÓREY MU NAROD

WYRAŹNIE NIE DAŁ, IEST NIEPRZYIACIELEM LUDZI I BOGA.

Lecz dopokąd uciemiężenie i niewola, pożytkuiąc z ciemności, szerzyć się po tey ziemi będzie, oświeć moy rozum. Gdyż mam Oyczyznę, którą kocham, a którą mi gwałciciele wydarli. Po iey utracie, ia znaleść moiey spokoyności nie mogę. BOŻE SPRAWIEDLIWOŚCI *zlituy się. Day ulgę czuciu moiemu. Odkryi sposoby, któreby pewnie zabezpieczyły przed iarzmem despotyzmu tę resztę wolney ziemi. Dla ich prędszego poznania, dla ich uskutecznienia, spuszcz między tey ziemi mieszkańcow, a niegdyś współobywateli moich, zgodę i moc ducha.*

KONTRAKT WSPOŁECZNOSCI
czyli
USTAWA TOWARZYSTWA.

Społeczność ludzka, iest koniecznym skutkiem przyrodzonych własności ludzi. Ona, praw natury dziełem będąc, ani się zacząć, ani istnąć nie może, gdzie te prawa naruszone.

Wszelka między kilku, albo kilku tysięcy osobami; między iedną, albo kilkudziesiąt

dziesiąt Familiami społeczność, uczyniona bez przypuszczenia innych ludzi, w tey społeczności żyć przynaglonych, nie iest społecznością ludzką, ale iest spiskiem przeciwko ludzkości.

Każdy człowiek ma z tym światem nieodzowne związki, od których zawisła iego życia trwałość; iego dobre i złe mienie. Widzieliśmy, że dla stosowania się do tych związkow, czyli dla obrony swoich praw naturalnych odebrał *moc* i *rozum*.

Więc wszyscy ludzie społeczności żyiący, maiąc ciało zdrowe i rozum, do kontraktu towarzystwa wchodzić powinni.

Rzeczpospolita iest materyą tego kontraktu. Czyli zrozumialey może powiem: zamiarem towarzyszenia się ludzi, iest ubespieczenia sobie wspolnie praw przyrodzonych.

Warunki tego kontraktu, czyli po naszemu, prawa tak fundamentalne, iak polityczne i cywilne, układać, stanowić, odmieniać, tłómaczyć, należy do tych wszystkich, między któremi społeczności kontrakt.

Kto

Kto niechce osobiście, może czynić przez umocowanego od siebie, z wyraźnym nadaniem mu swoiey mocy i woli; i z wyraźnym oznaczeniem punktow, układać, stanowić, odmieniać, lub tłumaczyć się maiących.

Nikt rozumnie nie może swoiey mocy i woli nadawać umocowanemu od siebie, do czynienia w ogólności o wszystkim. Nikt bez naruszenia praw człowieka, a przeto, nikomu nie iest wolno oddawać, raz nazawsze, swoiey mocy i woli do czynienia, stanowienia, odmienienia, tłumaczenia wszystkiego, tak, i w ten czas, iak, i kiedy *Reprezentantowi* podobać się będzie. Gdyż bez obrażenia Bostwa, Stworcy człowieka, nikomu wolno nie iest, wyrzekać się praw życia, przestać bydź człowiekiem, szkodzić sobie, zadawać sobie śmierć.

Ten towarzystwo pomieszał z rządem iego; owszem dla upodobania się tyranom napisał: że są stworzone niektóre części ziemi dla samych despotow swobody, a dla wszystkich innych ludzi niewoli.

Prawodawstwo wszędzie, i do wszystkich obywateli należy. Bo nie ma tey części

Świata,

świata, nie ma tego kraiu ziemi, w którymby człowiek nie odebrał dla utrzymania życia koniecznie z tym światem związki; a dla stosowania się do nich *moc*, i *rozum*.

Tam, gdzie Prawodawstwo nie należy do ludzi, tam nie ma żadnego towarzystwa. Jest tylko Pan, i stado bydła iego.

Nigdzie Klima; wszędzie gwałt przeistacza człowieka. Zostawia millionom ludzi życie; a sobie iednemu przywłaszcza prawa, do tego życia należące.

W układaniu warunkow kontraktu społeczności, czyli w stanowieniu praw wolności i własności obywatelskiey, iako też w obieraniu sposobow do stanowienia tych praw, iedynie do związku zewnętrznych Narodow stosować się należy.

Jeżeli graniczne towarzystwa zasadzaią się na prawach człowieka, i nie naruszaią ich w niczym. Albo ieżeliby, zawieraiący towarzystwo, znaydowali się na iakiey wyspie, przed ludźmi ukrytey. Na ten czas ustawa ich towarzystwa innego zamiaru mieć niepowinna, tylko iak naywiększą szczęśliwość ludzi. Na ten czas, wolność i własność

obywa-

obywatela, będzie rozciągać ſię tak daleko, dopokąd nieſzkodzi prawu obywateli innych.

Lecz ieżeli w innych Narodach iuż naruſzone prawa człowieka; ieżeli w kraiach Sąſiedzkich iuż wolność i właſność zgwałcona. Na ten czas Rzeczpoſpolita, w ſtanowieniu praw politycznych i cywilnych, muſi koniecznie, ſtoſuiąc ſię do w zroſtu zewnętrznego gwałtu końcem obrony, także u ſiebie okryślić, i uſzczuplić obywatelſką wolność i właſność.

Tak na tym świecie ieſt wſzyſtko połączone: iż nic ſię odmienić, nic powſtać nie może, coby natychmiaſt nie wkładało na obtaczaiące rzeczy koniecznego z ſobą związku.

Przez te to nieuchybne związki, wſzyſtkie Narody, powinny bydź ſtrożem i obrońcą, aby nigdzie wolno nie było naruſzyć praw człowieka.

Jak w towarzyſtwie oddzielne przywileie iednego Obywatela, iednego Stanu, nie mogąc iſtnąć bez uſzkodzenia wſzyſtkich innych; tak w Narodach oddzielne przywileie iednego Narodu, iedney Familii, nie mogą

mogą iſtnąć bez uſzkodzenia wſzyſtkich Narodow.

Cały rod ludzki cierpieć muſi, ieżeli choć w iednym kraiu zgwałcone prawa ludzi.

Powtarzam: Rzeczpoſpolita w pośrzod kraiow, deſpotyzmem obarczonych, nie może ani więkſzey wolności, ani więkſzey właſności obywatelowi zoſtawić, tylko taką, iaką pozwalaią deſpotyzmy zewnętrznę.

Jakichże to bezeceńſtw ſtraſzydło, w rodzie ludzkim deſpotyzm, kiedy tam nawet razi, i złe broi, gdzie go nie ma.

USTAWA RZĄDU
czyli
PRAWA POLITYCZNE.

Gdy pierwſza część kontraktu wſpołeczności oznaczy prawa fundamentalne, i prawa własności obywatela; druga część trzeba, aby poſtanowiła urzędniki, których towarzyſtwo używać będzie, do wykonywania praw ſwoich.

Prawa polityczne: są to związki urzędnikow z obywatelami, i obywateli z urzędnikami.

Uſtawa

Ustawa rządu: iest to wydział władzy każdego w towarzystwie urzędnika.

Do kogo należy zawierać towarzystwo, do tego należy układać rząd iego.

Moc naywyższa, iest nieoddzielną od woli naywyższey.

Każdy urzędnik, iest tylko towarzystwa narzędziem, które z siebie żadney nie ma władzy, tylko tę iaką mu naywyższa moc towarzystwa udziela.

Ktokolwiek w towarzystwie, inszą sobie władzę przywłaszcza nad tę, ktòrą mu towarzystwo nadało, popełnia występek kraiowy.

Jeżeli pograniczne towarzystwa wszystkie zasadzaią się na nienaruszonych prawach człowieka: na ten czas, ponieważ wszystkie kraie w swoich czynnościach rowną otwartość i powolność mieć muszą. Rzeczpospolita, w stanowieniu u siebie rządu, na to iedno naypierwszą uwagę mieć powinna, aby nie nadawała Urzędnikom swoiey mocy naywyższey, a zostawiała przy Narodzie moc naywyższą tylko *idealną.* Czyli aby wynalazła ten stosunek władzy magistratur z dzielnością praw, aby i prawa

wa wszędzie wykonywane były; i urzędnik nigdzie ani wolności, ani własności obywatela, ani całości Narodu być niebespiecznym nie mógł.

Ten stosunek, takie bespieczeństwo znayduie się w pewnym podzieleniu władzy wykonywaiącey.

Lecz, ieżeli w pogranicznych towarzystwach, iuż są naruszone prawa człowieka; iezeli przy innych Narodach, iuż tylko czcze zostaie się nazwisko, a rzeczywista wola i moc naywyższa znayduie się w ręku iedney Familii. Przez który uszczerbczy człowieczeństwa przywiley, moc rządu nabiera tam nieludzkiey dzielności, i taiemnicy. Na ten czas ustanowienie rządu w Rzeczypospolitey iest bez porownania trudnieysze.

Nietylko pilną uwagę mieć należy na wewnętrzną całość obywatela i Narodu; ale koniecznie dzielność rządu stosować potrzeba do zewnętrznego Kraiow związku.

Taki to iest dzisiay opłakany los rodzaiu ludzkiego, iż nie ma tego kąta ziemi, w ktorymby ludzie myśleć i radzić mogli o swoim uszczęśliwieniu. Ale wszędzie tylko radzić

radzić i myśleć przymuſzeni o uſtawiczney ſwoiey obronie. Znak, iż rodzay ludzki ma w pośrzod ſiebie nieprzyiacioł potężnych.

Rzeczpoſpolita, obtoczona deſpotycznemi kraiami, muſi koniecznie u ſiebie czuć deſpotyzmu ſkutki. Rzecz niepodobna w pośrzodku ognia nie być parzonym. Iſtnąc, a nie mieć z obtaczaiącemi rzeczami związku.

Nie ieſt w mocy żadnego Narodu, aby gwałtowna dzielność zewnętrznych kraiow nie ſprawiła na nim żadnego ſkutku.

Muſi każdy cierpieć. Bo nie ieſt w mocy żadnego Narodu zniſzczyć tę zewnętrzną gwałtu przyczynę. Ale należy do roſtropności, tak ſię u ſiebie układać; tak ſię ſtoſować, aby mu te zewnętrznych przyczyn ſkutki były naymniey ſzkodliwe.

Rzeczpoſpolita dziſiay nie może, ani więcey wolności, ani więcey własności obywatelowi zoſtawić, tylko ile zewnętrzny kraiow związek pozwala. A w uſtanowieniu rządu naywiękſzą uwagę obracać muſi na tenże zewnętrzny Narodow związek.

Nie

Nie mogę przeto mowić o prawach własności i wolności obywatelſkiey w Polſzcze; ani o uſtanowieniu rządu, dopokąd nie dam wyobrażenia o teraźnieyſzym politycznym kraiow związku.

TERAZNIEYSZY ZWIĄZEK POLITYCZNY KRAIOW *czyli* PRAWA NARODOW.

Naturalne prawa człowieka poſtanowił Bóg. Cywilne i polityczne prawa obywatela, z tych wnioſkiem być powinny. Prawa zaś Narodow ſą te ſame, co prawa człowieka.

Ten praw związek tak ieſt nierozwiązany, że ieżeli z tych gatunkow którykolwiek zgwałconym zoſtanie, muſzą koniecznie wſzyſtkie inne gwałt uczuć.

Więc do całości wſzyſtkich Narodow należy, aby w żadnym kraiu prawa człowieka naruſzone nie były.

Jeżeli bowiem naturalne prawa człowieka ſą prawami Narodow: kto gwałci prawa człowieka, ten gwałci prawa Narodow.

Konie-

Konecznie z naruſzeniem w którymkolwiek kraiu praw człowieka muſi odmieniać ſię tegoż kraiu z innemi Narody ſtoſunek.

Jeżeli w iakich kraiach na mieyſcu praw człowieka, wznieſie ſię gwałt. Już związek tych kraiow z innemi kraiami przeſtaie ſię zaſadzać na prawach Narodow, ale tylko gruntuie ſię na prawach przemocy.

Jeżeli w niektórych kraiach, gwałt naruſza obywatelſką wolność i właſność końcem większego ſwoiego wzroſtu, muſzą koniecznie wſzyſtkie Narody inne, naruſzyć obywateli wolność i właſność, końcem powiększenia ſwoiego temuż gwałtowi odporu.

Powtarzam: Do ſpokoyności i do beſpieczeńſtwa wſzyſtkich Narodow należy, aby w żadnym kraiu prawa człowieka gwałcone nie były. Rownież, do ſpokoyności, i do beſpieczeńſtwa wſzyſtkich Narodow należy, aby, ieżeli iuż w innych kraiach prawa człowieka ſą zniſzczone, też Narody ſtoſowały ſię nieodwłocznie do zewnętrznych praw panuiącego gwałtu.

DALSZE OBRAZENIE DZISIEYSZEGO PRAWA NARODOW.

Gwałt zaczął wydzierać ludziom prawa. Oſzczerſtwo, przez niego zakupione, udawanym głoſem z Nieba, ludzi od bronienia ſię wſtrzymywało. Zwyczay dokonał reſzty. Zatłumił w człowieku czucie. Tak bezecne łakomſtwo i duma, na mieyſcu człowieczeńſtwa, poſtawiły kilka oſob.

Nigdzie w Europie nie ma ludzi. Wſzędzie niewolnicy. Nigdzie nie ma Narodu, tylko Narodow Panowie.

Wſzędzie zniſzczone prawa człowieka. Więc zniſzczone prawa Narodow.

W kraiach Europy Narody do układu ſwoiey ſzczęśliwości nie wchodzą. Owſzem nawet im prozby zanoſić nie ieſt wolno. Tylko kilka Familii wſzyſtkich ludzi wolność rozwalnia albo uſzczupla; wſzyſtkich ludzi maiątek taxuie i dochody wybiera, iak im ſię podoba. Nie ma więc między Narodami wolności ani właſności.

Mieyſce praw Narodow zaſtąpił deſpotyzm z prawem gwałtu.

Tak ieſt: W Europie nie ma praw Narodow. Są tylko związki deſpotow.

Część Włoch, część Niemiec, Auſtrya, Czechy, Węgry, Morawa i część zabraney Polſki, z ziemią, z wodą, z zwierzęty, z bydlęty i z ludźmi ieſt własnością iednego Auſtryackiego Domu. Wſzyſtko tam mnożyć ſię, rość, i pracować, tylko dla takiego domu muſi. Żaden tey ziemi urodzay, żaden zwierz, bydlę, ani człowiek, ztamtąd wyiść nie może. A dla tego, kto domawiałby ſię o ſwoie prawa, ieſt Monkacz, Spilberg &c. &c.

Czyli ieſt w Roſſyi Narod? — Naſtępuiąca uwaga zapytanie rozwiąże. Wyſtawiono teraz w Roſſyi ſtatuę Piotrowi I., a w klaſſie deſpotow wielkiemu; który Carow uczynił głową Popow; który z żołnierza uczynił ślepey woli Carow narzędzie, a gdy kat zmordował ſię ścinaniem Szlachty, tenże Piotr wielki wyrwał mu miecz, i ſam ſwoią ręką ściął ośmdzieſiąt.

Szwecya od gwałtu deſpotow Moſkieſkich, inaczey uwolnić ſię nie mogąc, poſtanowiła nad ſobą właſnego deſpotę. Przed tym gwałt obcy poſyłał Szwedow na Syberyą.

ryą. Teraz widzieliśmy, przed kilku mieſiącami, iak ich przemoc domowa zamyka w Frydrygshoffie.

W Danii, Chłopi i Mieſzczanie namówić Szlachty, aby powróciła im prawa, i przypuściła ich do towarzyſtwa ſwoiego, nie mogąc, oddali i ſiebie i Szlachtę w niewolę.

Pruſakow Fryderyk pierwſzy ſztukami na łokcie przedawał. Dziſiay Familia Brandeburſka na ſwoią ſłużbę tychże Pruſakow mierzy, i wybiera. Naywyżſza wola ieſt w oſobie iednego teyże Familii człowieka; a naywyżſza moc w iego żołnierzach.

Hollandya nie wiem czyli ma ieſzcze wolność po tym gwałcie, na który przed dwiema laty patrzaliśmy. I nie wiem czyli to można nazwać zupełnym Narodem: gdzie wola naywyżſza znayduie ſię w wſzyſtkich obywatelach, a cała moc naywyżſza w iedney Familii d'Orange.

Anglia, którą i morze nawet od wpływu, i od zewnętrznych związkow deſpotyzmu uwolnić nie może, ma wewnątrz Narod wolny. Gdyż tam naypierwey poznała ſwoie polityczne niebeſpieczeńſtwo Szlachta, i

wcześnie związała się z Stanem Mieyskim i Chłopskim. Tak swoią i innych ludzi ocaliła wolność. Przecięż ten wolny lud, dla odparcia zewnętrznego gwałtu, i dla zrownania dzielności swoiego rządu z sąsiedzkiemi despotyzmy, musiał uprzywileiować iednę w pośrzod siebie Familią, w wielu nawet przypadkach, despotyczną władzą.

Francya, to iest ziemia, na ktorey naypierwey powstał na swoie nogi ogromny despotyzm; przymusił swoiemi związki, i pouczył inne despoty, iak kować Narody. Karol VII. był pierwszy w Europie, który w Francyi podniosł stałe woysko. Dziś znowu Francya pierwsza w Europie, z wszystkich niewolniczych Narodow rwie despotyzmu łańcuchy; rozrzuca samodziercze katusze. Boże! kończ dzieło wolności człowieka! Bogday tam naypierwey zniszczał, gdzie naypierwey zrosł rodzaiu ludzkiego obarczyciel! Człowiek wolny iest twoim dziełem. Człowiek niewolnik iest dziełem tyrana. Niechay, zkąd przez tyle wiekow wychodziły prawidła ludzkiey niewoli; niechay odtąd rozchodzi się po Europie nauka człowieka wolności.

Neapol,

Neapol, Sycylia, Hiszpania, są stworzone dla Domu Burbońskiego. Kto inaczey wierzy, tego po tych kraiach pali święta Inkwizycya.

W kraiach Turcyą zwanych, *Theokracya* i żołnierstwo ieszcze panuią. Czasem zbytnia tam niewola; czasem zbytnia tam rozwiozłość. Rownie lud i Sułtan niewolnikiem.

Procz Anglii, Szwaycaryi i miast niektòrych, nie ma w Europie Narodow. Jest tylko kilka udzielnych Familii.

Ugody, działy, granice, prawa własności, i wolność polityczna; woyny i pokoie nie układaią się między Narodami, tylko między samodzierczemi domy.

Te udzielne Familie, iuż na takim stały stopniu, iż gdyby się mogły zgodzić, byłyby trzymały władzę świata w ręku. A przez odstrychnienie się w małżeństwach od rodzaiu ludzkiego, byłyby uczyniły iednę Familią panuiącą w Europie. Szczęście dla Narodow, że ich Panowie zgodzić się nie mogą, a tym czasem z łakomstwem i z ich dumą podatki rosną; lud coraz więcey ci-

 sną;

snią; potrzeba go oświecić, a nieznośny ciężar zerwie cierpliwość.

TERAZNIEYSZY ZWIĄZEK POLITYCZNY CO DO POWAGI NARODOW.

Gdy powagę i ieſteſtwo Narodow przywłaszczyło ſobie kilka Familii, Rzeczypoſpolite poszły w pogardę; kraie deſpotyczne w poważenie.

Napaść Rzeczpoſpolitą; wyniszczyć ogniem i mieczem Narod bez udzielney Familii; ludzi bez dziedzicznego Pana, podburzeniem fanatyzmu wyrznąć; potym ich resztę rozszarpać i podzielić, ieſt w oczach Europy tylko dowodem potęgi, mocy, i iedna gwałcicielowi ſzacunek i chwałę. Ale naymnieysze uchybienie grzeczności Deſpocie: Owszem wyprzedzenie krokiem iego Poſła, ieſt przeſtępſtwem prawa Narodow.

Gdy Piotr Wielki przez Rygę przeieżdżaiąc uraził ſię, że mu magiſtrat nie doſyć grzeczności uczynił, ogłoſił to przed Europeyſkiemi Dwory za przyczynę woyny, i Ryga wraz z okolicami z naywiększym okrucieńſtwem była zniszczoną

Ludwik

Ludwik XIV. człowiek niezmiernie dumny i zły, chcąc zburzyć Rzeczpospolitą Genueńſką zmyślił, że mu chciała ſpalić okręty. Ogłoſił to przed Europą. Nie maiąc pieniędzy, wymęczył na Francuzach dwanaście milionow nadzwyczaynego podatku, na tę niegodziwą napaść. Poſłał woyſko; kazał rzucić do Genui dzieſięć tyſięcy bomb i kul rozpalonych, które miaſto zniszczyły, kilku tyſięcom niewinnych ludzi, iednym maiątek, drugim życie wydarły. Wreſzcie kazał, łupem rozżartemu żołnierzowi, wpaść na przedmieście S. Piotra, i wszyſtko wyrznąć i ſpalić.

Rzeczpoſpolita Hollenderſka przed kilku laty zaprzeczyła ſwoiemu Sztathuderowi pewne prawo. Gdy obywatele w tym zakłoceniu nie pozwolili przeiazdu przez pewne miaſto Zonie tego Sztathudera, a Sioſtrze panuiącego nad Pruſami, natychmiaſt Dom Brandeburſki przeciwko wszystkim Traktatom poſłał do Hollandyi dzieſięć tyſięcy woyſka.

Lecz Polſka będzie wiecznym, a do tych czas naynieſzczęśliwszym świadkiem tey Narodow

rodow zniewagi, w iakiey trzyma ie teraźnieyszy despotyczny związek.

Kiedy Dwor Moſkiewſki, beż naymnieyszey przyczyny, bez wypowiedzenia formalney woyny, naſtał Rzeczpospolitę Polſką ſwoiemi woyſki, gwałcił w oczach Europy w cudzym kraiu wszystkie prawa Narodow i ludzkości. Na iednym końcu, iako głowa religii Ruſkiey, zapalił fanatyzm, i kazał, pod imieniem Boga, wyrznąć w Polszcze tych wszystkich ludzi, którzy nie ſą Ruſkiey Religii. Jakoż w niedziel kilka wyrznięto około stotyſięcy osob rożney płci, rożnego wieku, a naywięcey niewinnych owych niemowląt, które ieszcze ſchronić ſię nie mogły, a których wściekły Ruſin po troie razem na iednę dzidę zbiiał (f). Na drugim końcu kraiu Rzeczypospolitey tegoż Dworu żołnierz, nad zabranemi w niewolę Polakami,

(f) W Humaniu znayduią ſię do tych czas trzy wielkie ſtudnie zapakowane kilkątyſiącami ſamych dzieci, przy pierſiach matek zamordowanych. — Trzeba zoſtawiać te bezeceńſtwa ślady, aby potomność wiedziała, iak ſądzić tę Katarzynę II. którą, wcale iey nieznaiąc, tylko o iey penſyach ſły-

mi, wywierał naysroższe okrucieńſtwo. Katował ich publicznie w dni pewne, obwieszał, topił, obcinał nosy, uszy, ręce, i nogi: *Drewicz*, beſtya nie człowiek, temu bezbronnemu, który mu ſię w dobrey wierze poddał, przerzynał brzuch, i żywo w koło drzewa obkręcał wnętrzności . . . . Takie okrucieńſtwo, nad ludźmi Rzeczypospolitey, bynaymniey żadnego nie obruszyło w Europie kraiu. Owszem Dom Roſſyiſki, iak ſkutek pokazał, nabrał przez to u innych udzielnych Domow ſzacunku i powagi. Bo ſię wkrotce z nim dwoch innych ieszcze na Polſkę Despotow złączyło.

Przeciwnie: gdyby choć część tylko okrucieńſtw takich wypełnił lud iaki, albo iaka Rzeczpoſpolita nad zabranemi w niewolą żołnierzami ktorego despoty, obruſzyłoby to całey Europy Deſpotow, iako gwałt ludzkości i praw Narodow.

Kiedy,

ſząc, nikczemny chciwiec ſławy i pieniędzy Wolter, i podły dla penſyi Helwecyuſz wyſławiaią pod niebioſa, wyſtawuiąc potomności, do naśladowania iey mądrość, tollerancyą, i ludzkość.

Kiedy, Dom Moſkiewſki, Dom Pruſki, i Dom Auſtryacki z taką podłością, z napaścią tak bezwſtydną, Narod Polſki ſzarpali, i między ſiebie dzielili. Kiedy Dom Moſkiewſki Krym, i obſiadły na nim lud zawſze wolny, ſwoią właſnością nazywa, i gwałtem zabiera. Nieznaczy to w Europie naruſzenia praw Narodow. Lecz kiedy Sułtan Turecki dawniey chcąc ratować ſkrzywdzony Narod Polſki, teraz czynić gwałtu wolnym Krymeyczykom niedopuſzczaiąc, przy zaczęciu woyny oſadził w wieży iednego człowieka, Poſła Domu Moſkiewſkiego; czytaliśmy Manifeſta wzywaiące gniewu na niego wſzyſtkich innych udzielnych Familii, iako na zgwałciciela praw Narodow.

Dziſiay, z przyczyny pokłocenia ſię Domow (d) ſamodzierczych, wygubienie millionа ludzi, ieſt tylko momentalnym ſmutkiem przy czytaniu Gazet. Ale naruſzenie w podobnych przypadkach choć iedney oſoby

(d) Król Pruſki w ſwoich dziełach wyrachował, iż w ſiedmioletniey woynie przeſzło million ludzi zgineło.

oſoby z udzielnych Familii, ieſt barbarzyńſtwem w całey Europie.

Kiedy Fryderyk II. bez oczewiſtey przyczyny; tylko na domyſł, wkroczył do Saxonii, zniſzczył ią. O tym, że tyle tyſięcy ludzi niewinnych wyginelo; ſtraciło ſwóy maiątek, o tym wcale w Europie niemówiono. Ale że Królową odepchnął od ſzafy z papierami, to okrucieńſtwo do tych czas ieſt plamą w ſławie Fryderyka II.

Za Panowania Auguſta II. Auguſta III. Rzeczpoſpolita Polſka bez podatku, i bez woyſka, bez rady, i bez rządu: ale tylko z figurą, wziętą z udzielney Familii, miała w Europie poważanie, i ſwych granic całość.

TERAZNIEYSZE ZWIĄZKI POLITYCZNE CO DO SPRAWIEDLIWOSCI.

Wſzyſtko między teraźnieyſzemi Domy robi ſię przez gwałt. Tylko o to ſtaraią ſię, aby była formalność. Rozbiorą cudzy kray: ale nie mogą ſię uſpokoić, do pokąd ſwoiego gwałtu nie pokryią ſprawiedliwości formalnością.

Potęga

Potęga udzielnych Familii rośnie z powiękſzaniem ſię ich udzielnych przywileiow. Wſzyſtkie Panuiące Domy pomnażaią ſwoie udzielne przywileie, odbieraiąc ie Szlachcie i Duchownym.

Jak nie ma w żadnym kraiu, między ludem a Panuiącym zaufania, tylko ſama boiaźń: tak nie ma i między kraiami żadnego zaufania, tylko taż boiaźń.

Niechęci, zawziętości Panuiących Domow, ſą teraz iedyną niechęcią i zawziętością Narodow.

Traktaty ſą nieſtałe: Bo nigdy nie maią w zamiarze ſprawiedliwości, tylko zyſk. Gdzie tego więcey; tam większa przyiaźń. Bez ſprawiedliwości, tylko z tym przyiaźń zyſkowna, kto ieſt mocny.

Traktaty nayczęściey odmieniaią ſię z śmiercią iedney oſoby, Krola, Miniſtra, &c. &c. i wolno ſwoiego ſprzymierzeńca, opuścić w naywiękſzym niebeſpieczeńſtwie; ſzukać z iego zguby pożytku. Bo nic nie ma, coby ſię nie godziło pod tym imieniem: Interes Status mówi Fryderyk wielki.

Tenże Monarcha, maiąc nayuroczyſtſze przymierze z Francyą, wprowadził ią w woynę. Po tym ſekretnie ſam zgodził ſię w Wrocławiu z Domem Auſtryackim, właśnie w ten czas, kiedy trzydzieście tyſięcy Francuzow, zamkniętych w Pradze, iego odſieczy czekało. Ci zdradzeni polityką tego Wielkiego Króla, wſzyſcy tam z głodu wymarli. Tylko ſię z nich ośm tyſięcy wywędzonych do Francyi wróciło.

Tenże mąż w Klaſſie ſamodzierzow wielki; owſzem naydoſkonalſzy ich nauczyciel, końcem wytłumaczenia im, czym ieſt dla nich ſprawiedliwość, napiſał na harmacie: Oto naywyższe prawo Królow.

Dom Auſtryacki w Traktacie przy zabieraniu Polſzcze kraiow, ſam dobrowolnie, zaręczył ſię, że obywatele, którzy maią, albo mieć będą poſſeſſye w kraiach obydwoch Potencyi, będą mogli używać ſwoich dochodow, i w tym lub w owym kraiu, gdzie im ſię podobać będzie, założyć ſwoie mieſzkanie. A w tym nie będą doznawali żadney przykrości; ani podlegać z tey przyczyny nie maią żadnym nadzwyczaynym podatkom na nich włożonym. To wſzyſtko niezachowane. Podwoyną faſſyę ten płacić muſi, ktoby w kordonie nie ſiedział.

TERA-

TERAZNIEYSZE ZWIĄZKI POLITYCZNE CO DO OBRONY NARODU.

Zawsze postać kraiu względem drugiego być powinna groźna, i woienna. Nie może być obrońcą swoiey ziemi mieszkaniec, tylko koniecznie żołnierz, na skinienie iedynowładcy zawsze posłuszny; w broni od innego mieszkańca wyćwiczeńszy, i zawsze gotowy.

Europa iest dzisiay placem boiu, na którym dwa milliony osob, gotowych i zbroynych czeka skinienia do bitwy.

Teraz utrzymywanie zewnętrzne obrony kraiu iest tak niezmiernie kosztowne, że ieżeli kray chce mieć polityczne bespieczeństwo, nie może żadną miarą utrzymywać się w Rzeczypospolitey żaden stan uprzywileiowany. Nieszczęsny gwałt zewnętrzny, prędzey lub poźniey rowna wszystko.

Więcey uciążenia przy teraźnieyszym Despotow prawie przemocy, z przyczyny obrony zewnętrzney, cierpi lud, niżeli w przeszłym stanie feudalnym, także na prawie przemocy zasadzonym. W ten czas musiał żywić tylko, równie w woynie, iako w pokoiu,

w pokoiu, kilkadziesiąt tysięcy Szlachty, i kilkaset Klasztorow. Dzisiay musi utrzymywać zawsze; a w woynie daleko więcey, kilkakroć sto tysięcy Zołnierzy; liczne i kosztowne Arsenały, raz na raz przysposobione Magazyny; kilkadziesiąt Fortec; kilkadziesiąt tysięcy politycznych Officyalistow, i iednę drogą, a niebespieczną uprzywileiowaną Familią.

Bespieczeństwo teraz każdego kraiu, zawisło iedynie od stosownego do Sąsiedzkich kraiow powiększania się podatkow pieniężnych.

Dom Moskiewski pięćdziesiąt millionow Rublow; Dom Austryacki 80. millionow Ryńskich; Dom Brandeburski 27. millionow Talarow rocznego podatku liczą.

JAKIŻ BYŁ DOTĄD W DESPOTYCZNYCH KRAIACH WIELKI SPOSOB TAKIEGO POWIĘKSZENIA PODATKOW?

Czytaymy z uwagą dzieie. Te Domy panuią w Europie, które stale przez kilka wiekow trzymały się pewnych taiemnych Familii

Familii maxym, czyli układow. Jeſt w Hiſtoryi wſzyſtkich Narodow znaczną ta droga, ktòrą do tey potęgi udzielne Familie przyſzły.

Oto, naypierwey obowiązuią ſobie Duchowieńſtwo. Potym nieuchybiaią nigdy być obrońcami tey Religii, dla którey widzą ſtronnikow większe mnoſtwo. A gdy, naygruntownieyſzą zaſadą trwałości i wzroſtu Domu, uznali iego wewnętrzną zgodę i iedność, uſiłuią przez wychowanie, przez moralność, przez Religią, i uſtawy polityczne zapobieć, i zniſzczyć między ſwoiemi dziećmi wſzelkich kłótni przyczynę. Tym końcem urządzaią Sukceſſyą z początku upoważnioną zwyczaiem, daley domowym prawem; nakoniec zamienioną zuchwale w Dziedzictwo Narodow.

W miaſtach ſpoſtrzegaią ſwoiego zmożnienia dalſze ſpoſoby. Powiększaią dawne; zakładaią nowe; opaſuią murem; wprowadzaią handle i rękodzieła; a oświeceniem rzucaią naſienie niechęci Mieſzczan ku gardzącemu niemi ſtanowi.

Zbytek przez miaſta i handel wprowadzony, ſkaził wkrótce waleczną Szlachtę. Skoro

Skoro ta zniewieściała, porzuciła oręż, miaſta naypierwey złożyły ſwoiemu, niby to obrońcy, a do Samowładztwa dążącemu domowi podatek, i przyſtawiły do żołnierſtwa ludzi.

Z woyſkiem pozor ſprawiedliwości, poſzukiwana obrona Religii, i naraione wyſtępki kraiowe, niſzczyły ſpornieyſze pany. Wywielbiana ludzkość darzyła uſtawiczne okoliczności do iednania ſobie coraz więcey miaſt i wſiow. Dla ich obrony, dla poprawienia, niby to ich nieſzczęśliwego loſu, odbierano przywileie Szlachcie. Jedną ręką podawaną ie Mieſzczanom i Chłopom. Drugą ręką w dwoynaſob od tychże miaſt wybierano podatki, a ze wſiow, za uwolnienie Chłopow z pod Szlachty, ciągniono liczne dla ſiebie rekruty.

Gdy iuż tym ſpoſobem Stan Szlachecki równał ſię z Stanem Mieyſkim i Chopſkim, oſtatnia koley naſtąpiła na owe Duchowieńſtwo, które przy zaczęciu obowiązywano ſobie tak pilnie. Odebrano i Duchowieńſtwu przywileie.

Ta

Ta iest droga, którą niebaczna Szlachta i Duchowni, niechcąc zrownać się wolnością, zrownali się z Mieszczanami niewolą. Ta iest droga, którą przen ośły się od nie ostrożney Szlachty wszystkie przywileie do iedney Familii.

Tak przy poddanych została się tylko wieczna maiątków dzierżawa, czyli dziedzictwo, ten nayfilnieyszy zachęt do pracy, a sami panuiący obięli rzeczywistą własność, i wszelki z tey własności pożytek. Rolnik zyskał wolność względem Szlachty; ale został niewolnikiem względem panuiącey Familii, która *arbitralnie* maiątek i dzieci mu zabiera.

Panuiący, całe dochody w swoich zarządzeniach maiąc, dla ich wyb oru, używaią wszystkich razem podatkowania sposobow. Zakażuią obce zbytki. Zabieraiąc wszystko, daią oszczędności przykład. Zamykaią w kraiu pieniądze. Częstszym biegiem powiększaią ich massę. Często w ich przebijaniu, i w ich fałszowaniu ieszcze szukaią pożytkow. Oto krótko namienione wielkie prawidła Ekonomii polityczney, używane do tych czas w Despotyzmie. (f)

Tym to sposobem udzielne Familie liczą na swoią obronę krociami milliony. Tym to sposobem stanęła ta moc, którey Narod Sąsiedzki niechcąc podlegać, równać się musi. Z takiey, iuż prawie w wszystkich kraiach zapadłey odmianie własności Cywilney, wypadaią te straszne, dzisiay między kraiami, zewnętrznego gwałtu prawa, do których stosować się pod zgubą potrzeba. A stosować się nie można bez uszczuplenia wewnętrzney obywatelskiey własności.

Nie iest w mocy ludzkiey uniknąć związkow, które iuż istną. Trzeba się do nich stosować, albo ginąć. Nie ma środka.

WNIOSEK DLA POLSKI.

Zginie: ieżeli w prawach wolności osobistey, i własności ziemi; ieżeli, w ustawie swoiego wewnętrznego rządu, nie będzie stoso-

F

(f) Król Pruski Fryderyk II. w swoich dziełach tym, którzy go się pytaią, zkąd na siedmioletnią woynę miał pieniądze, odpowiada: że fałszował monetę.

ſtoſować ſię do politycznego kraiow związku. Polityczny teraz kraiow związek, tylko temu ſprawiedliwość i powagę, wolność, i trwałość wyznacza, który kray ſkłada wielkie podatki.

Więc dziſiay praw i rządu naywyżſzym zamiarem ieſt, nie ludzi ſzczęśliwość; ale naywiękſze podatki. Okrutne prawa gwałtu, które deſpotyzm zniſzczeniem praw człowieka uſtanowił.

Więc dziſiay Rzeczpoſpolita, taki u ſiebie rząd uſtanowić, tak wolność oſobiſtą, i własność ziemi urządzić muſi, aby z tego urządzenia własności iak naywiękſze dla Rzeczypoſpolitey wypadały podatki.

Do podobnych urządzeń własności w Polſzcze naywiękſzą trudność widzę w Panach. Dla tego, wprzod, niżeli o tym urządzeniu własności mówić będę, przełożę Panom niektóre powody, ktoreby ich przekonały, iż więcey Polſzcze, niżeli ſobie, życzyć powinni.

DO PANOW.

Naypierwſi niſzczeią Panowie, gdzie powſtaie Deſpotyzm. Po tym Szlachta upada, a on z ich łupu coraz barziey rośnie.

Wreſzcie

Wreſzcie niewdzięczny Samodzierz chłonie w ſiebie Duchowieńſtwo, które mu naywięcey do końca ſłużyło.

Gdy Panowie, Szlachta, i Duchowni ſwoie przywileie potraciwſzy, odmienią ſię w ludzi, dopiero Deſpotyzm, z wſzyſtkich ludzkości pozorow obnażony, ukaże ſię nieprzyiacielem ludzi. Nagle, ogromna owa ſtwora w porownaniu do całego Narodu, ſtanie ſię niczym. Tak to prędzey, lub później muſi zniſzczeć, i zniknąć ta władza każda, która nie na prawie, ale na gwałcie, oſzukaniu, przeſądach, i *opinii* ſtoi.

Zywiołem Deſpotyzmu ſą Panowie, Szlachta, i Duchowni. On kiedy Panow, Szlachtę, i Duchowieńſtwo niſzczy, ſiebie ſamego niſzczy. Szczęście dla rodzaiu ludzkiego, że tak ſtraſzne ma żądze, iż zmiarkować ich nie może.

Panowie, deſpotyzm was naywięcey nienawidzi. Was naybardziey cierpieć nie może. Przypomniycie ſobie tych, których w Anglii Eduardowie koniami na ſztuki ſzarpali; których w Francyi Filipowie i Ludwikowie, truli, ścinali, w taiemnych katuſzach duſili, a za wymyſłem wielkiego ich Raycy,

 dowcipne-

dowcipnego w okrucieństwach, Kardynała Richelieu, kołem z ſamych brzytew w kawałki ſiekli (h). Owi Senatorowie Szwedzcy, z których, miſtrz deſpotow Kryſtyan, czterdzieſtu dziewięciu w iedney godzinie wyrznął; Tekelich, Rakocych, Nadaſtych, tey ozdoby waleczności Szlachty i Panow, mężnych Węgrzynow, z ktorych iedni tułaią ſię po Turczech, drugich ćwierci, na Wiedeńſkich bramach wiſiały; innych dzieci do tych czas noſzą ſtryczki na ſzyiach.

Byli to w tych kraiach tacy, iak wy w Polſzcze Panowie. Innego wyſtępku nie mieli, tylko że bronili ſwoich przywileiow, ktòre

(h) Kardynał Richelieu miał u ſiebie Salę nazwaną Salą niepamięci, *la Sale des Oublietes.* Jey cała poſacka ſkładała ſię z tafel na wadze wiſzących. Pod nią był loch głęboki. Po śmierci tyrana tego, a wielkiego Deſpotow Miniſtra, znaleziono w tym lochu 40 trupow, i kupę ludzkich kości. W innych iego Pałacach były także ſkryte, głębokie, ale węższe pod poſadzkami lochy nazwane *les Atrapes.* W tych ku śrzodkowi były zaſadzone koła z ſamych brzytew, które, gwałtownie kręcone, siekły w ſztuki oſoby przez tego Miniſtra zdradliwie do pokoiu zaproſzone, i w ten loch wpadłe

które im Deſpotyzm wydzierał. Nie, aby ie oddał ludziom, ale żeby ie przywłaſzczył ſobie.

Już by do tych czas w kraiach iednowładnych nie było ſzczętu ani z Szlachty, ani z Panow, gdyby nie *Majoraty*, ten iedyny przeciwko Deſpotyzmowi Szlachty wynalazek, który tam chowa ieſzcze choć w okowach oſtatki Szlachty i Panow.

Woiewodztwa Ruſkie można było nazwać dziedziną naywiększych Panow i naybogatszych w Polſzcze Domow. Skoro ie deſpotyzm zagarnął, w lat kilka ledwo zoſtały znaki, gdzie ſię świetne Familie mieściły. Pomnieyſza Szlachta dyſzy tam ieſzcze; ale Pana iuż nie ma żadnego. Owſzem Panowie w takiey ſą nienawiści i pogardzie, że ieżeli pokaże ſię który, natychmiaſt policyine draby w ſwoią go ſtraż biorą.

Deſpotyzm ieſt to ſtek wſzyſtkich przywileiow, które Duchowieńſtwo i Szlachta dzierżyli. W towarzyſtwach Panowie z tych przywileiow naywiękſze pożytki maią. Ztąd pochodzi, że Pan i Deſpota tak ſobie z bliſka w brew ſtoią.

W Pol-

W Polſzcze żaden człowiek, żaden ſtan, nikt od Panow nie ma więcey powodu, aby kray utrzymał ſię w całości, i aby Rzeczpoſpolita była wolną.

Gdy Polſka upadnie, Panowie naypierwſi zniſzczeią. Czyli w obcym, czyli w kraiowym Deſpotyzmie Panow naywiękſze czeka prześladowanie, trapienie, i wzgarda. A ieżeli znośić niewoli umieć nie potrafią; ieżeli z niecierpliwością ſzemrać będą; zgryzą ſię, zwiednieią, i wyſchną; albo naſtąpi więzienie, męki, i śmierć; a dla ich dzieci hańba, uboſtwo, ſchydzone i zawiſne nazwiſko. Przeciwnie: ieżeli Polſka ſzczęśliwa, Panowie i ich dzieci z milionow ludzi nayſzczęśliwſi. W całym kraiu ſtarożytność ich krwi znaydzie poſzanowanie; w całym Narodzie oni pierwszeńſtwo i powagę; w potomności, ieżeli łączyli z ſobą cnotę, ich wnuki odbiorą zaſzczyty, i miłe Polakom Imiona.

Nad te wſzyſtkie pobudki, naymocnieyſzą dla poczciwego człowieka ieſt wykonanie ſwoiey powinności. Oſobliwie, kiedy z tą łączą ſię obowiązki wdzięczności. Panowie Polſcy naywięcey winni Polſzcze. Szlachta cierpiała;

piała; Szlachta krew lała; Panowie i w dobrych Oyczyzny czaſach, i w naywiękſzych tey Oyczyzny nieſzczęściach, zawſze z Rzeczypoſpolitey ſwoie zyſki ciągneli. Niechay tylko każdy z nich wniydzie w ten maiątek, który zebrał; albo w te włości, które mu ſię po rodzicach doſtały. Znaydzie tam *donacye*, *gratyfikacye*, kaduki, wydarte ſukceſſye, rozebraną Oſtrogſką Ordynacyą, Biſkupie intraty, kilkunaſtu Staroſtw dochody &c. &c. Od ſtu lat bliſko Panowie Polſcy wſzyſtko maią z kraiu, a żaden z nich nic dobrego nie uczynił kraiowi.

Powiem, kto moiey Oyczyznie ſzkodził. Z ſamych Panow zguba Polakow. Oni zniſzczyli wſzyſtkie uſzanowanie dla prawa. Oni rządowego poſluſzeńſtwa cierpieć niechcąc, bez wykonania zoſtawili Prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie ſprawiedliwości w umyſlach Polakow. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko w ten czas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomſtwu, i złości ſłużyło. W tym kraiu, gdzie prawo narzędziem niecnoty, Rzeczpoſpolita obywatelow zamienia ſię w Rzeczpoſpolitą łupiezcow, zdraycow, krzywoprzy-

woprzyfiężcow, iurgieltnikow, a kończy się na tym: że od naymnieyszego Urzędnika, aż do Tronu, kto się na naywięcey poważy, ten naywyżey fiedzi.

Kto na Seymikach uczy obywatela zdrady, podstępow, podłości, gwałtu; Kto niewinną Szlachtę naypoczciwiey i nayszczerzey swoiey Oyczyznie życzącą, oszukuie, przekupuie i rozpiia? Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał Seymy? Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac piiaństwa, przekupstwa, przemocy! Panowie. Kto Koronę przedawał? Panowie. Kto Koronę kupował? Panowie. Kto woyska obce do kraiu wprowadził? Panowie. Kto od pewnego czasu niby to czynność Seymu powracaiąc zamienił wolę Narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? Panowie. Kto przedawał Polakow? Panowie. Kto przy rozbiorze kraiu brał zagraniczne pensye? Panowie. Kto na teraźnieyszym Seymie przeszkadzał do woyska, nie pozwalał na Kommissyą Woyskową? Panowie.

Tak

Tak iest: Panowie przyprowadzili kochaną Oyczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z ktorey ią dziśiay z taką trudnością dla przeszkody tychże Panow sama Szlachta dźwiga.

Rozpustni, lekkomyślni, chciwi, i marnotrawni; dumni i podli; dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani Panowie byli w Polszcze. Jedno małżeństwo, iedna wdowa bogata, ieden Urząd, Biskupstwo, Starostwo, nie podług ich myśli dane; często zdanie im przeciwne; słowo ich żądzy niedogodne, w ostatnią ich zapamiętałość, przeciwko Szlachcicowi, albo drugiemu Panu, rzucało. Aby tylko dogodzić swoiey pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i Rzeczpospolitą zgubić. Naypierwey wyszukuiąc materye popularne chociaż kraiowi nayszkodliwsze zdradnym podchlebstwem, czynili sobie w Szlachcie stronnikow. Wkrotce z iednego kraiu robili dwa Narody. Natychmiast Seymiki stały się uzbroioną zgraią pod dwiema hersztami. Na Seymy nie Poselstwo Narodu, ale służba dwoch Panow ciągneła. Trybunały

nały nie sprawiedliwością, ale były wywodem, kto tego roku mocnieyszy.

Ta Familia, która naylicznieyszy Rey Szlachty wodziła, na każdym ziezdzie większą stronę maiąc, trzymała w swoich ręku wszystkie Elekcye, władzę prawodawczą, i wszystkie magistratury sądowe. Nie to uważano w prawie, coby naywięcey dobru publicznemu sprzyiało, ale coby uszkodziło przeciwnika, albo dogodziło partykularnym użytkom. Nie ten brał urzędy, który miał zasługi, cnotę, i wiadomość potrzebną; ale kto naylepiey życiem i sumnieniem szarzał. Nie ten pewnym był sprawiedliwości, kto kładł przed sędzią prawo. Ale kto oddawał listy Pańskie. Owszem bez woli popularnieyszey Familii, nietylko cywilnym urzędnikiem, ale nawet być nie można było Proboszczem, Kanonikiem, ani Dziekanem; Prowincyałem, Lektorem, Przeorem, ani Gwardyanem. Uchoway Boże, żeby się który Szlachcic był odważył stanąć przy prawie, przy dobru powszechnym; owszem, sprzeciwić się tylko swoim przeświadczeniem, któremu z tych dumcow: szczęśliwy, ieżeliby na mieyscu nie był rozsiekanym, zapewne odtąd

odtąd ani w drodze, ani w domu życia bespiecznego nie miał. Odbierał wkrótce pozew i dokumenta, że cudzą wieś posiada. Tak wszystko się przed goruiącą dumą płaszczyło. Kto chciał mieć spokoyność, maiątek, i sprawiedliwość, zaciągał się pod przemoc

Rodzice iuż niewinne dzieci swoili z podłością; uczyli ich nikczemności; niszczyli w nich wolę i wyniosłość, tak wolnemu człowiekowi potrzebną; okazywali codziennie te podłe sposoby, któremi na służbach Pańskich swoie niesprawiedliwe maiątki zebrali. Duchowni w swoich naukach; Zakonnicy po ambonach; Nauczyciele publiczni w szkołach, na każdą uroczystość, smażyli się w pochwały cnoty, obywatelstwa, i sprawiedliwości tych, którzy naywiększe niecnoty, krzywdy, i zbrodnie pełnili. — Tak wychowany Szlachcic nie miał własney woli. Nie czuł swoiey duszy. Polak stracił zupełnie wyobrażenie sprawiedliwości i prawa. Wszyscy powtarzali *Trybunały*, *Ziemstwa*, *Grody*, *Seymiki i Seymy*, a że im te słowa powtarzać wolno było, na tym swoią wolność zasadzaiąc, bynaymniey nie znali

li istoty tych ustaw. Wszystko tam przemocy skutkiem widząc, nic ich nie obrażało, co albo zdrada, albo gwałt uiścił. Tak większa część Szlachty, w zwyczaiona do bezprawia, występkow, i złości, utraciła wstyd, a nawet i czucie tego, że iest narzędziem swoich Panow niecnoty.

Ta zaś Familia, która w Szlachcie słabszą stronę miała, nie mogąc zniszczyć przeciwnika, zamieniła swoy gniew w nienawiść własnego Narodu.

Zaczęła naśmiewać się z wszystkiego, co było w Polszcze: Przegarżała kraiowe zwyczaie; szydziła Narodowy obyczay; sarmatyzmem zwała Szlachcica prostotę i szczerość. Porzuciła suknię Polską; napełniła dom cudzoziemcami; szczepiła z wychowaniem w dzieciach nienawiść Polakow; obwodziła ie po cudzych granicach; wmawiała w nich, że suknia i ięzyk Polski, iest suknią i ięzykiem głupstwa. Sam nie raz, a zawsze słuszną dla takich Polakow wzgardą patrzyłem, na tych niecnych rodzicow dziś postarzałe syny, co to z Polski wszystko maiąc, a po polsku gadać nie umieią.

Lecz mniey byłoby złego, gdyby, te złośliwe Familie, tylko w swoich dzieciach były zostawiły ku swoiey Oyczyznie niechęć. Poiły one Narodową nienawiścią wszystkich, którzy się ich domow trzymali. Niszczyli w nich miłość kraiu, sposobili do cudzoziemstwa starych i młodych umysły. Tak drugą część Polakow zamienili w nieprzyiacioł Polakow. Bez gruntu, tylko upstrzony Szlachcic, ani był zimnym, ani ciepłym; ani to Niemiec, ani Francuz; ani Włoch, ani Anglik: z wszystkich Narodow było w nim coś. Był w Polszcze, a nie miał Oyczyzny; nazywał się obywatelem, a był nieprzyiacielem Rzeczypospolitey.

Niespokoiła się bezecna duma na tym przeistoczeniu Polakow w nieprzyiacioł Polski. Końcem uiszczenia się swoiey zemsty, końcem pognębienia przeciwnikow; nie zważaiąc, iż kray zgubi, w zdarzoney okoliczności, sprowadza cudzoziemskie woysko. Z tym na wszystkie publiczne obrady zieżdża, z Moskiewskim sztupaiem, wszystkim obiecuie, i grozi; daie pieniądze, i przyrzeka urzędy; zapewnia maiątek, i zgubę iego; zaciąga pod swoie znamie gwałtu

większą część Szlachty, i znowu kształci ich umysły, do swoiey nowey niecnoty. Tych, którzy się złudzić nie daią, ani groźby nie ulękną, każe brać pod warty; drugich z kraiu wysyła; do innych puszki rychtuie, i zabiia. Wszystkich obstawaiących przy prawie, dobra ogniem pustoszy, i niszczy. — Tak wkrotce, pod karabiny Ruskiemi, na wszystkich ziazdach większość znayduiąc, poddał obcemu żołnierzowi Trybunały, Seymiki i Seymy. Cudzoziemiec poszedł daley. *Zabrał* i podzielił się *kraiem*.

Tu okaże się naywiększa Panow bezecność, i ostatnia ku własnemu Narodowi nienawiść. W ten czas kiedy cudzoziemiec rozciągał nad wszystkiemi Polakami, i nad niemi samemi niewolę; kiedy rzucał na Narod wieczną ochydę; kiedy szarpał na sztuki Oyczyznę; oni ieszcze w swoiey zaczętości ku sobie niespokoią się; nie łączą się z sobą. Owszem wewnętrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwnikow do reszty niszczy. Zaden z Panow nie ruszył się z ofiarą swoiego maiątku i życia na obronę ginącey Rzeczypospolitey. Jedni, którzy do pokąd z Oyczyzny zyskiwać można było, zebrali zna-

czne dostatki, używali ich spokoynie w zaciszu, rownie iakby w nayszczęśliwszym czasie Polski. Okazuią naylepiey, czym są Panowie, te przy rozbiorze kraiu od nich wyrzeczone słowa: *Niech się dzieie z kraiem co chce. Ja to wiem, iż zawsze w moiey wsi będę woytem.* Inni zaś widzą, że przy rozboiu Oyczyzny łatwo bogacić się z iey łupow, sami nadarzaią się cudzoziemcom za narzędzie do prętszego uskutecznienia gwałtow: Ukazuią im sposoby do pozornieyszych formalności. Za pensye, za własne Rzeczypospolitey dobra, bez zapewnienia iakiegoż dalszego losu Oyczyznie, i tey niewinney Szlachcie, którą zdradzili; tylko po zabespieczeniu swoich osobistych losow, i swoich osobistych nadgrod, niewolę milionow ludzi podpisali naypierwsi. Szlachcic zaś, który dotąd był łudzony, dopokąd był potrzebny, gdy szedł pod iarzmo, opuszczony przez Panow, którzy tyle lat usilnie nad nim pracowali, aby mu odebrać rozum i duszę, zapomniał w ostatniey potrzebie Oyczyzny, że miał szablę w pochwie.

Ale nad rozbior kraiu gorsze złe Panowie wyrządzili Polakom. Zatracili Narodowy

wy charakter. Szlachcic z nieustraszonego stał się na wszystko lękliwym; z wyniosłego podłym; z urodzonego do wolności iuż doyrzałym do naycięższey niewoli: świadkiem tego zabory. Stracił to hasło, którego naruszenie w wszystkich iedno czucie budzić powinno. Bez wyobrażenia sprawiedliwości, naywiększa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu rowny w iego umyśle skutek sprawuią. Krzywoprzysięstwo popełnić iuż mu z łatwością przychodzi. Sława Narodu, miłość Oyczyzny, nie zapala go do ofiar. Nie ma stałości ducha. Na wszystko się zastrasza. Już nic czuie, iż milsza śmierć niż niewola podła.

Tak iest: Zatracili Panowie właściwy naszemu Narodowi umysł. Charakter Narodu okazuie się naylepiey, i nayczęściey w publicznym gwałcie, w niebeśpieczeństwie Oyczyzny, i w karaniu iawnych zbrodni kraiowych. Stawmy Narod Polski w podobnych razach. Nie brakuie ich w dzieiach iego. Postępek w przypadkach takich odkryie ducha naszego.

Pomiiam

Pomiiam ow w roku 1768 gwałt, ieszcze do tych czas Seymem nazywany, kiedy mąż nieskażoney miłości swoiey Oyczyzny, Czacki Podczaszy Koronny był z rozkazu Repnina chwytany; kiedy Posłow przy prawie obstaiących na publiczney drodze, na ulicy, z powozow wywłoczono, i z miasta wyganiano; kiedy Izba Seymu została odwachem Moskiewskim; a Narod miał tę podłość, że gromadził się do niey codziennie.

Pomiiam, że dał się wprowadzić w tak obelżywy podstęp w Radomiu; że po odkryciu zdrady nie poczuł się, i nieprzeniosł śmierci nad haniebney Konfederacyi podpis.

Pomiiam, że po owym niesłychanym gwałcie, kiedy zpośrod Stolicy, pod czas Seymu, wzięto czterech naycnotliwszych Senatorow, nazaiutrz Seymuiący, iak pospolicie, o zwyczayney godzinie, zeszli się na Sessyą. Nikt nawet głosu nie zabrał o tak niesłychanym wszystkich praw zdeptaniu. Owszem prócz iednego męża cnoty i stałości Andrzeia Zamoyskiego, na ten czas Kanclerza, wszyscy razem Ministrowie, Senatorowie, i wszyscy Posłowie, iak gdyby w niczym

czym

czym naruszoną nie była udzielność Narodu, tenże Seym kończyli.

Ale iuż wre krew we mnie! Coż to za rok Polski, którego dni nieróżnią się od nocy. Zbrodniami i nieczułością Polakow napełnione godziny iego. Czyliż mogła ziemia Polska wydać tak czarną poczwarę! I nie byłoż żadnego Polaka, któryby z tego straszydła wcześnie był oswobodził Oyczyznę?.... On mnie; a zemną milliony niewinnych wtrącił w ten loch utrapienia, i nędzy...... Ten nie kocha kraiu, ten nie ma duszy Polaka, kto czytaiąc to, niezapali się publiczną zemstą.

Trzech utrapieńcow rodzaiu ludzkiego powzięło zamyst, aby na sztuki rozszarpać Narod Polski. Do wykonania takiego bezeceństwa, potrzebuią człowieka Polaka, nierównie od nich złośliwszego, któryby to do skutku przywiodł, co oni pomyśleli; który taki rozboy Narodow formalnym Polakow zezwoleniem upoważnił; a zaszczepionym nierządem wreszcie kraiu na zawsze uwiecznił. Ukazuią złoto. Na brząk iego zrywa się Poniński. On ieden z pośrodka tak wielkiego kraiu, w dzień, w ten czas, kiedy

kiedy na niego patrzyli wszyscy, bieży na mieysce spisku. Za dwa tysiące Czerwonych złotych, wyzuwa się z wszelkiey ludzkości; zrzeka się wszystkich obowiązkow poczciwości, wdzięczności. Z wesołością bierze ten puinał, który ma nurzać w wnętrznościach swoiey Matki.

Odtąd układa wszystko z naywiększą przytomnością. Urządza wszystkie okoliczności z doskonałą rozwagą. Im więcey rozmyśla, tym bardziey się na swoich Braci złości i sroży. Owszem cały postępek świadkiem, że nayczęstsze były te momenta u niego, w których żałował, i dręczył się, że nie może prędzey zgubić Oyczyzny.

Odrzucony od Poselstwa w Woiewodztwie Poznańskim, dostaie od kogoś, także niemiłosiernego na los Polakow, Uniwersał powtórnych Seymikow Liwskich. Natychmiast zbroi się niecnota Cudzoziemskim woyskiem. Idzie bezczelnik do Liwy. Wchodzi z ostatnią zuchwałością do Kościoła; w pośrodek zgromadzonych obywateli całey ziemi; stawią obok siebie z nabitemi karabiny obce żołnierstwo, i stanowi się Postem. A w tym, iak gdyby się lękał, aby

aby iakiey zbrodni nieopuścił: W obecności tam Bostwa, w oczach mnogiego ludu, czyni w głos bluźnierstwo przeciwko Bogu; natrząsa się z przytomności Jego; nayuroczystszą przysięgą wzywaiąc Go na świadectwo, że swobody i prawa Narodu broni, kiedy te swobody i prawa z takim gwałtem deptał.

Naywiększy nieprzyiaciel praw obywateli Liwskich, idzie z tym obcym żołnierzem do Narodu, bez wstydu, bez nayminieyszego poszanowania, ani się zapłonął, udaiąc przed nim, że iest Pełnomocnym Posłem Ziemi Liwskiey, gdy istotnie był Pełnomocnym Posłem trzech łupiezcow Polski. Owszem tą bezkarnością ośmielony, gwałt, który na iedney Ziemi wykonał, układa sobie na całym Narodzie powtorzyć. Zaprzedany trzem Despotom zdrayca kraiu, chce gubić kray, biorąc Imię Marszałka Narodu.

Tym końcem z różnych Woiewodztw Posły i Senatory po iednemu zwodzi do pewnego domu partykularnego, w którym niewolę Polaków z Ministrami Cudzoziemskiemi kojarzył. Tam złudzonego i obietnicą,

tnicą, i groźbą, do podpisu Konfederacyi przymusza. Po takowych kilku wymuszonych podpisach, nakoniec przed iednym z nich wykonał na Marszałkowstwo powtórne krzywoprzysięstwo. Z tą iedną rożnicą, że nie publicznie, ale skrycie.

Człowiek, prawdziwie miedzianego czoła, w tym życiu ieszcze, a iuż piekielney duszy poczwara, oświadcza przed znikczemnioną publicznością, że iuż iest Seym pod Konfederacyą, gdy się ieszcze Seym nie zaczął; że iest obrany Marszałkiem od Narodu; gdy ieszcze Narodu nie było; że iuż wykonał przysięgę przed Posłami; gdy ieszcze ani być Posła nie mogło.

Pierwszego dnia Seymu, gdy iuż zgromadzili się obywatele do Izby Poselskiey, wchodzi tam Poniński. W zgromadzeniu blisko tysiąca osob stawa na pośrodku Izby: Bierze kiy prosty w rękę; podnosi go w gorę, i wola: *Jestem waszym Marszałkiem; rozchodźcie się, a iutro o godzinie osmey przyidziecie.* Prawda, że na to zuchwalstwo zbladło wielu Polakow. Ale nie miał żaden tyle duszy, aby w mieyscu zuchwalstwo ukarał. Owszem ieden tylko Reytan, niedo-

niedopuścił, gwałcicielowi prawa, wstępu do mieyſca prawa. Wyſzedł z Izby zdrayca Polakow. Polacy zamiaſt tym ściśleyſzego związania ſię z ſobą; zamiaſt wykrzyknięcia z iednomyślnością Marſzałka; zamiaſt tym prędſzego, tym ſkutecznieyſzego radzenia, iakby od takiego nieprzyiaciela Oyczyznę uwolnić, wſzyſcy Polacy z wielką ſpokoynością za nim wyſzli.

Dnia drugiego, gdy ſię znowu obywatele zgromadzili, Poniński ſtawa we drzwiach tylko, i proſtym kijem o prog uderzywſzy, nakazuie Narodowi, aby ſię zaraz rozſzedł, a iutro o teyże godzinie zgromadził. Natychmiaſt ruſzaią ſię wſzyſcy Poſłowie, iak gdyby bez Ponińſkiego, ani rozumu, ani woli nie mieli. Wychodzą z Izby. Jeden poczciwy Reytan, krzyczy, woła, zaklina ich na miłość Oyczyzny, na miłość ich własną, na honor Narodu, aby ſobie ſamym nie czynili tey krzywdy; aby niegubili Oyczyzny; aby tym uſilniey, tym nieodſtępniey radzili, im oczywiściey odkrywa ſię kraiu niebeſpieczeńſtwo. Ale iuż na ten czas nie czuł Szlachcic. Już w nim przez długą Panow nieprawość, tak znikczemnio-

ny

ny był umyſł, iż kto ſię poważył, mogł beſpiecznie deptać po karku iego.

Stąpił Ponińſki daley: zdrayca kraiu, czyni ſię publicznym łupiezcą i tyranem iego.

Wieleż to zbrodni zawiera w ſobie dzień 21. Kwietnia 1773! Zaſtanawiam ſię nad dzieiami wſzyſtkich kraiow. Nieznayduię w żadnym takiego dnia, w ktòrymby tyle razem złoczyńſtwa ieden człowiek połączył. I w którymby iakikolwiek lud do tego ſtopnia ſwoią nikczemność okazał.

Naypierwey obtacza ſwoy dom Moſkiewſką wartą. Potym zagrabia pod ſwoią moc Skarb publiczny. Daley każe ſobie przyſięgać Kommiſſyi Woyſk Rzeczypoſpolitey. Z Huzarami Pruſkiemi naieżdża domy partykularnych, i wymuſza Konfederacyi podpis. Z tąż obcego żołnierſtwa zbroyną czeredą wpada do Grodu; podaie Akt Konfederacyi, przez ſiebie taiemnie z nieprzyiaciołami Oyczyzny ułożony, do Kſiąg publicznych; wzbraniaiącym ſię przyiąć go Urzędnikom, przytomnym Żołdactwem pograża. Aby żadnego przeciwko temuż Aktowi zażalenia odbierać w Grodzie, niewa-

żono

żono się, surowo zakazuie. Nareszcie twardy człowiek, temu udzielnemu Narodowi, tak dla niego powolnemu, tak cierpliwemu, wyrządza ostatnią zniewagę: rozkazuie iednemu z swoich rozesłańcow, aby poszedł do Izby Poselskiey, i zapowiedział Narodowi Imieniem iego, że mu przykazuie zaraz się rozeyść.

Jaka boleść tu ściska serce moie, gdy sobie przypominam, że urodziłem się Polakiem! Szlachta ulękła się więcey groźby śmierci, niżeli sromotney hańby. Ochyda rodu naszego. Większa część Posłow, za odebraniem takich rozkazow, natychmiast rusza z mieysc. Nie na ściganie i ukaranie zuchwalcy, ale posłuszna z spokoynością garnie się ku drzwiom. Jeden Reytan..... Tak iest, tylko ieden poczciwy Reytan, znowu woła, zaklina, i krzyczy na wszystkich, aby pamiętali, aby nieopuszczali nieszczęśliwey Polski. A gdy głuchy był na głos męztwa, iuż zepsuty Polak, cnotliwy Reytan rzuca się w progu pod nogi nie czułych Braci. Tam ięcząc krzyczy: ZDEPTCIE MNIE; KALICZCIE MNIE, KIEDY OYCZYZNĘ GNĘBICIE........

CIE........ Ani ten widok cnoty niewrócił dzielności duszom Polakow.

Naywiększe złoczyńce, naywiększe tyrany wzruszały się na świętość cnoty. Poniński dla którego iuż u ludzi nic Swiętego nie było, który z wolności, z prawa, z Narodu, z Religii, z przysięgi, i z BOGA pośmiewisko sobie czynił. Zamiast zastanowienia się w swoim ślepym zapędzie na taki widok cnoty w człowieku, wpada owszem w naywiększą wściekłość: Składa sam z swoiey osoby sąd; wydziera Polszcze ostatniego cnotliwego Polaka, poczciwego Reytana; konfiskuie dobra, ogłasza praw obrońcę nieprzyiacielem Oyczyzny, niecnota rzuca *infamią* na cnotę.

Cóż to? ani tu ieszcze nie znalazł się w całey Polszcze choć ieden przynaymniey taki obywatel, który ieżeli nie Oyczyzny, to przynaymniey cnoty mszcząc się, nie utopił miecza w tak czarnym sercu!........nie.

Czuły Reytan był od wszystkich opuszczony, i marnie zginął. Jego tyran Poniński został bardziey ieszcze od wszystkich z naywiększą podłością czczony. Gromadził

dził się pod nim na Seymowe Sessye Narodu. Na tych Sessyach; co z wszystkich zbrodni iest naywiększą, i prawie do wierzenia niepodobną; Poniński podchwyca Narod w iednym słowie, i wydziera mu władzę Prawodawczą, oddaiąc ią kilku osobom Delegacyi pod prezydencyą Ministrow Cudzoziemskich.

Gdy mu niektórzy obywatele wyrzucali podstęp. Nie ma nasz ięzyk słowa, ktòryby tu potrafił dostatecznie wyrazić Ponińskiego bezczelność. O to odpowiedział udzielnemu Narodowi w oczy: że już Seym nic stanowić nie może: bo on tego nie podpisze.

Tak, gdy iuż zniszczył Narod, gdy iuż wszystkie przyszłe losy wspòł-Rodakow oddał w ręce Cudzoziemcow, sprzysięgłych nieprzyiacioł Polski; sam targnął się ieszcze na dawnieysze Rzeczypospolitey ustawy. Prawa iuż zaszłe poprawia; nowe sam ieden knuie; pod Imieniem *Sancitow* ogłasza; obywatele poróżnia; sprawiedliwością kupczy; wszystkie całey Polski maiątki na nieskończone czasy zakłoca. &c. &c. &.

Czyliż

Czyliż ten Narod ma charakter, w którym ieden człowiek potrafił wypełnić tyle zbrodni bezkarnie? Więcey powiem: w którym taki publiczny złoczyńca nie tylko nie zginął, ale bawił się w kraiu; żył lat 15 poważany; zasiadał w Senacie; Tron przybrał go do boku swoiego za Ministra. Owszem urzędy handlował; sprawiedliwość przedawał; i ieszcze głośno kazał wszystkim powiadać, że u niego wszystko iest na przedaż.

Ale co naybolesnieysza dla Polaka swóy kray kochaiącego, że i ten Seym, który ma odrodzić Narod, nie okazuie ieszcze własnego temu Narodowi Charakteru.

Na teraźnieyszym Seymie, skoro Narod pierwszy raz uyrzał się wolnym zpod tego iarzma, pod które go Poniński zaprzedał, J. W. Suchodolski Poseł Chełmski nieomieszkał zaraz domagać się, aby Narod oczyszczaiąc swoią zniewagę, iak prętko mu wolno, kazał natychmiast, ieszcze na otwartym występku imać żadney własności niemaiącego zbrodnia (o).

Wpoczą-

(o) Inni zdraycy przynaymniey pieniądze od nieprzyiacioł pobrane zostawili w kraiu; Poniński, i w tym szkodził Polszcze. Bo te pieniądze, które-

W początkach Seymu przy ustawie Kommissyi Woyskowey, przy podatkach, i przy wielu innych nayużytecznieyszych kraiowi ustawach tego Seymu, gorliwy ten Mąż, wzruszył ieszcze i to potrzebne uczucie Polaków. Wzięty był Poniński do Sądu. Wkrótce sztuczny niecnota uciekł z aresztu. Jeszcze ciepły Narod, kazał go wszędzie gonić. Złapany szczęśliwie. Opowiedziano przed Sądem te publiczne, a wszystkie osobiste, i wszystkie ostatnią bezczelnością oznaczone złoczyństwa, których on nay większą część bez wspolnika sam w oczach całey Polski tak zuchwale wykonywał. Czeka obrażona publiczność w nadgrodę swoiey zniewagi publicznego przykładu. Czeka niewinny Reytan sprawiedliwości.

W tym niektóre osoby, nie z litości; bo rzecz niepodobna, aby człowiek czuły, obywatel poczciwy, mogł uczuć litość nad tak zuchwałym zdraycą kraiu. Owszem, im człowiek ma więcey czułości, im skłonnieyszy

---

wziął za kray, znowu marnotrawnie w karty oddał Moskalom; którzy równie, iako za zdraycą Oyczyzny; tak i za karłownikiem chodzili,

nieyszy iest do miękczenia się nad nędzą bliźniego, tym sroższym go natura czyni w ukaraniu publicznego zbrodnia, który się tak zuchwale z praw natrząsał, który tyle millionow ludzi nędznemi porobił. Nie, ile znam człowieka, nie z litości; ale z boiaźni, że kiedyś byli, albo być mogą publicznemi zdraycami, mówią za Ponińskim na tym Seymie, grożą, przepowiądaią, coś złego dla Polski, że w niey złoczyńca ukaranym zostanie. Już i ten sławny Seym miesza się; lęka się, sam nie wie czego. Załuie, iż kazał łapać zbrodnia; chciałby, aby zdrayca uciekł. Zaczyna się obawiać, aby co złego nie stało się Rzeczypospolitey, gdy w niey zostanie przykład kary publiczney niecnoty.

I gdzież tu ieszcze charakter Polakow? I gdzież iest to męztwo, ta stałość wprzedsiewzięciu, co iest tak potrzebną temu, który kray z niebespieczeństwa ratować zamyśla? — Chcemy dać dowody, że od tąd przy obronie Oyczyzny umierać będziemy, a nie mamy tyle mocy duszy, abyśmy dali dowody, że karać zdraycę Oyczyzny umiemy. Chcemy się groźnemi uczynić przeciwko

ciwko zawziętym nieprzyiaciołom Oyczyzny, a nam groźnym ukazuie ſię ieden Ponińſki w areſzcie.

Cnotliwy Turſki; po nieſmiertelney pamięci Reytanie, ty drugiey ſtały obrońco ſkrzywdzoney Oyczyzny przyimiy podziękowanie odemnie, w którego ſprawie ſtawáſz. Jeſtem bowiem ieden z tych nieſzczęśliwych Polakow, których bezecny Ponińſki w niewolą zaprzedał.

Słuſznie narzekaſz na zepſute obyczaie naſzych ſtarſzych Braci. Ale w młodzieży nadzieia Polſki. Strzeżmy ſię, aby niekazić tey drogiey nadziei.

Trzeba przykładu. Przeto nieoświadczay ſzacunku dla tego, który, w zamiarze obrony zdraycy Oyczyzny, gotow w momencie ratunku Rzeczypoſpolitey zamieſzać też Oyczyznę. Uchoway Boże, niebuduy ſię z właſności tego ſerca, które ſzkodzi kraiowi. Nienazyway cnotą, co ieſt wyſtępkiem.

Nayściśleyſzą powinnością ieſt każdego powinowatego z ſtratą ſwoiey ſpokoyności, maiątku, i życia nawet, bronić ſwoiego przyiaciela, Brata, oſkarżonego o zdradę kraiu,

kraiu, gdy ieſt niewinnym. Cnotą zaś ieſt tegoż powinowatego, ſkoro ſię o zdradzie przekona, wziąść kamień, i pierwſzy uderzyć o głowę zdraycy Brata. Taka moralność była mężow Greckich, tego to wzoru wolności. Dziewiędzieſiąt lat maiąca Spartanka, cnotliwa Pauzoniaſza Matka, dowiedziawſzy ſię, iż zdraycę iey Syna żywo murować będą, wlecze ſię o kiiu pierwſzy na niego kamień nioſąc.

Wyſtępek kraiowy popełnia ten Brat, który, przekonany o publicznych zbrodniach ſwoiego Brata, przymuſza Narod do zoſtawienia bezkarnie zbrodni, grożąc pomieſzaniem kraiu. Wątpliwością ieſt, czyli godzi ſię obywatelowi bronić ſwego Brata, oſkarżonego o wyſtępki publiczne, w tym przypadku, w którym widziałby niewinność iego, ale tey okazać nie mogłby bez rzucenia całego kraiu w niebeſpieczeńſtwo. Nie ma zaś wątpliwości żadney; otwarty leży wyſtępek, kiedy obywatel o zbrodni ſwoiego Brata przekonany, końcem iego ocalenia kray mieſza. Jakież nieſzczęſne wrogi wypłodziły na trapienie moiey Oyczyzny Ponińſkich! Czyli Polſka upada,

czyli ſię Polſka dźwiga, zawſze iey w poprzek chodzi Poniński.

Cierpiała publiczność kiedy Xiąże Kalixt Poniński Seymowych kilka Seſſyi zamieſzał; kiedy te drogie momenta, w których Alians, Forma Rządu, miały zaſadzić loſy Rzeczypoſpolitey, te naydroższe momenta kochaney Oyczyznie uwłoczył, z równym niewzględem, i z równym iak niegdyś Brat iego, nieposzanowaniem dla Narodu, upornie, narzutnie, ſwoie Delacye wpychał. Jeſt to oſzczercza miłość kraiu. Zna Rzeczpoſpolita tak dobrze, iak kto inny, całą zgraię nie cnotliwych obywateli. Ale Poniński był ich herſztem. Ale inni ſzkodzili kraiowi tak ſkrycie, iż większa część Polaków ich niezna. Poniński zabiiał Oyczyznę tak zuchwale, tak otwarcie, iż niema podobno w całey Polſzcze dziecięcia, coby o zbrodniach Ponińſkiego nieſłyſzało. Ale Ponińſki ma oſobiſte wyſtępki, które mu ſtoią na gardło.

Ale dziſieyſze dobro Oyczyzny, które zawſze być naywyżſzym prawem powinno, nad które nie ma nic, coby większego potrzebowało względu, wyciąga przykładu tylko

z herſzta. Trzeba aby Polſka przy odradzaniu ſię zniſzczyła to nieſzczęſne zdanie, które tak rozmnożyło iey zdraycow: *gdzie wielu grzeſzy, tam nikt karanym nie będzie.* Taka była do tych czas panuiąca *opinia* w Polſzcze. Rzeczpoſpolita, przez przykład, trzeba żeby u ſiebie poſtanowiła tę maxymę: *gdzie wielu grzeſzy, tam nieomylnie choć ieden karanym będzie.* A każdy na potym, niżeli ſię na wyſtępek da namowić, pomyśli wprzod, czyli nie on przykładem kary zoſtanie.

Bolał dobry Polak, kiedy patrzał, że i ten Seym, który ma być zbawieniem Narodu Polſkiego w rzeczonych Seſſyach przeciwko natarczywości źle życzących kraiowi nic nie uczynił ſobie powagi. Boleie nierownie czułey przywiązany do ſwoiey oyczyzny Polak, kiedy iuż obiia ſię o uſzy iego, że dla zdraycy nie ma kary w Polszcze.

Nieſkażona do tych czas publiczności Polſka! ty iedna dopiero przeſtraſzyłaś Polaka Ruſina; ty iedna do tych czas ſtale umiałaś zafuknąć zuchwałe duchy Moſkiewſkie. Jeżeli ten nieſzczęśliwy los ma paść na Oyczyznę naſzą, że ieſzcze i teraźniey-

ſzy Seym ulęknie ſię groźb Ponińſkich, ſłuchay okropnego głosu. Niewinne popioły cnotliwego Reytana, nie mogąc w łądach, wołaią do ciebie o ſprawieliwość na Tyrana; uiarżmione krocie cierpiącey Szlachty, nie maiąc na tym Seymie doſyć czułych na ich krzywdę Braci, ięczą do ciebie o zemſtę na zdraycę.

Tyle zbrodni, tyle zuchwalſtw i bezkarności Ponińſkiego wiecznym świadkiem, że utracil Narod Polſki ſwoy charakter właściwy. Trzeba koniecznie, aby teraźnieyszy Seym ſtarał ſię wſkrzeſić go, ieżeli chce uczynić ſtałym ſwoie dzieło.

Cierpię, że przymuſzony ieſtem uczynić tę uwagę, która w naſtępnych wiekach, dla myślących będzie doſtatnią poznaką, iaki był umyſł Narodu w teraźnieyszym czaſie. Kiedy ieden z naszych Panow, ieden z nayzacnieyszey Familii, ieden z naybogatszych Obywateli, będąc Poſłem, ſtoiąc na ſtraży granic Rzeczypoſpolitey przeciwko Moſkwie, napiſał do Kommendanta Moſkiewſkiego: *że poświęcił ſwoie przywiązanie niewzruſzone Imperatorowey i Pańſtwu Moſkiewſkiemu.* Kopią tego liſtu poſłał do Kom-

Kommiſſyi, nie wiem z iakiey przyczyny, ale zdawałoby ſię, iakoby na urąganie ſwoiemu Narodowi, który ſię właśnie na ten czas ſtarał uwolnić z pod iarżma Moſkieſkiego.

Niektórzy Poſłowie z czułością, takie oświadczenia nieprzyiacielowi przez Obywatela, Poſła, i Kommendanta uczynione, Seymowi przełożyli. Seym zapobiegaiąc, aby gorliwe wyrazy tych Poſłow nie zmartwiły owego Pana, rozkazał urzędownie ſwoim Marſzałkom, aby imieniem Seymu podziękowanie oświadczyli.

Prawdziwa wolność ma więcey wynioſłości. Narod z innym duchem byłby publicznie ten liſt przeczytać kazał, i milczał. Powtarzam: trzeba koniecznie z powſtawaniem naszym, podnieść upadły charakter Narodu. Ten zniszczyli w Szlachcie Panowie. Bo nigdy Panowie, ani do ſwoiey Oyczyzny, ani do Szlachty, przywiązanemi nie byli. Podźmy w odległeysze wieki. Po śmierci Zygmunta Auguſta Panowie chcieli ſobie przywłaszczyć Elekcyą Królów.

 Panowie

Panowie nie dopuścili Janowi Zamoyſkiemu uſkutecznić poprawy Rządu (r).

Panowie zgryźli prawie Stefana Batorego, a ledwo nie zabili Jana Zamoyſkiego dla tego, że nie dogadzali ich dumie. Za naszych

(r) Zacny Piſarzu *Liſtow do JW. Małachowſkiego*, nie znam cię, ale z piſm twoich znam, że myśliſz, i życzyſz dobrze Polſzcze. To mię z tobą wiąże. Chcieć, aby Oyczyzna była ſzczęśliwą, a natarczywie, wyſzukiwać potwarzy na to, co Polacy dziſiay do naśladowania w ſwoich wzorach naypotrzebnieyſzego maią, w tym nie ma związku. — Z długą, z zimną uwagą, z oczywiſtemi dowody przyſtępować powinien, kto burzyć chce umarłych groby, w ktòrych choć wiekami uświęcone, ale złośliwe zawieraią ſię popioły.

Ten okaże ſię człowiekiem popędliwym, nie zaſzkodzi umarłym, ale ochydzi ſiebie żywego, który w rzeczach wątpliwych, na ſame domyſły rzuci ſię na święte prochy, i zmieſza ie z błotem.

Jana Zamoyſkiego nazywaſz człowiekiem dumnym, zguby Polſkiey ułożycielem, uciemiężycielem Szlachty, nieprzyiacielem Oyczyzny. On poniżeniem wſzyſtkich, tylko ſwoiego Domu wielkości miał ſzukać. On miał zrownać Szlachtę z poſpolſtwem. On z kilku Panami chciał władać Narodem. On zaſadził w Polſzcze gwałt i nieſpra-

naszych czaſow Panowie przysporzyli zgubę kraiu upórnym odrzucaniem Proiektu Dysſydentow. Nie czynili tego z miłości Oyczyzny, ale z nienawiści oſobiſtych. Zoſtanie na wieki, oczywiſtym świadkiem tego,

wiedliwość &c. &c. Są to wſzyſtko ſłowa, a ſłowa, w których wiele zapędu, niedoſyć uwagi. — Cnota Jana Zamoyſkiego ma dowody. Całe życie tego męża świadczy, że on był iednym obrońcą Szlachty. Wſzyſcy Panowie Wielcy, Zgorkowie, Zborowſcy, Oſſolińſcy, &c. zgoła cały Senat zawſze mu był przeciwny. Kiedy kilka Panow chciało ſobie przywłaſzczyć Prawo Elekcyi; Jan Zamoyſki to Prawo zachował całemu Rycerſkiemu Stanowi. Kiedy Senat chciał ſię uczynić Stanem. Jan Zamoyſki bronił Szlachty. Kiedy Panowie ſprowadzili do Kraiu Niemieckie Woyſko. Jan Zamoyſki z Szlachtą Niemcow wypępził, i Panow połapał. Nieśmiertelny ten mąż władzę obierania Sędziow przywrocił Narodowi. &c. &c.

Grob tego, na ktòry uprzedzony Polak ozdobne z radością rzuca kwiaty, dla ciebie tylko ciężkiego weſtchnienia ſtaie ſię przyczyną, że on zgubił rowność naturalną, odrzuceniem Miaſt od Prawodawſtwa. Nie trzeba zapominać dzieiow Polſkich. Te świadczą, podaiąc nayuroczyſtſze wywody, że Miaſta przez Szlachtę taką krzywdę

go, Konfederacya Radomſka. Sama Szlachta lała krew w Konfederacyi Barſkiey. — Zaden z Panow nie ſtanął na iey czele. Bo każdy z nich więcey ſwoy maiątek, niżeli ſwoią Oyczyznę kochał.

„ JW.

---

poniosły, ieſzcze za Zygmunta Auguſta. Już za tego Krola, Stan Rycerſki tak uporczywie przytym odepchnięciu Miaſt obſtawał, że ſam ten Monarcha Dziedziczny nie mogł, chociaż chciał, iednemu Miaſtu Krakowu tę władzę powrocić.

Jak cnotliwy Jan Zamoyſki myślał o tym ſtanie ludzi, dowodem ſą Miaſta w Ordynacyi, ktore, od podległości właściciela wyiąwſzy, poddał ſamemu Prawu. A dla dzieci Mieyſkich oboiey płci fundacye Edukacyine poczynił.

Rożnił ſię Jan Zamoyſki w tym zdaniu od ſwoich wſpoł-doczeſnych. Ale przeciwko fałſzywey *opinii* ſwoiego wieku nie był doſyć ſilny. — Przeto nie mogąc właściwie powrocić człowiekowi Polakowi wolności, rzucił ſię na opinią, zakładaiąc ſam Szkoły, doradzaiąc Stefanowi Batoremu ſprowadzić do Polſki ludzi uczonych, a z niemi światło, ktore ſamo tylko niewolę ludzi niſzczy.

Daley świadkiem ieſt ludzkości Zamoyſkiego ſtan rolniczy w Ordynacyi, ktoremu ten Mąż, ie-

„ J. W. Ogińſki, Hetmanie Litewſki,
„ przyimiy tu wdzięczność należącą ſię
„ twoiey cnocie. Ty ieden z wszyſtkich
„ Panow Polſkich, w oſtatnim niebeſpie-
„ czeńſtwie Rzeczypoſpolitey, ruszyłeś na
„ iey

ſzcze w owym czaſie oddał zupełnie naturalną wolność, i grunta z Prawem Dziedzictwa.

W innych punktach rozſądny Autorze, tu czerniſz daley pamięć tego Obywatela, że on rząd feudalny uſtanowił. Zapominaſz, że Jan Zamoyſki żył w Rzeczypoſpolitey Szlacheckiey, takiey co do Prawodawſtwa, iaką ieſt dziſiay. Nie rozſądnie uczyni ten, kto w dwieście lat po nas nad grobem tak mądrego teraz Krola, albo nad popiołami cnotliwego Staniſława Małachowſkiego, Marſzałka dziſieyſzego Seymu, Męża tak wiele w całym kraiu kochanego, i poważanego, będzie wyrzekał z tey przyczyny, że teraźnieyſzy Seym Miaſta do Prawodawſtwa nie przypuści; albo rządu feudalnego nie zniſzczy. Przypomniy ſobie, że Proiekta Jana Zamoyſkiego końcem uſtawy Rządu wewnętrznego, końcem ułożenia Seymu, końcem urządzenia Elekcyi Krolow, &c. &c. były odrzucone. Wreſzcie nayobelżywſze rzucaſz ſłowa na życie tego nieśmiertelnego Męża, złorzecząc mu, że on Szlachtę zamienił w poſpolſtwo uſtawą Majoratu. Aby wniść w myśl tego Męża, trzeba

„ iey obronę; ofiarowałeś życie i cały ma-
„ iątek na ratunek ſtrapioney Oyczyzny. —
„ Masz za to dziſiay powszechnie dla ſiebie
„ otwarte ſerca Polakow: Będziesz ie miał
„ i w potomności, która, kiedy nikcze-
„ mność

---

pyść głębiey do związkow politycznych. Te wiele rzeczy dziſiay potrzebnemi czynią, ktòre ſą w ſamey iſtocie złe i ſzkodliwe rodzaiówi ludzkiemu. Jak prędko powſzechna Europy polityka wkłada na wſzyſtkie kraie, aby panuiące familie miały Tron Sukceſſyonalny z prawem ſtarſzeńſtwa. Majoraty, ſą iedynym ſpoſobem, nie do zniſzczenia, ale do utrzymywania ſię Szlachty. — Stan Szlachecki w Anglii ma Majoraty. A w Anglii Szlachcic, Mieſzczanin, i Rolnik, wſzyſcy ſą rowni, i wſzyſcy wolni. To ieſt iedno w Europie Państwo, które ieſt bogate, ludne, i wolne. Nie rownie lepiey byłoby dla Polſki, ażeby Szlachta upewniła ſwoie ieſteſtwo w niektòrych Majoratach, a wrociła reſzcie ziemi wolność ſprzedaży, niżeli dziſiay, gdy w zamiarze ocalenia tegoż ſwoiego ieſteſtwa całą ziemię w niewoli trzyma. —

Wielki Jan Zamoyſki, ſtanowiąc Majorat, nie ſzukał w nim zyſku ſwoiey Familii, ale ſzukał użyteczności tey Familii dla ſwoiey Oyczyzny. — Nie chciał on, aby Zamoyſcy mogli być kiedykol-

„ mność i nieczułość innych Panow zło-
„ rzeczyć będzie, uczuie twoią cnotę. Nad
„ iey nieſzczęściem weſtchnie, i ſpoyrzy
„ ſię z gniewem na potomſtwo zdraycy.

Pano-

---

wiek grożnemi Prawom, albo wſpoł Braciom. — Ale chciał, aby nie byli nigdy podłemi, a przeto zawſze przy cnocie, mogli być obrońcami Praw, i ſwobod ſwoich Braci przeciwko każdemu przemożnemu.

Tak on mądrze urządził Majorat, iż Zamoyſkich zoſtawił w mierności, a przeto zawſze przy cnocie. Doświadczenie dwochſet lat świadkiem, że nie zawiodł ſię ten Mąż w ſwoim układzie. — Wſzyſcy Zamoyſcy byli cnotliwi.

Naſtępuiąca Uwaga odkryie iaśniey zamyſł Jana Zamoyſkiego w uſtawie Ordynacyi.

Konſtytucya pozwoliła mu zamienić wſzyſtkie ſwoie Dziedziczne Dobra w Majorat. Nie miał więcey dzieci, tylko iednego Syna. Coż uczynił? Oto tylko trzecią część ſwoich Dobr Dziedzicznych w Majorat zamienia. To ieſt tylko prawu ſukceſſyi ſtarſzeńſtwa poddaie taką Dobr cząſtkę, z ktòrey dochodami Zamoyſcy nie mogą być nikomu ſtraſznemi, ale mogą być zawſze przeciwnemi. I tak dziſiay cała Ordynacya Zamoyſka czyni intraty około czterechkroć ſto tyſięcy Złotych Polſkich.

Panowie ſwoim marnotrawſtwem, łakomſtwem, dumą i podłością, okazaną w przeſtawaniu z Pogranicznemi Deſpotami, ściągneli na cały Narod hańbę i wzgardę. Albowiem co Fryderyk II. mowi o Polakach,

Zamoyſki z czterech kroć ſtu tyſiącami dochodu w Polſzcze, będzie zawſze dobrze ſię maiącym Szlachcicem, ale nie groźnym Panem. Nawet eny fundator tego Majoratu, aby ſię żaden Zamoyſki nadto zmocnić nie mogł, ułożył, iż ten kto Majorat bierze, już dziedzicznych innych Dobr nie może.

Zaſtanow ſię przeto. Odday pokoy nic ci niewinnym zwłokom poczciwego Męża. Rozważay życie Zamoyſkiego. A ponieważ widzę, z twoich piſm, że myśliſz, ſtanie ſię: iż po gruntownieyſzym zamyśleniu ſię, powiesz: że to ieſt ieden wzor Obywatela, iakiego Polſzcze dziſiay potrzeba. Z wſzyſtkich naſzych wielkich Mężow ieden Jan Zamoyſki, łączył w ſobie razem CNOTĘ, ROZUM, i MĘSTWO. Był Obywatelem Cnotliwym, Miniſtrem Wielkim, i Wodzem dzielnym.

Poydź więc; przebłagay święte popioły, przeciwko którym bluźniłeś. Poydź, a padłſzy na twarz w grobie, całuy pruchno cnoty. A gdy,

kach; to tylko tym Panom ſłuży, ktòrych on zdraycami Oyczyzny robił. Panowie ieździli do Kijowa; Panowie podpiſywali ſię w Kaniowie. Z Panow na tym Seymie nayświękſze trudności. Mowię to, iako na Seymie przytomny, ſama Szlachta nieſzczęśliwą Oyczyznę dźwiga.

Oto moment, gdzieby nie trzeba odſtępować Polſki; gdzie dzień i noc pracować należy, aby wyrwać z niewòli; i poſtawić w beſpieczeńſtwie Oyczyznę. Sama Szlachta pracuie, ſama Szlachta ciągnie ſię do oſtatniego groſza. Wſzyſcy prawie wielcy

pobożnością przeięty, będzieſz powracał. Mow za ſzanownym wieku naſzego Biſkupem:

Grob iego nawiedziłem, iak świętość niezwykłą.
A choć, co było znikłe, zniſzczało i znikło.
Oſtatki, które trawią zbyt dzielne żywioły,
Czciłem, i łzami wielkie ſkrapiałem popioły.

Jeżeli to zadziwi kogo. Stań, a zadziwiaiącemu pokazuiąc grob Wielkiego Człowieka, kończ dalcy: Moie łzy. . . . .

Słuſzne, choć inaczey mniemaſz.
Takich trzeba, takich niemaſz.

wielcy Panowie wyiechali za granicę. Kiedy ſzkodzić, widzieliśmy ich wſzyſtkich w domu. Kiedy ratować, wolą włoczyć ſię po cudzych kątach. Oyczyzna woła ratunku, podatkow, pieniędzy, a Panowie, teraz za granicą ſiedzący, naymniey około ſześciu milionow rocznie, z maſſy kraiowych pieniędzy wywożą. Oyczyzna bez podatkow, bez woyſka, zginie; a kiedy na ten podatek potrzeba było ofiary Staroſtw, Panowie, i naygorliwsze Panie w tym dniu ſkaziły wszyſtkich prawie Poſłow.

Panowie! widzieliście, że z upadkiem Polſki was czekaią losy naysroższe; że wasza duma, wasze łakomſtwo, wasze niezgody, i wspolne zawiści do tey niedoli przyprowadziły Oyczyznę. Przez zniewagę Praw, przez zgwałconą w wszyſtkich ſądach ſprawiedliwość zniszczyliście w Szlachcie wynioſłość ducha, męſtwo, odwagę, ſtałość w przedſięwzięciu, i miłość wolności; zatraciliście własny Polakow charakter, nadaiąc Szlachcie podłość, wszyſtkiego boiaźń, i na bezprawie i niesprawiedliwość zupełną nieczułość.

Czas

Czas upamiętania waszego. Czas, abyście wrocili prawu dzielność. Bo was gwałt pogrąży. Staraycie ſię, nie mogąc iuż nadać duszy tym, ktorzy ſię z wami poſtarzeli, abyście tey duszy nie kazili w młodzieży. Nie wiążcie ſię, nie ſłużcie nigdy Despotom, ktorzy was tylko łudzą; ale łączcie ſię, ſłuszcie zawsze waszey Oyczyznie, ktora was nigdy nie zawiedzie; ktora i wam, i dzieciom waszym, odda wdzięczność i ſławę. Pamiętaycie, że te nęcenia was przez Despotow do ſiebie, ich grzeczność, to bratanie ſię z wami nie trwa dłużey, tylko dopokąd was potrzebuią. Doświadczyliście przy oſtatnim rozbiorze kraiu, iakie wam podłości czynili. A ſkoro dopięli ſwoiey dumy, otrzymawszy z rąk waszych ſwoiego gwałtu formalność, zaraz, w kim naywięcey nikczemności znaleźli, na tego z naywiększą pogardą patrzali.

Nie utrzymuycie bardziey waszey Familii, niżeli Rzeczypospolitey. Niechay tego ochydnego przykładu drugi raz nie będzie, jaki z żalem publiczność widziała na tym Seymie, w tych paſkwilach, opisach czarnych

-nych, przeciwko Szłachcicowi dla tego, że poważył ſię prawdę powiedzieć Panu.

Ja z tych powodow uczyniłem do was tę Przemowę, aby przekonawszy was jak wieleście Polszczę ſzkodzili, nakłoniłem, żebyście iey to nadgrodzić ſtarali ſię; żebyście nie czynili trudności, owszem ułatwili naſtępuiące rady moie, które iedynie z nayczyſtszey miłości ku moiey Oyczyźnie podaię. A których uſkutecznienie od was naywięcey zawiſło. Pamiętaycie, abyście powtornie nie ſkrzywdzili tego ſławnego Seymu. Czytaiąc Summaryusz jego, zdaie ſię być nie podobnym do ſiebie na tey Seſſyi, gdzie ſzło o Staroſtwa.

ROLNICTWO.

Niebeſpieczno ieſt zapewnić rolnikowi ſprawiedliwość. Wieleż to twardości i barbarzyńſtwa w takich ſłowach. I któraż to moralność, którаż to Religia, nie potępi, nie odrzuci od oblicza, i od miłoſierdzia Stworcy, tych wszyſtkich, co odmawiaią ſprawiedliwość człowiekowi, rolnikowi, temu, co narod ludzki żywi!

Opa-

Opatrzność, kiedy chciała wydoſkonalić tę ziemię, odkryła, i podała człowiekowi ſwoie naydzielnieyſze narzędzie, ROLNICTWO. Dopiero człowiek, z tym Niebieſkim darem, ſtał ſię na tey ziemi nieiako pomocnikiem ſamego Boſtwa. Przeiſtacza i mnoży. Jedne rzeczy gubi, drugie roztwarza; tym nowy kſztałt nadaie, tam te zupełnie w inſze przerabia. Z ſrogich czyni łagodne; z ſzkodliwych robi użyteczne; okrutne niszczy zupełnie. Co było dzikiego, ſtaie ſię w iego ręku doſkonałe. Między rzeczy nieczułe i martwe, dzieli czułość i życie. Zgoła cała natura przez ręce człowieka rolnika do więkſzey coraz doſkonałości dąży. Całą ziemię rodzay ludzki okrywa!

Jak ochydną i brzydką ieſt natura dzika! Jak ſmutny, i nędzny widok kraiu, w którym rolnik niewolnikiem! Tam ziemia leży zakrytą przed Niebem. Jedna część ieſzcze wydobyć ſię nie może z pod wod śmierdzących. Po drugiey, to wſzyſtko, co tylko zgnilizna i wilgoć płodzi, ſzerzy ſię, krzewi, i odpiera, aby ſię nietknęły ziemi dobrotliwe Słońca promienie. Tu

ciągną

ciągną ſię bez końca, iedne z drugich wychodząc, lasy czarne i bory ponure. Zadne z nich człowiekowi nie ſą użyteczne: owſzem, przez swoie wiekow załomiſka, nawet tey ziemi nayszlachetnieyszym zwierzętom nie wygodne. W głuchym swoim gąszczu sposobią tylko warowne legowiſko wilkom żarłocznym, albo niedzwiedziom dzikim; w okropnym swoim zamroczu ścielą z samego próchna i duszącey zgnielizny kopiſko, w którym porzą ſię gady iadowite, albo ryią kiernozy sprosne. Tam zginie oko, ieżeli w padnie na puſte ſtepy: wszędzie rzek nierozeznać od lądow; lądu od iezior i ſtawow; a tych od szkodliwego wszelkiemu życiu błocka, które grube trzciniſko, łozy, lub liſtowie zapchało. Przeprawy trudne; drogi nieznaczne; częſto puł dnia minie, a człowieka spotkać trudno. Jeżeli zabłąkany wieś znaydziesz, człowieka w niey szukać trzeba. On, pod przemocą wychowany, na wszyſtko ſtrachliwy, iak przed nieprzyiacielem przed drugim człowiekiem kryie ſię w iamie bez okna i komina. Miaſta w takim kraiu nieróżnią ſię od wſiow, chyba większym smrodem, ſkupio-

pionego liczniey żydowſkiego gałgańſtwa, które więcey od rolnika sprawiedliwości maiąc, w zamiarze, aby nieludzkim tey ziemi panom, opłacało ſię drogo, truie i ssię z nędznego rolnika oſtatnią krwi kroplę, którą mu ieszcze niewycisneła praca.

Powszechnie w takim kraiu ludzi mało, a mniey ieszcze domowego bydła, które, w każdey zimie, oboiętna niewolnika ſtaranność, nie wygoda, głod, i z samego błocka kwaśne trawſko duſi, i rozmnożeniu przeszkadza. Bez bydła czcza ziemia, naypowszechniey rodzi tylko żyta iare, owsy, tatarki, ziarna czcze i dzikie, iak ten człowiek, który ie w ziemię rzuca. Coż to za odmienna poſtać kraiu z wolnością rolnika.

Jak kiedy, po długiey i twardey zimie, naſtąpi wesoła i piękna wiosna, niknie prędko nieczuła lodu ſkorupa, która przez sześć mieſięcy kowała wszelkie życia naſiono: rowniny, góry, i doliny, pokrywaią ſię gęſtą murawą, i po niey obfito ſypią ſię rozmaite kwiaty; ſkacze, pląſa, niby nagle ożywionych ryb mnoſtwo; zlatuie ſię na koło weſołe ptaſtwo; zgoła woda, ziemia, i powietrze, nie dawno mieyſca nieczułości, ſtaią

ſię

ſię razem żywiołem ſamego życia. W dni kilka cały świat inſzy. Tak od owego kraiu rolnika niewoli, różni ſię poſtać tey ziemi, na którey rolnik ma ſprawiedliwość i własność.

Na mieyscu nie użytych lasow, ciągną ſię bez końca wſie bogate, i miaſta wſpaniałe. Te ſtawy, topiele, bagniſka, w których ſame tylko morowe powietrze lęgło ſię, a rok w rok ſwoią zarazą plemie ludzkie niſzczyło, teraz buyna okrywa ie pſzenica, i rok w rok mnożą koło ſiebie ludzi. Rodzą i góry nieprzyſtępne. Okryto ziemią i ſkały twarde. Widać zdaleka iak dźwigaią obfite na ſobie żniwo.

Tam, gdzie ſię przedtym to chowało, co drapieżnego było, dziſiay ukazuie ſię naypięknieyſza dolina, napełniona wypaſłemi ſtady, i naylepiey maiącym ſię ludem. Owe nieprzyſtępne lądy, ſtały ſię nayżyźnieyſzemi łąki. Ich środkiem płynie w sproſtowanym korycie zamknięta rzeka, która przedtym bywała wieczną tamą między człowiekiem a człowiekiem, dziſiay więkſzą łatwość nad ziemię ſtałą, do wspólnych między ludźmi czynności zrządza, i łączy codziennie Narody kilkaſet mil odległe. Zgoła człowiek całą naturę ogarnął, i całą naturę wydoſkonalił. Ziemię, rzeki, i morze okrył ſwoiemi búdowy; ziemia, rzeki, i morze, nie żywi tylko ludzi.

Gdzie rolnictwo doſkonałe, rozległy kray ſtaie ſię iakoby iednym miaſtem, w którym zamiaſt ciągłych ulic, łączących z ſobą wſpanialſze domy publiczne, tam wſie nieprzerwanie ciągnąc ſię, łączą z ſobą głowne miaſta. Pola napełnione obfitemi żniwy, zdaią ſię być publicznym placem, obładowanym zdobytemi na naturze bogatemi plony. Laſy, wſzędzie do miary wydzielone, ukazuią ſię, gdyby z ſtarannością utrzymywane ſady, a rzeki wielorako połączone, maią poſtać iakoby były rznętemi kanały.

Ale rolnictwo, nietylko naturze dzikiey nadaie doſkonałość, odda i rodzaiowi ludzkiemu wolność. Rolnictwo mnoży i łączy ludzi. Gdzie ludność będzie wielka, a lud złączony, tam niewoli koniec. W porownaniu do takiego Narodu, Deſpota z trzechkroć ſtu tyſięcy żołnierzami, ukaże ſię tylko śmiertelnym człowiekiem.

Narod ludzki dziſiay w większey niewoli, niżeli był w czaſie feudalnym. Nierównie większy gwałt ukazuie ſię w porownaniu niewoli milliona ludzi względem iedney oſoby. Niżeli w porownaniu niewoli tegoż milliona ludzi względem kilkudzieſiąt tyſięcy Familii. Przecież Narod ludzki dziſiay bliżſzy wolnośći, niżeli był w ſtanie feudalnym. Gwałt Despotyczny, ieſt gwałt oſtateczny. Oſtateczności tyczą ſię. Już tylko pięć lub ſześć oſob całemu Narodowi ludzkiemu na przeſzkodzie do wolności.

Deſpotyzm dla utrzymania woyſk, tey to iedyney gwałtowności iego podpory, muſi koniecznie w zamiarze większego podatku ukazywać ludziom do pracy różne powaby; zachęcać i wzbudzać rolnictwo i rzemiosła. Więc w Deſpotyzmie powſtaną rolnicy i mieſzczanie. Wſie i miaſta powrócą rodzaiowi ludzkiemu wolność.

Rolnictwo, ieſt to źrzodło bogactwa życia i wolności. Ta to ieſt wielka ſztuka, przez którą tylko Rzeczpoſpolita może powiękſzyć podatki.

Z wſzyſtkich Stanow, z wſzyſtkich rzemioſł i nauk, naypierwſzym rolnictwo. To żywi; inne ſztuki ogładzaią. Rolnik ieſt karmicielem towarzyſtwa. Każdy inny człowiek wyiadaczem. W towarzyſtwie tylko ieden rolnik niekoniecznie od innych Stanow zawiſł. On ieden mogłby ſię bez wſzyſtkich innych utrzymać. Wſzyſtkie inne Stany bez rolnika niſzczeć muſzą. Każdy, kto żyie w towarzyſtwie, a nie ieſt rolnikiem, rolnikowi życie winien.

Przeto z upadnieniem ſtanu rolniczego, zginą wſzyſtkie inne ſtany. Roſkoſzne i obfite Włochy, ſamemu dowcipowi, ſpekulacyom, naukom wyzwolonym, obronę, nadgrodę, i wſzyſtkie honory wyznaczaiąc, ſtały ſię w piętnaſtym wieku pięknych nauk ſtolicą. Rolnik i rzemieślnik potrzebny, zoſtał wielkim malarzem, dowcipnym ſnycerzem, i nayſłodſzym *Wirtuozem*, oratorem, poetą, theologiem, doktorem, ale nayżyźnieyſze pola odłogiem legły; obfite wſie zniſzczały. Niegdyś, dla przecudney architektury zdaiące ſię być mieszkalnią Bogow, miaſta dziś puſte bez ludzi ſtoiąc, dziwią nas tylko zapleśniałemi malowidły, i w ſpaniałemi waliny. Ten Rzym, i całe okolice iego, ten kray, który niegdyś w całym

łym świecie był naypierwszy, dziś w Europie nic nie znaczy. Przemądrzałe Włochy, do pokąd im wolno było, oszczerstwem swoim oszukiwać inne Narody, obcy chleb iedli, i obce suknie nosili. Przeciwnie, szczupła i niegdyś błotnista Anglia, próżniakow nie cierpiąc, tylko pracę do dostąpienia obywatelstwa naznaczaiąc, gdy doskonalszym rzemieślnikom honory i nadgrody dawała; gdy obywatela za posianie żołędzi, złotym znamieniem udarowała; gdy iey Krolom za prawidła dawano, aby tego człowieka, który znaydzie sposob, iż iedno ziarno dwa kłosy urodzi, nad wszystkie dowcipy przenieśli, taż szczupła Anglia milliony ludzi żywi, zbyteczne ieszcze zboża przedaie; naymnieysza z Królestw, naywiększe w Europie podatki składa, a w sztukach i fabrykach, co tylko doskonałego ludzie widzą, iest Anglika dziełem.

Kiedykolwiek inne przemożne Stany rolnika obciążaią; zabiiaią samych siebie.

Im swobodnieyszy, im liczniey szy, im pracowitszy będzie w kraiu rolnik, tym lepiey będzie wszystkim innym Stanom. Kray będzie bogaty.

Wniosek

Wniosek oczewisty: że cokolwiek inne stany uczynią dla stanu rolniczego, to uczynią dla kraiu. Kiedykolwiek wieśniaka dostatki powiększą, zawsze oni wraz z kraiem staną się maiętnieyszemi, bogatszemi, i swobodnieyszemi. Gdziekolwiek rolnik zhańbiony; tego kraiu Szlachcic w pogardzie. Gdzie rolnik niewolnikiem; tego kraiu Szlachcic musi bydź cudzym sługą.

Waga szczęśliwości publiczney, iest szczęśliwość rolnika. Gdzie rolnik, bądź pod nazwiskiem wieśniaka, bądź pod Imieniem wzgardy *Chłopa* iest nędzny; tam koniecznie cały kray nędznym i wzgardzonym bydź musi. Jezeli rolnik iest niewolnikiem: czeka kray cały niewola.

W tey społeczności, gdzie stany próżniakow tylko są bogate, wszystkie przywileie, szczególne wolności, osobne prawa, słowem odbieraią wszystkie z towarzystwa wypływaiące pożytki; a stan rolnika i rzemieślnika iest tak dalece niewolnikiem, że nawet sprawiedliwości nie ma sobie zapewnioney; w tym kraiu los towarzystwa, chociaż w czasie woien, łupieży, kraiowych

naia-

naiazdow, ſławnym bywać potrafił, dziſiay trwać żadną miarą nie może.

Wſzyſtko przeciwnie: Tam gdzie ſtan rolniczy będzie nayliczniеyszym, naypracowitszym, a przeto naybogatszym; tam wszyſtkich ſtanow i całego kraiu powszechna i ſtała ſzczęśliwość wzmoże ſię. A los towarzyſtwa na wſzyſtkie przypadki niewzruſzonym ſtanie. Tam wkrótce zakrzewi ſię iedyny zaſzczep wewnętrznego, i zewnętrznego handlu, PRZEMYSŁ, w którego ręku ieſt dziſiay waga wſzyſtkich całego świata pieniędzy. Bez pewnego ſtopnia doſkonałości rolnictwa nie może w kraiu, ani powſtać, ani ſię zawziąć, ani wydoſkonalić przemyſł, rękodzieła, i fabryki. Jako czcza i nieuprawiona ziemia nic dobrego nierodzi: tak, złe i niedokładne rolnictwo, ludzi przemyślnych, ludzi użytecznych nie wychowa.

Więc ten ſtan, który towarzyſtwu daie żywność, ludzi, i podatki, nad wſzyſtkie inne bydź przenieſiony powinien. Jemu ſię naypręrſza obrona, pierwſzy ſzacunek należy. Dopiero po uſzczęśliwieniu rolnika ukaże towarzyſtwo ſwoią obronę i względy innym ſtanom, urodzaie kraiowe kſztałtuiącym. Uchoway Boże, bo wſzyſtko zginie, ieżeliby rząd miał ochraniać, zachęcać, i iakimkolwiek ſpoſobem upoważniać ſtany próżniakow. Owſzem każde towarzyſtwo ſtarać ſię powinno, ile możności, zmnieyſzać ten gatunek ludzi. Bo z niego ſamego wſzyſtkie nieſzczęścia wychodzą. Tylko próżniacy ſą przyczyną złego wſpołeczności. W którym kraiu ſtan próżniacki ieſt naymnieyſzy; w tym kraiu publiczna ſzczęśliwość naywięcey do ſwoiego doſkonałości ſtopnia zbliża ſię. W tym kraiu nayznaczniey powiękſzyć można podatki. W tym kraiu naymniey ludzi cudzą pracą żywić ſię będzie. W towarzyſtwie każdy próżniak ieſt znakiem pewnym, że iakiś obywatel krzywdę cierpi.

Rzeczpoſpolita chcąc ſwóy los zapewnić; chcąc ſię w równości z innemi Państwy poſtawić, chcąc im wyrównać w podatkach, a tak, wyrownawſzy w mocy, bydź poważaną i wolną; powinna koniecznie przy uſtawie ſwoiego rządu obmyśleć ſpoſoby poprawy rolnictwa.

Słyſzałem to od wielu Polakow, i zawſtydziłem ſię: *Rolnictwo w Polſzcze ieſt ze wſzy-*

wszystkich kraiow naydoskonalsze. My aż nadto mamy zboża. Konsumpcyi nam brakuie.

Wielki to iest błąd, rozumieć, że nam się więcey rodzi, niżeli potrzebuiemy. Taniość urodzaiow w Polszcze nie małą *konsumpcyą*, ale, w pomiar do naszych urodzaiow, niedostatek pieniędzy oznacza. Owszem nasze urodzaie nadto szczupłe, niewystarczaią naszym potrzebom. Dzisiay w Polszcze większa iest *konsumpcya*, niżeli *produkcya*. Jeszcze wiele nasze rolnictwo doskonalić, i nasze urodzaie powiększyć należy, aby naszey partykularney *konsumpcyi*, i dzisieyszym niezmiernym kraiowym potrzebom zrowniały.

Ta trudność przedaży naszych urodzaiow nic więcey niedowodzi, tylko niedostatek rękodzieł kraiowych, i bardzo kosztowny przewoz tychże urodzaiow do rękodzieł zagranicznych. Owszem chociażbyśmy dzisieysze urodzaie w kraiu, w własnych fabrykach, przerabiać mogli, przecięzby ieszcze partykularnym, i kraiowym potrzebom, niewystarczyły; tym bardziey w tym razie, gdzie tych urodzaiow iednę część

część na przewoz odłożyć trzeba; drugą na opłacenie pracy fabrykantom cudzym zostawić należy; a dopiero z reszty nasze potrzeby opatrzać iest nam wolno.

Polska ma większą *konsumpcyą* od wszystkich innych obtaczaiących ią kraiow. W Polszcze Stan Szlachecki ieszcze iest w swoiey całości, i bardzo liczny; Stan Duchowny z Zakonami do tych czas nie zmnieyszony; Synagogi żydowskie, iak dawniey w innych feudalnych kraiach, tak do tych czas w Polszcze trwaią w swym kwiecie; sług więcey Szlachcic w Polszcze, niżeli Baron w Niemczech, chowa, &c. &c. Ktore wszystkie Stany nierodzą, tylko *konsumuią*. Przeciwnie w Sąsiedzkich kraiach te wszystkie Stany, iedne są uszczuplone, drugie iuż się wcale nie znayduią, a na ich mieyscu ustanowione regularne woysko, ktore podobnież *konsumuie* nic nierodząc. Ale Rzeczpospolita Polska, iest także przymuszona dzisiay u siebie podnieść i to woysko regularne. Więc Polska z woyskiem regularnym będzie miała na utrzymanie w zwyż wspomnionych Stanow więcey wydatku od Sąsiedzkich kraiow.

Sol

Sol niezmierną część naſzych urodzaiow zabiera. Tego wydatku inne obtaczaiące nas kraie nie maią. Bo wſzyſtkie u ſiebie ſol znayduią. My zaś prawie trzecią część zboża muſiemy oddawać za naſzą własną ſol temu, który nam tę rzecz pierwſzey potrzeby *tak* nieludzko wydarł.

Nadto gatunek teraźnieyſzych wygod i zbytkow ieſt bardzo koſztowny, i bardzo *konſumpcyą* powiękſzaiący. Naſi Przodkowie, raz w ſto lat ruchomemi ſprzęty opatrzywſzy ſwoie domy, iuż na całe życie mieli wygody. Często *garderoba* Dziada ieſzcze Wnukom ſłużyła. Teraźnieyſze ſprzęty ſą wygodnieyſze, ale znikome. Chcąc żyć wygodnie, co kilka lat odnawiać ie trzeba. Oſobliwie ſtroy kobiecy, ledwie na ieden tydzień wyſtarcza. Tak ſłaby gatunek wygod, niezmiernie wſzyſtkich kraiow *konſumpcyą* powiękſzył.

Polſka i w tym gatunku wydatkow wſzyſtkie Sąſiedzkie kraie przewyżſza. My nietylko wygod, ale zbytku całego Swiata używamy, Obicia Chińſkie, naybogatſze materye, i nayrzadſze kamienie Indyiſkie; wſzyſtkie mody Francuzkie; doſkonałe ſprzęty

ty i narzędzia Angielſkie; Hollenderſkie, i Szwaycarſkie płótna; Hiſzpańſkie, Włoſkie, i Węgierſkie nayprzednieyſze wina; i te koſztowne, choć nie ciepłe, Moſkiewſkie futra; i te brudne Brabańſkie koronki &c. &c.

Proſzę nad tym zaſtanowić ſię: Polſka ma nierównie większe od innych kraiow potrzeby. Wſzyſtkie Sąſiedzkie kraie, dla opatrzenia ſwoich potrzeb mnieyſzych, uſiłuią wſzyſtkiemi ſpoſoby polepſzyć u ſiebie rolnictwo, zachęcić chłopa do większey pracy, aby więcey kraiowi pożytku uczynił, aby więcey podatku zapłacił, więcey ſynow do woyſka wychował; a my, te ſame i większe ieszcze potrzeby maiąc, czyliż możemy w tey bezczynności zoſtawić ſtan chłopſki?

Przez uwagi na naſze potrzeby wewnętrzne, i przez uwagi na potrzeby naſzey obrony zewnętrzney, dla powiękſzenia w miarze do Państw Sąſiedzkich podatku, koniecznie ſtarać ſię należy o poprawienie rolnictwa.

Z teraźnieyſzym podziałem ziemi w Rzeczypoſpolitey, z teraźnieyſzym urządzeniem właſności gruntowey, ieſt niepodobieńſtwo, aby

aby ſię w Polſzcze rolnictwo podnieść mogło do tego ſtopnia doſkonałości; iakiey wyciągaią teraźnieyſze kraiu potrzeby, i beſpieczeńſtwa.

Rolnictwo zaſadza ſię na wydatkach, i na robocie. Tylko, przez pomnożenie wydatków rolniczych, poprawia ſię w kraiu rolnictwo.

Troiakie ſą wydatki rolnicze: *gruntowe*, *roczne*, i *goſpodarſkie*. Wydatkiem *gruntowym* rozumiem: karczowanie, groble, tamy, rowy, budowle. Wydatkiem *rocznym* ſą: zaſiewy, paſza dla bydła roboczego, żywność ludzi pracowitych, i zaſługi. Wydatkiem *goſpodarſkim* nazywam: rolnicze narzędzia, ſprzęty, i wſzelkie inwentarze.

Gdziekolwiek złe urządzenie własności gruntowey, zamiaſt zachęcania, tamuie rzeczone wydatki i pracowitość rolnika; tam, dopokąd te przeſzkody zniſzczone nie będą, rolnictwo trwać muſi nikczemne; kray słaby; bo nigdy w porownaniu do tey mocy, którey dziſiay obrona zewnętrzna potrzebuie, podatkow wybrać nie potrafi.

WŁA-

WŁASNOSC.

Jakiż to widok okropny! mieyſce ſamego ſtrachu, i zgrozy! Na koło wygląda tylko nieſzczęście i smierć. Nigdzie beſpieczeńſtwa ani pokoiu niema. Zburzone morze, wiie ſię w potężne góry, chcąc pochłonąć wſzyſto: Szumi, huczy, nagle ſpokoi ſię na koło; ale to cicho ieſzcze tam okropnieyſze od huku. Razem ſłychać grom: Pukaią ſię nad głową góry; drży pod nogami ziemia; niknie światło; biią w Niebo kamienie; leci z powietrza woda, ziemia, popioł, ogień, i okrywa całe miaſta. Ryczy, pędząc ſzeroko, żywego ognia żar; niſzczy laſy, i doyrzałym zbożem okryte pola. Ziemia, uſtawicznie trzęſąc ſię, przewala rowniny, doliny, wzgorki, rzeki, i ieziora; pożera w ſwoich przepaściach zwierzęta, ludzi, wſie, i miaſta. Przeklęta to ziemia: Wſzyſtko, co czuie, ztamtąd ucieka; ieden człowiek iey opuścić nie może. Dzieſięć razy widział iak nieſzczęſne mieyſce pożarło żonę, dzieci, dom, i całą krwawo-ciężką pracę iego; przecięż on, przynaglony, muſi żyć koniecznie na tymże miey-

mieyſcu. Ledwo co ſię ulegną ieſzcze ſię dymiące rozwaliniſka, a on iuż znowu weſoło na drżących, ieſzcze świeżych, i bezdennych pieczarach buduie, ſadzi, i ſieie.

I ktoż tego człowieka na tym, że tak rzekę, dnie piekielnym żyć przymuſza? — Własność.

Tak ieſt: tylko iedna własność taką ma ſiłę. Własność naypierwſzych ſadowiła ludzi. Własność przełamała ow przyrodzony wſtręt do pracy. Własność uczyniła człowieka roboczym. Dziedzictwo ſtało ſię nieſkończoną iego ſtaranności, kłopotu, i pracy nigdy ſkończyć ſię niemogącey, pobudką. Kiedy mu wolność wydzierano, Religia wſtrzymała go od zaboyſtwa gwałtownika, a nawykły cień własności od uciekania z mieyſca niewoli.

Własność odkrywa bogactwa ziemi. Ona iedna wie o tym nie wyczerpanym ſkarbie w kraiu, który wſzyſtkie iego naywiękſze potrzeby opatrzać doſtarczy. Niechay kray odda ſwoim mieſzkańcom ziemi własność, a potym, aby tylko wſzyſtkich rowno, niechay ich obarcza podatkami. Człowiek właściciel będzie mniey iadł, nie będzie

dzie ſypiał, będzie dzień i noc pracował, a będzie ſiedział, i płacił.

Zadumieway my ſię ſłyſząc, że dwieście, trzyſta, pięćſet, tyſiąc milionow, podatku ſkładaią kraie od naszego mnieysze, gdy doświadczamy, że u nas 50. milionow złotych wybrać nie można.

Własność, ona to ieſt tym wielkim narzędziem, z którym dziſieysze Jedynowładcze Familie takie w ſwoich kraiach dokazuią cuda. Owszem ſama tylko powierzchowność, ſam tylko cień własności, ſztucznie poddanym w jednowładnych kraiach ukazany, czyni panuiące domy wszechmocnemi, i zſypuie im ſkarby niezmierne.

Powiedziałem, ſama tylko powierzchowność własności: Bo w Deſpotyzmie być rzeczywiſtey własności nie może. Własności duſzą ieſt prawo. Deſpotyzmu zaſadą partykularna wola, czyli gwałt. W teraźnieyszych Europy rządnych Jednowładztwach to wſzyſtko, co tylko własność ma powabnego, co w niey ludzi, i porusza zamyſły; to wszyſtko przy poddanych zoſtało. Iſtotę zaś własności, to ieſt wszelki z własności pożytek, obięły ſamodzierżcze familie.

Na tym ſztuka, to ieſt wielka dziſieyszych Dworow polityczney Ekonomii nauka, aby, tę ułudę własności, tak dobrze poddanym wyſtawić, iżby wſzyſcy uſtawicznie pracowali, a pożytkow z tey pracy używać mogły ſame Panuiące Domy, podług ich potrzeby i żądzy.

Związki polityczne wkładaią na insze kraie podobnego urządzenia konieczność. Prawdziwa własność, ieſt to zupełna władza, i wolność używania i ſtracenia, nietylko tego, co kto poſiada, ale i korzyści z poſiadania tego wypadłych. Takiey własności w żadnym kraiu Deſpotycznym nie ma. Bo nigdzie dziſiay właściciel ſwoich pożytkow nie używa. Wſzędzie partykularna wola, jeden człowiek, może ſamowładnie, bez woli właściciela, jego majątek uſzazuplić, i z tego majątku dochod w takiey części, jak mu ſię podoba, zabrać.

W dziſieyszych rządnych Deſpotyzmach, rownie jak w przeszłych feudalnych nierządach, nie ma własności iſtotney, tylko własność uprzywileiowana. Ta rownie iak w przeszłych feudalnych kraiach, tak w dziſieyſzym Deſpotyzmie, jeſt bezprawiem i gwał-

gwałtem. Z tą tylko rożnicą: że dziſieyszy gwałt dzieie ſię rządniey, i przemyślniey.

Własność prawdziwa dąży do uſzczęśliwienia rodzaiu ludzkiego, a do uſzkodzenia i do zniſzczenia innych rodzajow. Własność zaś oddzielna, czyli własność uprzywileiowana, jaka tylko iſtnie w feudalnych kraiach i w Deſpotyzmie, dąży do uſzczęśliwienia, i do wzmożnienia kilku, albo iedney Familii; a do uſzkodzenia, i do powiększenia pracy, niedoli, i kłopotu całego rodzaiu ludzkiego.

W dziſieyszych rządnych Deſpotyzmach Europy tylko to, co jeſt w własności naydzielnieyſzą ſprężyną do wzbudzania pracy w człowieku; to, co rzuca w jego umyſł nieſkończoney pracy, niepokoiu, i kłopotu naſiona, rozciągaiąc iego ſtarania, zamiar, i żądzy iego daley iak życie; to, co w własności ukazuie człowiekowi potrzeby nieſkończone, bo potrzeby naſtępnych wiekow; to, co doſtatki wnukow czyni już potrzebami dziada, chciałem powiedzieć, w mądrych deſpotyzmach DZIEDZICTWO majątku ieſt wſzyſtkim ludziom, z iak naywięką ſtarannością uwarowane.

 Z poro-

Z porównania dzisieyszey pracowitości, i płacy rolnika i mieszczanina w kraiach Despotycznych, z jego pracowitością, i z jego płacą w krajach Feudalnych, okazuie się, że chłop i mieszczanin nierownie więcey pracuie, i więcey płaci w Despotyzmie, niżeli pracuie, i płaci Szlachcicowi w feudalnym kraiu.

Coż go w Despotyzmie do tey większey pracowitości, i do tak wielkiey opłaty sposobi? Dziedzictwo, i obieranie takich w uciemiężaniu sposobow, które dosięgaią rownie wszystkich. W kraiach zaś feudalnych, oprocz kilku rozsądnych Panow, każdy prawie Szlachcic nie ma, i nie czuie tey użyteczney dla siebie polityki, aby starał się ułudzić swoich chłopow, i zaszczepić między niemi tę *opinią*, iż posiadalne ich grunta są ich dziedzictwem. Owszem łatwo, za naypierwszym Podstarościego proiektem, za postrzeżeniem jakiego bliższego pożytku, zrzuca, przesadza, ieżeli grunt lepszy, do swoiego folwarku przyłącza, a co podleyszego w niwach dworskich, to chłopu w zamianę daie. Daley rzadko który Szlachcic ma tyle mocy nad swoią chciwością, aby, nie

nie mogąc wszystkich, nigdy nie uciemiężał tych więcey, którzy się lepiey maią. Owszem pospoliciey na każde zawołanie, na naygorsze razy, wyganiaią takich, ktorzy są bogatszemi; ktòrzy lepsze bydło, lepsze konie maią.

Jeżeli chłopu, dobremu gospodarzowi, urodzi się lepsze zboże, niżeli na folwarku, Szlachcic iego dobre zboże zabiera z pola dla siebie, a jemu wyznacza w swoich niwach do zbioru kawał, na którym nieurodzay.

Przeciwnie: daleko więcey polityki maią teraźnieysze panuiące Domy. One z nayweiększym usiłowaniem staraią się wmowić, i ustanowić między swemi poddanemi *opinią* dziedzictwa, a to tak dalece, iż gdy im się poddany zadłuży, sekwestruią tylko, nigdy nie niszczą dziedzictwa. Owszem wytrzymawszy swoy dług, znowu ziemię powracaią familii. W każdym zaś uciemiężaniu naywięcey tego szukaią sposobu, aby iak nayrowniey wszystkich obarczyć. Taka iest natura człowieka, że to mniey czuie, co wszystkich boli.

Więc

Więc ſamą tylko ułudą własności, więc ſamym tylko nadaniem dziedzictwa wſzyſtkim całego kraiu mieſzkańcom, teraźnieysze panuiące Dwory, budzą taką pracowitość w ſwoich poddanych, pomnażaią tak wielkie urodzaie w ſwoich kraiach, opatruią te niezmierne ſwoiey familii potrzeby, zbieraią te ſtraszne milliony, których teraźnieysze beſpieczeńſtwo polityczne wyciąga.

Cożby własność nie zrobiła z tak wielkiey ziemi, iaką poſiada Narod Polſki? — Na tę myśl zapuszczam ſię w rozległe Rzeczypoſpolitey kraie. Jaki żal, jakie to umartwienie dla Polaka kochaiącego ſwoią Oyczyznę! Czuć, że na utrzymanie przy Polakach tey ziemi, trzeba wiele milionow; a widzieć tę ziemię, nieſprawiedliwym gwałtem zaklętą przed ſtarannością człowieka Polaka.

Kray, co do urodzaiu, w ſzczęśliwszym położeniu od kraiow ſąſiedzkich, a w porownaniu do nich dziki, opuſzczały, i nieludny. Ziemia nayobficiey od natury udarzona, a ledwo w czwartey części rodzi. Oto ſzukać po niey właściciela trzeba. — Owszem

Owszem iedna iey część uięczona przebrzydłym monopolium. Ziemia ſamey Szlachcie do nabycia pozwolona. Druga tak potępiona, iż nigdy właściciela mieć nie może (z). Jeſt tylko wyſtawiona chciwości, łakomſtwu, i drapieży tych, którzy przez nią przechodzą. Podobna do owych mieysc nieſzczęśliwych, na których, przechodząc dzikie hordy, ſwoie ſtanowiſka miały. Po ich uſtąpieniu nie było znaku ſtaranności ani rządu; ſame tylko leżały dzikości ślady: trawa wytarta, drzewa z owocami powyrywane; zgoła nic dla przechodzących nie zoſtało, chyba co tym czaſem ziemia znowu ſama z ſiebie urodzi.

Czemuż ſię dziwuiemy, że tak wielki kray na utrzymanie ſtu tyſięcy woyſka podatku doſtarczyć nie zdoła? — Nie czuli, miłością własną zaślepieni, ſiebie gubiemy. Jeſt przynaymniey dwa miliony familii mieſzkańcow na tey ziemi. Z tych tylko kilkadzieſiąt tyſięcy własności gruntowey nabyć ma wolność. Reſzta, gdyby nie ludzie, gdyby

(z) Staroſtwa, Dobra Stołowe, Dobra Duchowne, Dobra Maltańſkie &c. &c.

gdyby Bóg dla nich tey ziemi nie był ſtworzył, od nabycia ziemi odrzuceni. Z takim nierządem wieleż, te kilkadzieſiąt tyſięcy familii właścicielow, z ziemi 10 tyſięcy mil kwadratowych rozległey, złożą podatku? — Oto wſtyd powiedzieć, ledwo ſześć milionow.

Widzieliśmy z teraźnieyszych związkow politycznych, że kray tak wielki, iak Polſka, aby mogł mieć obronę, i poważane w Europie Jeſteſtwo, naymniey ſto milionow potrzebuie. Przypatrzmy ſię bliżey w iakich to ręku Rzeczpoſpolita zoſtawia ſwoią ziemię.

Polſka dzieli ſię na Staroſtwa, na Dobra Stołowe Królewſkie, na Dobra Duchowne, i na Dobra Szlacheckie. Procz tych, żadnego kawałka ziemi nie ma wolnego. Te cztery gatunki Dobr, ſą cztery gatunki *monopolii*, Przeto wſzyſtkie ſzkody, wſzyſtkie krzywdy, które z *monopolium* wynikaią, męczą tey ubogiey Rzeczypospolitey ziemię.

Staroſtwa, Dobra Stołowe, Dobra Duchowne, i Maltańſkie, bliſko połowę Polſki zabrały. Przez to wielka ſztuka ziemi leży zaklęta. Nikt o iey własność pokuſić

ſię

ſię nie może. Te dobra ſtaranności właściciela nie znaią. Bo tylko użycielow mieć mogą. One noſzą z natury ſwoiey uſtawy pożytku niepewność. Bo im Dziedzictwo odmowione. Ani obiecuią tegoż pożytku zupełność. Bo tylko do niewiadomego czasu na nich korzyść używać ieſt wolno.

Ztąd wypada: Xiądz nie o powiększaniu wydatkow dla poprawy Dobr Kościelnych, ale o chowaniu pieniędzy, albo o zbogaceniu ſwoich krewnych, nayczęściey prożniakow pomyśli. Staroſta, iak tylko może, ciągnie intratę ze wſzyſtkiego, i z żydow, i z chłopow, i z mieszczan, choćby im i propinacyą wydrzeć. On nie uczyni tych wielkich wydatkow gruntowych, przez któreby wydoſkonalone rolnictwo, naſtępcy iego większe pożytki dawało. Inaczey czyniąc, byłby nie roſtropnym.

Król, co ſię w iego Ekonomiach dzieie, nie wie. Ani tym mu ſię zatrudniać przyſtoi. On ſię cały na uſługi towarzyſtwa poświęcił. A całe towarzyſtwo wszyſtkie potrzeby oſoby iego opatrywać powinno.

Miiam

Miiam potoczne tych Dobr wady: że wszelkie maiętności wielkie są ludności szkodliwe. Bo co teraz ieden Pan obsiada, tamby się kilka tysięcy właścicielow mieściło. Nie powiadam: że są dalęko mniey urodzayne, jak inne włości pomnieysze Bo iednego gospodarza staranność nigdy w nich tak pomnażać się nie może, jakby się pomnożyła na ten czas, gdyby te Dobra podzielone na kilkadziesiąt włości zostały. Ale zastanowmy się nad ich oczywistemi przywary. W tych wszystkich Dobrach, Duchowni, Starostowie, Król, bez oczywistego sobie szkodzenia, ani na zapomożenie ludzi, na wystawienie, i utrzymanie pożytecznych budynkow; na karczowanie, i dobywanie nowin; ani na groble, na tamy, i na rowy; ani na obsadzenie nowych kolonii, na założenie fabryk, na sprowadzenie rzemieślnikow, wielkich summ wyłożyć nie mogą. Bo z takowych wydatkow dopiero w kilka lat dochody powiększą; a Dobra ledwie na rok pewności nadaią. Przeto ta sierota ziemia pozbawiona staranności właściciela, samych tylko opiekunow maiąca, nie doznaie dobroczynnych skutkow grunto-

gruntowego wydatku. Jeżeli który, tych maiętności doczesny użyciel, opatrzy się w potrzebne rolnicze narzędzia, skupi bydła dostatek, to wszystko przez śmierć iego te Dobra utracaią. Następca chociażby dobrym był gospodarzem, przecięż dopokąd nie przysposobi podobnego narzędzia, i tyleż bydła, mizerne gospodarstwo prowadzić iest przymuszony. Wreszcie, gdy iuż przez dobry rząd zasili gospodarstwo, znowu, przy odmianie iego, też Dobra z wszystkiego ogołocone zostaią; a rolnictwo w kilka lat do dawnego upadku powraca. — Więc w takich Dobrach, nietylko wydatkow powiększyć, ale wydatkow gospodarskich nawet utrzymywać nie można.

Pamiętaymy: na wydatkach zasadza się rolnictwo. Z ich powiększeniem rolnictwo doskonali się. Z ich zmnieyszeniem rolnictwo upada. A ponieważ dzisieysze gwałtowne, żadney wymowki nie przypuszczaiące, związki polityczne koniecznie potrzebuią milionow podatku pod kraiu niewolą. Tych wybrać nie można bez poprawienia wewnętrznego rolnictwa. Więc wniosek prosty: Prawa własności gruntowey powinny

ny zniszczyć wszystkie przeszkody, które doskonalenie rolnictwa tamuią.

STAROSTWA.

Starostwa: Jaki szereg nieszczęść Polski suwa się przed moiemi oczami! Król cnoty i obyczaiow kazicielem. Naywiększy kraiowy złoczyńca, naywięcey z kraiu bogaci się. Łakomstwo ustawiczną ułudą cały wiek sposobi obywatela do zbrodni. — Woyna między Królem i ludem. Powstaią i utrzymuią się wielcy Panowie. Prawa bez wykonania narzędziem ucisku. Czołga się Szlachcic do nikczemności na Dworach przemożnych zwyczaiony; podłość niszczy w nim wyobrażenie sprawiedliwości. Charakter Narodu wygubiony. Seymiki placem gwałtu. Seymy albo nie dochodzą, albo mieyscem publicznego łupiestwa Oyczyzny bywaią. Sąd Grodzki w ręku poddańczucha, Ekonoma, albo huczka. Trybunały targowiskiem sprawiedliwości, albo wolą Pana. Rzeczpospolita bez obrony. Woysko zniszczone. Za własne kraiu Starostwa Dwor

Dwor Petersburski cały kray kupuie. Niewola, wzgarda, i pośmiechowisko w Europie z Narodu Polskiego zrobione. W ten czas kiedy zewnętrznym gwałtem Rzeczpospolita była szarpana, właśni obywatele drą ią naywięcey. Zgoła, gdyby nie było Starostw, nie byłoby Ponińskiego. Gdyby Królowie przez Starostwa nie byli do szczętu zniszczyli w kraiu szacunku cnoty, i powagi prawa, nigdyby się w Polszcze nie było zalęgło takich zbrodni straszydło. Bo, przy pierwszym wstawaniu tey poczwary, byłby ią każdy naybliższy obywatel zamordował. Czas, aby za tyle nieszczęść, Rzeczypospolitey wyrządzonych, przynaymniey teraz, kiedy się iuż tak szczęśliwie dźwigać Oyczyzna zaczyna, też Starostwa iey pomocą zostały.

Radziłem, aby Rzeczpospolita przy ustanowieniu kilkudziesiąt tysięcy woyska regularnego, zamieniła wszystkie Starostwa w milicyą. Jest to żołnierz prawdziwie kraiowy. Tym sposobem Rzeczpospolita miałaby woysko do swoiey obrony znaczne, a nie potrzebowałaby ciemiężyć Obywateli poda-

podatkami wielkiemi. Jest drugi sposob rozrządzenia tychże Starostw także użyteczny: bo ustanawia dla Rzeczypospolitey wieczny fundusz na woysko; a przeto zmnieysza dla Obywatela podatki.

Ten sposob iest taki: Rozdać wszystkie Starostwa między obywatele w wieczną dzierżawę, to iest, w dziedzictwo z temi warunkami:

Obywatel biorący Starostwo, obowiąże się z Sukcessorami swoiemi płacić Rzeczypospolitey z tych Dobr intratę dzisieyszą raz na zawsze wyprowadzoną na korce zboża. Rzeczpospolita zaś odda mu za to rzeczone Dobra w wieczną possessyą, czyli dziedzictwo, z zupełną władzą czynienia w nich wszystkich ku lepszemu swoiemu pożytkowi zarządzeń, przedawania, zamiany robienia, powiedziałbym i dzielenia nawet, z wiadomością Kommissyissyi Skarbowey, i z zapisaniem Ewikcyi.

Nadto: zapewni go nayuroczyściey, iż iakąkolwiek odtąd przyczyni sobie intratę, nad

nad dzisiay wyciągniętą, ta będzie nienaruszoną własnością iego. I już nigdy Rzeczpospolita mocy mieć nie będzie intraty powiększenia.

Powiedziałem raz na zawsze wyprowadzoną intratę na korce zboża. Proszę mię tu słuchać: Jest to uwaga bardzo potrzebna. Nietylko rozum, ale doświadczenie wiekow ią stwierdza. Cena pieniędzy nie iest rzeczywistą tylko stosowną. Odmienia się co kilkadziesiąt lat. Stosowna cena pieniędzy do rzeczy zniża się, a stosowna rzeczy do pieniędzy idzie w gorę. Pięćdziesiąt korcy pszenicy, dzisiay będzie znaczyło pięćdziesiąt korcy pszenicy na wieki. Dla tego intrata tych Starostw maiąc być wiecznie stałą, miarą zboża być oznaczoną powinna.

Przecież Possessor Starostwa nie zbożem, ale pieniędzmi intratę oddawać obowiąże się. Cena korcy zboża dzisiay z sześciu lat średnią liczbą oznaczona będzie. Na przyszłość zaś, co trzydzieści lat, tey ceny odmiana nastąpi.

 Aby

Aby zaś odmiana ceny nigdy arbitralną być nie mogła, tym końcem Kommissye Cywilno - Woyskowe, i wszystkich głownych miast urzędy, pod przysięgą rok w rok będą powinny zapisywać targi zboża.— Czego nad czym pilny dozor, iako też utrzymywanie starownie wszędzie iedney miary, Kommissyi Skarbowey zalecono zostanie. Na końcu trzydziestego roku Kommissya Skarbowa w przytomności Possessora Starostwa weźmie taryffę zaprzysiężoną ceny zboża w jego oczach, owszem on sam z niey wyciągnie śrzednią cenę, i podług tey w pieniądzach dochod Rzeczypospolitey z Starostwa płacić będzie przez następuiące trzydzieści lat. Po ktorych znowu tym samym sposobem cena odmieniona zostanie.

Broń Boże: przestrzegam, iako człowiek bez interessu kochaiący moią Oyczyznę; Broń Boże, aby Rzeczpospolita tylko na pieniądze dziś wyprowadzoną intratę zapewniła sobie wiecznemi czasy. Upewniam, że ta intrata teraz może do iedenastu milionow z wszystkich Starostw wynosząca, za sto lat

lat ledwo cztery miliony wartości oznaczać będzie, i ledwo na utrzymanie trzech tysięcy woyska wystarczy, a czasem zupełnie zniszczeie.

Sposobem zaś odemnie podanym intrata dzisieysza będzie wiekami nieodmienną; i zawsze rownie dla Rzeczypospolitey użyteczną, a przecięż przemysłu dziedzica nie tamuiącą.

Ostatnie, końcem podatkow, wyznanie intraty. Ostatnia w Starostwach lustracyá, są dowodem, jak zepsute w Polszcze obyczaie; jak zniszczona religia; zostały się tylko obrządki. Ostatni iest niewstyd publicznych występkow. Patrzą całe Ziemie, Powiaty, całe Woiewodztwo na te Starostwa, z których do tych czas dzierżawca płaci Staroście po sześćdziesiąt, po sto dwadzieścia tysięcy intraty. A lustracya zaprzysiężona przez Lustratorow, przez Starostow, przez ich Kommissarzy, w iednym 35. w drugim 80. tysięcy intraty podaie.

Zaprzestańmy używać przysiąg, one w Polszcze iuż nie odkryią prawdy, tylko potępią

tępią duſzę! Prawo na krzywoprzyſięzcow u nas bez wykonania leży. Krzywoprzyſięſtwo bez kary powſzechnieie. Taka to niekarność w Polſzcze zamieniła przyſięgę w czczą formalność.

Trzeba wielkiego przykładu, aby po Seymie 1775. w Polſzcze zaſzczepione zbrodnie publiczne, cokolwiek wſtrzymać, a trzeba dzielnego rządu, i praw wykonania, aby ie z czaſem zupełnie wykorzenić. Z tych powodow, gdy Rzeczpoſpolita ogłoſi prawem, że rozda Staroſtwa w wieczną dzierżawę, niechay dla wyprowadzenia tak ſtałey, iak wyżey opiſałem, intraty, nie używa przyſiąg, ale niechay nakaże, aby każdy teraźnieyszy poſiadacz Staroſtwa, iako też każdy Dzierżawca, który to Staroſtwo w ciągu dzieſięciu lat czyli w części, albo całkowicie w poſſeſſyi trzymał, wyznał pod honorem, i złożył kontrakt pod karą zapłacenia w troynaſob zataionego dochodu, i pod utratą zdolności do wszyſtkich urzędow, i do poſelſtwa, ieżeliby mu kiedykolwiek kto zarzucił, i dowiodł, że niewiernie podał

dał

dał Staroſta intratę, którą brał, a Dzierżawca intratę, którą płacił.

Tam, gdzie obyczaie tak ſkażone, iak w Polſzcze, trzeba kary, aby odwieść od złego. Przyſięga u cnotliwego ieſt cnoty ozdobą; u złoczyńcy ieſt nieprawości upoważeniem.

Intrata oſobno z każdego folwarku ciągniona być powinna. Jeżeliby nie było obywatela, któryby całe Staroſtwo obiął, na ten czas ieſzcze użyteczniey dla kraju ſtanie ſię, gdy dobra na mnieyſze podzielone, gdy folwarki między kilkunaſtu obywateli rozebrane będą. Wielkie włości nie ſą zgodne z dobrem kraju. Ze wſzech uwag drobnieysze maiątki ſą pożyteczne wſpołeczności.

Gdy przez takowe urządzenie, Staroſtwa zoſtaną podporą dźwigaiącey ſię Oyczyzny, będą kamieniem iey trwałości; bo wiecznym będą funduszem części iey woyſka.

„ Nay-

„ Nayszlachetnieyśi, prawie na czele te-
„ raz Narodu Polskiego, Mężowie! tak
„ wypada dla cnoty prawdziwey, i tak spo-
„ dziewaią się wspol-obywatele wasi, że te
„ Starostwa, ktore zabraliście w ten czas,
„ kiedy tylko na zgubę kraiu służyły, po-
„ wrocicie dzisiay, kiedy iedynym ratun-
„ kiem dźwigaiącey się Oyczyzny być mogą.

Jeżeli nikczemna chciwość, ieżeli słabość ducha waszego, niezdoła zdobyć się na tyle mocy, niechay miłość własna, niechay chęć czystey sławy, mężom szlachetnym wrodzona, niechay wam miłość waszych dzieci w wykonaniu tego kroku przewodzi.

Pamiętaycie! że potomność czytaiąc, iż braliście Starostwa w ten czas, kiedy ie Dwor Moskiewski rozdawał zdraycom Oyczyzny; na tym Seymie, który był stekiem samego bezprawia; który zawsze w dzieiach Polskich będzie ochydą pamięci; którego Narod Polski nigdy przyznać nie może; ktòry nie był radą kraiu, ale radą Cudzoziemskich Ministrow i zdraycow Polakow, to czyta-

czytaiąc bezstronna potomność, choćbyście nayczystszym duchem byli brali, przecięż spoyrzy się z pogardą na dzieci wasze, a wasze imiona przytoczy na nazwisko kraiowey zbrodni.

Ptzeciwnie: oddaniem tych Starostw usprawiedliwicie się potomności. Zamkniecie usta nieprzyiaciołom. Rozwiążecie zawieszony o was sąd Publiczności, która oto w ten moment zwrociła na was samych oczy. Po tym kroku, który tu w tey okoliczności uczynicie, wyrzecze swoie zdanie: Bądźcie pewni, iż publiczność, jak surową, tak i sprawiedliwą być umie.

„ Znaycie i to, że Woiewodztwa będą umiały ocenić ten dobrowolnie oddany w
„ teraznieyszey potrzebie ratunek Oyczy-
„ znie.

Nareszcie, powiedzmy sobie po Bożemu prawdę: Trzymacie rzecz cudzą. Czyliście ią niewinni, czyli niecnotliwi wzięli. Zawsze niegodziwie. Bo nie od Seymu prawego,

wego, ale od zgrai ſprzyſięgłych na Rzeczpoſpolitę zdraycow.

Ozdobo Polaków, Seymie teraźnieyszy, nie zostawiay ubogiey Oyczyzny maiątku w ręku cudzych. Już oni ſą winni. Już nie warci trzymać go daley, kiedy nie maią tyle duszy, aby ſię zmiękczyli nad losem Oyczyzny, i poświęcili iey go w dobrowolney offierze.

KONIEC CZĘSCI I.

DOBRA

DOBRA STOŁOWE KROLEWSKIE.

Polityczne związki wyciągaią koniecznie od Polſki rolnictwa poprawy. Chcąc rolnictwo poprawić, trzeba właścicielow ziemi powiększyć. Krol własności ziemi mieć nie może: Bo on zrzekł ſię nawet wszelkiey własności osobiſtey, poświęcaiąc ſię cyły na uſługi towarzyſtwa.

Dobra Stołowe są nadto rozległe, aby ieden właściciel, mogł ie pożytecznie dla kraiu urządzić. Osobliwie właściciel Król, który nawet ich widzieć nie może.

Jeżeli Tron Elekcyiny: Na ten czas Król, nie będąc właścicielem, tylko użycielem doczesnym, nie uczyni wielkich, i nie utrzyma ciągle wydatkow gruntowych, chyba takie, z których więcey Ekonomom, Kommiſſarzom, niżeli ziemi pożytku przybędzie. Będą to nayczęściey wydatki fantaſtyczne, z modą mieniące ſię. Ale tam nigdy tą ziemia niedoświadczy tych dobroczynnych ſtaranności, których doznałaby, od właściciela partykularnego, co dzień i noc przemyśla,

myśla, jakby iey naylepiey dogodził. Więc tak wielka część kraiu zaniedbana, nie wyda tych urodzaiow, jakie dzisiay kraiowi wydawać powinna, aby kray mogł obronę dla niey obmyśleć. Poznały to we wszystkich kraiach teraźnieysze tak rządne, i tak zysku chciwe udzielne Domy, kiedy wszędzie staraią się zmnieyszyć dobra Stołowe.

Jeżeli Tron Sukcessyonalny: Na ten czas nietylko związki zewnętrzne, ale wszelki między Narodem i między Królem wewnętrzny stosunek przestrzega, i obowiązuie, aby Narod Królom z prawem następstwa, nigdy dobr wielkich nie nadawał. Wieki świadkiem: Królowie są bardzo krótkiey pamięci. Nikt łatwiey nie zapomina jak Król Sukcessyonalny, że to wszystko, co ma, tylko mu do używania Narod pozwolił, własność zaś przy sobie zostawił. Stałoby się więc wkrótce, iż dobra Stołowe nazwaliby Królowie swoią własnością. Tym sposobem już zaczynałby ginąć, ich zawistości od Narodu związek.

Tego każdy Narod naywięcey przy ustawie Tronu Sukcessyonalnego przestrzegać powi-

powinień, aby ten związek zawistości Królow od Narodu, tak sobie zabespieczył, iżby nigdy zaginąć niemogł.

To stanie się: Gdy wszystkie Królow potrzeby tak urządzone zostaną, iż nic używać, nic osiągnąć niepotrafią, tylko przez ręce Narodu.

Krolowie Sukcessyonalni żadney własności w Narodzie mieć nie powinni. Narod powinien im wyznaczyć penssyą. Ta tylko od Seymu do Seymu trwać będzie. Na każdym Seymie o dawney pensyi potwierdzenie, albo o nowey wyznaczenie Królowie starać się muszą.

Królowie są to ludzie straszni Narodom. A ponieważ przez tysiące lat, tak dobrze ułożyli swoie rzeczy w Europie, iż dzisiay bez nich nie mogą się obeyść wielkie Narody. Przeto dzisiay to złe, choć niebespieczne, ale potrzebne, z starannością u siebie chować trzeba. Ale nienależy zaniedbywać przy urządzeniu Sukcessyonalnego Tronu tych ustaw, któreby czyniły Narod Krolom potrzebny, i przypominały im, że wszystko co maią, maią od Narodu, i z woli Narodu. Z takich powodow Rzeczpospolita powinna

 równie,

równie, jak Staroſtwa, tak i dobra Stołowe między obywateli podzielić, z prawem wieczney dzierżawy, czyli dziedzictwa. Intrata, aby ſtałą była, równie jak w Staroſtwach na miarę zboża wyprowadzoną będzie. Cena co trzydzieści lat odmieni ſię ſpoſobem wyżey opiſanym.

Na intracie z tych dobr, będzie zapewnioná pensya Królow. Ale z tym oſtrzeżeniem, iż nie proſto od dzierżawcow, ale tylko z rąk Narodu odbierać ią będą. Dla tego o pozwolenie iey używania, równie iako, gdyby ten dochod niewyſtarczał, i o przyczynienie penſyi, co dwa lata, to ieſt: na każdym Seymie ſtarać ſię będą.

Penſya, którą Rzeczpoſpolita dziſiay Koronie wyznaczyła, ieſt przy uboſtwie kraiu nadto wielką. Więcey blaſku, więcey wſpaniałości Tronowi przybędzie, kiedy odłożywſzy połowę tey penſyi na woyſko, ſto tyſięcy żołnierza ſtanie przy powadze i obronie iego.

Przeſtańmy na tym: kiedy Tron Polſki ukaże w Europie tę świetność, którą ma Tron Pruſki.

W Berli-

W Berlinie Dwor Krola, Królowy, i Xiążąt, tylko ieden million dwieście tyſięcy Talarow ma penſyi roczney.

Trzeba, aby Król mogł mieć przy ſwoiey penſyi Królewſkie potrzeby i wygody. Ale trzeba pilnie tak wymiarkować tę penſyą, aby Królowie Polſcy nie mogli nigdy, iak ani urzędy, tak ani Polſkiemi pieniędzmi przekupywać Polakow.

Sześć millionow, rachuiąc w to intraty Dobr Stołowych, ieżeli wyſtarczaią na Dwor Króla Pruſkiego z Familią, są doſtateczną pensyą dla Królow Polſkich. Reſzta niech idzie na Woyſko.

DOBRA DUCHOWNE.

Ten każdy obywatel, który kocha ſwóy kray, wewnętrzną ſpokoyność iego, i Biſkupow cnotę, winien podziękowanie wiecznemu w dzieiach naſzych Seymowi; za porownanie Intrat tych Urzędnikow, ktorych doſtoieńſtwo równe; za usunięcie pokusy złego od Duchowieńſtwa; na które cały lud, gdyby na żywe cnoty obrazy patrzy. A gdy widzi po tey ſtronie Biſkupow,

po

po którey złe broią; po którey na zgubę kraiu rady; po którey Cudzoziemſkie albo złych Królow intrygi; lud pospolity, nie widząc ſkrytey przyczyny, sądząc, iż sama cnota świątobliwe męże prowadzi, rzuca ſię ślepo za szanownym przykładem wſidła swoiey zdrady. Lud oświeceńszy gorszy ſię, znaiąc powodem tey podłości brzydką chciwość bogatszego Biſkupſtwa.

Przez zrownanie Intraty Biſkupow Seym 1790. z Przyiacioł i niewolnikow Tronu, powiększył liczbę poważnych przyiacioł i obrońcow kraiu.

Lecz przez urządzenie zabranych Dobr, nie poprawił w nich tey drugiey wady, rolnictwu szkodliwey. Jak przedtym Biſkup, tak teraz, i bardziey ieszcze, sześcioletny Possessor do wielkiey doſkonałości tych Dobr nie przyprowadzi; wydatkow gruntowych żadnych nie uczyni. Bez tych rolnictwa poprawa ieſt niepodobną. Przecież do tego koniecznie dążyć trzeba. Tak nam Sąſiedzi każą.

Ta wada poprawioną zoſtanie: gdy równie i tym samym sposobem, iak Staroſtwa, dobra Stołowe, tak i dobra Biſkupow

pow w wieczną dzierżawę puszczone będą. Niechay tylko te spuſtoszałe dobra, poznaią ſtaranie Dziedzica, wkrótce one insze plony kraiowi corocznie przynoſić będą.

Tym zaś sposobem Rzeczpospolita podwoynie zyſka. Fundusz na woyſko będzie trwał, i co trzydzieście lat wzraſtał. A kray z tey ziemi corocznie większe odbierze urodzaie, o co nam ſię nayuſilniey ſtarać potrzeba w wszyſtkich dobrach.

Przeſtrzegam tu po drugi raz, i niech to będzie pamiętnym dla Rzeczypospolitey od kochaiącego Polaka upomnieniem, aby nigdy niepozwalała na sprzedanie wieczne z prawem własności, ani Staroſtw, ani dobr Duchownych. Albowiem ſtraci Fundusz ſtały swoiey obrony. Zawsze nie pożytecznie dla towarzyſtwa ſprzedawać te dobra, których właścicielem towarzyſtwo. Albowiem ſumma za nie wzięta tak ſię prętko rozeydzie; jak podczas woyny Tureckiey, znikła ſumma Kaſſy Religii w pańſtwach Cesarza. Ani Rzeczpoſpolita nigdy niepozwoli na rozdanie rzeczonych dobr w dzierżawę wieczną, z wyprowadzeniem raz na zawſze intraty pieniężney. Bo z czaſem więceyby trzeba

trzeba Biſkupom, Królom płacić, niżeliby intrata z dobr Stołowych i Biſkupich wynoſiła.

Rozkazało prawo, aby dobra zakordonowanego Duchowieńſtwa były wiecznie ſprzedane z prawem własności; a ſumma za nie ma póyść na zapłacenie długu zaciągnionego na woyſko. Cena tych dobr wynoſi do trzech millionow złotych. Intrata roczna około ſtu piędzieſiąt tyſięcy. Więc gdyby Rzeczpospolita te dobra, z intratą na miary zboża wyprowadzoną, była rozdała w wieczną dzierżawę z prawem dziedzictwa; przez takie urządzenie byłaby w lat ſzeſnaście, z prowizyą rachuiąc, wybrała cenę tych dobr trzy milliony, na zapłacenie zaciągnionego długu, a zoſtawałoby ſię ſto piędzieſiąt tyſięcy intraty roczney, na fundusz woyſka. Oyczyzna naſza ieſt uboga: Zbieraymy zewſząd funduſze. Jeſzcze te dobra nie są ſprzedane. Jeſzcze Rzeczpoſpolita ma czas ſobie na woyſko i ten fundusz zapewnić. Pod tym ſłowem: *Dobra Duchowne*, nietylko dobra Biſkupow, ale dobra całego w Polſzcze Duchowieńſtwa rozumiem.

Nie-

Niechay prawo zakaże czynić *kompozyty* wieczne za dzieſięciny z Plebanami. Bo na tym kray traci. Albowiem Rzeczpoſpolita zawsze będzie muſiała utrzymywać Plebanow, gdy teraz czyniona *kompozyta* z czaſem nie wiele znaczyć będzie. Ale niechay Rzeczpospolita ſobie zabierze wſzyſtkie dzieſięciny *in natura*, i niechay puſzcza ie dorocznie w dzierżawę. A ona ſama niechay z Duchownemi uczyni wieczną *kompozytę* na pieniądze. Przez to w kilka lat zyſka kilka millionow na woyſko.

Prócz Plebana i Biſkupa, każdy inny Duchowny ieſt nie potrzebny. A tym ſamym ſzkodliwy. Bo tylko z cudzey pracy ie i piie. Takiego wydatku utrzymywać Rzeczpospolita nie ieſt w ſtanie, kiedy związkiem politycznym przymuſzona utrzymywać i żywić woyſko.

Pleban ieſt urzędnikiem kraiowym. Ten Xiądz i z powołania, i z obowiązku, i z ſwoiego urzędu w kraiu ieſt wſzelkiego poſzanowania godzien. Pleban ieſt rolnikowi i rzemieślnikowi, a tak całemu kraiowi potrzebny. Więc całe towarzyſtwo równie jak innych urzędnikow, tak potrzeby

iego

iego opatrywać powinno. Poprawy losu Plebana w Polszcze iest wielka potrzeba. Ale pod świętym tego Kapłana nazwiskiem, zalęgło się z czasem próżniactwo.

Niechay rząd nieużyteczne Klasztory, wszystkie Prebendy, Altarye, Kanonie, i Doktory; Kollegiaty, Infułaty, Opaty, Prałaty, i tych, co to są gdzieś w Turczech Biskupami, a chleb w Polszcze ziadaią. Te wszystkie honory zyskowne, ale osoby nie użyteczne, a dzisiay, z przyczyny potrzebnieyszych wydatkow na woysko, szkodliwe, w swoim kraiu poznosi, z zapewnieniem possessyi tym wszystkim, których prawo zastanie.

Lecz, po każdego długim życiu, Rzeczpospolita, dobra tym sposobem, jak Starostwa rozda w wieczną dzierżawę z zapewnieniem pensyi tym, których zostawi. A resztę obroci na fundusz dla woyska. Bóg tu widzi czystość myśli, że nie piszę tego, z iakoweyściś niechęci ku temu Swiętobliwemu Stanowi; ale tak mi sądzić, i moiemu kraiowi radzić, każe rozum, miłość Narodu, i te nieszczęsne, ale potężne, zewnętrzne kraiow Europy związki, do których niebaczne Duchowieństwo wiele Despotom dopomogło, a które teraz pod niewolą, i pod zniszczeniem do siebie stosować się wszystkie kraie przymuszaią.

Owszem podług moiego sposobu myślenia, lepiey było dla rodzaiu ludzkiego, aby towarzystwa, ieżeli koniecznie maią stan iaki żywić, żywiły spokoyne i od krwi ludzkiey czyste Duchowieństwo; nizeli te straszne, zawsze w zaboystwie człowieka ćwiczące się gotowe woyska. Lecz taki dzisiay iest polityczny związek. On nad wszystkie czucia ludzkości silnieyszy. Kto chce żyć, tak żyć musi, jak ten związek każe.

Dziś Kanonik nie potrzebny. Żołnierz kraiu iest obroną. Gdzie gwałt, tam nie ustami, ale bronią ratować należy. Trzeba rzucić wzgardę na Kapituły i Chory. Niechay zdaleka od nich stroni młodzież. Niechay karabin i harmata ciągnie wszystkich do siebie. W tych iednych zbawienie kraiu.

DOBRA KAWALEROW MALTANSKICH.

Cóż ten gatunek ludzi w Polszcze robi? Polska straciła morze. Polskę nie morskie, ale

ale lądowe rozboyniki łupiczą. Poganie ſą Rzeczypoſpolitey naywiernieyſzemi przyiaciołami, i obrońcami. To ſą chrześcianie, którzy ią roztarpali, i którzy ią chcą zniſzczyć.

Chociażby naſze dziſieyſze podatki przewyżſzały ten wydatek, iakiego wyciągaią teraźnieyſze Rzeczypoſpolitey potrzeby; iednakowoż nie radziłbym ich zbyteczności trwonić, między ten, prawdziwie śmieſzny gatunek próżniaków. Ale radziłbym to, lepiey nędznemu rolnikowi powrócić. Kiedy iuż ſkarżemy ſię na podatek, kiedy wolemy krzywo-przyſięgać, aby tylko mało podatku zapłacić; kiedy ledwo Rzeczpospolita może wybrać połowę tego rocznego dochodu, iakiego na utrzymanie ſtu tyſięcy woyſka potrzeba, ieſt nierządem, ieſt marnotrawſtwem rozrzucać kilkakroć ſto tyſięcy, iedynie dla czczego Imienia Kawalerow Maltańſkich.

Niechay te dobra będą rozdane, także w Dzierżawą wieczną z prawem Dziedziſtwa. Intrata miarą zboża oznaczona będzie, a cena co trzydzieści lat odmieni ſię.

ſię. Taż intrata do funduſzu woyſka należeć powinna.

A ponieważ widziałem iak na Seymie marnie trawiła czas Polſki, rzecz Kawalerow Malty. Naſłuchałem ſię z żywym czuciem, iż więcey mogł w głosach Posłow zwyczay, i ſtosowanie ſię do Cudzoziemcow w utrzymywaniu Kawalerow Maltańſkich; niżeli rozum i ſtoſowanie ſię do tychże Cudzoziemcow w utrzymywaniu równie licznego z niemi żołnierza; przeto naſtępuiący ſpoſob uſpokoi ieſzcze i tych niemyślących, co więcey Imienia, niżeli rzeczy ſzukaią.

Niechay na tym funduſzu uſtanowiony będzie Reyment pod nazwiſkiem *Kawalerow Maltańſkich.*

Rozum, ſprawiedliwość, rząd dobry wyciąga, aby Polſka płaciła tym, co ią bronią. A Kawalerom Maltańſkim płacili ci, których oni bronią.

DOBRA SZLACHECKIE.

Z ſiedmiu milionow Polakow tylko ledwo ſto tyſięcy oſob wchodzi do towarzyſtwa, i ma Obywatelſtwa Prawo.

Z dzie-

Z dziewięciu tyſięcy mil kwadratowych ziemi Polſkiey, tylko ledwo kilkaſet mil kwadratowych mieć właścicielow może.

Oprocz Szlachty, żadnemu innemu Polakowi, ani być obywatelem, ani być właścicielem nie ieſt wolno.

Oto iſtota uſtawy Rzeczypoſpolitey. — Oto treść naygłownieyſzych naſzey wſpołeczności warunkow, z których wynikaią wſzyſtkie naſze Cywilne i Kryminalne Prawa. —

Tu to leży ta zaſada, którey trzyma ſię Narodu Polſkiego ludność, bogactwa, i moc. Albo tegoż Narodu, nieludność, uboſtwo i ſłabość.

Jeżeli nasz kray ludny, bogaty, i ſilny; utwierdzaymy iak nayſtarowniey tę zaſadę naſzego ſzczęścia.

Jeżeli nasz kray nieludny, ubogi, i ſłaby; rozrzucaymy czym prędzey tę zaſadę naſzego nieſzczęścia.

Nie odmieniemy ſię, ieżeli nie odmieniemy gruntu.

Tyſiąc lat waha ſię, tłucze, i rozbiia nieſzczęśliwy ten kray, a do tych czas trwałości znaleść nie może. Wewnętrznemi burzami, zewnętrznemi gwałty miotany, przez wſzyſtkie wieki był głuchy, ślepy, i zapamiętały na darzone mu ratunku ſpoſoby. Już miał zginąć. Lituie ſię raz ieſzcze obrończe iego Boſtwo. Daie mu oſtatni czas upamiętania.

Obywatele, których Niebo w tym czaſie do rady wyznaczyło, zapomniycie o ſobie, a pamiętaycie, że w ręku waſzych złożyła Opatrzność loſy tych milionow plemion, które naſtępować będą. Od tego, a może już oſtatniego momentu, zawiſła ich dola. Wy w odpowiedzi będziecie Bogu zą ich zgubę. Ratuycie całego Narodu, a uratuiecie ſiebie. Tu zaſtanowcie ſię. Obeymiycie myślą wieki przeſzłe. Rownaycie z niemi wieki przyſzłe. Stoſuycie Narod Polſki do Narodow innych. Słuchaycie mię potym: Jakiekolwiek poczynicie w Rzeczypoſpolitey ułożenia; iakiekolwiek porobicie w Jey rządzie poprawy, ieżeli tey fundamentalney uſtawy nierządu feudalnego nie wzruſzycie, będą to tylko odmiany powierzchowne. Przedłużą, ale nie odwrocą od Narodu tey nieſzczęśliwey epoki, tego powſzechnego zburzenia, w którym nas ogarnie wewnętrzny, albo zewnętrzny Deſpotyzm.

Taka uſtawa przeciwi ſię rozumowi. — Potrzebować ludzi, a bronić aby ſię w Rzeczypoſpolitey mieścili; wypędzać żyiących z kraiu, i tamować, aby ſię nie mnożyli. — Potrzebować podatkow, przeto urodzaiow, a niedozwalać, aby ſię człowiek do pracy w roli

w roli przywiązywał, iest więcey iak ostatnim nierządem.

Taka ustawą sprzeciwia się Bogu: Niszczy wszystkie od Stworcy człowiekowi nadane własności, i prawa. Czytaycie prawa. Czytaycie prawą człowieka. Potym rzuczcie oczy na Polskę. Nie obaczycie tylko prożniactwo i wstręt do pracy; tylko niewolę i gwałt.

Lecz to, że się zgadzamy z wolą Boga, że nie trzymamy człowieka w tym stanie, w którym go Bog stworzył, chcę mowić, prawa natury mniey nas zastanawiać powinny. Ile w teraźnieyszym związku kraiow, w którym na samych prawach natury ustawę naszey Rzeczypospolitey zasadzać trudno; w którym ani takiey wolności, ani takiey własności, iaka z praw natury wypada, nadawać człowiekowi nie można. Bo prawa natury iuż we wszystkich kraiach zniszczone. Dzisiay nie ten związek, który Bog między człowiekiem a człowiekiem stworzył. Ale ten związek, który despotyzm między Narodem i Narodem postanowił, utrzymywać należy, i pod ochydną zgubą do niego stosować się każdy kray musi.

Prawa natury przymuszaią nas starać się o naywiększą kraiu szczęśliwość; prawa gwałtu politycznego o naywiększą siłę. — Niepostuszeństwo prawom natury zwolna na Narody

Narody ściąga karę; niepostuszeństwo prawom politycznym despotyzmu, natychmiast pcha resztę Narodu w niewolą. Gdzie rządzą prawa natury, tam o dobre mienie starać się należy; gdzie rządzą prawa gwałtu, tam tylko o obronie myśleć trzeba.

Obrona dzisiay zawisła od podatkow. — Podatki od urodzałow i ludności. Urodzaie i ludność od rolnictwa. A rolnictwo od wydatkow, i pracy.

Wszystkie obtaczaiące nas Despotyzmy, wszystkie na koło nas udzielne Familie staraią się nayusilniey, wyszukuią z natężeniem tych wszystkich sposobow, któreby chęciły, łudziły, i uwiodły w ich kraiach, wszystkich ludzi do ustawiczney pracy. W pośrzodku tak powszechney dzielności, nieomylnie zginie ta Rzeczpospolita, którey ustawy zasadą nieludność, prożniactwo, i wstręt do pracy człowieka.

Czyliż ta fundamentalna Rzeczypospolitey Polskiey zasada stosowną iest, iuż powiedziałem, że nie mowię do prawa natury lub do praw Boskich, z ktoremi wolnieysza sprawa; ale do prawa politycznego Europy związku, u którego rownie iak w Despotyźmie, niema litości ani miłośierdza? Czyliż ta ustawa Rzeczypospolitey, z innemi Kraiami rownie dawna, postawiła nasz Kray na wyższym od innych, albo przynaymniey

 na

na rownym ſtopniu ludności, bogactwa, podatkow, i obrony?

Tylko przez porownanie człowiek prawdy dochodzi: Stawmy obok Polſki, Pruſy, Szląſk, te dawnieyſze oderwy od naſzego Kraiu; przyrownaymy ią do Saxonii, Czech, Auſtryi, całych Niemiec, Kraiow iedno władnie rządzonych. Wſtyd mię iść daley: Czym ukaże ſię naſza Rzeczpoſpolita w przyſtoſowaniu do innych Rzeczypoſpolitych Szwaycaryi, Hollandyi, Anglii.

Te kraie od Polſki mnieyſze płacą podatku po dwieście, trzyſta, pięćſet milionow. Anglia, która, co do rozległości w porownaniu do Polſki, prowincyią nazwać ſię może, ſkłada około tyſiąca milionow Złotych rocznego podatku, a cztery razy więcey zboża na rok exportuie, niżeli cała Polſka.

W tych kraiach na milę *kwadratową* wypada ludności 5000 duſz; podatku rocznego, w iednych po ſto dwadzieścia tyſięcy; w innych po ſto 40 tyſięcy Złotych. W Polſzcze ledwo na milę *kwadratową* wypada ludności 700 duſz. A podług oſtatniego wyznania dochodów tylko na milę kwadratową wynoſi *600* Złotych podatku rocznego.

Oto ſmutny naſz widok. Tu otwarta naſza niedołężność; nie ſą to ſłowa. Tu rzecz oczywiſta. Jeſt konieczna przyczyna czemu

czemu iedna ziemia rok w rok po 10. po 12. ziarn wydaie, a czemu na drugiey ledwo iedno ziarno pożytku bywa. Nie może być inaczey. Jeſt i tu przyczyna. Czemu Polſka tak ieſt nieludną, i tak ubogą; kiedy ſąſiedzkie kraie tak ſą bogate i tak ludne.

Nieużytość ziemi, ani iakiekolwiek złe ſkłonności w rodzie Polakow nie ſą tą przyczyną. Albowiem Polſka była iednym kraiem z państw Europy nayſzczęśliwiey położonym.

Leżała między dwiema morzami, z iedney ſtrony morze pułnocne, z drugiey morze czarne dawało na morza południowe; środkiem do obydwoch płyneły wielkie ſpławne rzeki, i łączyły nieiaką w Polſzcze iedney północ z południem. Ziemia ledwo nie po wſzyſtkich powiatach nad zwyczay obfita i buyna: obrodna w zboża, ſol, kruſzce, źwierzęta, i ludzi. Skłonności narodu naywybornieyſze: żywość, przenikłość, rozum, czerſtwość, krzepkość, do wſzyſtkiego wielka zdatność, dzielność, i męſtwo Polaka wrodzoną właſnością.

Cożby z tak przecudnego materyału nie był wyrobił rząd dobry? Jakież to bogactwa, wieleż to milionow ludzi, wieleż to milionow podatku dla obrony tey bogatey ziemi nie byłoby opatrzyło właſności gruntowey prawo? To wſzyſtko leży zatłumio-

 ne

ne. Bezecny przeſąd duſi życia naſiona. Głupi gwałt ſam poſieść nie może, ſam pracować, ani płacić nie chce, ſam ſię obronić nie potrafi, a odpycha, wiąże, krępuie ziemię i ludzi; uciſka w nich czucie, aby ſię nie mnożyli, i aby nie pracowali. Stało ſię: Ta w Europie nayobfitſza ziemia, któraby dziſiay być powinna naybogatſzą, noſić na ſobie narody naywſpanialſze, wydawać tyſiąc milionow na ſwoią obronę, i żywić około trzydzieſtu milionow ludzi, ta wielka ziemia ieſt w Europie nayuboższą. Ona iedna nad ſwoim ſzczupłym narodem widzi powſzechną wzgardę. Podaie ſześć milionow Złotych na ſwoią obronę, a od lat tyſiąca nie pomnaża ſię, ale tylko kiśnie na niey kilka milionow ludzi.

I któż ieſt tak ſrogim nieprzyiacielem tey ziemi? któż trzyma Polakow w tym niedołęſtwie? — Fundamentalna Rzeczpoſpolity zaſada, i przeſądow upor.

Szlachta Polſka w takim zacięciu obſtaie przy tey nierozumney uſtawie niewoli człowieka i ziemi, iak ow fanatyzmem zaślepiony Turczyn przy ſwoim Alkoranie. Głupi, zaſadzaiąc ſwoią niezwyciężoność na baśniach, o cdnia nikczemnieie i ginie. On przed którym, gdyby ſobie rząd obrał, drzała: by cała Europa. Podobnie Szlachta w Polſzcze na bezprawiu, na krzywdach, na

na ſzkodliwych kraiowi przywileiach, na niewoli rolnika, gruntuiąc ſwoią wielkość, ſtaie ſię w Europie ſłabą, wzgardzoną, od przemożnych łaſki, albo od ich gwałtu zawiſłą. Ona, która, obrawſzy za przykład Szlachtę Angielſką, z dobrym rządem, byłaby potężnym mocarſtwem.

Gdybyśmy uſtawę naſzey Rzeczypoſpolitey byli wzięli od naſzego nieprzyiaciela naywiękſzego, gdybyśmy iey układ byli oddali Carom Moſkiewſkim, albo iakiemu innemu na naſzą zgubę czatwiącemu Deſpocie. Nie był by mogł nad terazznieyſzą, iey zaſadę, nic wynaleść, ſtoſownieyſzeg do tych ſwoich zamiarow, aby Polſka nie mogła, być nigdy ludną, niemogła być bogatą, i niemogła nigdy w rowney z nim mierze, złożyć podatkow dla ſwoiey obrony.

Wnidźmy gruntowniey w rozpoznanie tey uſtawy, czyli tego zrzodła uboſtwa, i ſłabości Polakow. Naylepiey od kryie nam iey nieprawość, przyſtoſowanie kraiu niedawno przez dom Auſtryacki wydartego Polſzcze. W tego rozmiarze, gatunkach ludności, widzieć na oko naſzego kraiu niezdrożność. Z tego przyſtoſowania ukazuie ſię, że w Polſzcze Staroſtwa, dobra ſtołowe, i dobra duchowne, więcey iak trzecią część ziemi zaymuią. Polſka ma 10 tyſięcy mil kwadratowych. Więc około, czterech tyſięcy

ſięcy mil podpada dobrom, które nigdy właściciela mieć niemogą. Tylko ſześć tyſięcy mil kwadratowych zoſtaie ſię na dobra ziemſkie.

Z dalſzego przyſtoſowania kordonu Ceſarſkiego okazuie ſię, że w Polſzcze laſy, ſtawy, paſtwiſka, ieziora, rzeki, drogi, miaſt i wſiow ſiedliſka, przeſzło połowę ziemi w dobrach ziemſkich obeymuią. Więc z ſześciu tyſięcy mil *kwadratowych* dobr Szlacheckich, ledwo trzy tyſiące znayduie ſię ziemi orney.

Tak wielka rozległość puſtey i dzikiey ziemi okazuie, że więcey właścicielow potrzeba. A dzika Rzeczypoſpolitey uſtawa grozi człowiekowi, aby ſię o nabycie własności ziemi ſtarać niemogł pod kadukiem.

Dalſze porownanie odkrywa, iż w ſiodmiu milionach Polakow tylko ſto tyſięcy Szlachty oſob płci męſkiey znayduie ſię z małetnemi ſyny. Więc ledwo ieſt kilkadzieſiąt tyſiący oſob w tak niezmiernym kraiu do nabycia własności zdatnych.

Nadto: w dobrach nawet Szlacheckich prawa własności używaiących, niewſzyſtkie grunta podpadaią ſtaranności właściciela. Wſzyſtkie dobra Szlacheckie dzielą ſię na grunta chłopſkie, i na grunta dworſkie. Obaczemy, że pierwſze rodzą bez wſzelkich wydakow. Drugie niezmierne czynią wydatki, ale te tak ſą nieużytecznie dla kraiu rozrządzone, że bardzo mały czynią pożytek.

W rozmiarze kraiow Polſzcze od Ceſarza zabranych okazało ſię, że w dobrach ziemſkich chłopi trzymaią gruntow trzy części, a tylko część czwarta wypada na folwarki pańſkie. Więc w Polſzcze z tych trzech tyſięcy mil kwadratowyh ziemi rodzayney, ktòra znayduie ſię w dobrach Szlacheckich, dwa tyſiące dwieście mil kwadratowych ieſt gruntu chłopſkiego, a tylko oſiemſet mil zabieraią wſzyſtkie dziedziczne folwarki.

Więc Polſka ma dzięſieć tyſiący mil kwadratowych kraiu do obrony. A tylko dośmiuſet mil kwadratowych ma właścicielow. Reſzta dziewięć tyſięcy dwieście mil, leży zaniedbana bez właściciela. Z tym barbarzyńſkim zaklęciem, aby ſię o iey własność żaden ſtarać nieważył.

Jakiż to nierozumny bezrząd! w kraiu dzieſięć tyſięcy mil *kwadratowych* rozległym, tylko ośmſet mil ſtaraniu i uprawie właściciela podpada!

I myż do tego ſtopnia zaślepieni ſądziemy ieſzcze, że bez odmiany tego nierządu, Polſka w Europie ſławną, i poważną być może!

I my

I myż zrozumieymy, że kray tak obszerny, bez uprawy rolnictwa, bez właścicielow, bez ludzi, dzikość i puszcze iego prawem uświęcaiąc, stanie w rowney wadze z teraźnieyszemi potężnemi Europy mocarstwy, wydawać potrafi te niezmierne miliony które dzisiayszy sposob obrony wyciąga? J znaydzież się w Polszcze tak mało oświecony obywatel, który niepowstydzi się utrzymywać, że bez rozciągnienia prawa własności na całą ziemię, bez poprawy rolnictwa, bez ludności, będziemy mogli stosownie do wzrastaiących rok w rok na około nas woysk, pomnażać nasze podatki i woysko?

Sami własność ziemi sobie zostawuiąc, a od podatkow usuwaiąc się, gdy zwalemy koniecznie potrzebne podatki na stany bez własności, nieprzeglądamyż okropnego końca!

Niewolnik, a podatkiem obarczony człowiek, iest blisko rozpaczy.

Jego podatek spada na iego ostatnie potrzeby, odeymuie mu chleb od gęby.

Dotychczas chłop i mieszczanin chociaż widział dla siebie większe przywileie w kraiach sąsiedzkich, lecz ponieważ mało podatku w Rzeczypospolitey płacił, i na rekruta dzieci mu niebrano, przywiązywał się do Polski.

Lecz gdy ten chłop i mieszczanin z mnieyszemi przywileiami w Rzeczypospolitey będzie rownie na żołnierza ciągniony i podatkami obarczony, iak pod despotyzmem, gdzie większe dla siebie znaydzie przywileie, i wolnieysze sposoby do zarobku i pracy, stanie się z Polaka nieprzyiacielem Polski. — Będzie Rzeczpospolita nosić w swoich wnętrznościach przyiacioły Ruskiego, albo Pruskiego; Austryackiego albo Polskiego Despoty. Biada na ten czas Szlachcie! biada nieszczęśliwym dzieciom naszym! Okrutny człowiek, kiedy się mści swoiey długiey krzywdy.

Prawo natury, Prawo Boga, miłość nas samych, miłość naszego potomstwa, miłość wolności, miłość kraiu; zgoła co iest nayświętszego, zaklina się, abyśmy się upamiętali.

Nadto wszystko: związki polityczne grożą zgubą, i hańbą, ieżeli nie polepszemy rolnictwa, ieżeli nie weźmiemy przez prawo własności do pracowania koło tey wielkiey ziemi wszystkich ludzi. Taka ustawa była dobrą przed dwiema wieki. Odmieniło się wszystko, i odmienia ustawicznie. Polacy iedni od tego powszechnego ruchu chcą być wyiętemi? Uporczywi, im więcey się upieramy, tym strasźliwiey zginiemy.

my. Zatrze nas i zniſzczy moc panuiąca. . . . . .

Kiedy Machomet Alkoran piſał, był czas zabobonu i ciemności. Kiedy dziſieyſza uſtawa Polſki ſtawała, był czas nierządu i łowieckich naiazdow. Dziś gwałt ieſzcze daie prawa, ale na mieyſcu zabobonow i ciemności, ſtoi nayprzezornieyſza polityka, i naydoſkonalſza ſztuka woienna. A mieyſce nierządu, i łowieckich napaści, zaſtąpiła naywiękſza Ekonomika, i woyna ſtała. Pośmiewiſkiem Narodow ſtaią ſię Turcy z ſwoim Alkoranem, i Szlachta z ſwoim feudalnym nierządem. Dziſiay ieſt czas Deſpotyzmu. Trzeba więc koniecznie, aby ſię Szlachta odmieniła w rządną, albo wzięła kaydany.

GRUNTA DWORSKIE.

Z dzieſięciu tyſięcy mil *kwadratowych*, tylko część trzynaſtą te grunta zabieraią. To ieſt: z dzieſięciu tyſięcy mil *kwadratowych* tylko część trzynaſta na właścicielow. —

Na to powtorzenie wiele cierpię. Bo z ſerca do moiey Oyczyzny przywiązany, czuię, owſzem nieſzczęśliwy aż nadto doświadczam, iakim loſom wyſtawiony dziſiay kray ubogi i ſłaby.

W około ſamodzierzce, to ieſt, ſprzyſięgli nieprzyiaciele Szlachty, nayuſilniey ſtaraią ſię, aby tak rządną u ſiebie poſtanowili niewolę, któraby nie ſzkodziła ludności. — Nadaią wſzyſtkim ludziom prawo dziedzictwa, któreby wſzyſtkich chęciło do pracy, doſkonaliło rolnictwo, ſzczepiło przemyſł i handel, ciągnęło do kraiu pieniądze, a z temi zwiękſzały ſię ich podatki i woyſko.

Polacy w ich pośrzodku, iak gdyby ieſzcze ślepiło ich to złe, ktore ſię od wieku nad niemi ſroży, w nayſzczęśliwſzym momencie ſwoiey nadziei, z uſilnością wyrzucaią z zaſady ſwoiego przyſzłego rządu te ſłowa: *Zabeſpieczenie i zachowanie wolności, własności, i rowności każdego obywatela.* A co naywięcey boli, rozumieiąc, iż tam być ſprawiedliwość może, gdzie nie ma wolności. Iż z takiemi przeciwieńſtwy, mogą ſtanąć w rowni z połęgą ſąſiedzką, i zwiękſzać ſwoie podatki i ſiły.

Wielka czułość tłumi tu ſłowa moie. — Zaſtanowcie ſię Polacy. Czas waſzego upamiętania. Jeſtem niewolnikiem. Byłem iak wy Polakiem. Ten upor, ta nieludzkość, iaką

iaką ukazuiecie przy odmianie waſzey uſtawy, pogrążyła mię z millonami innych w niewolę. Kiedy rada i oczywiſtość ruſzyć nie może duſzy waſzey. Niechay przynaymniey groźny ten los ięczącego w niewoli brata waſzego kruſzy ich ſerca.

„Już minął czas nierządney wolności
„ Szlachty. Naſtąpił czas okrutny deſpoty-
„ zmu. Bracia! albo łączcie ſię z całym
„ Narodem dla odparcia tego ſtraſzydła, albo
„ tak iak nas pochłowie, i waſ iedyno władz-
„ twa poczwara.

„Jakież tu okropne męki Szlachcica! —
„ Czeka was w Deſpotyzmie, obdarcie z
„ wſzyſtkiego, prześladowanie, ſzyderſtwo,
„ nieſława, od wſzyſtkich ludzi większe
„ poniżenie, poſłuſzeńſtwo tym, których
„ wy nie chcecie uznawać za rownych
„ wam ludzi. Te męki, które tu cierpie-
„ my, iuż przez lat kilka, udręczoney Szla-
„ chty wymęczyły połowę. A co nayży-
„ wiey rani: chociaż ieſt czaſem nad inne-
„ mi ſtany, nad nami Szlachtą nie ma nigdy
„ politowania. Każda ſrogość naſzego ty-
„ rana, przydaie mu wielbicielow i cno-
„ ty. . . . . .

Z tego

Z tego wyrzucenia z proiektu do uſtawy przyſzłego rządu, okazuiemy, iż niedoſyć głęboko bierzemy rzeczy, iż nie widziemy wielkiego związku Szlachty z Narodem; iż ſądziemy, że Szlachta może ſię utrzymać bez Narodu, iż zdaie nam ſię, że można ſtotyſięczne woyſka utrzymywać; że te woyſka w pomierze do Państw ſąſiedzkich będą roſły, odmieniały ſię; powſtaną fortece, zbroiownie, zapaſy i funduſze woienne, chociaż nie urządziemy tak ludności, i rolnictwa, aby ſię rownały kraiom ſąſiedzkim.

Trzeba kochać ſwoią zgubę, aby nieprzekonać ſię, że tego wſzyſtkiego żadną miarą opatrzyć nie może ten kawałek ziemi, ktory zabieraią folwarki właścicielow Szlachty. Oſobliwie z tym ſpoſobem rolnictwa, iakiego używamy.

Nayprzod naſze włości nadto wielkie, naſze folwarki nayczęściey nadto ſą obſzerne, do których obrabiania czaſem kilka wſiow potrzeba. Jeſt to dowod, że liczba właścicielow ieſt w Polſzcze ieſzcze nadto ſzczupłą, chociaż tylko tak mała cząſtka ziemi mieć właścicielow może.

W Polſzcze

W Polſzcze w dziedzicznych włościach, o czym w dobrach dożywotnich czaſowy goſpodarz ani nie pomyśli, gruntowe wydatki bardzo ſą małe, i dopiero zaczynaią w niektórych folwarkach. Przyczyna: że te wydatki w rolnictwie, ſą naykoſztowniey-ſze. W Polſze zaś dla nieſprzedażności urodzaiow, pożytki z takowych wydatkow ſą nadto ſzczupłe, i niepewne.

Bez miaſt gruntowe wydatki zacząc ſię nie mogą. One tylko z zwroſtem miaſt roſną. Z wydatkami gruntowemi zaczyna ſię doſkonalić rolnictwo. Więc bez miaſt rolnictwo wydoſkonalić ſię nie może.

Bez wydatkow gruntowych naſze folwarki muſzą mieć więcey wod, ſtawow, bagniſk, błot, niżeli łąk.

Dla ſzczupłości paſzy ſtraſznie mało w całey Polſzcze inwentarza. Bez inwentarza rolnictwo w Polſzcze nie ieſt ieſzcze ſztuką. Naſze urodzaie ſą tylko naturalnym ziemi płodem. Nie zna większa część naſzych niw tey wielkiey żywności, którą im gnoy nadać może. W naywiękſzey części naſzych folwarkow na tym powszechna dotąd rolnicza ſztuka, aby mieć tyle ziemi, żeby co rok

rok znalazła ſię nowina, kilku lat odłog, który czas i powietrze cokolwiek zaźniło.

W wſzyſtkich całey Polſki tak dziedzicznych, iak dożywotnich włościach, wydatki roczne ſą ſtraſznie wielkie, w porownaniu do tego pożytku, który wydaią. — Na tym goſpodarza ſztuka; na tym rolnictwa doſkonałość, aby wydatki powracały ſię z naywiększym pożytkiem.

Lecz i tego prawidła ieſzcze nie zachowuią w rolnictwie Polſcy właściciele. Bo zbytek ziemi maią. Temu inaczey zapobieżeć nie można, tylko pozwolić trzeba prawa własności innym ludziom.

W Anglii wydatki roczne na rolnictwo wydaią po 150. i po dwieście żyſku od ſta wydatku. U nas w Polſzcze wydatki roczne na rolnictwo ledwo wydaią dwadzieścia zyſku od ſta wydatku.

Tą niezmierną, tak w rolnictwie nieużyteczną, a tak kraiowi ſzkodliwą expenſą roczną ieſt pańſzczyzna. Tym dzikim ſpoſobem rolnictwa, więcey człowiek tego dnia, którego pańſzczyznę odbywa kray koſztuie, niżeli pożytku przynieſie. Albowiem rzecz niepodobna; ieſt to przeciwko naturze

naturze człowieka, aby on ſzczerze dla kogo innego pracował. Nad tę więc naturalną iego nieczynność ieſzcze i właściciele, dla zbytku ziemi, mało ſobie ważąc dany grunt chłopu, mało też ważą iego pracę. Niema u nas oſzczędzenia rąk człowieka. Nierachuiemy każdego z pańſczyzny użytku; ani tak ściśle tey pańſzczyzny koſzta. Mniey rozrzutni ieſteśmy w robociźnie koni i wołow, niżeli w robociźnie chłopa.

Ten goſpodarz, który z żoną i zdziećmi wiele kray koſztuiąc, powinienby ſwoią pracą przez dzień ieden kilka złotych pożytku uczynić, muſi w Dworze dzień i noc pilnować, w kuchni rądle i garki pomywać, zamiatać, w piecu palić &c. &c. Powtarzam, ta pogarda człowieka rolnika, pochódzi z pogardy zbytecznego gruntu. — Lecz takie trwonienie w całym kraiu wydatkow rolniczych ſzkodliwe ma ſkutki.

Na dowod iak nieużyteczne kraiowi rolnictwo, z teraźnieyſzą pańſzczyzną, kładę tu pewną włość N.

NB. *Tu Introligator ma przykleić Tabellkę naſtępuiącą, pod tytułem:* Folwark N. &c.

Potym

Folwark N. w Mazowſzu 8 mil od Warſzawy 900 morgow roli orney, a 600 korcy wyſiewu maiący. Jakiż ma czyſty dochod, iakiego potrzebuie wydatku dla ſwoiey uprawy, i dla wydawania teraźnieyſzych dochodow.

WYDATEK ROCZNY.

	Morgi Chełmińſkie.	wyſiew Korce.	Zywność Poddanych Korce.	Siana Fury dla bydła.	Drzewa fury.	Wartość wſzyſtkiego na pieniądze zredukowana podług ceny mieyſcowey średniey z lat sześciu.
267. Poddanych około uprawy tego Folwarku pracuiąc potrzebuią na wyſiew dla ſiebie	2188	2188	—	—	—	13128.
Ciż dla ſwey żywności roczney zbieraią z pol ſwoich .	—	—	4376	—	—	26256.
Dla żywności bydła roboczego potrzebuią z łąk i ogrodow — — — —	497	—	—	3725	—	29800.
Item dla tegoż bydła maią paſtwiſka — — —	300	—	—	150	—	1200.
Na opał dla tych ludzi wychodzi — — — —	—	—	—	—	26700	7120.
305 Wołow tym ludziom danych (po 40 złł. ſztuka) ſumma 12200, od którey iako od ſummy przepadkowey rachuiąc prowizyi roczney po 10 od ſta — — — — —	—	—	—	—	—	1220.
801 Sztuk pługow, radeł, i wołow koſztuie 10680 złot. prowizyi roczney — —	—	—	—	—	—	1068.
534 Chałup koſzuie 26700. prowizya — —	—	—	—	—	—	2670.
Wyſiew Folwarczyny —	—	600	—	—	—	3600.
zaſługi i Ordynarye —	—	—	—	—	—	6159.
Summa —	3985	2788	4376	4325	26700	92221.

Ogólna Summa całey roczney expenſy na intratę tego Folwarku 92221.

DOCHOD ROCZNY.

Z tegoż Folwarku.	Morgi.	Korce Zboża.	Fury Siana.	Złote.
900. Morgow roli, wytrąciwszy na ugory 300 morgow, urodzi w roku śrzednim pożytku	600.	2400.		14400.
W roku śrzednim pożytku łąki wydaią fur siana	125.	——	1000.	8000.
Czynszow	——	——	——	4693.
Summa . .	725.	2400.	1000.	27093.

Summa ogólna całego rocznego dochodu z tego Folwarku 27093.

Potym przykładzie rzuć, kto czytasz, myśl na całą Polskę. Jak nikczemne być musi rolnictwo. Jak dalecy iesteśmy od tych millionow podatku, do których dzisiay wszystko dążyć powinno.

Pańszczyzna, oprocz tych szkod dla kraiu ieszcze nosi inne barbarzyństwa znaki: Utrzymuie niechęć w człowieku do pracy; tamuie ludność, niepozwala stanowić dla rolnika sprawiedliwości; bez ktorey nie można na niego układać podatku.

Człowiek pańszczyznę odrabiaiący tylko na to swoią uwagę obraca, tylko w tym swóy rozum ćwiczy, iakby w pracowaniu oszukać dozorcę. Niciakby doskonalcy pracować, ale iakby sztuczny dzień strawić w Polszcze rolnik uczy się.

Pozwolić dozorcy arbitralnego bicia; nikt, Seym nawet nie ma mocy. Gdzie taka arbitralna kara, tam, nieszczęśliwy rolnik, nie iest człowiekiem, tylko bydlęciem; a ten każdy, kto tak arbitralną władzę nadaie, iest tyranem.

Ustanowić, aby za każde przy robocie nieposłuszeństwo był rolnik sądzony; nie byłoby sprawiedliwością, tylko bałamu-

 ctwem.

ctwem. Zamiaſt przyſporzenia, ieſzcze bardziey trwoniłaby ſię praca.

Pańſzczyzna tak ieſt dzikiey natury: że ani pańſzczyzna z ſprawiedliwością, ani ſprawiedliwość z pańſzczyzną zgodzić i cierpieć ſię nie mogą. Przecięż, dziſiay całość kraiu wymaga koniecznie, aby rolnik miał Sprawiedliwość.

I czymżc to ieſt ta piekielna ſtwora, która ſię tu ruſzyła; i iuż mruczy, że wyrzekłem ſłowo: Sprawiedliwość.

Człowieku! ktokolwiek ieſteś, czytay wyżey prawo człowieka! Poznay, czym ieſteś, gdy toż prawo człowiekowi wydzieraſz. Zadrżyi, iekież względem ſiebie nadaieſz drugiemu człowiekowi prawo, kiedy mu odmawiaſz ſprawiedliwość. Czytay odwieczne Chryſtusa prawdy, przy których ten nayświętszy Zbawiciel rodu ludzkiego dał ſię zamęczyć. Gdy utrzymuiesz, że względem ciebie twóy blizny ſprawiedliwości mieć nie może, ieſteś nieprzyiacielem Boga, ieſteś gorſzym od Kalwina, i Lutra; niemasz żadney Religii. Oſzczerco! zewnętrzny obrządek Religii, nie Chryſtusa naukę chowasz. Zacięty w uporze świętokradco, kazisz

kazisz ołtarze ſkładaiąc ofiary twoiego gwałtu, i twoiey bezbożności. Trzeba naypierwey oddać, co cudzego. W twoich ręku wydarte prawo człowiekowi. Wołasz o miłoſierdzie, i oſprawiedliwość do Boga; a ty odmawiasz ſprawiedliwość bliźniemu!

Ale ponieważ łakomſtwem ſkażone Duchowieńſtwo, przewróciło prawdy Boſkie; zgodziło miłość bliznego z niewolą człowieka. Ponieważ nie tak dziſiay moralność, ani nauka, którą Chryſtus ludziom oddał, ale ta moralność i nauka, za którą naylepiey płacili Szlachta, Panowie i Deſpoci. Więc mało podobno kto odſtąpi ſwoiego uporu przez miłość Boga, i ſwoiego zbawienia. Zapowiadam, iż to uczynić muſi, przez panuiącą dziſiay moralność Deſpotow.

Podług tey moralności każdemu panuiącemu, wolno Polſkę zabrać, podzielić, Szlacheckie przywileie ſobie przywłaſzczyć, ieżeli mu ſię Polſka obronić nie może. Dziś obronić ſię bez wielkich podatkow nie można. Wielkie podatki chcąc wybrać, trzeba ie rozłożyć na wſzyſtkie Stany. Rozłożyć podatki na wſzyſtkie Stany tam ieſt niepodobieńſtwo, gdzie ieden Stan może

 arbitral-

arbitralnie ciemiężyć drugie. Wniosek oczewisty: Już nie z woli Boga, nie z prawideł miłości; nie z obowiązku Religii, ale z koniecznego prawa Despotow; ale z zewnętrznego kraiow związku, nie cierpiącego żadney zwłoki, niemaiącego żadney litości, lecz tuż, nad nieposłusznemi sobie, rozciągaiącego albo osobistey niewoli, albo kraiowey podległości więzy, muszą Polacy ustanowić między stanem rolniczym, i między Dziedzicami sprawiedliwość. Przeto i ia, iuż nie z powodu ludzkości, nie przez miłość bliźniego, ale przekonany dzisieyszą koniecznością polityczną, przestrzegam i upominam, aby Stan Szlachecki przez miłość siebie i Rzeczypospolitey zamyślił się nad tym, co powiedziałem. Nie są to słowa. Są to istnącey pomimo nas przyczyny, konieczne na nas skutki.

Czas, aby Seym Polski napisał prawo: Ponieważ dzienna pańszczyzna iest trudnią do wymiarkowania sprawiedliwości między Dziedzicem, i pracowitym rolnikiem. Przeto w całym kraiu pańszczyzna dzienna zamienioną być powinna albo w wydziałową robotę, albo w czynsz. Z tych dwoch sposobow

sobow wolno każdemu Dziedzicowi wybrać sobie ieden. Przecież, gdy nierównie użytecznieysze dla kraiu czynsze; te szczególniey prawo zachwali. Obywatelowi, który w swoich dobrach czynsze postanowi, i utrzyma, prawo zapewni od Rzeczypospolitey wdzięczności i nadgrody znamie.

Końcem sprawiedliwego ułożenia wydziału roboty, Seymiki Gospodarskie każdego Woiewodztwa ułożą wymiaru każdey roboty ustawy. Te ustawy, stosowne do każdego Woiewodztwa, Seym potwierdziwszy, zamieni w prawo, którego się każdy Dziedzic i rolnik trzymać będzie powinien.

W przypadku nieposłuszeństwa którey-kolwiek strony, znaydować się będzie, w każdym głownym Mieście Ziemi, Powiatu, Woiewodztwie Sąd rolniczy. Ten składać się ma z trzech osob: Jedna z Stanu Szlacheckiego; druga z Stanu Mieyskiego; trzecia z Stanu Rolniczego. Ta ostatnia może być Xiędzem, Mieszczaninem, Chłopem, lub Szlachcicem, z tym tylko warunkiem, aby przez rolnikow tego Powiatu wybraną była. Patronowie w tym Sądzie stawać nie mogą. Z strony Dziedzica sprawę Ekonom, albo

albo Podstarości wytłumaczy, a pracowity rolnik także sam się tłumaczyć będzie, maiąc sobie przydanego Protektora, ktòrego Rzeczpospolita utrzymywać powinna.

Odwołanie od tego Sądu, będzie do Sądow Referendarskich, w których stan rolniczy mieć będzie także swoiego *Reprezentanta Assessora*. Ten sposob poprawi w naszych folwarkach rolnictwo; powiększy znacznie w całym kraiu pracę; nasze wydatki roczne większy przynosić będą pożytek; a Rzeczpospolita dopiero, a nie prędzey, śmiele podatki rozłożyć potrafi. Bo dopiero w ten czas zapewni się, że na kogo te podatki włoży, ten ie płacić będzie; że rolnik pracowity nie płaci za Dziedzica.

Znam, iż z wszystkich sposobow do poprawy rolnictwa nayużytecznieyszym kraiowi są czynsze. Ale znam i to, że prawo czynszow nakazywać nie może. Bo Polska ieszcze nie iest w tym stanie, aby się czynsze wszędzie utrzymywać mogły. Bo wprzod trzeba powiększyć handel wewnętrzny, podźwignąć Miasta. Lecz czego prawo uskutecznić w całym kraiu nie ma mocy, to iuż w wielu mieyscach mogą wyświadczyć Oyczyznie

czyznie partykularni obywatele. Oni zwolna, pożytkuiąc z okoliczności, wypuszczaiąc po iedney, albo po kilka Wsi, mogliby nieznacznie w całym kraiu wprowadzić czynsze. Trzeba więc, aby dzisiay Rzeczpospolita dla zachęcenia wszystkich właścicielow, do tey, podług mnie iedney z naywiększych kraiowi przysługi, wyznaczyła iakową nadgrodę, iakowe szczególne szanowne znamie.

Niechay, iak niegdyś Rzym dla tego obywatela, który drugiego życie ocalił, tak dzisiay Polska dla tego, kto ustawą czynszow, nie iednemu człowiekowi życie, a tysiącom ludzi sprawiedliwość, a Rzyczypospolitey bespieczeństwo ułatwi, niechay ustanowi Koronę obywatelską. To znamie iak w Rzymie, tak i w Polszcze niech będzie naypoważnieysze. Bo Ordery może nosić i niecnota, i kłótnik Familiow, ale tego znamienia nikt za złe czynności pozyskać nie potrafi. Zamiana pańszczyzny w czynsz będzie zawsze oczewistą iego przysługą kraiowi i ludziom.

„ J. O. Mci Xiąże Poniatowski, Pod-
„ skarbi Litewski; JJ. WW. Zamoyski,
„ Chreptowiczu, Brzostowski, im mocniey
„ pragnę,

„ pragnę, aby moią Oyczyzna iak nayprę-
„ dzey, iak naywięcey wam podobnych
„ obywateli liczyła, tym miley mi tu o-
„ świadczyć dla was naywyższe poważenie
„ moie. Co, Przezacni Mężowie! doznawało
„ serce wasze, kiedy z nieczułego niewol-
„ nika, oddawaliście Oyczyznie pracowi-
„ tego człowieka; kiedy powracaiąc rolni-
„ kowi wolność, oddawaliście mu prawo;
„ kiedy stanowiąc w Dobrach waszych czyn-
„ sze, pomnażaliście w kraiu urodzaie i
„ ludność. Tym wszystkim czuciem na-
„ pełniona w ten moment dusza moia, nie-
„ sie wam Imieniem Oyczyzny wdzięczność.
„ Niechay ta pamięć będzie wiekom dale-
„ kim: że wy byliście pierwsi w Polszcze,
„ którzy ukazaliście Narodowi, i łamali-
„ ście te okowy, za któremi leży skarb bo-
„ gactw i życia Polski.

Nadto dobra Dziedziczne, iuż i tak do-syć szczupłe dzielą się ieszcze na takie gatunki, w których znaczna ich część traci staranność właściciela, a podpada równie iak Starostwa ruinie i chciwości użycielów.

W tym gatunku są Dobra *Potioritatis*, Dobra Białogłowskie, Dobra zastawne &c. &c. Te

Te wszystkie nie do polepszenia, ale do upadku dążą. Wyiąwszy te gatunki, iakże w całey Polszcze mało iest ziemi, którą się właściciel trudni!

DOBRA POTIORITATIS.

Prawa względem tych Dobr więcey są przychylne partykularnym, niżeli kraiowi; więcey staraią się o trwałość Familii, niżeli o trwałość Rzeczypospolitey; więcey w swoim zamiarze dążą do utrzymywania w całości wielkich Substancyi, niżli Polski.

Wielkie dobra są kraiowi nieużyteczne. Mierne maiątki naywięcey pożytku czynią. Wielcy Panowie są zaporą nierówności, nieprzyiacielem prawa, gromem wolności, kaźnią cnoty, obyczaiow, i charakteru Narodow. Kiedy wielcy Panowie upadaią, znak iż kray powstaie. Kiedy się maiątki dzielą i zmnieyszaią, znak że rolnictwo wzrasta.

Takiemu dobru kraiu przeciwią się prawa *Potioritatis* w Polszcze.

Nadto te prawa zamieniaią dobra dziedziczne w dobra doczesne. W tych ostatnich

tnich użyciel tylko o ſwoim zyſku myśli, a ponieważ nigdy pewnym nie ieſt, lecz i w ſto lat być wykupionym może, przeto iego przemyſł znayduie tamę, wydatkow grantowych wielkich nieuczyni, tak w tych dobrach bardziey do upadku, niżeli do poprawy dąży rolnictwo. A ponieważ zbawienie naszego kraju w podatkach, a przeto w rolnictwie. Więc tego wydoſkonalenia iak naypowſzechniey w wſzyſtkich dobrach ſzukać należy. Z tych przyczyn trzeba prawa, aby dobra w ręku powierzycielow *per potioritatem* kolokowane, ieżeli w dwudzieſtu leciech wykupionemi nie będą, zamieniały ſię w dziedzictwo.

DOBRA BIAŁOGŁOWSKIE.

Naypierwszy gwałt praw natury był wykonany na Kobietach. Naypierwſzym niewolnikiem była Zona. Daleko późniey i zwiękſzą trudnością zagarniono w niewolę rolnika.

Prawo nieprzypuſzcza w Polſzcze do rownego działu Sioſtry z Braćmi. Jeſt to prawo barbarzyńſkie. Zwyczay hord dzikich. Prawo

Prawo Familiom przyiaźne, kraiowi ſzkodliwe. Zawsze dla Rzeczypoſpolitey lepiey kiedy ſię maiątki dzielą.

Ta uſtawa, przez którą Zona traci pod władzą Męża, prawo do właſnego maiątku, ieſt ieſzcze zabytkiem praw feudalnych. To prawo było dobre w ten czas, kiedy Zona nieprzynoſiła Mężowi innego posagu tylko cnotę. Lecz Mąż był obowiązany dawać iey posag.

To prawo ieſt teraz prawem przemocy Męſzczyzn; ſzkodzi nayczęściey poprawie dobr. Albowiem widziemy przykłady, że chciwiec, kartownik, marnotrawca, bogatą a nieroſtropną Wdowę złudziwſzy, obeymuie częſto z niewdzięcznością wielkie, piękne dobra. A ponieważ dla nierowności wieku z takich małżeńſtw nayczęściey dzieci niebywa, przeto nie przywięzuie ſię do poprawy tych dobr; owszem, choć z naywiękſzą ich ruiną, iakby z nich naywięcey doczeſney intraty wyciągnąć, o to ſię ſtara. Na tym kray traci. Zona niemaiąc do ich rządzenia prawa, nie może z miłości swoiey Familii w lepszym ich ſtanie utrzymywać.

Bog

Bóg dał równie Kobietom, iako Męszczyznom wolę i rozum. Słuszność i dobro kraiu wyciąga, aby równe było prawo dla Męszczyzn i dla Białychgłow. Siostra z Bratem równy dział mieć powinni. Mąż swoim maiątkiem, Zona swoiemi dobrami zarządzać, równe a kraiowi użyteczne prawo maią.

DOBRA ZASTAWNE.

Dobra zastawne są szkodliwe rolnictwu. Rzeczpospolita potrzebuie dla swoiego utrzymania wielkich podatkow. Dla wybrania i powiększania tych podatkow, trzeba powiększać w kraiu rolnictwo. Więc zastawy być zakazane powinny.

GRUNTA CHŁOPSKIE
czyli
Rolnik pracowity.

Pięć części Narodu Polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę milliony stworzeń, z których iedne wpół-nago chodzą, drugie skorą albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy

oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznemi piersiami bez ustawnie robią. Posępne, zadurzałe, i głupie; mało czuią, i mało myślą; to ich naywiększą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchna postać z pierwszego weyrzenia więcey podobieństwa okazuie do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop ostatniey wzgardy nazwisko maią. Tych żywnością iest chleb z śrotu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napoiem woda, i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szałasze: Słońce tam niema przystępu; są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniey na swoią nędzę patrzali; zbawia ich światła; aby mniey cierpieli, i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a naywięcey w niemowlęcym wieku zabiia. W tey smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz, na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi, i świnia z prosiętami leży...... Dobrzy Polacy, oto rozkosz

rozkosz tey części ludzi, od których los waszey Rzeczypospolitey zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto Stan Rolnika w Polszcze.

Zwyczay zniszczył w waszym sercu wrodzoną czułość, z wychowaniem rośniecie tyrani. Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo. Trzymacie ie upornie. A nietylko nieczuiąc, ale też niemyśląc, z tey krzywdy bliźniego nawet sami pożytkować nie umiecie. Wasza nad nim niewola iest ustanowiona naynierozumnieyszym sposobem. Urządźcie ią przynaymniey rozsądniey, a przyniesie wam w czasie i te intraty, ktòre dziś macie, i te milliony, których potrzebuie waszego kraiu obrona.

Wszakże to pięć millionow dwakroć sto tysięcy dusz oboiey płci samych wieśniakow w waszym kraiu. Ten to iest fundusz, w którym Rzeczpospolita powinna umieć znaleść swoią powagę, obronę, i trwałość. Ten to iest fundusz, którym okoliczne Mocarstwa rozrabiaią swoią Potęgę. Miasta podniosły Despotow, Wsie ich dźwigaią. Wsie ogromnym woyskom starczą żywność i ludzi.

Despoci

Despoci w Sąsiedzkich kraiach nieoddaią człowiekowi wolności, ale tak urządzaią niewolę, aby im iak naywiększy pożytek czyniła. Staraią się wszelkiemi układy ten fundusz nayużyteczniey usposobić i powiększyć. Przemyślaią, czynią te wszystkie ustawy, z którémiby iak nayznaczniey wzrastał. Oddaią człowiekowi rolnikowi wszystkie pozory sprawiedliwości, dziedzictwa i własności, aby temi ułudy budzić w nim ustawnie namiętność, niespokoyność, nadzieie, chciwość, chęć do ciągłey pracy; a potym niby to w nadgrodę tego, zabieraią mu wszystko, co wyrobili. Tak przezorny ow pasterz, który z naywiększą staranością około swoiey trzody chodzi, chroni niewinne, ale głupie owce przed deszczem i zimnem; utyka z pilnością, wszystkie ściany, aby im zimno nie było, lub aby ich wiatr niezawiał. Rozumiałby każdy, że ten Pasterz samą iest czułością. Aliż on potym, gdy zamnoży się trzoda, równie wszystkie owce aż do skory z wełny strzyże, a co naysilnieyszego i zapastego z baranow, to na rzeź wybiera. O to nauka Machiawela, którą Despotyzm dzisiay potrzebną uczynił.

W Pol-

W Polſzcze ten fundusz zupełnie porzucony, zaniedbany, wzgardzony, bez ładu, bez rządu, uciemiężaią go partykularni, obarcza bez obrony publiczność; prawo nim ſię nietrudzi, tylko w nakładaniu podatkow; zgoła każdy szarpie, zmnieysza, poniewiera, i niszczy. Stało ſię: W kraiach z Polſką graniczących, rozumnicyſi od Szlachty Polſkiey Despoci, tak urządzili Wieśniakow niewolę, iż iuż bliſko połowę ludności całego kraiu zabieraią, sami pracowici rolnicy. W Polszcze w ſiedmiu millionach dusz, ledwo znayduie ſię million czterykroć ſto tyſięcy Chłopow pracowitych z parobkami, czyli z Synami nad piętnaście lat ſtarszemi. Więc tylko trochę więcey iak ſiodma cząſtka ludzi muſi żywić i opatrywać sześć części całego Narodu: to ieſt około trzech millionow oſimkroć ſto tyſięcy Niewiaſt i Dzieci, od iednego aż do piętnaſtego roku; 960 tyſięcy Mieszczan; 500 ſto tyſięcy Zydow; 40 tyſięcy Duchowieńſtwa; a około trzechkroć ſto tyſięcy Szlachty z Dziećmi i z płcią Niewieścią.

Million czterykroć ſto tyſięcy osob, muſi w krawym pocie żywić pięć millionow sześć-

sześćkroć ſto tyſięcy dusz! Czyliż po tey iedney uwadze można do tego ſtopnia, nie mowię nieczułości, ale tak oczywiſtego nierządu, przeciwko własnemu dobru, upierać ſię i niepozwalać, aby uczynione były iakie uſtawy, aby naſtąpiło iakowe rozrządzenie, przez któreby ſię ta liczba ludzi tak użytecznych, i tak koniecznie potrzebnych, mogła w kraiu coraz bardziey pomnażać, i coraz więcey pracować!

Prawo narzuca znowu na te nędzarze ciężar nowy ſto tyſięcy woyſka, a nieobmyśla im żadney ulgi, żadney obrony?

Powiadam, iż na ten mizerny Stan ſpada utrzymanie ſto tyſięcy woyſka. Albowiem on muſi opatrzyć ich żywność, wydawać rekrutow; zgoła wszyſtkie podatki na rolnika spadaią. Osobliwie w takim kraiu, gdzie ten rolnik, niewięcey iak woł, albo krowa w prawie obrony znayduiąc, ieſt narzędziem żądzy, chciwości, i dziwactw właściciela.

Polacy ieſteśmy ludźmi. Więcey powiem: gdybyśmy byli cnotliwemi nawet, taka ieſt ſłabość człowicka, iż w każdey sprawie, w którey ieſt Sędzią i ſtroną, zawsze go miłość własna uwodzi. Znaydzie

P Szla-

Szlachcic tyſiąc sposobow, które za niewinne osądzi, a przez które czyli właściwie, czyli nie właściwie, odzyſka z Chłopa swoię trochę podatku.

Jak niecna i nierozumna być muſi uſtawa naſzego towarzyſtwa! Tyſiąc lat iak Rzeczpoſpolita Polſka ma w ſwoich ręku ten fundusz, który ſąſiedzi u ſiebie iuż kilkadzieſiąt razy powiękſzyli, a w rządzie Polſkim, iak gdyby zaklęty bez pożytku leży. Rozmnożyli, oświecili, zbogacili ſię w Polſzcze inni ludzie nie potrzebni. Wieśniak zawſze w iedney liczbie, zawſze w iedney biedzie, zawſze niepracowity, zawſze głupi. —

Naygorſzy błąd pierwiaſtkowey uſtawy Rzeczypoſpolitey! Wſzyſtkim, mniey towarzyſtwu użytecznym ſtanom Duchownym, Szlachcie, Patronom, Doktorom, Komedyantom, Kramarzom, Krupkarzom, y Zydom nawet zapewnia w prawie obronę, ſprawiedliwość, y zachęca, aby ſię pomnażali. Lecz z pilnością tamuie rozludnienie y zamożenie Rolnika.

Tak ieſt, Polacy, tak nieludzką y tak nierozumną jeſt zaſada uſtawy waſzey Rzeczypoſpolitey, iż przeſzkadza do pracy y do powiękſzania ſię urodzaiu y do ludności.

Dla czegoż jedynie człowiek pracuie? -- Dla utrzymania ſwoiego życia z więkſzą wygodą. To jeſt: dla przyſpoſobienia ſobie tych rzeczy, któreby opatrywały potrzeby i wygody iego. Człowiek dla kogo innego dobrowolnie pracować nie może.

Ta jedyna każdey pracowitości człowieka pobudka upada, jeżeli pracuiący z ſwoiey pracy wypadłego zyſku nie ma pewności. Jeżeli jego ſtan tak okrocony, iż mu o żadney odmianie nawet pomyśleć nie wolno.

W takim razie tylko przymuſzony, bity, lub pierwſzemi życia potrzeby ściśniony, kiedyś niekiedyś, a zawſze z niechęcią będzie pracował.

Własność y tey bespieczenstwo są każdey ciągley pracy człowieka przyczyną.

Te ſą dwie nayſilnieysze ſprężyny pracowitości ludzi. Niechay Rząd te poruſza, oſłabia, lub wzmacnia w czymkolwiek pracę obywatela powiękſzyć albo zmnieyszyć zapragnie.

Czło-

Człowiek, ktoremu los urodzenia, doświadczenie codzienne, nieſprawiedliwe przemożnych prawo; bez wſzelkiego pozoru nadziei, nadto wyraźnie, w oczy zapowiada, że on nie dla ſiebie, ale tylko dla kogo inſzego pracuie, że pozwolenie używania zyſku pracy jego od upodobania drugiego człowieka zawiſło, że on nic własnego mieć nie może, taki człowiek niewolnik, ſam pracować nie zechce, przymuſzony źle y leniwo pracować będzie.

Człowiek, którego niewola tak urządzona, iż mu ledwo tyle rzeczy, ile ich pierwſze życia potrzeby wyciągaią, przez pracę zyſkać pozwolono; ktoremu chęci nawet polepszenia ſwoiego loſu zakazano; ktoremu żyć w ſwoich dzieciach wzbroniono; którego potrzeby oznaczone; pragnienia, żądze, cały ſpoſob myślenia komu innemu oddany; w którym wſtrzymana czynność duſzy, zatłumiony ten naypięknieyszey y naydzielnieyszey natury ludzkiey przymiot, chęć, roſkoſzy czyli mienia ſię lepſzego. On jeſt tylko połową człowieka. A ta zoſtawiona mu połowa jeſt od ſtracony

ney podleyszą. On jeſt tylko iſtnością cierpiętliwą. Tylko mu ſię boleść zoſtała. Nic też nie robi tylko z boiaźni i boleści. Taki człowiek do ruſzania ſię mało pobudek czuie. Tak niewolnicza machina, którey do ſzczętu odebrana wola i rozum, bez przymuſu nie uczyni kroku żadnego. W którymkolwiek położeniu raz znaydzie ſię, w tym będzie trwać tak długo, dopokąd iey z boku kto inny niepopchnie. Naſzemu Rolnikowi z jednego mieyſca na drugie przeyiść, ſwoy ſtan odmienić, innym ſpoſobem pracować, więcey myśleć, więcey namiętności czuć, ſwoiego polepſzenia pragnąć; zgoła nietylko być, ale nawet chcieć być ſzczęśliwszym jeſt zakazano. Dla czegoż on ma pracować?

Niewolnik, który ani sam, ani iego dzieci, ani iuż na wieki całe pokolenie iego, mieć własności nie może, tylko być cudzą własnością muſi, ſzczęście dla iego Tyrana, że więcey rozumu nie ma, tylko tyle, aby unikał pracy, i wyſtrzegał ſię zbioru doſtatków. Już to nie jeſt ten człowiek, iakiego dziſiay kray potrzebuie.

Nie-

Nieludzcy Polacy, odmieniliście w tym bliźnym waszym naturę ludzką. Nierozumni, z niewolnika, który mogł być krajowi użytecznym, uczyniliście machinę nieczynną. Grunta, które poddani trzymaią ſą w naywiękſzym opuſzczeniu, i w oſtatnim zaniedbaniu rolnictwa. Owſzem przez dzikie urządzenie niewoli, wſzelkie niepodobieńſtwo założone, aby w tych gruntach, poprawa rolnictwa naſtąpić mogła.

Tylko wydatki rozſądnie czynione doſkonalą rolnictwo. Poddany żaden wydatkow gruntowych czynić niemoże. Widzieliśmy iak niezmierne w pomiarze do ſiebie mnoſtwo ludzi żywić muſi. Ci wſzyſtkiemi ſposoby wydzieraią mu chleb z gęby. Więc, nad to mała liczba poddanych na tak wielką expens kraiową, niemoże oſzczędzić; nietylko na wydatek gruntowy, ale nawet na wyżywienie ſię do nowego.

Ten chłop, który ſię ma lepiey, wydatku gruntowego nieuczyni. Bo mu zdrowy rozum tego czynić niedozwala. Gdyż żaden rolnik nie ma pewności ſwoiego gruntu. Udanie fałſzywe, zawziętość, zazdrość, gniew gumiennego, dzierżawcy, podſtaroſciego, nowe ułożenie, iakie przewidzenie kommiſſarza może go zrzucić, przenieść, grunt wymienić, &c. &c.

Taż niepewność od ſtręcza każdego poddanego od czynienia wydatkow rolniczych, od ſpoſopienia ſię w wydatki goſpodarſkie. Unika chować koni dobrych; bo nie maiąc ſprawiedliwości, boi ſię, aby go częściey od innych niepociągano do drogi. &c. &c. Inwentarza bardzo mało chowa: bo żadnego nie widzi bespieczeńſtwa. Sama boiaźń odſtraſza go, że w przypadku może mu to, pod iakim pozorem, dwor zabrać. Tak w wſzyſtich gruntach poddanych ziemia czcza, zaniedbana, częściami tylko ſiana, mizernie rodzi.

Wiem ia dobrze, że iuż teraz w Polſzcze nie wiele takich złych Panow, którzyby bogatemu poddanemu zayrzyli; którzyby do wydarcia mu tego, co ſobie przez ciężką pracę, i przez rząd dobry zgromadził, ſzukali ſpoſobow. Ale doſyć aby mogł być ieden. Ale inaczey wſzyſcy poddani myślą, Ale inſze ieſt całego poſpolſtwa uprzedzenie. Ale ta ludzkość tylko

ko od rozumu, od woli, od łaski właściciela zawisła.

Przekona następuiący przykład, iakie uprzedzenie poddaństwa w Polszcze przeciwko urzędnikom dziedziców, i iak daleko musi szkodliwe w umyśle poddanych sprawiać skutki. Taka iest powszechna ludu boiazń, że nic nie ma własnego, że wszystko mu odebrane bydź może. I ta iest przyczyna, dla którey Panowie dobrzy, w wszystkich przedsięwzięciach, do polepszenia losu rolnikow zmierzaiących, doznaią od nich przeszkody i trudności. Chłop Panu niewierzy ani nieufa.

Ten przyiaciel ludzi, ow mąż ze wszech miar prawy, który pierwszy z Polakow w proiekcie do prawa napisał: *Rolnik iest człowiekiem, więc mieć sprawiedliwość powinien.*

Zamoyski, niemogąc w całym kraiu stanu pracowitego rolnika polepszyć, w swoich dobrach o uszczęśliwienie iego pilnie starał się. Tym końcem w iednych postanowił czynsze, w drugich ułożył gromadzkie magazyny. Przez lat kilka, o użyteczności tey ustawy, ludzi prekonać nie mogł. Zawsze gromady odpowiedź dawały, że nie wierzą,

wierzą, aby to dla nich było. Boią się, aby gdy magazyn złożony będzie, nie był zabrany do Dworu.

Czuię, ale tego wyrazić nie umiem iak wiele takie w stanie rolniczym uprzedzenie całemu kraiowi szkodzi. Z takiemi myślami rolnik żadną miarą swoiey pracy nie powiększy. Tego, co oszczędzi, nie obroci na wydatki gospodarskie. Owszem, albo kryć się z tym będzie, albo czym prędzey takim sposobem, o którym iest naypewnieyszym, że mu tego kto inny odebrać nie potrafi; utraci, przepiie, stanie się leniuchem, hultaiem, piiakiem, i złodzieiem. To iest człowiek bez własności. *Tylkoć też tyle moiego, co przepiię.* Oto hasło rolnika Polskiego. Tu kiedy sobie pomyślę, żem Polakiem, wstyd mię daley mowić. Kiedy sobie przypomnę, żem człowiekiem porywa mię rospacz, i zgroza. . . . .
W pośrzodku chrześcian takie okrucieństwo! Wy, którzy powiadacie, iż wierzycie, że iest Bóg: których przekonywa dzień każdy, że przyidzie śmierć; których religia nayuroczyściey zapewnia, iż staniecie na sądzie Boga; wy poważacie się do tego stopnia

pnia wywodzić nad bliźnym waszym barbarzyństwo, sprzeciwiaiąc się rządom Opatrzności, burząc odwieczne przeznaczenia, niszcząc natchnienie, powołanie Boskie w człowieku, przez w zbronienie małżeństwa bliźnemu, przez rozrożnienie człowieka od człowieka, iak gdyby mieszkaniec wsi iedney nie był tym samym stworzeniem Boga, którym iest mieszkaniec wsi drugiey. Tyrani, Bluźniercy; nie lękaycież się, iż spełni się na koniec miara nieprawości waszych. Długo cierpi Niebo. . . . . . Rozgniewa się Bóg, i pogrąży was w naysroższą niewolę. Już podobno, dla upamiętania waszego, przepuścił na was srogie Despotow ramię. Wstrzymuie go ieszcze od zniszczenia waszego miłosierdzie. Nie mogąc ani przez moralność, ani przez Religią, budzić w was miłości ku bliźnemu, naprowadza, przymusza was groźbą zewnętrznych mocarstw, abyście uczuli, iż dla waszey własney obrony, trzeba wam wielkiey w kraiu ludności, a przeto nietamować ale ułatwiać małżeństwa należy.

Pańszczyzna, ten dzikich hord wynalazek, i to feudalnego nierządu straszydło, a plemie-

plemienia ludziego pochłoń, nie cierpi ludności. Poddaństwo tak nierządne wali szaniec, aby w Polszcze nigdy więcey nad trzecią część ziemi nie mogli posiadać ludzie. Inne urządzenie, inny sposob w lat kilka powiększyłby w dwochnasob obsady; podwoiłby liczbę rolnikow w kraiu, pomnożyłby drugie tyle pracy i korzyści; czynsz tam, gdzie pańszczyzna piędziesiąt chłopow umieyszcza, osadziłby sto gospodarzy. Wkrotce ta wieś w dwoynasob powiększyłaby na swoich polach robotę, i staranność, rok w rok wzmagałyby się urodzaie i ludność. Właściciele nie tylko z rozdanych gruntow stałe dochody, a zwrastaiącą ludnością rok w rok zwiększone brałiby z propinacyi pożytki. Ta iedna w całym kraiu odmiana wystawiłaby wkrótce cale inszą postać iego. Dwa razy więcey rolnika, dziesięć razy więcey bogactwa i siły. Pańszczyzna tłumi wszelki życia i rodzaiu owoc. Kray z pańszczyzną zawsze w iednym stanie trwać musi. Nie postąpi daley. Weźmy naydawnieyszych wsiow od stu lat inwentarze. Jeżeli wszystkie poddaństwa grunta na ten czas osiadłe były, wieś ta nie

mieści

mieści dziſiay więcey ludzi, tylko ile ich przed ſtu lat mieściła. I gdzież ſię podziało to plemie ludzkie, które ſię w tych wſiach nad liczbę gruntu zrodziło?

Polaku, ktorykolwiek masz duſzę i myślisz, tu zawſtydź ſię i zadrżyi: Zniſzczyliśmy miliony ludzi bez pożytku dla kraiu. Uſtawą pańſzczyzny uczyniliśmy i tych wſzyſtkich ludzi, którzy ſię nad wymiar gruntu urodzą, nie potrzebnemi w naſzey wſi. Lecz nieſpokoi ſię na tym łakomſtwo naſze: ſtaiemy ſię daley, iuż bez wſzelkiego użytku, okrutnikami nad człowiekiem. Dzieci w naſzych wſiach umieſzczenia znaleść nie mogące, nie miały wolności z tey wſi przeyść do drugiey, i uczyć ſię rzemiosła, obſiadać w mieście, i być użytecznemi kraiowi. Nie odbieraliśmy im życia, ale gdyby na dłużſze cierpienie zoſtawiaiąc im to życie, a nie daiąc im gruntu, i odbieraiąc im wolność naturalną, odbieraliśmy do wyżywienia ſię ſpoſoby.

Tak z przemyſłu, i z ziemi odarci; albo bezżenni ſtarzeć ſię na ſłużbie parobczey muſieli, albo poiąwszy żonę, ieżeli ſpłodzili dzieci, ponieważ ich wyżywienia ſpoſoby

ſpoſoby rodzicom wydarte, w naſzych ręku były, naſtępowało, iż ta, ieſzcze ſama niewinność, a iuż przez nas uięczona, dwa lub trzy lata głodem, i nędzą męcząc ſię, legła, chwała Bogu, rychło przynaymniey ofiarą nieludzkości naſzey (o).

Jeżeli znaydzie ſię w naſzey wſi więcey kobiet, niżeli ſię zamężyć może, wolemy aby w niepłodności zniſzczały, niżeli, aby do drugiey wſi za mąż poſzły. Owſzem rownie iak bydło ſprzedaiemy ie ſobie, albo wymieniamy, gdyby krowę za krowę.

Macież wy ſerce! i wy ieſteście Chrześcianie! Oſzczercami ſą nie nauczycielami wiary Chryſtuſa, ci wſzyſcy Kapłani, którzy wam taką naukę podali, i którzy wam powiadaią, że chociaż tak bezecnemi, tak okru-

---

(o) Uważałem w naſzych wſiach bardzo wiele małych dzieci; ale z tych niezmierna moc ginie przed ſiodmymſ rokiem dla wielkich niewygod, i dla nie zdrowego pomieſzkania. Uważałem taktakże, iż znaczne mnoſtwo dzieci ginie przy połogach. Temu powinien kray zaradzić przez uſtanowienie cyrulikow, i doſkonałych aprobowanych białychgłow do odbierania dzieci w połogach.

okrutnemi żyiecie, możecie iednać się z Bogiem, i stać się uczestnikami łask tego, który iedynie z miłości człowieka umarł. Zapowiadam wam, że ieżeli Bóg iest sprawiedliwy, nie może być w oczach iego, zbrodni większey nad zbrodnię waszą.

Macież wy miłość Oyczyzny? — Nie Obywatelami, ale nieprzyiaciołami Polski iesteście. Więcey szkodzicie temu kraiowi, niżeli szkodzili Moskale, Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy. Tych okrucieństwo padało na niektórych, i skończyło się w lat kilka. Wasze okrucieństwo trapi nietylko żyiących, ale nadto kładzie przeszkodę wieczną do podobieństwa, aby Polska mogła z sławą powstać: Bo tamuie ludność, wstrzymuie powiększenie urodzaiow, rozciąga niewolę na pokolenia dalekich wiekow.

Upamiętaycie się. Nie bierzcie na złe cierpliwości Nieba. Czas poprawy! Czas ludzkości! Oddaycie człowieka Bogu. Oddaycie człowiekowi prawo: Niechay rośnie i mnoży się. Widzę straszne nieszczęśliwości nad głowy waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polkkiem, jakby ten kray uratować,

wać, myślę ustawicznie. Są nieskończone sposoby. Odłożmy tylko upor, chwyćmy się rozumu.

Gdy już prawo oznaczy wydziałową robotę, y zachęci, doradzi, zapewni nadgrodę jako Dobrodziejom Rzeczypospolitey, tym wszystkim, którzy w swoich dobrach ustanowią czynsze. Gdy dla zachowania sprawiedliwości rolnikowi, wyznaczony będzie między Dziedzicem i Rolnikiem sąd. Gdy toż prawo nakaże, aby każdy Paroch, każdy Prebendarz, Altarzysta, miał za pierwszy swojego urzędu obowiązek, uczyć czytać y pisać dzieci Chłopskie. Potym zaraz toż prawo urządzi Rolnika stan polityczny: powroci człowiekowi wolność naturalną, to jest: każdy gospodarz, który obeymie grunt, obeymie go na całe życie. Przeto Dziedzic nie może go z tego gruntu zrzucić bez okazania mu w sądzie, iż nieposłuszny prawu, nie odbywał porządnie wydziałowey roboty, albo w Dobrach czynszowych, iż czynszu nie płacił. Na wzaiem gospodarz żaden już tego gruntu porzucić, ani z niego poyść nie może, chyba gdy na swoie mieysce innego gospodarza

stawi,

ſtawi, albo przekona Dziedzica, iż go nad prawo krzywdził. Dzieci zaś, które nie obeymą gruntu, wſzyſtkie ſą wolne. Wolno im uczyć ſię rzemiosła, obſiadać w miaſtach, obſiadać w innych wſiach. Zenić ſię z temi, z któremi im Bóg y religia pozwala.

To zaś urządzenie tak proſte, mniey użytecznemu rolnikowi, jak nayſzkodliwszym w kraiu Żydom wolności daiące, w niczym Dziedzicowi prawa nie naruſzaiące, owſzem uwalniaiące ſumnienie jego, zapewnia y Szlacheckie dochody, y otwiera źrzodło krajowych bogactw.

Odtąd kray już może rozłożyć podatki na Dziedzicow, y na pracowite Rolniki; odtąd dopiero zapewni ſię, że ten płaci podatek, na kogo włożony. Odtąd w Polſzcze zmogą ſię ſtoſownie do krajow ſąſiedzkich urodzaie, y ludność: otworzy ſię droga do wzroſtu miaſt. Z miaſtami powſtanie handel, Z tym powiękſzy ſię maſſa pieniędzy; ta duſza dziſieyszey krajow obrony.

MIASTA.

Jednowładcze Familie, które teraz Narodowi ludzkiemu panuią, nie zaſadziły ſwoią udzielność y potęgę na prawie, ale na mocy.

Zewnętrzne Pańſtw związki ſtawiaią dziſiay wszyſtkie między ſobą kraje w woynie gotowey.

Woyna jeſt teraz naydowcipnieyszą nauką. Nie zaſadza ſię na męſtwie, ale na ſztuce, y na pieniądzach.

Nie można gotowego woyſka, y w takim porządku, jakiego dziſieyſza ſztuka woienna potrzebuie, utrzymywać bez podatkow pieniężnych. Nie można żadną miarą woyny prowadzić bez pieniędzy.

Ten nayſilnieyszy, kto z dobrym rządem ma naywięcey pieniędzy. Komu dłużey pieniądze ſtarczą; ten dłużey woynę prowadzi. Kto dłużey woynę pociągnie, ten zwycięża.

Przemyſł trzyma wagę pieniędzy w Europie. W którym kraju przemyſł naywiększy, do tego zbiega ſię pieniędzy naywięcey.

W którym kraju przemyſłu mało, ten ma pieniędzy mało. Ten w teraźnieyszym porownaniu politycznym jeſt ubogi y ſłaby.

W tych krajach kwitnie przemyſł, to jeſt: fabryki, rękodzieła, handel, w którym kwitną Miaſta.

Wſie ſą Miaſt matkami.

Trzeba, aby w kraju pierwey rolnictwo ſtanęło w pewnym ſtopniu, dopiero miaſta powſtać mogą. Na wzaiem, trzeba, aby miaſta były do pewnego ſtopnia zaludnione, handlowne y bogate; dopiero rolnictwo doſkonalić ſię może.

Wſie dały początki miaſtom. Miaſta daią obfitość wſiom.

Rolnictwo ſtwarza przemyſł; wzroſt przemyſłu doſkonali rolnictwo.

Doſkonałość rolnictwa zaczyna ſię w kraju z wydatkami gruntowemi.

Wydatki gruntowe w rolnictwie, pierwey czynione być nie mogą, dopokąd miaſta nie ułatwią takiey urodzajow ſprzedaży, aby korzyść nadgrodziła gruntowe wydatki.

Więc teraz związki zewnętrzne, wyciągaią koniecznie miaſt ludnych y bogatych. Więc

Więc chociaż prawo urządzi ſtan rolnika, przecięż rolnictwo ſtoſownie do kraiów zewnętrznych nie wydoſkonali ſię, dopokąd niepowſtaną Miaſta.

Ten miałko rzeczy bierze, który myśli, iż dla tego miaſta ubogie, że kamienice ſtoią puſte, zruynowane, brudne, y wſzędzie gnoiu pełno; a nie widzi, że dla tego puſtki, rumy, y błocko, iż ſą przyczyny, które nie dozwalaią być miaſtom bogatemi. Ten nie ma żadney znaiomości Ekonomii Krajowey, który ſądzi, że porządkiem zwierzchnym, upſtrzeniem domow, y wywiezieniem błota, zaludni miaſta, wprowadzi do kraju handel y obfitość.

Bespieczenstwo, sprawiedliwość, y wolność, ſą duſzą przemyſłu y handlu.

Miaſta powſtaną, zaludnią ſię, przyſpoſobią rolnikowi ſprzedaż, napełnią kray rękodziełami, y rzemioſły, zakrzewią handel, ſprowadzą maſſę pieniędzy, ułatwią Rzeczypoſpolitey miliony podatkow, y woyſko, kiedy będą miały bespieczeńſtwo, ſprawiedliwość y wolność.

Mieſzczaninowi, Kupcowi, Fabrykantowi, nieſprawiedliwość wyrządzona cią-

 gnie

gnie dla kraju większe ſzkody, niżeli nieſprawiedliwość uczyniona Szlachcicowi; Owſzem więcey powiem, rolnikowi. Albowiem w ſtanie mieyſkim zaufanie, kredyt, ſą zaſadą wſzyſtkiego. Nieſprawiedliwość jednemu uczyniona, ściga y niszczy tych wſzyſtkich, którzy z nim związani.

Podług natury człowieka, rzecz niepodobna, aby w tym kraju miaſta ſprawiedliwość miały, gdzie ſtrona jeſt razem ſędzią. Sprawiedliwości dochodzić zawſze trudno. Przecięż naypewniey znayduie ſię w ten czas, kiedy obydwie ſtrony wybieraią ſobie w liczbie rowney ſędziow.

Więc potrzeba konieczna, ktòra wyciąga, aby w Polſzcze miaſta powſtały, przymusza też Polſkę koniecznie, aby w ſprawach, między Mieſzczaninem y Szlachcicem, zaſiadała rowna liczba ſędziow z ſtanu Szlacheckiego, jako z ſtanu Mieyſkiego.

Beſpieczeńſtwa nie maią Miaſta w tym kraju, gdzie woyſko może ſobie pozwolić więcey w miaſtach wſzyſtkich, niżeli w partykularney wioſce jednego Szlachcica.

W Deſpotyzmach, z nami pogranicznych, rownie z innemi poddanemi beſpie-

ſpeczeńſtwo, z naywiększą pilnością zapewnione miaſtom. Więc Rzeczpoſpolita chcąc na ſile deſpotyzmom wyrownać, muſi takoweż rowne z innemi obywatelami beſpieczeńſtwo miaſtom uſtanowić.

Beſpieczeńſtwa nie maią miaſta w tym kraju, w którym Elekcye Krolów, co kilka albo co kilkanaście lat, cały kray wzburzaią; niecą woynę domową, a z nią wyſtawiaią ſkłady kupcow, rzemieślnikow, rozbojom, rabunkom, podpałom &c. &c.

Ponieważ Miaſta w Krajach ſąſiedzkich tym nieſzczęściom nie podpadaią, rzecz oczywiſta, że nigdy ich przemyſłowi, handlowi, ludności, nie wyrownaią miaſta w Polszcze, jeżeli także od tych nieſzczęść zabespieczone nie zoſtaną.

Który kray dziſiay tak jeſt głupi, że chce u ſiebie zatłumić przemyſł, wyſtraszyć z miaſt zbogacone mieſzczany, y zapobiedz, aby nigdy handel nie powſtał; naypewniey ſwego zamiaru dopnie, gdy przywiąże wſtyd do urodzenia mieyſkiego, gdy rzuci hańbę y wzgardę na ćwiczących ſwoy przemyſł w doſkonaleniu fabryk, y na bawiących ſię handlem.

Więc

Więc przeciwnie: który kray chce u siebie zakrzewić przemysł, rękodzieła, wprowadzić handel, zaludnić y zbogacić miasta, powinien mieszczanom rowny z innemi stanami zapewnić szacunek. Musi urodzenie mieyskie uczynić rowne z innemi obywatelami, zdatne do wszelkich Cywilnych y Woyskowych urzędow.

Teć to są polityczne ułudy, któremi Despoci takie u siebie dokazuią cuda. Dla ich osiągnienia miliony ludzi przemyślaią; dzień y noc pracuią wszyscy; a ledwo ie kilku osiąga.

Gdy już w krajach sąsiedzkich stan mieyski przypuszczony jest do wszystkich urzędow cywilnych y woyskowych, (pierwszeństwo y zaszczyt urodzenia, y wszystkie tytularne dystynkcye y godności zostawiwszy przy Szlachcie) gdy tam nabywanie dziedzictwa ziemi już ma wolność; nie może bez naszego niebespieczeństwa Polska odmowić Miastom Rzeczpospolitey tegoż prawa. Albowiem bogatych Mieszczan dzieci poydą z pieniędzmi za granicę szukać poczciwości y szczęścia, a Miasta Polskie zostaną się ubogie.

Spra-

Sprawiedliwości, bespieczeństwa, ani wolności, mieć nie mogą Miasta, jeżeli w samym prawie jest niesprawiedliwość.

Niesprawiedliwość w prawie jest zawsze, kiedy go wola powszechna nie stanowi.

Ta niesprawiedliwość jest nayszkodliwszą w ten czas, kiedy takowego prawa, ani uciążliwość, ani użyteczność nie na wszystkich rownie spada.

W krajach samodzierczych, ponieważ w oczu Despotow wszyscy niewolnicy są rowni, przeto rozkaz czyli wola Pana, może być bezwzględną y rownie tak użyteczność, jako jey szkodliwość wszystkich dotykać.

Kto tylko zna naturę człowieka, przeświadczy się, że w Rzeczypospolitey prawo przez jeden stan robione, nie może żadną miarą być zawsze wszystkim w kraju mieszkańcom, ani rownie użyteczne, ani rownie szkodliwe. To jest niepodobieństwo, aby Szlachta, miłością osobistą mamiona, nie ściągała zupełnie na siebie praw użytecznych, a nie oszczędzała siebie w ten czas, kiedy prawa będą dla kraju uciążliwe, jakich teraźnieyszy związek Despotyczny potrzebuie często.

Więc

Więc Polſka chcąc wyrownać ſąſiedzkim mocarſtwom w ſile, chcąc mieć rolnictwo doſkonałe, miaſta ludne, podatki, y woyſko. Przymuszoną jeſt pod karą wielkich nieſzczęść y niewoli, przypuścić Miaſta do rownego z ſobą prawodawctwa.

Nie trzeba Reprezentantom Miaſt nadawać oſobney Izby, ale trzeba, aby ſię Szlachta z Reprezentantami Miaſt w jedney Izbie łączyła, jak Szlachta w Anglii. Kiedy wſpominam tak częſto Anglią, niechay nikt nie ſądzi, iż życzę Polſzcze rządu Angielſkiego. Gdyż jeſtem mu zupełnie przeciwny. Wiem, że z takim rządem miałaby Polſka w lat kilka Deſpotyzm. Ale życzę, aby Polſka przyjęła z niego to, co jeſt dobrego względem połączenia Szlachty z Narodem. Nigdy nie trzeba pozwalać, aby było więcey Izb prawodawczych, nad jednę. Jeden prawodawca, jedna Izba. Powiedziałem, iż Miaſta trzeba przypuścić do rownego prawodawctwa. Albowiem trzeba Miaſta tak z ſobą złączyć, żeby nie czyniły tylko jeden Narod; żeby im odebrać już wſzelkie dalsze żądze. Przypuścić Reprezentantow Miaſt do Seymu, *cum voce con-*

conſultiva, jak niektórzy radzą; jeſt to przyśpieszyć wielką w Polszcze *rewolucyą;* jeſt to zaoſtrzyć nieſpokoyność; pomnożyć niechęć w Miaſtach; jeſt to dać im uczuć mocniey ich podległość y krzywdę; jeſt to otworzyć tę ſamą drogę do Despotyzmu, którą widzieliśmy w Szwecyi; jeſt to uſposobić już gotowe narzędzie Królom do *Abſolutności*, którzy niezamieszkaią w pierwszey okoliczności dać to Reprezentantom Mieyſkim, co im niebaczna Szlachta, nie wiedzieć dla czego, odmawia. A tak znalazłszy, w wdzięcznych ſobie Miaſtach, wielką ſtronę, będą ſobie robić prawa ſwoicy *abſolutności*. To nie ſtanie ſię nigdy, gdy Miaſta y Szlachta będą jednym Narodem. Gdy Szlachta zatrzyma dla ſiebie pierſzeńſtwo, zaszczyt urodzenia, godności, a co do urzędow cywilnych y woyſkowych, y co do prawodawctwa złączy ſię w rowney władzy z Miaſtami. Niechay będzie ſto Reprezentantow Szlachty, y ſto Reprezentantow z Miaſt. W proporcyi ludności będzie to Przywiley jeszcze wielki dla Szlachty.

Oto zwięzły ciąg ſamych prawd, z teraźnieyszego związku krajow wypadły. Nie ſą

są to słowa, ale jak nayprostsze wnioski. Nie są to prawa natury, obowiązki religii; bo te dzieciom waszym tylko wpoić można. Wy w przesądach, w nałogach zastarzeli, już nie macie czułości wrodzoney. Odrodzić was niepodobieństwo. Ale są to prawa mocy, prawa politycznego gwałtu, które na was Despotyzm zewnętrzny już włożył pod groźbą; iż poydziecie w niewolę jego. Trzeba się rownemi jemu sposoby bronić, albo zginąć.

W tym przypominam sobie jeszcze nad wszystkie insze strasznieyszą dla Polski zewnętrznych krajowych związkow konieczność.

Już stało się. Już rok tysiąc siedmset ośmdziesiąt dziewiąty dał poznać Miastom w Europie, co mogą. Już oświecił się stan Mieyski w Polszcze do tego stopnia, iż czuje, że jest człowiekiem. — Wyrzekł: *Proszę o sprawiedliwość*, *proszę o moie Prawo.*

Czytamy z uwagą dzisieysze *Prawo Narodow.* Doznała go Polska na sobie. Patrzemy się na doświadczenia, że w teraźnieyszym

krajow związku nietylko wolno jest, ale chwałą, naywiększą polityką, mięszać kray nieprzyiaciela, a potym go pobić, zagarnąć, podzielić; zgoła, co się podoba, zrobić.

Polska ma zawziętych na siebie nieprzyiacioł. Więc trzeba jey koniecznie, jak naytrwaley usadzić swoią wewnętrzną jedność.

A ponieważ już pomyślały Miasta. Nie uczynić im sprawiedliwości, jest zaszczepić w umysłach Polakow nasiono niechęci. Jest stworzyć w wnętrznościach Rzeczypospolitey nieprzyiaciela.

Człowiek, który myśli, że ma krzywdę, im dłużey ten swoy żal tłumi, tym prędszy do zapału. Gdy wybuchnie naysroższym staie się zwierzem. Rzuca się ślepo w przepaść, aby tylko swojego ściągnął krzywdziciela.

Tak jest, kochani Bracia. Ani tego przeistoczyć nie jest w mocy naszey. Prożno tu myśleć. Taka jest człowieka natura, którey

którcy odmienić nie jeśt w mocy Szlachty. Takie ſą polityczne krajow związki, których odmienić ſama Polſka nie może, Trzeba ſię koniecznie stosować (y).

ZYDZI.

Gdziekolwiek Stan Rolniczy, i Stan Mieyſki powſtał, tam naypierwſi z wszyſtkich próżniakow żydzi zniszczeli. Zydzi są piiawkami rolnika. Z nich żaden nieprzykłada ſię do powiększania urodzaiow kraiowych; anı, procz małey liczby rzemieślnikow, ten rod ludzi nie dopomaga do odnowy i do kſztałtowania tychże urodzaiow. Wſzyſcy tylko z innych ſtanow pracowitych żyią. Ich *konſumpcya* w Polszcze taki ſkutek dla kraiu przynoſi, iakim ſtałby ſię ten, gdyby to zboże, sukno, i płótno, które żydzi wypotrze-

(y) Polſzcze nie potrzeba wiele Miaſt, Ale potrzeba iey Miaſt wielkich i bogatych. Przeto dobrze uczynią Dziedzice, aby zaprzeſtali podnoſić więcey tych Miaſt, które to ani Miaſtem, ani wſią nazywać ſię nie mogą. Nie potrzeba pozwalać Królom żadney władzy nadawania Przywilciow Miaſtom.

trzebuią, robactwo zepsuło, albo ogień ſpalił.

Zydzi są naszego kraiu letnią i zimową szarańczą. Te obydwa ſtworzeń gatunki przyśpieszaią bieg pieniędzy; łatwią bogactw odmianę; ubożą ludzi pracowitych; nayżyznieyſze pola niſzczą; Wſie napełniaią nędzą; a powietrze zarażaią zgnilizną. Zydoſtwo naſze Wſie uboży, a naſze Miaſta ſmrodem napycha.

Chociaż w Polſzcze odbierze Stan Rolniczy ſprawiedlwość, a Stan Mieyſki beſpieczeńſtwo i wolność, przecięż z trudnością rolnictwo i miaſta powſtawać będą, dopokąd w ręku żydow *ſzynk trunkow* zoſtanie. Dopokąd żydzi w miaſtach będą czynić ſtan oddzielny; od urzędu miaſta niezawiſły; ale swoy osobny urząd, i swoich własnych sędziow maiący; czyli w iednym mieście drugie miaſto czyniący. Tak długo nasz chłop z swoiey nędzy z trudnością dźwigać ſię będzie, i od nałogu piiańſtwa nie odswoi ſię, iak długo rod żydowſki przez ſwoią religią, przez wychowanie do oszukiwania sposobiący ſię, będzie władać tą trucizną, przez którą, gdy zechce, może kilku millionom ludzi głowę

głowę zawracać, a na kilka godzin przytomność im odebrawſzy, rozrządzać maiątkiem Polſkiego rolnika iak mu ſię podoba.

Zydzi, oſtateczny motłoch omamiony ſwoiey religii licznemi i do ſamych zmyſłow przyſtoſowanemi obrządkami, które tak są mocne w człowieku, więcey do nabierania zwyczaiow, niżeli do myślenia ſkłonnym, noſzą do tych czas ducha prożnowania, i tułactwa pierwſzych ſwoich oycow paſterzy. Równie zakon żydowſki, iak niegdyś zakon naſzych Templarzow, Krzyżakow &c. &c. &c. w żadnym czaſie pracować niechciał, tylko pielgrzymować, włóczyć ſię, modlić, i cudze ziemie łupić.

Uſtawa zakonu żydowſkiego nieſpoſobi ludzi do wielkiey a dziſiay towarzyſtwom potrzebney pracy. Dla tego między Narodem pracowitym nigdzie rod żydowſki utrzymać ſię nie może. Tylko w złych rządach, tylko w tych kraiach gdzie próżniacy maią obronę, i trzymaią pierwſzeńſtwo bezrządne, tylko tam żydzi obfituią, gnieżdżą ſię i mnożą.

W wſzyſtkich feudalnych rządach żydowſkie gniazdo bywało. Tam ſię między Panem

nem, i między poddanym żydzi posrzednikami czynili. Było to dogodne i ze ſprawiedliwością Szlachcica ſtosowne narzędzie do iego łakomſtwa, które religia wſtrzymywała od zdzierſtw oczywiſtych. Czego Pan ſwoim poddanym bez odrazy ſumnienia wydrzeć nie mogł, to im przez oſzukanie żydowſkie z ſpokoynością tegoż ſumnienia wydzierał.

Powtarza uſtawicznie każdy Szlachcic, że chłop Polſki ieſt nadto głupi, niepracowity, leniwy; dla tego nie można mu dawać ſprawiedliwości, ani wolności. A nie czuie, albo czuć tego żaden Szlachcic niechce, że to on ſam tego przyczyną; że chłop Polſki ieſt takim ſamym człowiekiem, iakim ieſt chłop Niemiecki, chłop o granicę w Szląſku, w Pruſſach, w Saxonii. Czemuż tam ten ieſt oświecony, pracowity, i kraiowi użyteczny. Nie ieſt to chłopa Polſkiego natury przyczyna, ale nierząd panuiącey w Polſzcze Szlachty. Nieodmieni ſię naſz chłop w Polſzcze, do pokąd nieodmieni ſię Szlachta.

Wyrzeka Szlachcic, że chłop Polſki ſtraſzny piiak, a każdy Szlachcic w ſwoiey wſi,

wſi, w ſwoim miaſteczku po pięć, po ſześć karczem wyſtawia, właśnie gdyby iakie ſidła na złowienie owego chłopa. W tych karczmach oſadza, dobiera naybiegleyſzych żydow, którzyby mu iak naywięcey zapłacili; to ieſt: którzyby umieli iak nayſztuczniey zwodzić, i rozpaiać chłopow.

„Niebaczny dziedzicu, nie na piiańſtwie, nie na ubożeniu poddanego zaſadzay powiękſzanie twoich dochodow. Bo to oſzukanie, to obdarcie chłopa z oſtatniego groſza przez żydow, naruſza iego goſpodarſtwo. Tak zamiaſt bogacenia, kray niſzczy, i twóy upadek gotuie. Każdy złoty, którym żyd twoią *propinacyą* podwyſza, ieſt ten złoty, którym cię uboży.

Tak ieſt: Prócz nierządney naſzego rolnika niewoli, żydzi ſą drugą wielką iego niepracowitości, głupſtwa, piiaństwa, i nędzy przyczyną. Tylko ſami chłopi muſzą odziewać, i żywić kilkakroć ſto tyſięcy żydoſtwa. Ten brzydki rod oſtatnią zgębę chleba wyłudziwſzy chłopu, kradnie go z pieniędzy, pozbawia go z wſzelkiego przemyſłu, z zdrowia, i z ſamego rozumu.

Zydzi, kiedy ich w Egipcie rząd do pracy przymuſzał, uciekli i kray okradli. woląc ſię bezczynnym włoczęgą tułać po dzikich puſzczach. Ten lud ma obyczayność, ſpoſob życia i moralność, z moralnością naſzey religii niezgodną. Czyta on w ſwoich kſięgach, iż za krzywdy od ludzi inney religiianieſione, pożyczywſzy od nich różnych ſprzętow i ſrebr, można te zabrać i uciec. Przeciwnie naſza religia w każdym przypadku kradzieży i oſzukania zakazuie. Ona naucza, że nigdy krzywdy ſobie ſamemu nadgradzać nie ieſt wolno. Więc żyd z ſwoią moralnością zawſze będzie niebeſpiecznym i fałſzywym; a przy każdym oſzukaniu, łatwo zaſpokoi ſumnienie przezwaniem kradzieży ſwoich krzywd nadgrodą.

Rolnik w Polſzcze, w kraiu pułnocnym, potrzebuie w pewney miarze trunkow gorących. Wſzyſtkie trunki, a oſobliwie gorzałka, która ieſt Polſzcze *naturalna*, ma tę ſtraſzną własność, iż na kilka godzin pozbawia człowieka z rozumu, z przytomności, i z pamięci.

Zydom oddawać ſzafunek tak ſtraſznego w ſwoich ſkutkach trunku, ieſt powierzać maiątek naſzego rolnika ludziom bez wiary, na Chrześcian zawziętym, i podawać tymże w ręce narzędzie, z którym mogliby bezkarnie używać maiątku rolnika.

Zna dobrze żydoſtwo iak zyſkowną dla nich być może właſność trunku takiego, iak ſpoſobowi ich myślenia arcy dogodna. Przeto nigdy do ſzynkowania piwa nie garnie ſię chciwie. Bo piwo nieodbieraiąc człowiekowi przytomności, nie łatwi do krzywdzenia go ſpoſobow.

W Polſzcze, kraiu tak zimnym, nie można trunkow gorących zakazywać. Ale rozum, rząd dobry wyciąga, aby żadną miarą ſzynk gorzałki nie był pozwolony żydom. Niechay żydzi maią od rządu kraiowego równą z każdym mieſzkańcem zarobkow łatwość, oprocz iednego ſzynku trunkow, który, w zamiarze polepſzenia w kraiu rolnictwa, nayſurowiey im być zakazanym powinien w całey Polſzcze, po wſzyſtkich wſiach i miaſtach.

Ze wſzyſtkich w Polſzcze mieſzkańcow Jednowładney Szlachcie podległych, nay-

większe

większe ſwobody i prawa Szlachta pozwalała żydom. Rolnikowi Chrześcianinowi ſprawiedliwości do tych czas zapewnić niechce. Owſzem do tych czas powtarza te dzikie słowa: *Dopiero Szlachcic niewolnikiem zoſtanie, gdy rolnik mieć ſprawiedliwość będzie.* Ale to nieobraża bynaymniey przeſądow tegoż niemyślącego Szlachcica, że on razem z żydem w Sądzie ſtawać muſi.

Ani Lutrzy, ani Kalwini, ani Grecy, ani Ormianie, zgoła żaden gatunek ludzi w iakimkolwiek mieyſcu znayduiący ſię nie może mieć oſobnych praw, urzędow, i Sędziow; tylko Prawom i Magiſtratom miaſta podlegać muſi. Przeciwnie żydzi w każdym mieyſcu oſobne maią ſwoie prawa, oſobny ſwoy Magiſtrat, i Sędziow. Tym nierządem ſtało ſię, że Szlachta wſzędzie tylko oſobiſtym pożytkiem wiedziona, a o ſwoiey wolności grubych przeſądow pełna, i nigdy tych oſobiſtości porzucić niedołaiąca w zamiarze dobra całego kraiu, iednę połowę naybogatſzych miaſt już uwięziła w iarzmie obcych Deſpotow, a reſztę napełnia żydoſtwem. Tymi nierządem ſtało ſię, że ieſzcze nie zatracona przez nierząd

reſzta

reſzta Narodu Polſkiego, iuż odmienia ſię znacznie w narod żydowſki. Jedna część Polakow niewolą partykularną utłumiona, druga po wſzyſtkich prawie Królewſzczyznach przez chciwych Staroſtow więcey od żydow ieſt poniżona. Przeto niema w rzeczywiſtym Narodzie Polſkim tego dzielności ducha, który widziemy w innych kraiach. Niema w naſzych miaſtach żadney publiczności, tylko żydowſka. Oboiętny Mieſzczanin na wſzyſtkie Cudzoziemſkie krzywdy i gwałty Biſkupom i Poſłom wyrządzane. Gdyż nie przezorny rząd Szlachty, odiął im zupełnie przywiązanie do kraiu.

Zapewniam, iż gdyby Miaſta równie z Szlachtą radziły o kraiu, gdyby na Seymie 1768 Miaſta były miały ſwoich Poſłow, nigdyby Moſkale nie byli ozuchwalili ſię, i nigdy nie byliby potrafili bezkarnie wziąść pierwſzych Senatorow z pośrzodka Warſzawy, i wywlec ich powoli i z ſpokoynością z kraiu, muſząc ich prowadzić przez tak liczne Miaſta. W iedney godzinie zgruchnąwſzy ſię kilkadzieſiąt tyſięcy przywiązanego do kraiu ludu, byłoby tych rozboynikow na ſztuki zatłukło, a tyran *Repnin* byłby

byłby wcześnie z ſwoią głową zmykać muſiał.

Gdyby niebaczna Szlachta nie była Miaſt naſzych odrzuciła od obywatelſtwa pod Zygmuntem Auguſtem; gdyby Miaſta tak, iak pod Kazimierzem W. pod Alexandrem Królem były do tych czas należały do prawodawſtwa, nie byłoby widzieć tych brukow ziemią zalazłych, a przy każdym, dziſiay nędznym miaſteczku daleko w pole ciągnących ſię. Byłyby naſze miaſta wielkie, ludne, bogate, a przeto ieżeli w innych kraiach dziſiay Miaſta ſame tylko potrafiaią żołnierzy ſwoich tyranow wypędzać, i gnębić, zapewne nigdyby tak ochydny podział naſzego kraiu nie był naſtąpił. Gdyż każde miaſto byłoby ſię ſtało gotowym dla naſzey obrony woyſkiem.

Niechayże więc odtąd Szlachta ſtara ſię powiękſzyć Narod Polakow, a nie Narod żydow. Niechay żydzi nie maią opiekunow w Woiewodach, w Podwoiewodzych, w Staroſtach &c. Lecz niechay żydzi tak iak Lutrzy, Kalwini &c. w Miaſtach mieſzkaiąc, podlegaią Prawom, Magiſtratom, i Sędziom mieyſkim. Starſzyzny kahalney żadney mieć niepo-

niepowinni, tylko iednego Rabina od odprawiania obrządkow religii.

Dwa przeto prawa względem żydow koniecznie ſą potrzebne, aby żydzi nieſzkodzili powſtaniu rolnictwa, i miaſt wzrostowi.

Pierwſze: Aby żaden żyd w całey Polſzcze niemogł ſzynkować trunkow.

Drugie: Aby żydzi w Miastach równie jako innych religii mieſzkańcy podlegali zupełnie Magistratowi i rządowi miasta, niemogąc mieć żadnych oſobnych urzędnikow.

Daley, dla zupełnieyſzego wykorzenienia w nich ducha zgromadzenia i stanu, należy, aby ich wychowanie było poddane *Kommiſſyi Edukacyiney*, któraby im wyznaczyła nauczycielow, przepiſała moralność, i inne Kſiąſzki Elementarne.

Dla odstręczenia żydow od życia próżniackiego, prawo ustanowi, iż żaden żyd dopokąd albo nie chwyci ſię roli, albo nie wyuczy iakiego rzemiosła, żony poiąć nie może (z).

WNIO-

(z) Zydzi oprocz względu od praw, znayduią ieſzcze do pomnażania ſię ſwoiego w kraiu łatwość w ſwoiey nieczyſtości, w tey trwozliwości i nieużyteczności, które w tych ludziach ſpoſobi złe wychowanie. Zydzi w Miaſtach od żołnierza mniey doznaią uciążliwości co do kwater. Z Kordonow wypędzane hurmy uboſtwa żydowſkiego, w chodzi do Polſki z ſpokoynością, od żołnierzy naſzych niedoznaie żadney przeſzkody. Lecz ieżeli ſię który z Kordonu chłop, albo mieſzczanin na granicy pokaże, natychmiaſt nieoświecony, dobra kraiu nieznaiący towarzyſz, łapie go do żołnierzy. Przeſtrzegam Seymuiące Stany, iż Prawo względem przychoduiow zagranicznych wcale nie ieſt zachowane. Przez co niezmierną kray ponoſi ſzkodę. Na pograniczach często przebywaiąc, widzę, że przy każdym w Kordonach rekrutowaniu, tyſiącami uciekałaby młodzież do Polſki. Ale ponieważ na iey złapanie czatuie po granicach Kawalerya Narodowa, przeto iuż tak ſię tym lud w Kordonach oſtraſzył, iż chociaż gwałtowne re-

WNIOSEK DLA POLSKI.

Jakże to opodal stoi Polſka! Gdzież to iuż zabiegły insze kraie. Gdzie indziey iuż Despotyzm upada. W Polszcze ieszcze oligarchia Szlachecka. Polſka dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa iuż wiek oſiemnasty kończy!

Polacy,

Polacy, abyście ſię ruſzyli z mieyſca podłości, abyście ſię wygarneli zpod iarzma Samodzierżycy Ruſſow, abyście tylko stanęli w rzędzie Europy, trzeba zaraz 70. millionow złotych, a sto tyſięcy woyſka.

Lecz aby obroną ziemi tak wielkiey, iaką poſiada Rzeczpospolita, wyrownywała mocy innych kraiow, trzeba wam przynaymniey sto pięćdzieſiąt millionow, a bliſko dwakroć sto tyſięcy woyſka; w około opaſać ſię Fortecami, w pośrodku oſadzić liczne zbroiownie, i woienny zapas. Niedosyć ſtanąć. Ale trzeba ſię uſpoſobić, aby można odtąd w rowni z Europą poſtępować. Więc trzeba urządzić te wſzyſtkie ſpoſoby, trzeba otworzyć te wſzyſtkie źrzodła, z ktorychby ſłosownie do granicznych Mocarſtw,

po

krutowania bywarą, lęka ſię uciekać do Polſki. Trzeba iak nayſurowiey ukarać Towarzyſtwo nieposłuſzne temu tak mądremu i tak nam pożytecznemu prawu. Czemu w Polſzcze niema być posłuſzny żołnierz temu Prawu, kiedy w Kordonach, dziſiay nawet podczas woyny; każdy podobnegoż Prawa iak nayściślej ſłucha, i idący lud z Polſki napaſtowanym od nikogo niebywa.

powſtawała w Polszcze ludność i pieniędzy maſſa.

Na ten koniec macie, chwała Bogu, funduſz bardzo wielki; 10. tyſięcy mil kwadratowych, a naymniey 7. millionow ludzi.

Pamiętaycie, że ieżeli dziſiay, gdy wam nikt nie przeszkadza, z tak niezmiernym kraiowym maiątkiem, ieżeli z takiemi wielkiemi ſpoſoby w ręku, niepotraficie ſię urządzić, okażecie, że niemacie rozumu do władania ſobą; że nieznacie politycznego związku kraiow. Utwierdzicie na wieki w Europie to Polſkiego rodu pośmiewiſko, ktore rzuciły na nas trzy Dwory, dla uſprawiedliwienia ſwoiego narodo- boyſtwa.

Rozwiążcie te nierządem ſkrępowane milliony rąk. Ukażcie poddanym Rzeczypoſpolitey te ſame powaby, uludy, nadzieie, ktoremi taką dzielność w ſwoich niewolnikach budzą Deſpoci.

Niechay każdy Polak biega za pozorami właſności, dziedzictwa, gdy Rzeczpoſpolita ſama będzie rzeczywiſtym właścicielem: gdy ona ſama dla ſwoiey obrony, będzie wybierać i urządzać całego kraiu dochody.

Lecz

Lecz bogactwa kraiu nie w ſamych ręku człowieka. W nich ſpoſoby tylko. Ziemia ma to wſzyſtko, czego Oyczyzna potrzebuie. Niechay więc ziemia odtąd ſtanie ſię Rzecząpoſpolitą. Niechay prawo tę ziemię, ten ſkarb nieprzebrany życia i bogactw, wyſtawi za cel pragnienia, żądz, nadziei, przemyſłu, rozumu, pracy 7. millionom ludzi; a wkrótce z waſzych błock, laſow, i kamieni powſtawać będą waſi obrońcy, i waſzych krzywd mściciele.....

Cóż to za zgroza! Cóż to za niewiadomości i głupſtwa potwora kowa tę ziemię, aby nigdy nie była mieyſcem Polakow ſławy i życia; ale placem ich zguby i ſromu. Któż tak zły, czyli tak nierozumny, że wyſtraſza z Polſki DZIEDZICTWO I WŁASNOŚĆ.

Cóż to Polſzcze trzeba koniecznie, trzeba czym prędzey urodzaiow, ludności, pieniędzy, i woyſka. A w Polſzcze nie tego, kto cudzą właſność wydziera, ale tego, kto tey właſności naypoczciwiey nabywa, kaduk porywa, i tłucze.......

„ Królu! Oycze ludzi! Wſzyſcy Polacy
„ ſą twoiemi dziećmi. Wſzyſcy powinni
„ ukazywać ſię równemi przed tobą, iak
„ przed

„ przed prawem, którego ſtrożem ieſteś.
„ Kochać wſzyſtkich ludzi, ſtrzec, aby ſię
„ nikomu krzywda nieſtała; być ſprawie-
„ dliwym, ieſt pierwſzym i Swiętym obo-
„ wiązkiem Króla.

„ Dawni powiadali, że Królowie są
„ obrazami Boſtwa na tym świecie. Nay-
„ pięknieyſzą właſnością Bogow ieſt dobro-
„ czynnośc. Tak ieſt, Miłościwy Panie,
„ Król dobroczynny ieſt Bogiem na ziemi.

„ Przyſtępność, łaſkawość, dobroć są
„ wrodzonemi przymioty W. K. Mci. Cze-
„ muż Tron, ktòry te przymioty powi-
„ nienby uzdobić i wydoſkonalić, za-
„ mienia ie w nieludzkość? Czemuż Koro-
„ na, która ma dobroczynność więczyć,
„ wkłada na Królow obowiązek wydziera-
„ nia cudzego maiątku? W którym to bar-
„ barzyńſtwa czaſie; któryż to lud dziki,
„ iak gdyby lękał ſię, aby Królowie nadto
„ dobremi nie byli, uczył ich złości, i
„ zwyczaił z zimną krwią nieſprawiedliwość
„ pełnić!

„ Mnie naywięcey zaſtanawia: Jak W.
„ K. Mość, z tą dobrocią, z którą ſzukaſz,
„ i cieſzyſz nieſzczęśliwe; wſpomagaſz ſie-
„ roty,

„ roty, i ubogie; z którą obſypuieſz dary
„ niewdzięczne, broniłeś ſwoie nieprzyia-
„ cioły; z zadrżeniem wſpominam Królo-
„ boyce...... Z takim ſercem uſkuteczniaſz
„ tę władzę Królow Polſkich, która potę-
„ pia ludzi naypoczciwſzych, obywateli
„ niewinnych, na hańbę, wzgardę, i nę-
„ dzę; a oſobom złośliwym, nie ludzkim,
„ bez ſumnienia, bez czucia, nie miłym
„ Bogu i ludziom, oddaie ſławę i boga-
„ ctwo! Z którą Król Polſki podpiſuie
„ niewinności przekleńſtwo, rozpacz, i wo-
„ łanie o pomſtę do Boga; a upoważnia
„ własną ręką łakomſtwo, niecnotę, i pu-
„ bliczną grabież; odbiera nayſprawiedli-
„ wſzy, ciężko zapracowany maiątek ſiero-
„ tom, a oddaie go ſierot utrapieńcy. Za-
„ miaſt podawania ſtrapionym pociechy,
„ uciemiężonym obrony, Król Polſki nie-
„ winność zaſmuca, i iakby ſłabych ni-
„ ſzczyć, narzędzie podaie... Czyliż po-
„ dobieńſtwo, aby Król tak dobry, wyda-
„ wał Kaduki!..... To więcey ieſzcze za-
„ dziwi potomność. Czyliż podobieńſtwo
„ aby, Król tak mądry, obſtawał przy tym
„ krzywdzącym, i Narod i Tron prawie!
„ Smutna

„ Smutna Epoka tego kraju, w którym
„ Tron ſtaie ſię Kadukow obrońcą.

„ Uciemiężona większa część ludu Pol-
„ ſkiego w nikim tylko w ſercu Króla, w
„ ſercu powſzechnego ſwoiego Oyca kła-
„ dzie ratunku nadzieię. Podchlebialiśmy
„ ſobie wſzyſcy, że gdy, na tym chwale-
„ bnym Seymie trudność w wyſzukiwaniu
„ podatkow, wtoczy ſprawę Kadukow, Król
„ ſtanie przy obronie ludu; odkryie czar-
„ ność i ochydę tego prawa gwałtu; i bę-
„ dzie domagał ſię o zupełne zniſzczenie
„ iego; odda ziemię człowiekowi.

„ Im większe były nadzieie, tym bole-
„ śnieyſzy ich zawod. Kraiały ſię ſerca
„ z żalu tych wſzyſtkich, ktorzy znaią, i
„ czuią krzywdę, pod którą lud ięczy; gdy
„ rozeſzły ſię wieści, że Król tak dobry,
„ jedyna nadzieia uciemiężonych, z przy-
„ czyny ſtraconego rozdawnictwa dobro-
„ czynności; domawiał ſię na tym Seymie
„ o rozdawnictwo cudzey krzywdy.

„ Miłościwy Królu, gdybyś W. K Mość,
„ choć na moment był świadkiem tego u-
„ trapienia, przekleńſtwa, i rozpaczy, które
„ Kaduk w dom ſierot rzuca. Wolałbyś
„ zape-

„ zapewne prędzey nie być Krolem, ani-
„ żeli być narzędziem tych nieſzczęść.

„ Złym wydarzeniem dla moiey czuło-
„ ści, po wyſłuchaniu z przenikłym żalem
„ głosu W. K. Mci w tey materyi, przypa-
„ dek chciał, iż znaydowałem ſię właśnie
„ w ten dzień w Lublinie, kiedy palony
„ był publicznie ręką Króla podpisany Ka-
„ duk, który przez lat kilkanaście dwie
„ liczne Familie ſtrapił, zmęczył, i zni-
„ ſzczył. Wieleż to zbrodni, przekupſtwa,
„ krzywoprzyſięſtw, zawziętości, podſtę-
„ pow, zdrady, zawiści, chorob, płaczu,
„ wyrzekań, był przyczyną ieden ten pod-
„ pis (z).

„ Zoſtaw W. K. Mość tyranom i nie-
„ przyiaciołom rodzaiu ludzkiego, tak twar-
„ dy przywiley; a gdy nie możesz dobro-
„ czynnością Królewſką, uzdabiay Tron
„ Polſki

(z) Szorcz, ten który z urzędu ſwoiego przyſię-
gał niedozwalać aby ſię obywatelowi ſtała nieſpra-
wiedliwosć, Podſędek Chełmſki, wyrobił ſobie
Kaduka na maiątek Namirowſkich. Chciał TEN
SĘDZIA, Szlachetną Familią wprzod pozbawić
ze czci, aby tym ſpoſobem wydarł icy maiątek,

„ Polſki dobroczynnością człowieka tak
„ Wałzey Królewſkiey Mości właściwą.

„ Wſzak iuż i Despoci zrzekli ſię prawa
„ Kadukow. A czemuż to prawo ma na-
„ pełniać gorzkością dni Króla Polakow,
„ Króla ſerc ludzi.

„ Kaduk: ſamo ſłowo, a wſzyſtkie ſkutki
„ zaświadczaią, że to wynalazek barbarzyń-
„ cow. Zle uczyniłeś mądry Królu, że
„ oświeciłes Narod Polſki, jak prędko
„ chciałeś bronić Kaduki. To bronienie
„ powiękſza tylko czucie krzywdy, które
„ lud cierpi.

„ Kaduk nie ieſt prawem, ale prawa
„ gwałtem. Takiego przywileiu nadawać
„ nikt, ſam Narod nie może. Prawo czyli
„ wola powſzechna Narodu, tylko o całym
„ Narodzie ſtanowi.

„ Zrzekay ſię W. K. Mość czym prędzey
„ tey nieprawey władzy ſzkodzenia ludziom.
„ Zgodzisz ſie tak dobrze z twoim ſercem,
„ gdy albo nic, albo tylko dobrze czynić
„ ludziom potrafisz. Przy tym zrzekaniu
„ mow za tym ludem; mow za tym nie-
„ ſzczęśliwym krajem; którego ziemię pod
„ imie-

„ imieniem wolności, trapi naybrzydsza „ niewola."

„ Nayiaśnieyszy Panie, uważałem to, „ że Król, któryby ſzczerze Oyczyznie ży- „ czył, dokazałby naywięcey nad umyſłami „ każdego Narodu, a oſobliwie nad umy- „ ſłami Polakow.

„ Zapomniy Wasza Królewſka Mość o „ ſobie; zapomniy o wszyſtkich przeszłych „ związkach; zapomniy w dziſieyszych o- „ kolicznościach żeś Królem, tylko na to „ pamiętay, żeś Polakiem. Nie patrz tyl- „ ko na Polſkę. Jak ją dziś ratować, do te- „ go dąż; to w ſkutkach ukazuy. Gdyż „ nie dosyć, aby od Tronu Narod żadnych „ przeszkod nie doświadczał, ale każdy Na- „ rod, oſobliwie Polacy dziſiay, zdaią ſię „ potrzebować wodza, potrzebować kogo „ na ſwoim czele, aby ich zagrzewał, pro- „ wadził. Radź więc; przemyślay, ſtaray „ ſię, przekonyway w partykularności u- „ porne, oświecay związkow politycznych „ nieznaiome, mow do wszyſtkich otwar- „ cie y ſtale: że trzeba w Polszcze inaczey „ Tron urządzić: trzeba go oddać z prawem „ naſtępſtwa jedney z Familii panuiących, którey

„ którey wybranie byłoby Polszcze nayuży- „ tecznieysze, a z polityką Europy zgodne; „ trzeba nayuſilniey zawarować, aby nigdy „ Królowie woyſka obiąć nie mogli; zabro- „ nić zupełnie, aby naymnieyszego nie „ mieli wpływu w żadne woyſkowe awanse. „ Sama Kommiſſya Woyſkowa nayściśley „ podług prawa ſtarszeńſtwa *awans* ogłaszać „ powinna; Król tylko dostrzegać, aby pra- „ wo względem *awanſow* zachowane było. „ Poſtępowanie zaſłużonych nad prawo „ ſtarszeńſtwa tylko Seym rozdawać władzę „ mieć może (m).

„ Ucz Narod, że Królowie powinni „ mieć naywyższą ſtraż nad prawem y ma- „ giſtraturami. Opowiaday, co masz z do- „ świadczenia, y co widzisz, jakie niezdro- „ żności robi w Królach Anglii, że trzeba „ mocno zawarować, aby Królowie do wy-

S „ boru

(m) Dziſiay prawo pozwoliło Królom z dwoch fortragowanych iednego awanſować. Trzeba, aby przynaymniey toż prawo, oſtrzegło, iż dwa razy iednego fortragowanego odrzucić nie można.

„ boru żadnych, jakichkolwiek urzędni- „ kow, żadnym kanałem wpływać nie mo- „ gli (1). Ale do wszyſtkich magiſtratur y „ urzędow tylko ſam Narod wybierać po- „ winien oſoby. Biſkupow ſami obywate- „ le w ſwoiey Dyecezyi oznaczą. Ze ſzko- „ dliwie jeſt dla kraju, nadawać Królom ro- „ zdawnictwo Orderow: Bo temi ſposo- „ by źli Królowie psuią dobrych oby- „ wateli, a źli obywatele psuią dobrych „ Królów. Lecz z większym pożytkiem, z „ większym przykładem ſtanie ſię, gdy Krò- „ lowie będą tylko na Seymie prezentować „ Narodowi godne takiego zaſzczytu oſo- „ by, a ſam Narod z publiczną uroczyſto- „ ścią rozda im cnoty znamiona.

(1) Oddawać Królom władzę ſtanowienia iakichkolwiek urzędnikow, w Rzeczypoſpolitey nie można. Bo to ieſt narzędzie iedno z tych, które Krolom wiele ſłużyło do deſpotyzmu. W rządnych iednowładztwach, mnoſtwo Urzędnikow Cywilnych ieſt po woyſku drugą twierdzą deſpotyzmu. Naprzykład w kraiu, od Polſki przez Dom Auſtryacki zabranym, znayduie ſię teraz dwadzieścia tyſięcy ſamych urzędnikow cywilnych. Jakiż to niezmierny ciężar ludzi! Ale iak potężna ſtraż ſamodzierſtwa. W Francyi nie byłoby tey *rewolucyi*, gdyby urzędy, które tam były ſprzedane, były znaydowały ſię w ręku Królów. —

„ Odkryi politykę Dworu Petersburſkie- „ go względem Polſki; wyſtaw związki y „ moc ſtronnych Mocarſtw. Naprowadzay „ Polakow, aby ſię przekonali, czego po „ nich koniecznie wymagaią polityczne „ związki. Przeświadczay ich, że Rzecz- „ pospolita nie zapewni ſwoiego bespie- „ czeńſtwa, jeżeli ſąſiedzkim kraiom nie „ wyrowna w ſwoich ſpoſobach utrzymy- „ wania y powiększania bogactw y ſiły — „ Ukazuy im, że tego żadną miarą uſkute- „ cznić nie można, tylko trzeba powię- „ kszyć właścicielow; trzeba oddać całą „ ziemię ſtaranności y pracy wszyſtkich Pola- „ kow; trzeba powrocić rolnikowi ſprawie- „ dliwość; trzeba zapewnić rzemieślnikom „ y kupcom bespieczeńſtwo y wolność; trze- „ ba Miaſta przypuścić do towarzyſtwa; „ zgoła połączyć, ziednoczyć wszyſtkich „ Polakow, aby wszyscy Oyczyznę kochali, „ wszyscy dla niey pracowali; wszyscy ro-

„ wnie płacili; y wszyscy z przywiązaniem
„ stawali przy jey obronie, przeciwko tak
„ niezmierney na koło zewnętrzney potę-
„ dze.

„Miłościwy Królu! to jest jedna droga
„ zbawienia Polski.

USTAWA RZĄDU w POLSZCZE.

Kontrakt wspołeczności składa się z trojakiego gatunku warunkow. W pierwszych zawarte są te ustawy, które oznaczaią, gdzie, kiedy, y jak się towarzystwo gromadzić będzie; kto y jakim sposobem będzie mogł warunki kontraktu, poprawiać, odmieniać, y powiększać. To są: *Prawa fundamentalne.*

Drugie maią w sobie opis własności osobistey, własności ruchomey, y własności gruntowey. Nazywaią się *Prawami Cywilnemi.*

Trzecie obeymnią skarb towarzystwa, obronę jego, sprawy zagraniczne, porządek wewętrzny, sposob sądzenia. A to jest *Prawem Politycznym.*

 Pospo-

Pospolicie dzielą Prawo Polityczne, na *władzę sądowniczą*, y na *władzę wykonywaiącą.*

W układaniu tak praw fundamentalnych, jako też praw cywilnych, y politycznych, towarzystwo inного zamiaru przed oczami mieć nie powinno, tylko zapewnienie się przed przemocą osobistą, y przed przemocą sąsiedzką. Ta ostatnia tak dzisiay w Europie jest silną, że dla jey odparcia trzeba często naruszyć prawo natury.

Pierwsze fundamentalne prawo: aby cały Narod do układania kontraktu, czyli praw wchodził. Inaczey zgwałcone byłoby prawo naturalne. A co teraz nayniebespiecznieyszego Narod byłby wewnętrznie podzielony. W takim towarzystwie zły obywatel będzie miał zawsze gotowe stronniki, a zewnętrzny nieprzyiaciel łatwo lud rozdzielony zaburzy y pokona.

Tak liczny, jakim jest Narod Polski, razem zgromadzić się nie może. Na mieyscu swoim powinien wysyłać umocowanych Posłow. Liczba Posłow z każdego Woiewodztwa stosowną będzie do podatku, który to Woiewodztwo płaci. Wybierać

tych

tych Posłow, y *instrukcye* im nadawać, tylko ci obywatele mogą, którzy trzydzieści złotych podatku rocznego składaią. — Sposob wybierania tych Posłow przez vota głośne być powinien *illegalny*. Ale tylko z podanych kandydatow sekretne *vota* Posłow oznaczać będą. *Vota* głośne na Seymikach jak naysurowiey być zakazane powinny. Bo one są przyczyną kłotni y nierządu. Nikt na Seymie zasiadać nie może, tylko ten, kto na Seymikach był obrany, y wziął instrukcyą. Przeto Senatorowie do prawodawctwa należeć nie mogą. Posłowie na Seym zgromadzeni w żadney inney materyi praw stanowić nie mogą, tylko w tey, w której większa część instrukcyi okaże się. Do poprawy praw fundamentalnych potrzeba dwoch trzeciey części (o) instrukcyi.

Do

(o) W zasadach do poprawy Rządu wypadłych oznaczenie woli powszechney zdaie się w iednych materyach niezgadzać z naturalną wolą Narodu, owszem ią narusza, i w ten czas, kiedy iest istotnie ta wola, robi ią wcale nieczynną, narzucaiąc gwałt. W drugich materyach nie dosyć maiąc

Do poprawy praw politycznych, do ustawy podatkow, rekrutow, przez wzgląd na teraźnieyszą czynność zewnętrzną. Niemożna bez wielkiego niebespieczeństwa tamować woli powszechney temi warunkami, aby tylko trzy czwartey, lub dwie trzeciey części *instrukcyi* władzę czynienia nadawały. Gdybyśmy byli obtoczeni Rzeczamipospolitemi, na ten czas taka tama nie byłaby szkodliwą, ale w pośrzodku samych Despotyzmow, z taką trudnością do czynienia;

albo

względu na teraźnieysze kraiow związki, dzielność teyże woli do nich wcale nie stosuie.

Mowią te zasady: W MATERYACH KARDYNALNYCH POWINNA BYĆ IEDNOMYŚLNOŚĆ INSTRUKCYI, KTOREY GDY NIE MA, NIE MA POWSZECHNEY WOLI NARODU, A PRZETO PRAWO STANOWIONE BYĆ NIE MOŻE.

Jednomyślność iest ieden znak z nayoczywistszych, po którym można poznać wolę powszechną. Ale powiedzieć, że gdy iednomyślności nie ma, iuż realnie nie ma woli powszechney, to nie iest prawda. Bo są inne znaki, choć nie tak łatwe, ale rownie pewne, że wola powszechna istnie. Owszem ustanowić, że nie ma woli po-

albo im znowu podlegać będziemy musieli, albo w nagłey potrzebie, tak jak dzisiay przykład, łamać te ustawy przymuszonemi zostaniemy. Przeto do stanowienia w materyach politycznych, podatkow, rekrutow, y woyska, tylko większość *instrukcyi* potrzebna.

Woiewodztwa mogą w każdym czasie, pod czas zgromadzenia Posłow, dosyłać im, uszczuplać, lub powiększać instrukcye, prawnie na Seymiku ułożone. Poseł oddalić

wszechney, gdy nie ma znaku iednomyślności, iest to często niszczyć i gwałcić wolę powszechną. — I tak; te ustawy Rządu, ktore teraźnieyszy Seym uczyni, będą niedoskonałe. Bo będą robione przez ludzi. Czyliż to nie iest gwałtem, postanowić, aby potomność, chociaż pozna dziś popełniony błąd, iuż poprawić nie może. Że chociaż cały Narod będzie chciał, ale ieżeli iedno Woiewodztwo będzie przeciwne, będzie przekupione, cały Narod musi cierpieć niezdrożność, i dla iednego Woiewodztwa zginąć. Owszem weźmy dzisiay z siebie przykład. Gdyby teraźnieyszy Seym był popełnił ten błąd, i był rozesłał po Woiewodztwach proiekt zasady Rządu, nie chcąc nic stanowić, ieżeli zupełna iednomyślność Woiewodztw nie zaydzie. Ręczę, że Polska zginęłaby prędzey, ni-

oddalić się z Seymu nie może dopokąd od swoiego Woiewodztwa uwolnienia nie okaże Marszałkom. Seym, czyli władza prawodawcza, rownie jak wola Narodu będzie w Polszcze nieustanną. Lecz Posłowie co dwa lata odmieniać się maią. Oni zawsze zgromadzonemi nie będą. Ale zawsze do zgromadzenia być gotowemi powinni. Po urządzeniu y wyexaminowaniu Kommissyow niżey opisać się maiących; y po uskutecznieniu od Woiewodztw mianych instrukcyi, ciż

żeliby ta iednomyślność nastąpiła. Nigdyby się poprawa Rządu niestała.

Jużeśmy dosyć opłacili *liberum veto.* Czas, abyśmy poznali, że to iest nierozum.

Wola powszechna naynaturalnieysza, naylegalnieysza, naypewnieysza, iest zawsze w ten czas, kiedy się okazuie, że dwie części Narodu chcą przeciwko trzeciey. A przeto, gdy nie ma znaku iednomyślności, nie trzeba przestawać czynić, ale trzeba brać drugi znak dwoch części przeciwko trzeciey za znak woli powszechney. I ten drugi kiedykolwiek się znayduie, zawsze naykardynalnieysze materye rezolwowane być powinny. Bo w ten czas zawdy iest wola Narodu, ktorą tamować nie może, tylko gwałt.

ciż Poſłowie roziadą ſię dla zdania z ſwoich czynności ſprawy na Relacyinych Seymikach. W każdey potrzebie, w ktorey kray prawodawcy wyciąga, Poſłowie ziechać ſię powinni. Za każdym zaś zgromadzeniem ſię Poſłow, gdy w materyi kardynalney trzy części przeciwko czwartey będzie zgodnych *inſtrukcyi*, a w innych materyach politycznych y cywilnych kiedykolwiek większa połowa zgodnych znaydzie ſię *inſtrukcyi*, zawsze prawo w takiey materyi ſtano-

Powiedziałbym, że i w materyach cywilnych, i w materyach politycznych, iako to w materyach władzy wykonawczey, ſądowniczey, podatkow, rekrutow, woyſka, chcąc prawa ſtanowić, trzeba dochodzić woli powſzechney przez dwie części, przeciwko trzeciey inſtrukcyi. Ale takiey zwłoki żadną miarą nie pozwalaią dziſieyſze polityczne kraiow związki.

Przeto radzę Narodowi, aby do poznania woli powſzechney w tych oſtatnich materyach, obrał proſtą większość *inſtrukcyi*. Ile że ieſt cokolwiek więcey z teraźnieyſzą niezmierną ſąſiadow dzielnością zgodna. Nie bylibyśmy ieſzcze mieli ani tey trochy podatkow, ani zgody na woyſko, ani na Kommiſſyą Woyſkową, gdyby w

ſtanowić mogą. Bo zawsze w takim każdym razie powszechna wola Narodu iſtnie, więc co uczyni, nie może być w iſtocie, chyba tylko w ſłowie, co innego iak prawo. Ani można ſobie wyſtawić w zdrowym rozumie wolnego Narodu, który miałby wolę, a nie mogłby czynić. Naywiększa oſtrożność zachowaną będzie, aby inſtrukcye fałszowane być nie mogły.

Władza ſądowa zupełnie od prawodawczey ieſt oddzielną. Sędziow wybierać Seym nie powinien. Tylko rownie votami ſekretnemi, iako Poſłow ſami obywatele po Woiewodztwach wybierać powinni. Sąd powinien być nieuſtanny. Sędzia powinien być czasowy. W ſądach powiatowych 6 Sę-

tey materyi do oznaczenia woli powſzechney było trzeba dwoch trzeciey części.

Upominam Narod, niech ſię zamyśli, niech ſię w tey materyi nie kwapi: Bo to ieſt materya ze wſzyſtkich nayważnieyſza. Niechay w oznaczeniu woli powſzechney, więcey uważa związki polityczne, i ile możności niechay dzielność ſwoią do dzielności ſąſiadow ſtoſuie.

6 Sędziow, w Trybunale 16 Deputatow zawsze w mieyscu znaydować się powinno. — Z tych w Sądach Powiatowych trzech; w Trybunale ośmiu, codziennie po zgromadzeniu się, na początku Sessyi, los oznaczy, którzy maią sądzić.

Jak moc naywyższa Narodu, żadną miarą od woli naywyższey Narodu oddzieloną być nie może, tak władza wykonywaiąca powinna mieć związek z Seymem. Polityczna, a dzisiay można powiedzieć, istotna moc Narodu istnie w skarbie, w woysku, i w związkach zagranicznych.

Tak wielkiey mocy nie można rozsądnie iedney magistraturze, a tym bardziey iedney osobie powierzać. Tak wielkiey mocy nie może wola powszechna od siebie zupełnie oddzielać. Albowiem taka wola bez takiey mocy byłaby czczym nazwiskiem.

Władza wykonywaiąca zostanie podzieloną na cztery Kommissye. Na Kommissyą Skarbową, na Kommissyą Woyskową, na Kommissyą Zagranicznych Interessow, y na Kommissyą Policyi.

Te Kommissye od nikogo tylko od Seymu zawisłemi będą. Seym co dwa lata obierać powinien Kommissarzy. Seymowym Marszałkom, gdy Seym iest zgromadzony, raporta oddawać będą. Seymowi też Kommissye z swoich czynności rachunek zdadzą. Tym końcem będzie w każdey Kommissyi protokuł. W tym każdy kommissarz swoie zdanie zapisywać ma obowiązek. Seym nigdy całey Kommissyi, ale osoby, które uzna za winne do sądow Seymowych po kary odeśle. Prezesami tych Kommissyow będą Ministrowie. Podskarbi Kommissyi Skarbowey; Hetmani Kommissyi Woyskowey; Kanclerz Kommissyi Interessow Zagranicznych; Marszałek W. K. Kommissyi Policyiney. Tych Ministrow nikt inny tylko Seym wotami sekretnemi obierać będzie. Nawet lepiey byłoby, aby czasowi byli. — Ktokolwiek w Kommissyach się mieści, iuż na Seymie zasiadać nie może.

Czasu, dopokąd czynność Seymu trwać ma, wyznaczać nie można: Bo ten dopoty skończyć się nie może, dopokąd wola Narodu spełniona nie będzie. Ta spełnia się, gdy wszystkie instrukcye Woiewodztw za-

Nietylko wſzyſtkie zewnętrzne kraiow związki, ale po uſtanowieniu w Polſzcze ſto tyſięcy

potrzebą, abyśmy, dla dobra Polſki, dla przyſpoſobienia nas do prawdziwey wolności, podpadli przez czas nieiaki iednowładztwu, ktoreby nas trochę zrownało, i ſtarło te uporczywe przeſądy i uprzedzenia, które tak prą ſię nietylko przeciwko czuciu ludzkości, ale dziſiay nawet przeciwko oczywiſtemu światłu.

Ten, ktoby chciał doſkonale rozwiązać. Co ieſt zbawiennieyſzego dla Polakow, czyli Sukceſſya, czyli Elekcya, powinien iak naygruntowniey roztrząſnąć i odpowiedzieć na te cztery zapytania. —

Co przy teraźnieyſzych politycznych związkach kraiow lepiey gruntuie trwałość i całość Narodow, czyli Elekcya, czyli Sukceſſyą?

Co przez wzgląd na zewnętrzne polityczne Europy ſyſtema ieſt potrzebnieyſzego Polſzcze, czyli wolne Królów obieranie, czyli rządne ich naſtępſtwo?

Co przez wzgląd na związki wewnętrzne Rzeczypoſpolitey ukazuie ſię użytecznieyſzego Narodowi, Elekcya, czyli Sukceſſya?

Co mniey ma niezdrożności z uſtawą gotowego woyſka, czyli Tron Elekcyiny, czyli Tron Sukceſſyonalny?

tyſięcy woyſka gotowego, y wewnętrzne Rzeczypoſpolitey ſtoſunki grożą nierownie

T wię-

J. W. Hetman wſzedł nieco w wewnętrzne związki Narodu z Tronem, i dowiodł większą użyteczność Elekcyi, powiadaiąc, że Elekcya tylko iſtotne Polakow bogactwo, to ieſt wſie pożera i w popioł obraca. Lecz nie wchodzi w roztrząśnienie tychże wewnętrznych związkow z Elekcyą lub z Sukceſſyą Tronu, przy uſtawie gotowego woyſka. Wcale zaś nic nie nadmienia politycznych związkow innych kraiow z nami, które pomimo nas iſtną, i na które w kardynalnych uſtawach dziſieyſzych pierwſzą uwagę obracać należy. Oneć to nas przymuſzaią mieć Królow których urząd z naturą Rzeczypoſpolitey nie zgadza ſię. I gdyby nie te nieſzczęſne teraźnieyſze zewnętrzne związki, gdyby nie to złe położenie naſzego kraiu, powiedziałbym, że lepiey dla naſzego Narodu nie mieć żadnego Krola, tylko dwuletnich Konſulow.

Owſzem przez wzgląd na teraźnieysze polityczne związki, powiadam, że, ieżeliby ſię miała zoſtać wolna Królów Elekcya, lepiey Polſka uczyni, iż żadnych Królów mieć nie będzie. To zaś powiadam tylko w przypadku, gdyby koniecznie miała zoſtać wolna Elekcya. Ale przydaię to za

więkſzym złem w Elekcyach, iak w Tronu naſtępſtwie (h).

Doświad-

---

wſze, iż z dziſieyſzych naſzego kraiu z innemi politycznych związkow, wypada naypewnieyſza trwałość i całość Narodu przy Sukceſſyi.

Prawda, naſtępſtwo Tronu ieſt iednym krokiem do zatracenia wolności. Ale Elekcya Krolów iuż ieſt połową drogi do zatracenia NARODU. Pierwſzy Narod, potym ſwobody. Pierwſze życie, potym wygoda.

Gdyby pomimo naylepſzego, nayprzezornieyſzego zawarowania wolności przy uſtawie Tronu Sukceſſyi, przecięż padło to nieſzczęście na Polakow, iżby w przyſzłości Krolowie Polſcy ſtali ſię udzielnemi. Na ten czas ieſzcze zoſtałaby nam ſię nadzieia. Cały NAROD, pod deſpotyzmem będący, może ieſzcze z ſzczęśliwſzemi okolicznościami politycznemi, z dziſieyſzym powſtaiącym oświeceniem, odzyſkać ſtraconą wolność. NAROD zaś raz zniſzczony, iuż więcey nie powſtanie. Była pod deſpotyzmem Anglia, Hollandya, Francya. Dziś widziemy ie wolnemi. Rozum każe pierwey ſtarać ſię o ugruntowanie trwałości, i całości NARODU. Potym o zawarowanie ſwobod i wolności iego, które były do tych czas, i będą czczemi bez iego trwałości.

(h) Prawo opiſuiąc Tron Sukceſſyi, powinno opiſać wſzyſtkie ceremonie Koronacyi, przy naſtępo-

Doświadczenie nauczyło, że w teraźnieyszym układzie Europy, kray bez woyſka z Tronem Elekcyinym tylko ma tych Królòw, których mu gwałt obcy narzuca.

Uwaga, rozum, i dzieie ludzkie świadkiem: że w kraiu z Tronem Elekcyinym, i z woyſkiem gotowym, nie Narod, ale żołnierz Królów ſtanowić będzie.

Już temu zapobiegło prawo, gdy zawarowało, aby ſię nie mieſzało do Elekcyi Królów woyſko. Kto tak mowi; nie zna człowieka. Panowie, chciwi Tronu, mieli do tych czas ſpoſoby ſprowadzić woyſka Moſkiewſkie, a nie maią odtąd mieć ſpoſobu ruszyć woyſka kraiowe.

Rownie pod Stawiſławem Auguſtem obyczaie Polakow, iak pod Cezarem Augu-

 ſtem

---

waniu każdego Króla, iak nayuroczyściey odprawiać ſię maiące. Jako też prawo zawaruie, iż z każdym Królem, naſtępuiącym podług prawa ſukceſſyi na Tron, Narod będzie ſwoie *Pacta Conventa* układał, i iemu do poprzyſiężenia podawał. Aby przypominał ſobie Narod i Król, że nie ma prawa dziedzictwa, tylko prawo naſtępſtwa. —

ſtem obyczaie Rzymian, ſkażone. Zadrżyimy, przypominaiąc ſobie czaſy Tyberyuſza, Nerona, Galby, Wetelluſza, Weſpazyana, Kalliguli &c. Rzym miał Tron Elekcyiny, y woyſko gotowe. W tym był ieſzcze ſzczęśliwszy od nas, że ſam w całym świecie nie miał o granicę Moſkwy.

WNIOSEK WZGLĘDEM MIAST z USTAWY TRONU WYPADŁY.

Nietylko uciążliwość zewnętznego deſpotyzmu, ale zawarowanie, aby ten deſpotyzm w kraiu nie powſtał, wymaga od Szlachty złączenia ſię z Miaſtami.

Rzeczypoſpolite iedność utrzymuie i mocni.

Wſzyſtkie Rzeczypoſpolite przez niezgodę wewnętrzną upadły.

Ta niezgoda ieſt dla każdego towarzyſtwa nayniebespiecznieyszą, która trzyma ſię pierwszey zasady iego.

—Nad

Nad wszyſtkie więc pożytki y ſzczęśliwości, Narod, który chce być wolnym, przenośić powinien wewnętrzną zgodę.

Więcey iak nieroſtropność popełnia, ieżeli końcem zapewnienia ſobie wolności, umyślnie w uſtawie ſwoiego towarzyſtwa, zoſtawia nie iedność y zawiści. Nie roſtropny: on zamiaſt wolności, ſzukaiąc niezgody, ſzuka niewoli.

Jeżeli uſtawa Rzeczypoſpolitey Polſkiey zoſtawi przy ſamey Szlachcie władzę prawodawczą, wykonywaiącą, y ſądowniczą; wſzyſtkie urzędy, cywilne, woyſkowe, y duchowne; przy Tronie Sukceſſyonalnym chęć od Tronow nieoddzielną; a przy miaſtach to czucie, że ſą ſkrzywdzone; Rzeczpoſpolita żadną miarą mieć iedności nie może. — Polſka będzie kraiem trzech ſtron, dwoch Narodow, a więc kraiem niezgody.

Ta niezgoda będzie iedną z naygorszych. Bo w iednoczona w uſtawę.

Wypada z czasem, iż z trzech ſtron zrobią ſię dwie. Familia panuiąca przyciągnie do ſiebie, z ſławą ludzkości, miaſta od Szlachty odrzucone.

W takim

W takim przypadku Król będzie od Szlachty możnieyszym.

W całey Polszcze Szlachty z dziećmi, y z płcią niewieścią podług przystosowania konskrypcyi w kordonie Pruskim y Cesarskim w początku uczynioney, nie można więcey rachować, iak około trzechkroć sto tysięcy Szlachty, a Mieszczan iest przeszło milion. W stu tysiącach woyska wątpię, aby się mieściło 25 tysięcy Szlachty. Przeto mieszczan y chłopow będzie 85 tysięcy. — Zgoda wewnętrzna, y zabespieczenie wolności Rzeczypospolitey, potrzebuie łączenia się Szlachty z Miastami.

Gdy Szlachta y Miasta będą przeciwko Tronowi iedną stroną; Jego następstwo mniey groźne wolności. Osobliwie po teraźnieyszey Epoce, gdzie, szczęśliwym obrotem rzeczy, powszechna opinia tak obrusza się na Despotyzm, y zdaie się dążyć do ustanowienia Narodow wolności, na złączeniu Szlachty z Miastami.

Tron Sukcessyonalny w Polszcze koniecznie potrzebny. Nie maią Narody innego sposobu na odwrocenie od Tronow sukcessyonal-

syonalnych nadziei Despotyzmu, tylko odiąć im wszelkie stronniki.

Więc naymocniey Szlachta swoią wolność zabespieczy, gdy w iedney izbie z Reprezentantami Mieyskiemi prawa stanowić będzie w rowney liczbie, y z rowną władzą. Upominam, że gorzey byłoby nadawać Miastom tylko *coś*. Albo wszystko, albo nic. Nie ma środka.

Lecz to wszystko są tylko uwagi samego rozumu. Rzeczy naypożytecznieysze w *theoryi* bywaią często szkodliwe w wykonaniu. Szukaymy doświadczenia w dzieiach ludzkich.

W wszystkich kraiach, Polski nie miiaiąc wszystkie Familie do iednowładztwa dążące, zaczynały przez łączenie się z Miastami przeciwko Szlachcie. W Niemczech Karol wielki, w klassie iednowładztwa pierwszy Europeyskich despotow Oyciec; Poźniey Fryderyk Barberousse powzięli, y następcom zostawili plantę możnienia swoiey potęgi, y gnębienia Szlachty, przez miasta. Nie ma dzisiay w Niemczech wolney Szlachty. Są tylko Familie udzielne, ktòre z naywiększą wzgardą patrzą się rownie, na

Miasta,

Miasta, iako na Szlachtę. Małżeństwo swoich dzieci z Szlacheckiemi dziećmi nazywaią zakałą, y sromotą swoiey Familii.

W Francyi, *Louis le gros*, pierwszy do Miast krok uczynił. Filip *le long* rozdawał broń mieszczanom przeciwko Szlachcie. — Filip *Auguste*, po ugruntowaniu sukcessyi, oświadczył się protektorem miast. Filip *le Bel* pierwszy wprowadził reprezentantow mieyskich. Ta polityka Filipow, wiernie była chowaną przez wszystkich Ludwikow, nawet Ludwik XVI. ieszcze użyć iey zamyślał. Do roku 1788. Szlachta Francuzka nie chciała się łączyć z miastami. Nigdzie Despotyzm nie zamęczył, ani więcey, ani okrutniey Szlachty iak w Francyi.

W Hiszpanii Ferdynand y Izabella, pod pozorem ludzkości, swoie Krolewskie miasta rożnemi przywileiami zmocnili; pod pozorem sprawiedliwości w tychże miastach ustanowili bractwo święte, a rzeczywiście bractwo katow na tracenie Panow y Szlachty, despotyzmowi sprzecznych.

W Szwecyi, pod naszemi oczami Szlachta nie chciała złączyć się z miastami, nie chciała miasta przypuścić do urzędow, Monar-

Monarcha pobratał się z mieszczanami, rozdał im urzędy, a Szlachtę do tarasow powpychał.

Pod naszemi oczami na drugim końcu ziemi w Francyi, w Brabancyi, Duchowni, Szlachta, złączywszy się z miastami, iedynie za pomocą Miast wygnali drabow Despoty. I tak od kilkuset lat, w niewoli uięczona Szlachta pierwszy raz znowu ogląda wolność.

W Anglii, rownie iak w wszystkich innych kraiach, Monarchowie, końcem pognębienia Szlachty, obmyślenia sobie podatkow y woyska, a z tym despotyzmu, iuż garneli do siebie miasta. Lecz ze wszystkich Narodow, nayglębiey myśląca Szlachta Angielska, nie miała sobie za wstyd nie przypuścić do swoiey Izby Reprezentantow Mieyskich, ale owszem ona poszła do Izby Miast, y złączyła się z niemi. Od tego czasu Narod Angielski stał się gromem Despotow. Tam Szlachta do tych czas żyie wolną, swobodną y bogatą. A Królowie, chociaż z dawnemi, niegodziwemi przywłaszczeniami Tronow są niezmiernie władni, y tylko ieden krok maią do Despotyzmu,

przecięż, ile razy ktory z nich o tym pomyślił, zawsze koło iego głowy niebespiecżno było.

Szlachto Polſka! oto przełożyłem ci wiernie twoią własną ſprawę. Albowiem zawierzay mi, iż nie mowię w zamiarze obrony Miast; ale końcem ubespieczenia wolności Narodu. Masz dwoiakie długich wiekow doświadczenie. Sądź y obieray.

DO SZLACHTY.

Narod ludzki ięczy w niewolniczych okowach, a nieoświecony, dopokąd ſądzi ie być z ręku Boga, do potąd całuie ie, y dźwiga ſpokoynie. Sami tylko tyrani kłocą ſię, a zdaiąc ſię czuć niedolę jego, każdy z nich ſiebie nazywa opiekunem ludzi, drugiego wywołuie nieprzyiacielem y okrutnikiem człowieczeństwa. A chociaż obydway rownie ſą okrutni y tyrani, żaden z nich dobrowolnie nie zrzeka ſię gwałtu.

Szlachcic w ſwoim zgromadzeniu mowi z naywiększym zapałem o deſpotyzmie; ubolewa nad ludem, który, nie prawa, tylko rozkazow ſłuchać muſi; gdyby ſama ludzkość krzyczy na Jednowładztw bezprawia, gwałt i nieludzkość.

Czytay dzieła pierwszego z Despotow. Ukaże ci, że nad Szlachcica niema nic szkodliwszego, ani wzgardzeńszego ſtworzenia na świecie. Dumny iednodzierż, kiedy ſwoiemi woynami przeszło million ludzi wytracił, kiedy, dla tym lepszego uciemiężenia, pozoſtałych przy życiu fałszowaniem pieniędzy z maiątku obdzierał, kiedy, uczyniwszy spisek przeciwko ludzkości z drugiemi Despotami, dzielił ſię Narodem, iakoby bydła ſtadem, w tym samym czaſie, gdyby sama niewinność, gdyby to Dobrodziey ludzi, rzecze: *Szlachta w Polſzcze ſą to ſami piiacy, jurgieltnicy, zdraycy, marnotrawcy, łakomcy, podli, lekkomyślni, tyrani poſpolſtwa, milliony ludzi bez prawa, bez ſprawiedliwości, ięczą pod ich Deſpotyzmem* (e).

Przecięż

(e) Czytay dzieła Fryderyka II. Krola Pruſkiego. Tak on znieważa Szlachtę Polſką. Owſzem nierównie więcey ieſzcze zelżywości na nas rzuca, ktòre powtorzyć wſtyd. Poczuymy ſię Szlachetni

Przecięż równie, iak Szlachta na ziemi Polſkiey, tak Fryderyk II. na Tronie Pruſkim Despotami byli. Ta Szlachta, która prócz zaszczytow urodzenia, prócz oddzielnego prawa do wſzyſtkich honorow, i godności, przywłaszcza ſobie iedney Samowładną moc dawania praw wſzyſtkim ludziom, i układania podatkow, przywłaszcza sobie władzę Despotyczną. Podobnie ta iedna Familia, ten ieden człowiek, który prócz Sukceſſyi Tronu, prócz władzy, przez powszechną wolę Narodu prawnie, i dobrowolnie zleconey, i opisaney, przywłaszcza ſobie Jednowładną moc dawania praw wszyſtkim, ieſt Despotą.

Szlachta naypierwey ſkrzywdziła swoich współ-mieſzkańcow. Skoro Szlachta zrządziła swoią oddzielność od innych ludzi, natychmiaſt wielcy Panowie, Wodzowie, Królowie, powzieli myśl ſwoiey oddzielności

Polacy. Uſprawiedliwiaymy ſię czym prędzey przed światem, dowodząc naſzym poſtępkiem, że on był Despotą i Tyranem bez czci i wiary, a Polacy, wcale innego loſu warci, iego łakomſtwa i dumy nieſprawiedliwą ofiarą.

od Szlachty. Despoci wszyscy są to ſtarſi bracia Szlachty, którą zdradzili.

Wpoczątkach Narod ludzki na paſterzow, rolnikow, i łowcow dzielił ſię. Oſtatni, w ſztuce zboyniczey od innych lepiey ćwiczeni, i paſterzow z trzody, i rolnika z chleba łupiąc, ſtawali ſię wszechmocnemi Panami obydwoch. Lecz każdy napaſtnik, łupieżnik, innych ludzi gwałciciel, czyli politycznie gadaiąc, każdy cudzey ziemi zwycięzca, dopokąd niewolnika z swoim gwałtem nie oswoi, dopokąd, przez fałszywą religiią, swoiego Panowania nieutwierdzi, ani w dzień spokoynym nie żyie, ani w nocy bez boiaźni nie sypia. Tak ci pierwſi łupiezcy paſterza i rolnika, boiąc ſię, aby lud zawoiowany, wzaiemnym prawem gwałtu, nie pomścił ſię krzywdy, wszyscy, jedney potrzeby uczuciem, obowiązuią ſobie ofiarami Kapłańſtwo, wspomagaią ſię wspolnie względem utrzymywania swoiey udzielności nad niewolnikami. Wszyscy między sobą iak naywiększą równość; między sobą, a innym ludem niezmierną różność ſtanowią. Wspolna potrzeba wiąże ich w każdym przypadku coraz ściśley, i z cza-

z czasem robi oddzielny Stan Rycerſki, poźniey Szlachtą przezwany.

Cwiczyć ſię w zamachach pałasza, w konnych obrotach, y w wszyſtkich sztukach boiowych; wyſtrzegać ſię pokarmow delikatnych, ſtroiow wymyślnych, i ubioru miętkiego; pod żelazną zbroią niewygody, upały, mrozy cierpieć; na gołey ziemi sypiać; tak młodość hartować, aby ciało zniewieściałości, ani dusza czułości nieznały; nigdy komu innemu swoiey obrony, ani swoiego oręża niepowierzać; prócz ſłużby Rycerſkiey, żadną inną pracą nietrudnić ſię pod utratą Szlachetności; prócz dzielności w orężu, na każdą inną pracę rzuca piętno niepoczciwości, y nazywaiąc ią niewolnikow karą, a Szlachcica hańbą; niewolnikow w uſtawiczney boiaźni i w twardym obarczeniu, uboſtwie, y niewiadomości trzymać, a wszelką ich pracy korzyść sobie, jako Panu ich życia zabierać; o to uſtawy, które potrzeba, zwyczay, a z czasem do Nemroda podobny zakonodawca swoim wspoł-towarzyszom podał.

Przyznam ſię, iż z wszyſtkich na świecie towarzyſtw prócz teraźnieyſzego związku Despo-

Despotow, to naygruntowniey ſtanowione było, gdyby między gwałcicielami długa zgoda utrzymać ſię mogła; y gdyby podobieńſtwo było, aby człowiek, który wszyſtko zabrał, mogł w naywiększych doſtatkach żyć bez wygod, w oboiętności dla swoiego życia. Stan Szlachecki, z zachowaniem tych uſtaw rownie w wszyſtkich kraiach, byłby naydłużey Jednowładztwo rodzaiu ludzkiego w swoich ręku trzymał. Ale już tey waleczności Stanu Szlacheckiego Stanowiciele, zdaią ſię z gniewem mówić do zniewieściałych Synow:

„ Lud wam poddany, niemogąc ſię mo-
„ cą uwolnić, ſztuką was zwyciężył. Utkał
„ z miękiey wełny, i z iedwabiu ſzaty; rzu-
„ ciliście pancerz żelazny, wdziewaiąc ſu-
„ knie iedwabne. Zatrefił wam włosy, pa-
„ chnącą maścią obſmarował waſze głowy,
„ a rożnemi farby zmalował twarze; na-
„ zwaliście to oświeconych Narodow pię-
„ kną modą, a Szyſzak barbarzyńſkim ſtro-
„ iem. Zamiaſt ogromney Tarczy w iedney
„ ręce noſicie ſzkiełko, w drugiey gipkim
„ świſtacie pręcikiem, tak utraciliście mę-
„ ſtwo: Waſze ciało ſłabe, waſza duſza
„ zniewie-

„ zniewieściała, i czuła. Gdy, dla odpar-
„ cia nieprzyiaciela, w pole wychodzić trze-
„ ba było, delikatną pod iedwabiem ſkó-
„ rę twarda raniła zbroia, natychmiaſt po-
„ rzuciliście wſzyſtkie Rycerza powłoki,
„ z oświadczeniem płacy temu, ktoby ią
„ wdział na ſiebie. Tu waſi pierwſi Wo-
„ dzowie, Królowie was zdradzili. Z wa-
„ ſzego leniſtwa zyſkuiąc, zafundowali ſwo-
„ ie Jednowładztwo. Ofiarowane pienią-
„ dze do swoich rąk biorąc, przypaſali pod-
„ dańſtwu, tę iedyną Szlacheckiey wolno-
„ ści zaſadę, Szablę.

„ Natychmiaſt, widząc całą ſwoią Po-
„ tęgę i Jednowładztwo na gminie zagrun-
„ towane, ſpoſtrzegaiąc w tych wzgardzo-
„ nych niewolnikach potężne narzędzie
„ swoiey przyſzłey wielkości i dumy, od-
„ krywa im krzywdę, którą od Szlachty
„ cierpią, żałuie, ubolewa nad niemi;
„ oświadcza, że będzie ich obrońcą, ich
„ Oycem; zapewnia im ſprawiedliwość
„ przeciwko gwałtowi Szlachty. Wkrótce
„ cały lud zaymuie ſię miłością ku niemu;
„ Bez innych pobudek, tylko, że widzi
„ w nim nieprzyiaciela ſwoich nieprzyiacioł.

„ W tym

„ W tym ow paſorzytny gatunek ludzi,
„ o którym, iak zaſięgaią dzieie ludzkie,
„ świadczą nieodmiennie, iż nigdy oſobno,
„ nigdy nie przy prawdzie, ale zawſze cze-
„ pił ſię tego, po kim więcey zyſku, i mo-
„ cy było, oſzczercze fałſzywych religii
„ Kapłańſtwo, i uczeni złączyli ſię z mo-
„ żnieyſzemi Familiami, do Samodzierſtwa
„ dążącemi. Duchowni, w każdey ſprawie
„ między Szlachtą i Królami, zawſze z o-
„ ſtatniemi trzymali. Uczeni, kto im le-
„ piey płacił, tego rozum, ſprawiedliwość,
„ duszę, ludzkość, pod niebioſa ſławili.
„ W takich okolicznościach, czasowo De-
„ ſpotyzmom przychylny, wydarza ſię wy-
„ nalazek druku. Zaraz Królowie, dla tym
„ powabnieyſzego ziednania ſobie ſtrony
„ w ludziach, ſtarali ſię nayuſilniey, aby
„ wszyscy czytać umieli. Z pierwszym
„ światłem przeciwko wam wzroſł gniew
„ pierwszy.

Takby zaiſte, mógł teraz do Szlachty przemowić, pierwszy Rycerſtwa uſtanowiciel. Jeſt to krótki obraz wzroſtu i upadku Stanu tego.

 Już

Już się stało: Dzisiay w Europie naypowszechnieysza *opinia*, nayogólnieysza nienawiść istnie przeciwko rządom feudalnym, to iest: przeciwko udzielności samey Szlachty.

Widzę w wszystkich kraiach Narody na trzy części podzielone. Na Szlachtę, która w swoich ręku wszystko obięła. Na dumnieysze Familie, które na obdarciu Szlachty swoią udzielność zasadzić siłuią, i na lud, który sam tylko skrzywdzony, ale mało oświecony będąc, swoiey mocy nie zna, o odebraniu swoich praw niemyśli, lecz gotow wiązać się z tym, kto mu więcey pożytku ukaże.

Kto umie powszechniey brać dzisiay polityczny skład kraiow, obaczy, że ta sprawa, między Szlachtą, Królami, i ludem, istnie rzeczywiście. Ja pytam się, co dla ocalenia swoiego Szlachta uczynić powinna?

W naywiększey części Europeyskich kraiow iuż Szlachta upadła; potraciła swoie przywileie, i z wolney stała się poddaną. W tych kraiach, w których ieszcze cieszy się wolnością, można ią dzielić, względem swoich przywileiow, na dwa gatunki. W iednych Państwach, iakich znayduie się w Europie kilka, Szlachta używa władzy prawodawczey wspolnie z Stanem Mieyskim i Rolniczym, a posiada oddzielnie przywileie wszystkich godności. Już tylko w iedney Polszcze i w Wenecyi Szlachta iest absolutną.

Szlachta Wenecka, szczęśliwiey od Polski położona, w iednym mieyscu złączona, zdaie się, iż dosyć przezornie zabespieczyła swoią absolutność, przeciwko przemocy wewnętrzney, i przeciwko Despotyzmom zewnętrznym. Szlachta w Polszcze, stale, i w Europie naydłużey, równie z Wenecką utrzymuie swoią udzielność. Miała pewne fundamentalne, i niezawodne ustawy przeciwko Jednowładztwu wewnętrznemu, ale, nikczemnieysza od Polakow Szlachta Niemiecka, zupełnie w Despotyzmie uwięzła Natychmiast odmienił się polityczny stosunek Polski z Sąsiady. Przyszło do tego, że Szlachta Polska, z zabespieczoną wolnością wewnętrznie, została obarczoną iarzmem zewnętrznych Despotow.

Wiekom pamiętnym będzie ten Seym, który Polskę od podległości Dworowi Moskiewskiemu

ſkiewſkiemu uwolnia, i ſtara ſię, wyſzukuie ſposoby, i naypewnieyſze uſtawy, przez ktòreby zabeſpieczył abſolutność Szlachty, równie od przemocy w kraiu, iako od gwałtu Sąſiadow. To mnie ſkłoniło do podania pod zaſtanowienie ſię naſtępnych uwag.

Ponieważ teraz całą prawie Europę Deſpotyzm obarczył; on w niey panuie; on przewagę trzyma; on Syſtema polityczne ſtanowi, do którego każdy kray, każde zgromadzenie, każdy ſtan, ſtoſować ſię muſi. *Plan* Despotyzmu ieſt w przeciw wſzyſtkim układom, warować Abſolutność Szlachty mogącym.

Abſolutność Szlachty nie cierpi, aby kto inny, nad Stan Rycerſki, trzymał broń w ręku, i aby w kraiu znaydowało ſię zawsze gotowe woyſko. Deſpotyzm tak rzecz całey Europy ułożył, iż kray nie może mieć trwałości, który nie ma licznego, gotowego woyſka. Abſolutność Szlachty nie zgadza ſię z żadnym innym żołnierzem, tylko z Kawaleryą Narodową z Szlachty złożoną. Despotyzm taką woienną ſztukę wymyślił, iż dziſiay cała moc, cała woyſk dzielność, zasadza ſię na Piechocie, na żołnierzu niemogącym

mogącym ſię ſkładać tylko z Chłopow i Mieszczan. Absolutność Szlachty ſwoię wielkość widzi lepiey w swoich domowych uſługach, wygodach, a przeto niedozwala, aby kray mogł złożyć wielkie podatki. Deſpotyzm ſwoią wielkość widzi tylko w ſwoim woyſku; przeto expens domową iak nayoſzczędniey zmnieyſza, a w kraiu uſtawicznego powiękſzania podatkow na ſwoie woyſko, coraz ſobie większą ſpoſobi łatwośc. Abſolutność Szlachty wyciąga, aby ſama Szlachta dzieliła między ſiebie ziemię, i tylko ſama Szlachta miała dobra. Deſpotyzm takie ſtanowi Syſtema, aby ſami poddani rozebrali i poſiadali całą ziemię; Familia zaś udzielna, aby żadnych, albo iak naymniey miała dobr, ale tylko ſzczupłą penſyą. Absolutność Szlachty nie zgadza ſię z bogatemi, ludnemi, i handlownemi miaſty. Despotyzm prawą ręką ſwoiey Potęgi nazywa miaſta.

Przeſtrzegam Polakow; Ja widzę niepodobieńſtwo, aby Szlachta Polſka ſtoſuiąc ſię do teraźnieyſzego w Europie panuiącego Syſtematu Despotycznego, mogła utrzymać ſwoią zupełną Abſolutność, bez podania w nie-

w niebespieczeństwo całego Narodu i siebie. Despotyzm, iest to ostateczny koniec zbytecznego gwałtu. Nie trzeba się ku niemu zbliżać, ale owszem cofnąć ku drugiemu przeciwnemu końcowi.

Szlachta ma więcey nieprzyiacioł, niżeli Despotyzm. Należy iey swoich nieprzyiacioł zmnieyszać, a nieprzyiacioł Despotyzmowi powiększać. Tak siebie zmocni, a swoiego naywiększego przeciwnika osłabi. Niema sposobu, aby Szlachta, Absolutność posiadaiąca, swoich nieprzyiacioł zmnieyszyć mogła, i przeszkodzić, aby się z niemi, chęć Despotyzmu maiący, nie wiązał. Niema sposobu, aby Szlachta zupełną Absolutność sobie zachowuiąca, potrafiła wzbudzić nieprzyiacioł przeciwko Despotyzmowi, od którego niczym się rożnić niechce.

Despotyzm wyrzekł w Europie: *Duchem mocy kraiow stanowię podatki. Ten Narod moie kaydany wezmie, kto dla swoiey obrony niezłoży rownych podatkow z moim kraiem.*

Kray, w którym Szlachta zupełną Absolutność posiada, nie może żadną miarą wielkich podatkow składać. Szlachta w Polszcze,

szcze, łącząc ią w ieden stan udzielny, powinna wystawić się, co do wydatkow kraiowych tym, czym w pogranicznych kraiach widziemy Familią Panuiącą.

Podług dziesiątego grosza dobrowolney ofiary, okazuie się, że Szlachta Polska ma około 60. millionow dochodu, a dla niesprawiedliwego podania się, można słusznie rachować, sto dwadzieścia millionow. Więc na same osobiste wygody, i na żywność Panuiących, Polska wydaie co rocznie 120. millionow. Prussy i kraie Cesarskie, na osobiste wygody, i żywność swoiey Panuiącey Familii nie expensuią więcey, nad siedm millionow. Więc rzecz oczywista, że Polski kray, ponieważ na samą władzę udzielną, czyli na Familię Panuiącą, 120. millionow co rocznie wydawać musi, nie iest dzisiay w stanie złożenia podatku na woysko, niemówię pomiernie do zewnętrznych Mocarstw sto, albo dwieście millionow, ale nawet nie potrafi dać 70. millionow, których naymniey potrzeba dla utrzymania stu tysięcy żołnierza, dla opatrzenia go w *Amunicyą*, dla przysposobienia

nia go do ruszenia na woynę, i dla opłacenia urzędników Cywilnych.

Powiem więcey: nietylko kray Polski nie iest w stanie dzisiay złożenia dostatecznego podatku na utrzymanie stu tysięcy woyska, koniecznie potrzebnego, ale nie będzie mógł bydź w tym stanie nigdy, dopokąd sama Szlachta zupełną Absolutność, co do prawodawstwa, i oddzielną własność całey ziemi posiadać będzie. Albowiem, na to nikt rozumny odpowiedzieć mi nie potrafi, gdyż to rzecz do poięcia niepodobna, aby ten kray, w którym panuiące Familie całą ziemię, wszystkie dobra używaią, a z nich podatku płacić na woysko unikaią; aby taki kray mógł z samych poddanych wycisnąć tak niezmierne podatki.

Przeciwnie w krajach Despotycznych, nas obtaczaiących, ponieważ Familia panuiąca żadnych prawie dobr na siebie nie trzyma, owszem między iak naywiększą liczbę swoich poddanych, z prawem Dziedzictwa tę ziemię podzielić stara się, i na siebie bardzo oszczędne wydatki czyni, przeto może teraz dostateczne podatki na 200. i trzykroć sto tysięcy woyska wybierać, i będzie mogła

gła

gła z czasem też podatki coraz bardziey zwiększać.

Szlachta Polska chcąc być Absolutnemi Panami Narodu Polskiego, trzeba, aby w domach swoich tak się z oszczędziła, iak Familia Pruska, albo Familia Austryacka. Trzeba, aby, sto dwadzieścia milionow rocznego dochodu maiąc, tylko czterdzieści milionow, co iest względem kraju wiele, na swoie osobiste potrzeby używała; a osimdziesiąt milionow łożyła na swoie woysko. I jak Fryderyk II. z podartym Kapeluszem, albo Cesarz z wydartym Surdutem na czele 200. sto tysięcy żołnierzy stoiąc, w tych swoie bogactwa i wielkość widzieli, tak udzielna Szlachta Polska, nie w karetach, ani w cugach, nie w lokaiach, nie w meblach, strojach, i stołach; ale patrzaiąc się na swoie woysko, w tym swoią wielkość i bogactwa znalazła.

Przecięż chociaż taką myśl, chociaż takie wystawienie równe ma powody jak w Cesarzu, jak w Królu Pruskim, tak w Szlachcie Polskiey Absolutney, jednakowoż w pierwszych znayduie się istotnie, w drugiey znaleść się nie może.

Tak

Tak ieſt, to nie ſtanie ſię nigdy, dopokąd ſama Szlachta mieć będzie naywyżſzą udzielność, sama wſzyſtkich dobr Ziemſkich własność, i ſama podatki ſtanowić, rzecz niepodobna, aby na ſiebie włożyła, i od ſiebie wybrała tak wielkie podatki, iakich dziſiay obrona tak wielkiego kraju wyciąga.

Jak ſmutna być muſi ta myśl dla każdego dobrego Polaka. Ona mnie nieſzczęśliwym czyni, odkrywa zawod moich nadziei, y zburza tę czułość, która odbiera mi spokoyność dni moich, dopokąd nie uyrzę bespieczną i szczęśliwą, ukochaną Oyczyznę, w którey rodziłem ſię. Po tylu okropnych nieszczęściach, po tylu okrutnych gwałtach, po tak ohydnym rozſzarpaniu Narodu, w tym momencie, wiekami wyglądanym, przez cudowną Opatrzność do ratowania Polſki wydarzonym, Szlachcic Polſki *krzywoprzyſiągł*, aby niedał podatku.........

Na tym Seymie, który zdaie ſię zakładać kamień gruntu cnoty i ſławy Polakow, na tym pierwszym Polſki Seymie, który pierwszy uznał, i wyrzekł: *Nie może Polſka inaczey być wolną: trzeba iey podatku, trzeba ſto tyſięcy woyſka.* Gdy przyszło do obierania ſpoſobow, któryby naypewniey doſzedł każdego maiątku, i równie na wszyſtkich podatek rozłożył, obrany zoſtał spoſob zły, oſzukaniom, wybiegom, nieſkończonym arbitralnościom, podległy. Obawiano ſię nawet wyrzec ſłowo: PODATEK. Powiedziano tylko: *ofiara dobrowolna*; ſłowo bez znaczenia: Bo gdzie prawo, tam iuż obywatel nie ma woli. Wyznaczono przyſięgę, jak gdyby nie wiedziano czym jeſt przyſięga w zepsutey Polszcze, po tylu krzywoprzyſięſtwach Senatorow, Miniſtrow, Posłow, na Seymach 1768. 1775. na owey, podchwyceniem Ponińſkiego umocowanych zdraycow kraju Delegacyi, jako też wszyſtkich tych, którzy podpisali rozbior Polſki, y niewolę milionow ludzi; i tych, którzy do tych czas od Moſkwy biorą pensyą; zgoła po tak publicznym natrząsaniu ſię z przyſięgi do tych czas Xiążęcia i Miniſtra Ponińſkiego. Przybyło sromoty Polszcze. Już jeſt u poſtronnych, a będzie wieczną u potomności zakałą ſławy Polſkiey Szlachty, iż zamiaſt podatkow, doſtało ſię nieſzczęśliwey Oyczyznie krzywoprzyſięſtwo!..........

Spo-

Sposob naydokładnieyszy, naywięcey do każdego dochodow zbliżony, arbitralności żadney niemaiący, i nie na woli czyieykolwiek, ale na iſtotnym maiątku każdego zasadzony, był podany przez J. W. Moſzyńſkiego Poſła Bracławſkiego, Obywatela w Skarbowych materyach wielce biegłego. Odbieray światły Mężu za twoią pracę, którą Seym niedosyć z ſzkodą kraju cenić umiał, tę przynaymniey pociechę, iż znaczna część obywateli po Wojewodztwach czuła iey użyteczność, a, gdy ſię o iey nieprzyięciu wieść rozeſzła, powzięliśmy wszyscy smutek, a dla ciebie szacunek i wdzięczność.

I ktoż to na tym zbawienia Polſki Seymie jeſt tak nie życzliwym krajowi, iż nie pozwalał na przyięcie projektu, który jeden mogł odkryć maiątek każdego? — Wielkopolanie. I w ktoreyże to części kraju, ci nieprzyiaźni obywatele Polſki, iż woleli krzywoprzyſiąc, aniżeli ratować Oyczyznę? W Wielkieypolſzcze. Nieſzczeſna ziemio! za co żeś mię rodziła, kiedy to jeſt okropne przeznaczenie twoie, iż maſz wydawać wſzyſtkie nieſzczęśliwości Polſki. Ty wylęgłaś Ponińſkiego. Ty żywisz naywiękſze mno-

mnoſtwo, jak ſam wyznaie, wſpolnikow publicznych zdradzieſtw jego. Trzeba mieć duſzę twardą; trzeba mieć obyczaie w naywyżſzym ſtopniu ſkażone, trzeba być już dobrze wyprawionym do niewoli, aby w czaſie tak potrzebnym, w momencie tak drogim, nie płacąc przez tyle wiekow, widząc obok ſiebie, dla tego żeśmy nie płacili, ięczących w niewoli wſpoł-braci, i ważyć ſię na krzywoprzyſięſtwo, aby ieſzcze daley nie płacić. Wielkopolanie! ieſteście więcey iak niewdzięcznicy. Rzeczpoſpolita, pozwalaiąc wam taką wielką liczbę Poſłow, w was naywiękſze zaufanie złożyła. Jeſteście pod imieniem Polakow nieprzyiaciołami Polakow, kiedy nietylko sami z naywiększym zawodem ſumnienia wyrzekacie ſię podatkow, ale jeszcze na Seymie, wszyſtkim naylepszym w tey mierze zamyſłom, wy jedni szkodzicie. Trzeba być tyranem swojego kraju; trzeba mieć serce ſkamieniałe, aby ſię niemiękczyć nad losem nieszczęśliwey Oyczyzny, i dziſiay, podobno oſtatni raz wołaiącey ratunku, nie podawać ręki. Wiedźcie, iż przeciwko wam w dwoch częściach Polſki napełnione goryczą serca. Od granic

do

do granic jedno wyrzekanie, jeden głos wszystkich: *Wielkopolanie gubią kray. Wielkopolanie wiążą nam ręce, abyśmy nie ratowali Oyczyzny.*

Ta sporność Szlachty w dawaniu podatkow, w tym czasie, w którym tak wielkie maią pobudki, jest dowodem, prócz wielu przyczyn, że dopokąd Szlachta Polska będzie Absolutną, dopokąd sama zechce posiadać wszystkie dobra, dopotąd kray swoią bezsilność nie potrafi wyrównać sile zewnętrznych Mocarstw. Więc nie może się utrzymać Absolutność Szlachty. Bo z nią nie może się utrzymać Polska. Kiedyż Szlachcic złoży wielkie podatki; kiedyż Szlachcic poniesie trzy części swoich dochodow na ofiarę swojey Oyczyznie; gdy tego w dzisieyszym czasie uczynić wzbrania się.

Jeden tylko sposob zdaie mi się mieć cokolwiek podobieństwa, iż za jego użyciem mogłaby Szlachta swoje Absolutne panowanie zapewnić nad Polską. To jest: Niechay, iak despotyczne Familie w pogranicznych krajach, sama zrzecze się posiadania dobr, a ułatwi nabywanie ich dziedzictwem

ctwem wszystkim poddanym, jakiegokolwiek stanu. Szlachta zaś wszystka, niechay osiądzie w jednym mieyścu, jak Szlachta Wenecka. Niechay ułoży rząd sobie do Weneckiego podobny; niechay podzieli się na różne Magistratury; Podatek, który wkładać na ten czas sprawiedliwie będzie na poddanych, niechay wchodzi do publicznego skarbu Szlachty. A ten skarb będzie opatrzał wszystkich pensyą. Zamiast Króla, niechay ma Dożę &c. &c. &c.

Ta jedna ustawa ma cokolwiek podobieństwa, iż mogłaby Absolutność Szlachty zgodzić się z teraźnieyszym Systema. Ale tysiąc jest przyczyn innych, z położenia Polski wynikaiących, które ukazuią takiey ustawy nietrwałość. Ja nadmieniłem o niey tylko dla tego, żebym objaśnił więcey te trudności, którym, przy teraźnieyszych związkach politycznych, podlega absolutność całego jednego stanu, w tak rozległym kraju, jak jest Polska. Ten mię nie rozumiał, kto sądzi, że mówiąc o niepodobieństwie utrzymania się Absolutności Szlachty w Polszcze, jestem nieprzychylny Szlachcie; chcę ią zagubić, lub też umnieyszyć iey świetności.

Albo-

Albowiem nadto znam człowieka. Wiem, że chociażby mu rozum w iego czynnościach, w iego postępowaniu odkrywał samą nieludzkość, bezprawie, i niesprawiedliwość, przecież tak jest w nas dzielna miłość własna, iż łatwo usprawiedliwia wszystko, ukazuiąc, że gorzeyby działo się, gdyby nas nie było. Ta to powszechna miłości własney moralność mowi, y przekonywa w nayoświeceńszych głowach, w Despotach rozumnych, a przeto, zapewne y w nayoświeceńszey liczbie Szlachty Polskiey, ile razy pomyśli, że używa bezprawia.

Jestem zdania tego, aby Szlachta Polska czego używa, tego trzymała się; aby nie tak łatwo składała swoje przywileje. Ale chciałbym, aby przy nich nie upornie, nie ślepo, ale stawała rozsądnie; aby zrzekła się tego, co przeszkadza sile krajowey, aby tak urządziła Rzeczypospolitey udzielność, z którąby się i Szlachta i Kray utrzymać mogli.

Jeżeli zna jaki sekret, który ią zapewnia, iż, przy dzisieyszym związku Europy, potrafi

trafią utrzymać swoje wszystkie przywileie. Niechay się ich trzyma. Ale jeżeli nie może utrzymać całey absolutności, niechayże nie będzie tak nie rozumną, aby straciła wszystko razem z kraiem, mogąc zachować to z swoich przywileiow, co jest nayistotnieyszego, to iest: PRAWODAWSTWO Z NARODEM.

Zaiste być Absolutnemi Panami wielkiego Narodu, posiadać oddzielnie wszystkie dobra, może się zdawać wygodniey y użyteczniey Szlachcie Polskiey. Ale z takową ustawą kray Polski staie się znikomym, a z krajem koniecznie szczęśliwość Szlachty być znikomą musi. Więc obstawać przy tym, iest oczywista siebie i Narodu zguba.

Lecz jak wiele trudności, jakie niepodobieństwa widzę w teraźnieyszym politycznym kraiow związku, aby się oddzielna Absolutność Szlachty utrzymać mogła w Polszcze, tak wiele łatwości, potrzeby, owszem ku temu zdaie mi się, iż wkrótce chylić będzie cała Europa, aby Szlachta w wszystkich krajach używała takich przywileiow,

iow, zaszczytow, y szacunku; iakich używa w Hollandyi, y w Anglii. To iest: aby Szlachta była pośrzednikiem między Tronem y między Narodem.

Szlachta, wszystko trzymaiąc w swoich ręku, a przeto będąc wszystkim, nie może żadną miarą być pośrzednikiem między Ludem y Tronem. Owszem iest celem zawiści, niechęci, y żądzy Krolow y Ludu.

Ja życzyłbym, aby ustawa Rządu w Rzeczypospolitey, tak powiązała z sobą lud, Szlachtę, y Tron, aby nigdy Królowie nie mogli się łączyć z ludem przeciwko Szlachcie. Ani Szlachta nie miała mocy szkodzenia ludowi łącząc się z Tronem.

W tym zamiarze naypierwey od tego zacząć trzeba, aby prawo wolność nabywania dobr pozwoliło wszystkim Polakom. Trzeba, aby Rolnik pracowity miał sprawiedliwość. Tron ustanowić należy Sukcessyonalny. W dzisieyszych okolicznościach ma Polska do wyboru Dom Saski, Dom Hannowerski, Dom Brunświcki, w nim gotowy Bohatyr. Król mieć będzie naywyższą władzę Straży, nad Magistraturami y Prawem. Senatorowie przy jego boku znaydować się powinni. Ci już do prawodawstwa należeć nie będą. Senatorowie wybieranemi być nie mogą tylko przez samą Szlachtę, y tylko z samey Szlachty. Władza prawodawcza znaydować się będzie w Seymach, złożonych z równey liczby Posłow z Szlachty i z Miast. Pierwszeństwo, Szlachetność urodzenia, i oddzielne prawo do wszystkich w kraju godności, przynależeć będzie samey Szlachcie. Urzędy Cywilne y Woyskowe, podług osobistey zdatności, równie Szlachta jako Mieszczanie posiadać mogą.

Tak Szlachta stanie się pośrzednikiem między Tronem y Ludem. Nie będzie w Polszcze trzech nieprzyiacioł, ale jeden Narod. Ten stanie się pracowitym, bogatym, wielkim, a przeciwko Despotom potężnym. Tak zniszczemy tę powszechną nienawiść y wzgardę Europy ku Polakom, którą niesłusznie na cały Narod absolutność samey Szlachty ściągneła, a nieprzyiaciele nasi tak usilnie rozkrzewiaią.

Wſzyſtkie Europy Narody Polſkę maią za kray barbarzyńſtwa, a Moſkwę za kray ludzkości i rządu.

Tak Katarzyna II. która nietylko pod ſwoim rządem czyni pracowitego rolnika niewolnikiem, niewolnika Szlachcica, ale ſama tyſiące chłopow gdyby tyſiące wołow w podarunkach rozdaje, odtąd nie potrafi zaſłonić barbarzyńſtwa Moſkwy, wyſtawiaiąc Szlachtę Polſką za hordę Kozaczyzny i Tatarow (d). Tak, już ci Monarchowie, którzy ſpikną ſię na Polſkę, którzy na Polakach będą gwałcić wſzyſtkie prawa Narodow, i ludzkości, dla uſprawiedliwienia ſwoich bezeceńſtw przed ludźmi, nie potrafią powiedzieć: Szlachta Polſka jeſt zewſzech miar wzgardy godną; nie poſłuſzną żadnemu prawu; nie cierpi rządu w kraju &c. &c. &c. Takie ſłowa w uſtach Deſpoty o Połakach; nie Polakow odtąd, ale jego ochydzą (s).

Dopiero

(d) Patrz Manifeſt Dworu Petersburſkiego przeciwko Szwecyi, tak w nim nazywa Polakow.

(s) Patrz dzieło Fryderyka II.

Dopiero Seym będzie w ſtanie, i będzie mogł ułożyć podatki tak wielkie, iakich kray potrzebuie. Podatek na Szlachtę, na tak małą liczbę właścicielow włożony, będzie zawſze podatkiem lichym w porownaniu do tey niezmierney ſummy, ktòrey potrzebuie obrona Polſki. Chociaż Kommiſſyc porownicze naſtąpią, podatek Szlachecki, to jeſt: groſz dzieſiąty, nigdy niewynieſie więcey, nad 10. albo 12. millionow. Polſka naymniey teraz potrzebuie 70. millionow.

Nie przez podatki na Szlachtę wkładane ratować ſię dziſiay mogą kraje, ale przez podatki na mnoſtwo ſtanowione. Polſka teraz może mieć około 30. millionow podatku. Na ten Szlachta która wſzyſtko poſiada, ledwo oſiem millionow ogolnie ſkłada. A Mieſzczanie i Chłopi, którzy nic nieposiadaią, płacą przeſzło 20. millionow. A przecięż jeſzcze, co do podatku, nie ſą tak obciążeni, jak w krajach Sąſiedzkich. Cóżby oni nie potrafili płacić, gdyby mieli ſprawiedliwość; gdyby mogli nabywać własności.

Dopiero

Dopiero taki Seym będzie mogł, y będzie umiał podatki rozłożyć równe na wszystkich mieszkańcow. To nie stanie się nigdy, dopokąd tylko sama Szlachta podatek stanowic będzie. Ona podług natury człowieka, zawsze siebie oszczędzać będzie. Swiadkiem ten Seym naycnotliwszy, ktòry, gdy Szlachta Protunkowy podatek na chłopow zrzuciła, zakazał sprawiedliwości skrzywdzonym. Gdy szło o Rekrutow, oszczędził wsie Szlacheckie. Gdy mówiono o podwodach y innych żołnierskich przechodow uciążeniach; to wszystko, co nie jest Szlacheckiego, obrony nie znalazło. Gdy wytoczyła się materya podatkow, Szlachta wielu okrzykami, więcey w słowach, niżeli w istocie ofiary uczyniła; chce sześciu millionami sto tysięcy woyska utrzymywać; a na stan Mieyski y Chłopski, chociaż już kominowe, czopowe, podatek od tabaki, od soli płaci, Seym teraźnieyszy włożył ieszcze podatek nowy od skór, Szlachtę wyłączaiąc.

Podatek 10. grosza, y podatek od skór były to dwa źrzodła podatkow, które Oyczyzna

czyzna miała dla swojego ratunku. Te obydwa, przez zły układ Seym dzisieyszy czczemi uczynił. Trzeba czym prędzey poprawić podatek od skór. Sposob teraźmeyszy iest kosztowny, uciążliwy, a nie pożyteczny. Czemu nieobierać sposobu już znanego, nayprostszego, jakiego w podatkach naywięcey szukać potrzeba. Niema w całey Polszcze miasta, w którymby nie było krupki żydowskiey. Tę za przypuszczeniem płacy od rzezi dla Chrześcian, można było w dwoynasob powiększyć, i w każdym Mieście przez Licytacyą puścić, biorąc z gory kwartałową summę. A tę płacę, którą zabiera dzisiay tysiąc dwieście pisarzy, obrócić na spłacenie długow kahalnych. Powtarzam, że podatki dzisiay w kraiach, tak muszą być wielkie, iż nie Szlachta, ale mnostwo ludzi tylko złożyć ie może. Więc do ich układania trzeba przypuścić innych ludzi. Powtarzam daley; że podatki dziś w kraiach tak muszą być wielkie, iż nie można ich wybrać układaniem podatkow właściwych; ale naylepsze do ich wybioru sposoby znayduią się w podatkach nie właściwych.

Lecz,

Lecz, ponieważ tylko te podatki nie właściwe wydaią fummy wielkie, które fpadaią na mnoftwo ludzi, na rzeczy potrzeby, iako to: na sol, fkòry, &c. &c. &c. Więc takich podatkow nay większy ciężar, nie Szlachta, ale Wfie y Miafta dźwigać mufzą. Przeto trzeba do układow podatkow przypuścić Miafta.

Wzrufza fię na to fłowo w wielu miłość ofobifta. Szlachcic, więcey czuciem uniefiony, niżeli zaftanowieniem fię nad okolicznościami, nad potrzeby fwoiemi i kraju; nazwie Miaft zuchwałością ich domaganie fię o wfpolnictwo prawodawczey władzy. Rzeknie nierozmyślnie, że niefłufznie jeft, aby, kto więcey pofiadał tę ziemię, którą Szlachcic fwoią krwią oblał. Powiedziałem, nierozmyślnie rzeknie: Albowiem, czyliż krew tych ludzi, którzy, wraz z Szlachtą, a w większey liczbie gineli, była wodą? (r)

Ani

(r) Słyfzałem wielu mowiących, że gdyby fprzedażność Dobr wfzyftkim Polakom była pozwoloną, na ten czas z czafem wyginełyby Familie Szlacheckie. Ja nie rozumiem, iakby przez to mogły

Ani niechay Stan Rycerfki, bez zawftydzenia fwoiego, i bez uczucia naywiękfzey niefprawiedliwości, nie mowi; że ma prawo nad Miaftami; bo miafta używaią opieki iego. Albowiem natychmiaft rufzaią fię niefzczęścia wiekow przy krzywdzie Miaft przeciwko Szlachcie. Mowią za miaftami okrucieńftwa, nierząd, i znikczemniałość opiekunow. Pod opieką Szlachty przepadły Multany, Wołochy, Prufly; zginełyy Inflanty; ftraciła Polfka wielkie kraie za Dźwiną i Dnieftrem; niezgody, rokofze i bezkrolewia ogniem i mieczem burzyły, nifzczyły, w nic nie wchodzące, nayniewinnieyfze miafta. Przed kilku laty oddane trzy części ziemi Polfkiey znaybogatfzemi miafty, z naywiękfzą hańbą całego Narodu, bez dobycia

fzabli,

zaginąć Familie, przez co niezawodnie utrzymałby fię kray. Ale nakoniec, z dwoch złych roftropność mnieyfze obierać radzi. Niechayże Szlacheckie Familie poczynią niektóre majoraty, iak uczyniła Szlachta w Anglii, i w Francyi. Mniey złego kraiowi uczyni kilkanaście majoratow na iedney części Polfki, aniżeli dzifiay niewola całey ziemi.

ſzabli, pod iarzmo Deſpotow. Żaden z Panow opiekunow niemiał nawet tey czułości, aby niewolę tylu milionow ludzi podpiſuiąc, był przynaymniey zapewnił, iż był wolał zginąć pierwey, niżeli pozwolić na wydarcie zoſtałemu ludowi ſoli, tey pierwſzey potrzeby, bez ktorey żadną miarą żyć niemoże.

Pod opieką Szlachty iuż ſtraciła Polſka ſol i wodę, tylko ſię iey chleb zoſtał. Czyliż po tey iedney uwadze, może ieſzcze do dalſzey opieki Szlachta rościć ſobie bez zawſtydzenia ſię prawo?

Lecz nierozważnie czyniemy, kiedy wzruſzamy nasz gniew na miaſta y wſie, że śmią mowić o ſwoie prawo. Albowiem, nie oni na Szlachtę Polſką tę konieczność wkładaią.

Srożmy ſię na Deſpotyzm, nie ſrożmy ſię nad ludźmi, owszem łączmy ſię z ludźmi, a Deſpotyzm zniſzczeie.

Tego żaden mieſzczanin, ani żaden chłop nie napiſał: *że Szlachta Polſka ieſt nikczemna, podła, niewarta wolności; bo nie ma czułości nad tym ludem, który w niewoli trzyma.* To ſą ſłowa wielkiego Mocarza. Niechay Szlachta obroci ſwoy gniew na ſwoich ſtarszych braci. Niechay przeklina ſwoich zdraycow: Karola VI, Ludwika XI, Karola V, Ludwika XIV, Piotra Wielkiego, Fryderyka II. Ci to ſą, którzy wam wydzieraią wasze przywileie, którzy w Europie wyrzekli ten na was ſtraſzny wyrok: *Szlachto! albo pod naſze iarżmo, albo łącz ſię z ludem.*

Ten, niedoſyć głęboko wchodzi w teraźnieysze polityczne Syſtema Europy, kto ſądzi, jak wielu ſłyszałem, że Polſka bespieczną ſtoi, gdy mieć będzie 60 tyſięcy woyſka, y alians z Domem Pruſkim. Uwielbiaymy w Fryderyku Wilhelmie duszę y ſprawiedliwość, przy którey zachowaniu ſtale, większym będzie w dzieiach rodzaiu ludzkiego nad poprzednika ſwoiego. Życzę z ſerca Rzeczypoſpolitey alliansu z tym Monarchą. Ale ponieważ nad wszyſtko kocham Oyczyznę, powiem, co myślę.

Alians,

Alians, z iednym Dworem, w dziſieyſzym ſpoſobie myślenia Europy; nie ieſt nie zawodnym. Ten alians dla Polſki beſpieczny, który będzie zawarty z Domem Pruſkim, y z innemi północnemi aliantami iego. Układ ſamego Domu Pruſkiego może odmienić ſię w roku. Maxyma Fryderyka II: *przed tym ſłowem* INTERES STATUS *nie ma nic świętego dla panuiących.*

Przed lat kilka Dom Pruſki miał nayściśleysze związki z Moſkwą. Co iuż bywało, to ma podobieńſtwo, że ieſzcze będzie. Każdy zaś alians czyli z jednym, czyli z wielu zawarty, tylko do poty trwały, dopokąd użyteczny.

Ten kray czyni ſwoie alianse nieodmienne, który czyni ſwoią użyteczność nieodmienną. Tego kraiu użyteczność w politycznych związkach ieſt poważną i nieodmienną, który ma ſwoie własne ſiły, i znaczną w rzędzie dziſieyſzych Mocarſtw potęgę. Kray tak wielki, a tak źle położony jak Polſka; obtoczona na około nayſilnieyſzemi w Europie Mocarſtwy; nie mowię, aby

aby mogł być woiownym; bo ja moiey Oyczyznie wiecznego pokoiu życzę; lecz aby mogł na około obwarować ſwoie granice, aby przynaymniey tak ukazał ſię grożnym, żeby czuł przemożny ſąſiad, iż do Polſki bezkarnie wchodzić nie można; aby w porownaniu do mocy Państw innych, była moc Rzeczypoſpolitey poważną; zgoła, aby alianse Rzeczypoſpolitey były więcey ſzukane, więcey ſzanowane, a tak ſtałe. — Czemu do zawarcia z Polſką aliansu nie kwapią ſię inne Mocarſtwa, procz jednego Domu Pruſkiego, obaczemy czyli nie bez intereſſu! — Bo Polſka jeſzcze mało ma podatkow y woyſka. Polſka naymniey ſto tyſięcy woyſka regularnego, a piędzieſiąt tyſięcy milicyi potrzebuie. To jeſt, nie chcąc być woiowną, tylko obronną, potrzebuie zawsze połowę tyle woyſka, ile go ma ieden z kraiow ſąſiedzkich.

My jeſzcze nie mamy podatkow na 60 tyſięcy żołnierza, co ledwo jeſt piątą częścią tego woyſka, które dziſiay trzyma jeden ſąſiad. Nie doſyć zaś jeſt, podnieść woyſko. Trzeba jeſzcze przyſpoſobić to wszyſtko

stko czego teraz woyſko potrzebuie, aby ruſzyć mogło. Dopiero gdzież wydatki woiowne, które dziſiay tak ſą koſztowne, iż naymniey w troynaſob powiękſzaią ſię w pierwszym mieſiącu woyny. Przecież ſtan Polſki ieſt takim, że długo nie obeydzie ſię bez woyny. Naypierwsza woyna Polſki będzie o ſol. A to będzie woyna ſprawiedliwa. Twardzi nieprzyiaciele Polſki nie mieli tey litości, aby byli zoſtawili ſkrzywdzonemu ludowi przynaymniey ſol, rzecz konieczney potrzeby. Muſzą Polacy, nie chcąc ginąć, u gwałciciela upomnieć ſię o tę życia ſwoiego potrzebę, bez któreyby ginąć muſieli.

Nie ſpuſzczaymy ſię na ſame alianse: bo te ſą tylko w ten czas użyteczne, kiedy z niemi łączy ſię nasza własna ſiła. Nie powiadaymy, że 60 tyſięcy woyſka jeſt doſtatecznym dla Polſki: bo naszego kraiu położenie koniecznie potrzebuie znacznieyszey ſiły. Abyśmy nie byli przymuszani do rożnych darowizn, abyśmy nie byli podległościom, napaściom wyſtawieni, potrzebuiemy wewnętrzney mocy do mocy kraiow ſąſiedz-

ſąſiedzkich ſtosowney. Wiem ja, co z owych ſtu tyſięcy, teraz w ſześćdzieſiąt tyſięcach wyſtawia potężność Rzeczypospolitey Polſkiey. Oto ſtrach podatkow. Lecz podatki znośnieysze będą, wszyſtko łatwo Polſzcze przyidzie, tylko niech rozwiąże przeſądem y nierządem ſkrępowane miliony rąk; tylko niechay otworzy źrzodła ſwoiey bogatey ziemi; niechay odda każdemu człowiekowi ſprawiedliwość.

Nie mowię ja, żeby Polſka zaraz w jednym roku podniosła więcey jak 60 tyſięcy woyſka. Ale to utrzymuię, do tego dążę, aby Polſka ułatwiła, żeby te ſześćdzieſiąt tyſięcy woyſka mogło rość co rok.

Polſka, z przyczyny ſwoiego złego położenia, jeżeli tylko 60 tyſięcy woyſka, już na zawsze chować będzie, zoſtanie podległą jak była. Zoſtanie więcey zawiſłą od ſwoiego *Alianta*, niżeli *Aliant* od niey. — Więc nie przeſtanie podlegać. Ona więcey ſtarać ſię będzie muſiała o uſkarbienie przyiaźni ſwoiego Alianta, niżeli on. A przeto będzie jey ſię mięszał częſto w rządy. Będzie

dzie jey wymawiał często ſwoie łaſki, będzie domagał ſię rożnych nadgrod: to tego Miaſta, to owego Portu, naprzykład Gdańska.

Polſka z ſtutyſiącami gotowego woyſka, a pięćdzieſiąt tyſiącami milicyi, będzie tak Aliantowi potrzebną, jak on jey. Więc będzie w rownym do niego ſtosunku, a przeto w ſwoich wewnętrznych urządzeniach niezawiſłą y wolną. Kochani Polacy nie zakupuymy pierwszego aliansu. Nie zwyczaymy ani naszych ſąſiadow, ani ſiebie do rozdawania, nietylko jednego miaſta, ale wſi jedney. Dawaymy dwa razy tyle jeszcze podatku; Uczyńmy ſię potrzebnemi Europeyſkim Dworom; ale niechay już tego przykładu nie będzie, aby Polak miał podpisywać niewolę choć jednego miaſta. Tey władzy żaden lud wolny nie ma. On tylko wymazać z ſwoiego towarzyſtwa może miaſto, ale go dawać w niewolę nie ma władzy. Łączmy ſię, y płaćmy, abyśmy mogli Alianse zawierać z honorem, nie z podległością . . . . . .

Ten nie ma wynioſłości umyſłu, wolnemu człowiekowi właſnego, który ma dla niższych dumę, a dla wyższych podłość; który nazywa ſkrzywdzenie ſwoiey godności, łączyć ſię z mieſzczanami w radach o dobru wſpolney Oyczyzny. A nie czuie tey wzgardy, w którey go maią wszyſtkie Dwory. Człowiek prawdziwie wolny jeſt wſpaniałym w tym każdym przypadku, gdzie ſię od niego kray domaga ofiary. Bogdayby Szlachta Polſka tak ſzacowną, tak poważaną w Europie była, jak ſzacowną y poważaną ieſt Szlachta Angielſka. Ta ſwoią powagę y ſwoią wolność miaſtom winna. Ani Szlachta Polſka nie miałaby ſobie za wſtyd weyść dziſiay w związki polityczne z Hollandyą y z Anglią, to jeſt z chłopami, y z mieſzczanami Angielſkiemi y Hollendrami. Czemuż woli ſiebie y kray zgubić, niżeli poyść do ſprawiedliwości z rolnikiem, niżeli w publicznych radach wiązać ſię z mieſzczanami Polſkiemi. Szlachta Polſka była dotychczas albo kraiowych Panow, albo zagranicznych Deſpotow ſługą. Gdy złączy ſię z miaſtami, będzie Panem udzielnym.

Powrocenie dawnych praw miaſtom Polſkim tworzy w nas niewolnikach wielką nadzieię, że, jeżeli nie my, to zapewne dzieci nasze, będą wolnemi; że Polſka odzyſka zagarnione pod Deſpotyzm kraie. Albowiem natychmiaſt Rzeczpoſpolita zrobi ſobie w zabranych kraiach gotowe z miaſt ſtronniki. Uſposobi nieprzyiacioł Deſpotom. W woynie miaſta wszyſtkie niezawodnie, w nadziei ſwoiey wolności y obywatelſtwa, ſtaną przy Polſzcze. W tym kraiu, w którym miaſta z nami, zwycięztwo pewne. Przychylność miaſt ułatwiła wszyſtko w Brabancyi. Jak dziſiay uważam w kordonach wszyſtkich mieſzkańcow umyſły, chłopi w większey części, a Miaſta wszyſtkie byłyby przeciwne ich powrotowi do Polſki.

Gdy rozeszły ſię wieści tey niesforności, którey aż nadto wiele śladu zoſtawiła w tym roku po naszych Miaſtach Kawalerya Narodowa; gdy ktoś, niechętny Polſzcze, umyślnie rozgłoſił po zakordonowanych Miaſtach okrucieńſtwo tego Officera, który, nie znaiąc prawa, ani ſubordynacyi dobrego żołnierza, z obrońcy kraiu ſtał ſię w Kraſnoſtawie razem ſędzią y katem pierwszych Urzędnikow Powiatowego Miaſta; kazał, pod bokiem Brygady, pod oczami Komendanta, rozciągnąć publicznie y katować. Widziałem to ſam, jak na odgłos takiego barbarzyńſtwa Mieſzczanie, w pierwszych Miaſtach kordonowych, wznoſili ręce ku Niebu, dziękuiąc Bogu, że już nie należą do Polſki. Przebóg Polacy! Dokąd nas unoſi zapamiętałość. Zaſtanowmy ſię. Minęły czaſy dziczy. Już y lud myśleć zaczyna. . . . . . .

Upamiętaymy ſię: Oddawaymy naszym Miaſtom ſprawiedliwość, beſpieczeńſtwo y wolność. Przez wolność Miaſt Polſkich jednaymy ſobie Miaſta kordonowe. Im więcey zamyślam ſię, tym więcey przekonania znayduię, że to jeſt jeden z wielkich ſpoſobow do odebrania kiedyś naszych kraiow.

Odmowienie dawnych Praw Miaſtom Polſkich rzuca naſiono Rzeczypoſpolitey niezgody. Oprocz Królow, którzy to naſiono ruſzać będą, kiedy ſpoyrzę na tę Moſkwę, którey Dwor zdaie ſię od wieku być

ſzkołą

ſzkołą podſtępow, intryg, y kłotni Narodow, zaraz ſtawa mi na myśli Konfederacya Dyſſydentow. Już zdaie mi ſię widzieć, iak podobnym ſpoſobem za lat kilka, będzie robił Konfederacyą Miaſt. Odmowieniem tak ſprawiedliwych żądań roziątrzone będą umyſły.

Uciemiężony lud do podburzenia łatwy. Swiadkiem Flandrya. Pamiętaymy, że w woyſku naszym trzy części znaydować ſię będzie znieważonego ludu tego.. Nic tak żywo nie doymuie człowieka jak wzgarda. Łatwiey ponoſiemy nieſprawiedliwość. Owſzem milsza śmierć nad zniewagę. — Człowiek, gdy z oświeceniem poznaie ſwoią wzgardę, ſtaie ſię ſrogim ſwoiey zemście. Gotow ſam ginąć, aby zgubił tego, który nim pogardza. Taka jest natura człowieka. Tey odmienić nie można. Mieſzczanie Polſcy ſą ludźmi. Maią rownie z nami miłość własną. Ta z ich oświeceniem daie im czuć bardziey coraz ſwoią wzgardę.

W Polszcze Miaſta do oświecenia maią większą od Szlachty łatwość. Wſzyſtkie ſzkoły

ſzkoły Rzeczypoſpolitey znayduią ſię w Miaſtach. Więc, gdy nie podobno odmienić w mieſzczanach człowieka naturę; gdy trudno ieſt poſtanowić ſzkoły, gdzieindziey jak w Miaſtach, roztropność każe zabiegać okropnym ſkutkom. Albowiem daiąc im oświecenie, a nie daiąc im prawa, czyniemy ich rozum męczarnią. Staraiąc ſię przez publiczne wychowanie, aby poznali, że ſą ludźmi, których przyrodnie własności ſą w ręku naſzych, zaſzczepiamy w nich przez wychowanie rospacz. Coż bowiem obaczy taki człowiek otworzywſzy oczy. Oto wſzędzie nieuczciwość, y wſtyd, że ſię rodził. W woyſku o ziednaniu ſobie ſławy, o poſtąpieniu na urzędy, nawet mu pomyśleć jeſt zbroniono; tylko cierpieć, krew toczyć, y umierać muſi. W Duchowieńſtwie, w tym ſtanie pokory, y rowności, jako niedoſyć poczciwemu odmowione wſzelkie godności; tylko pracować jeſt wolno. W obywatelſtwie, od wſzyſtkich urzędow y magiſtratur odrzucony, tylko czołgać ſię y prośić może o ſprawiedliwość, a jey pozyſkanie brać zawſze powinien za łaſkę. W narodzie, czyli w pra-

prawodawſtwie, zakazano mu być człowiekiem; nie wolno mu nawet podawać *memoryału* tylko *prożbę*; nie wolno przyſtąpić y złożyć ſwoiey prożby w ręku ſamego Prawodawcy, tylko w ręku jego ſługi Kanclerza. Zgoła uyrzy poczciwość, ſławę, bogactwa, honory, godności, wſzelkie urzędy, łaſki, nadgrody, fundacye, wolę, moc, rozum, względność w podatkach, oſwobodzenie od podwod, od kwater woyſkowych; uwolnienia od rekrutow; wſzyſtkie pożytki, monopolia z ſzynku trunkow, z pſzczoł, z młynow wodnych y powietrznych, łowienie ryb; zgoła powietrze, wodę y ziemię w obcych ręku.

Szlachetny Narodzie, ktory dziſiay ſtaraſz ſię zabespieczyć los Polſki, zamyśl ſię, nie zoſtawiay w kraiu z oświeceniem rozpaczy.

Ten nie kocha kraiu, ale nie rozumnie kocha ſiebie, komu ślepa miłość właſna ukazuie w ſprawiedliwości rolnika, zaburzenie Polſki, bunty w kraiu &c. &c. (z) Dom

(z) Owſzem, właſność uczyni chłopa wſtrzemięźliwszym. Przytoczę tu odpowiedź iednego z

Pruſki, w kraiach Rzeczypoſpolitey zabranych, w kilka dni poſtanowił między dziedzicem y poddanym ſądy. Widzieliśmy, iż to naymnieyſzego zamieſzania nie uczyniło w kraiu.

Powiadaią drudzy, że ſprawiedliwość zapewniona ludziom ſtaie ſię tylko dla nich pieniactwa przyczyną. Przytaczaią za przykład ſprawy, lat trzydzieści ciągnące ſię między Staroſtą y Miaſtem. Wſtydź ſię, kto tak mowisz. Wiem, że masz duſzę, ale ta w tobie ani czuie, ani myśli. To ſamo

naſzych chłopow, o ktorey nas cudzoziemiec Pan Kox, Piſarz Angielſki uwiadomia. — Cnotliwy Andrzey Zamoyſki, ſwoim Poddanym daiąc wolność y na czynsz puſzczaiąc, rzekł do nich: że boi ſię aby ta wolność nie uczyniła ich gorſzemi: Ile, że w poddaństwie będąc, nie było mieſiąca, żeby albo ktorego nie poranili, albo nie zabili. — Na to, w środ gromady, ieden ſtarzec na kiiu wſparty, odzywa ſię: „ *Kiedy ten kiy ieſt tym* „ *wſzyſtkim, co mam, łatwo poważę ſię na wſzy-* „ *ſtko. Ale kiedy grunt i maiątek moy właſny mieć będę, wprzod ſto razy pomyślę,* „ *niżeli co złego uczynię.* —

mo dowodem, że Staroſtowie ſą tyranami; a Miaſta ſprawiedliwości nie maią. Ucz ſię więcey myśleć. Porownyway kraie ſąſiedzkie. Przypatrz ſię, czyli tam długo trwa ſprawa Miaſta z dziedzicem. Pieniactwo jeſt ſkutkiem przemocy, nie znakiem ſprawiedliwości. Lecz, gdyby z ustawy ſądu między dziedzicem y rolnikiem, wynikły niektóre zakłocenia. Czyliż można ſprawiedliwość odmowić człowiekowi.

Ale ja mowiłem tylko o ſzczęśliwości polityczney jako Polak do Polakow; jako niegdyś wſpoł-obywatel do miłych mi zawſze braci. Starałem ſię jaſno opowiedzieć dziſieyſze w Europie deſpotyczne ſystema; wſzystkich kraiow polityczne związki; y każdego Narodu nieodzowne potrzeby. Ztąd ciągnąłem jak nayiaśniey, jak nayprościey, wnioſki do kraiu Polſkiego. Oczywistość y zwięzłość przekona każdego Polaka, ſzukaiącego, nie partykularnych zyſkow, ale ſzczerze dobra Oyczyzny; że tylko, na uſkutecznieniu tych koniecznych dla Polſki wnioſkow, zaſadza ſię prawdziwa stanu Szlacheckiego wolność y ſława; a całego kraiu moc y trwałość.

Gdy

Gdy te obowiązki obywatela Polaka popiera jeſzcze święta Religia; gdy z polityką łączy ſię moralność, y dla utwierdzenia moich pragnień, ma opowiedzieć obowiązki człowieka względem człowieka; obracam głos moy do ciebie, Przezacne Duchowieństwo. Ty jesteś tłomaczem tych Praw, które Bóg każdemu człowiekowi oddał; które maią człowieka zbliżyć do człowieka; nie czynić go uciemiężycielem ludzi, albo nieprzyiacielem plemienia ludzkiego.

Kochay twoiego bliźniego, jako siebie samego, a Boga nad wszystko. Oto duch tey nayświętſzey nauki, którą ſam Bóg przynioſł z Nieba, y złożył w ręku waſzych. On przy niey dał ſię męczyć y umarł. Macie przykład.

Jeżeliście wiernemi uczniami jego; w ogłaſzaniu tey prawdy nic was fałſzywemi czynić nie powinno, ani bogactwa, ani godności, ani śmierć ſama. Mowcież więc do Polakow: że ten nie jest Chrześcianinem, że ten nie żyje podług nauki Zbawi-

ciela

ciela ſwojego, kto z iakieykolwiek przyczyny zaprzecza drugiemu człowiekowi ſprawiedliwość, małżeńſtwo, wolność przyrodzoną, i własność. Jeżeli nauczacie inaczey. Nie uczniami Chrystusa, ale zdraycami rodzaiu ludzkiego ieſteście. Jeżeli pod nayświętſzym Imieniem Jezusa, łakomcy, oſzczercy, dumni, uſprawiedliwiacie człowieka niewolę. O to ſłuchaycie, y zadrżyicie: Spadnie niewinna krew Zbawiciela Człowieka na głowy waſze, y potępi was......

Powołanie waſze jeſt, abyście byli obrońcami prawdy na ziemi; abyście z ofiarą życia ſtawali przy ludziach przeciwko gwałtownikom; abyście gromili tyranow, którzyby obdzierali człowieka z tych darow, które mu Bóg nadał.

Jeżeliście wy ſprzyiali przemocy; Jeżeli za waſzą pomocą ſtanął Despotyzm nad ludźmi. Wy będziecie w odpowiedzi Bogu za mordy, okrucieńſtwa, woyny, któremi Despotyzm trapił ziemię.

Czymże ſą ci Prałaci, Opaci, Biſkupi, w których Dobrach do tych czas człowiek w nie-

w niewoli? Jakie zgorſzenie! widzieć Kapłana, biegaiącego po wſiach, za dziewkami, które z jego wſi do drugiey za mąż poszły.

Czymże były na ziemi te zgromadzenia Mnichow, którzy zrzekali ſię świata, imienia, ſławy, maiątku, jedynie aby tym mężniey ſtawali przy prawdzie Chrystusa, aby tym nieuſtraſzeniey opowiadali naukę jego; a którzy naywiękſze gwałty, bezprawia, y okrucieńſtwa w ſwoich dobrodzieiach święcili....... Już powiedziałem co ich czeka po śmierci. Naſtępuiący przykład odkryie, co ich czeka na tym świecie.

Gdy przemoc Deſpotow rozſzarpaniem Polſki uwieczniła ſwoje nad rodem ludzkim gwałty; Jozef II. Ceſarz, będąc we Lwowie, oglądał Kościoł XX. Franciſzkanow. Podłe Mnichy, nadto prędko zapomniawſzy, co Polſzcze winni, chcąc ſobie przyłaſkawić Niemcow, uſprawiedliwiaią gwałt Deſpotow. Na drzwiach Swiątyni prawdy, kładą ten fałſzu napis: *Naydawnieyſze tego Klaſztoru Archivum świadczy, że ten Kościoł był*

był fundowany ieſzcze przez Kolomana Króla Galicyi. Gdy znowu, za co niech będą dzięki Bogu, gdy Galicya powróciła pod rząd ſwoich prawych Monarchow, pobożny Ceſarz Jozef II. naypierwey ſwoią bytnością uſzczęśliwił tę Bazylikę.

W kilka lat potym, tenże rzeczony Ceſarz, owych Mnichow z tego Klaſztoru wypędził, a Kościoł w komedyalnią zamienił (m).

Kończę do was, nayużytecznieyſi w kraiu Nauczyciele Edukacyi publiczney, którym Rzeczpoſpolita powierzyła to, co ma naydroższego, niewinny ſzczep takiego obywatelſtwa, które ma dokończyć dzieło zbawienia Polſki. Jeżeli te prawdy, odemnie wyrzeczone, padną nieużytecznie na umyſły zaſtarzałych w uprzedzeniu, w złym wychowaniu, w nałogach, w bezprawiu ze-

wnę-

(m) Niechay Stan Duchowny tak wſzędzie trzyma ſię z ludem przeciwko gwałtownikom, iak one Duchowieńſtwo w Brabancyi. Albo iak ow nieśmiertelny Arcy-Biſkup Langton w Anglii.

wnętrznych y wewnętrznych gwałtach. Wytłumaczcie ie, wpaiaycie w miękkie ſerca ieſzcze cnotliwey młodzieży, tey to iedyney nadziei kochaney Oyczyzny naſzey. Niechay dzieci znaią obowiązki człowieka; niechay ſię ſwoią z powinnościami obywatela; niechay widzą związki kraiow. Z tych okazuycie im potrzeby Polſki, y ich opatrzenia ſpoſoby. Mowcie o powſzechney niechęci y wzgardzie Europy ku Polakom, dla tego, że u nich rolnik nie ma ſprawiedliwości. Daycie im poznać, że oboiętną uczyniło Europę na rozbior naſzego kraiu, przez nieprzyiacioł naſzych opiſanie Szlachty, iakoby tyranow ludzi. Daycie im czytać tę ohydę Polakow w piſmach Fryderyka II. I przydawaycie zaraz, iż nie uſprawiedliwi ſię Szlachta Polſka w Europie, nie nabierze ſwoiego ſzacunku y świetności, tylko gdy odda ſprawiedliwość rolnikowi, a złączy ſię z Miaſtami. Robcie z młodzieży Szlacheckiey y z Mieyſkiey ieden Narod. Niſzczcie między niemi niechęć. Zakrzewiaycie wzaiemną miłość. Daycie im rownie uczuć: że gdy ſię wſpolnie trzymać będą, Polſka zoſtanie wolną, mocną, y ſławną

wną

wną. Powtarzaycie im często to wielkie cnotliwego Rzymianina zdanie: Nie całość iednego stanu, ale całość Narodu całego iest prawem naywyższym. *Salus Reipublicæ suprema lex esto.*

KONIEC.



ZBIOR

ZBIOR MATERYI.

W tey Książce zawartych.

1124. [illegible] a Fl. 30.	40[illegible]4	
10. Par Piſtoletów Furyerſkich 24.	240	
1148. Pałaſzów - - 11.	12628	
17. Bębnów - - 90.	1530	
8. Siekier Cieſielſkich 32.	256	
Wynoſi	55118	
Corocznie wchodzi do Kaſſy - - -		3062

Sprawunki Obozowe, na Lat 18.

2. Namioty duże, lub 10 Celtów i 1. Officyerſki, dla Wart Chorągwianey i Ogniowey	800	
1. Na Kaplicę	500	
2. Lazaretowe	1000	
100. Celtów okrągłych, rachuiąc po 12. na Kompanią, do iednego Celtu po 12. Głów, a Fl: 80.	8000	
16. Chorągiewek Furyerſkich a Fl: 6.	96	
200. Kociołków . . 12.	2400	
1157. Feldflaſzów . . 3.	3471	
300. Sztuk Szańcowego Naczynia, Rydlów 100. Motyk 100. Toporków 100. a Fl: 3. - -	900	
1. Kuźnia Parokonna Regimentowa - -	1200	
1157. Koców a Fl: 12.	13884	
1157. Torb z paſami ſkórzanemi, na Chleb, a Fl: 3.	3471	
		3[illegible]